

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

C Z Y L I

DOKŁADNY RYS JEGO ŻYCIA

P R Z E Z

KAROLA FALKENSTEINA,

Sekretarza przy królestwo-saskiej publicznej bibliotece w Dreźnie, i
członka towarzystwa szwajcarskiego umiejętności.

*Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares;
sed omnes omnium caritates patria complectitur.*

CICERO de officiis.

Z NIEMIECKIEGO NA JĘZYK OYCZYSTY PRZEŁOŻONY.

Z POPIERSIEM BOHATERA PODŁUG ORYGINALU TRAFIONÉM.

W WROCŁAWIU,
U WILHELMA BOGUMIŁA KORNA.

1827.

ST. ST. BALEW



943.8:92

Fal

Tad

19999

**Pedagogiczna Biblioteka
Wojewódzka w Opolu**



OPO0094146

PRZEMOWA.

Oddanie życiopisu męża, którego czyny do dziejów czasów naszych należą, co na czele narodu wewnętrzną niezgodą rozdzielonego i przyprawzonego do ostatniéj rozpacz, walkę olbrzymią o przywrócenie mu utraconéj wolności rozpoczął; trudność opisanie wiernie jego życia nie uszła mojęj uwagi i nim się zabrałem do pracy skreślenia niniejszéj biografii, ważyłem wprzód siły moje, czy zawodowi tak wielkiemu wydołam godnie odpowiedzieć.

Jeżeli się jednak odważył wyszukiwać powody z jakich cały naród podówczas działał: jeżeli się ośmielił na opisanie życia tego męża, który przez swój zapal patryotyczny, byź może, iż przyspieszył ostateczny upadek oyczyzny swojey; tedy pobudziła mię do tego kroku dwóchletnia z Kościuszką znajomość w oyczystém mém mieście Solurze, abym to do potomości podał, co z własnych ust jego słyszałem, lub czegom się jako towarzysz i współuczeń młodszego syna przyjaciela jego Zeltnera, o jego dziełach wojennych w Ameryce i o jego zamiarach i czynach w Polsce dowiedział; a gdy ten rys skreślony pod sąd bezstronnéy i światléy publiczności poddaję, życzeniem jest mojem złożyć przezeń hołd szacunku ceniom wielkiego bohatera i przyjaciela ludzkości.

Kiedy dotąd ani w francuzkim ani w niemieckim języku niemasz jeszcze dokładnéy biografii o nim, lecz nawet i w mowie narodowéy jego oyczyzny nic takowego niewyszło, coby w téy mierze było zupełnie zaspokajającém, spodziewam się przeto iż usiłowanie moje miło przyjętém będzie i nic mi więcéy niezostaje jak tylko oświadczyć się względem sposobu, przez jaki przedsięwzięcie moje uskuteczniłem.

W krótcie po śmierci Kościuszki (d. 15. Pazdz. 1817) zaprowadził mię los mój dla ukończenia nauk do Niemiec, gdzie zapoznawszy się z pewną szlachetną familią z Polski przybyłą, pełniłem w jéy domu obowiązki nauczyciela przy młodym hrabi pełnym nadziei młodzieńcu, a którey to familii szacunek ku wiekopomnemu Kościuszcze tak był wielki iż się niejakiém ubóstwieniem wy-

dawał. Ta okoliczność obudziła we mnie chęć zbierania tego wszystkiego o czémkolwiek dotąd z pism historycznych i politycznych o Polsce i jéy Naczelniku dowiedzieć się mogłem, łącząc oraz to wszystko co mi przez towarzyskie obcowanie z wielu znakomitemi polakami udzielonem zostało, a tym sposobem mając już znaczny zbiór potrzebnych w téj mierze wiadomości, zabrałem się do określenia niniejszéy biografii.

Bydź może, iż historyczne badania następnych wieków wysledzą jak dalece naród polski odpowiadał pod wodzą Kościuszki celowi swego powstania, w obronie praw krajowych o dobicie się utraconéy wolności i całości, i czyli na ten sąd zasłużył jaki o nim niektórzy dziejopisarze dają, mówiąc: „Pomimo wszelkich błędów gminnego „pospólstwa, pomimo namiętności niektórych po-

„jedyńcych władców, pomimo uchybień samych
 „nawet dobrzemyślących i niestosownie przedsię-
 „branych środków we względzie swéj obrony,
 „naród jednak polski zachował się w granicach
 „umiarkowania, jego bowiem zamiar był spra-
 „wiedliwy i święty, i tylko przez spływ nieprze-
 „zwyciężonych okoliczności, mógł wysokiego celu
 „swego uchybić.“

Zwięzłość tego dzieła niedozwala mi, abym
 tu opisał rozwinięcie się pierwszych przyczyn i
 wzrost następnego powstania, w którym uciśnio-
 na Polska jedyny swój ratunek upatrywała. Nie-
 chaj to więc nikogo niezastanawia, że o zmianie
 rządu tyle tylko tu nadmieniono, gdzie działanie
 Kościuszki bezpośredni z nim związek miało,
 aby przez to jego sposób myślenia i jego czyn-
 ności w przyzwoitem okazały się świetle. Z téj

też przyczyny umieszczone są w dodatku takie tylko akta autentyczne, które albo przez niego samego były wydane, jako to: odezwy, Rozkazy do woyska, listy i t. p. albo od tych pochodzą, w których o powszechnéj miłości i zaufaniu narodu, naylepsze znaleźć można świadectwo.

w Dreźnie dnia 6. Marca 1827.

A u t o r.

BIBLIOTEKA
KRAJOWA

Maż, którego życie opisać przedsięwzięję sobie, odznaczał się w właściwem i naywyższem znaczeniu tego słowa, starożytnym charakterem. Niewzruszony w przedsięwzięciach i działaniu, poświęcał z zapomnieniem o sobie wszystkie swe usiłowania dla dobra drogiey mu zawsze i ukochaney oyczyzny. Nowy ten Focyon jaśnieć będzie na karcie dziejów świata, gdy zbiegiem lat dysharmonia niezgodnego stronnictwa ustanie i gdy oślepienie tych, którzy tylko z pozoru wielkość zasługi ważą, lepszemu i czystszeniu przekonaniu ustąpi miejsca. W tenczas to imię tego męża stanie się przedmiotem rzetelnego i powszechnego szacunku, w tych nawet krajach, które zbyt odległe niebędąc świadkami jego dzieł szlachetnych, z imienia go tylko zaznały. Lecz już i teraz imię jego ze czcią wspominane bywa; albowiem któż nie słyszał o jego wysokich cnotach i zacnym charakterze duszy? któż nie słyszał o tém imieniu na którego wspomnienie każdy prawy polak swój wrodzony zapal patryotyczny, każdy obcy, a nawet i ten który niechęć ku narodowi w swém sercu piastuje, mimowolny szacunek uczuwa? Któż nie słyszał o Kościuszcze, który na czele skołataney swéy oyczyzny stojąc podobnie jako ów Cyn-cynat niewzruszony, w całej ucywilizowaney Europie, u wszystkich szlachetnie myślących jakiegokolwiek bądź kraju a nawet i u monarchów przeciw którym za swą oyczyznę walczył, na istotne względy i powszechny szacunek zasłużył.

Imię tego męża należy do świata, lecz jego cnoty są całej ludzkości własnością. Ameryka mieści go w rzędzie najpiérwszych swych obrońców, Polska opłakuje w nim wiernego syna oyczyzny, ofiarę wolności swojej, Francya i Szwajcarya wspominają o nim jako o zacnym obywatelu i dobroczyńcy ludzi, a Rossya, pod której siłą olbrzymią uledez musiał, szanuje w nim godny wzór męznego i niczém niewzruszonego heroizmu.

Nie samo historyczne przekonanie, że Kościuszko jako uczeń Franklina usposobił swe czucie w ludzkości, że jako uczeń Wassyngtona podczas walki za wolność, a jako przyjaciel i współtowarzysz broni Lafayetta, już dla tych związków do sławy świata należy i nabył prawa ażeby go dziejopisarze za obrońcę uciemionéy cnoty, za bohatera do potomności ogłaszali, nie to przekonanie daje mi pobudkę do opisania jego życia. Wielkie przymioty jego duszy, i ta szczęśliwa okoliczność, iż byłem świadkiem ostatnich dni życia jego na łonie oyczyzny mojej, to mię ośmieliło, że zaufawszy innym słabym siłom, podjąłem się określić biografią tego wiekopomnego męża.

Kościuszko jest jednym z pomiędzy téy małej liczby ludzi, którzy przez swe własne zasługi na imię wielkich zasłużyli, z pomiędzy tych, co bez wpływu wysokiej rodowitości, bez pomocy bogactw, bez związku z znakomitemi i przemożnemi ludźmi, lecz przez własne usiłowanie i dążność, szczytu chwały nieśmiertelnéy dostąpili. Atoli i pomiędzy tą nie wielką liczbą odznacza się nad innych, gdyż jedynie przez szlachetne przymioty duszy i serca nabył niezatartą u potomności sławę.

Wolny od wszelkiej dumy i wyniosłości, cenił atoli swobodę narodową jako naywyższe dobro człowieka, jako nieopłacony kleynot ludzkości. Szanował prawo i postano-

wienia rządu, ile te niebyły przeciwne jego szlachetnym uczuciom; lecz gdzie widział, iż prawa osobiste człowieka naruszone były, gdzie wolność gwałcono, tam z poświęceniem siebie całego, równie w Europie jak w Ameryce opierał się z orężem w rękę przemocy gnębieli, tam wystawiał swą pierś waleczną, gotowy z ofiarą życia przywrócić wydarte dobro uciemiężonéj cnotcie. Pomimo tego wszystkiego, wiedział i był przekonany o téj prawdzie, że równie nieograniczone samowładztwo jak bezprawność i anarchia są nayniebezpieczniejszym podkopem, obalającym narody i niszczącym obszerne i przemożne państwa. O téj prawdzie naucza historia dawnych i nowych czasów, a doświadczenie samo w oyczyźnie swéj powzięte, w naysmutniejszym skutku okazało mu tę rzeczywistość.

Z téj też przyczyny upatrywano w nim umysł szlachetnie myślący, jednakowość w postępywaniu, łagodność przy władzy swéj dyktatorskiéj; ztąd uczuwał niewygastłą niechęć przeciw tyranom i starał się nie tylko na polu sławy wszród walk zaciętych, ale nawet w posród rady i w domowém pożyciu okazać z siebie wzór męztwa i cnoty obywatelskiéj. Lecz co wszystkim jego przymiotom naypiękniejszą nadawało cenę i zaszczyt, była to owa religiyna pokora przed Bogiem i powolność prawom. Wielu z otaczających go jenerałów i podwładnych, którzy w bliskich z nim stali stosunkach, zapewnili jednogłośnie, że Kościuszko tak mocno był przejęty maxymami religiynemi, iż wyroki i rozporządzenia Naywyższego za naysprawiedliwsze zawsze uważał i ztąd skutek wszystkich swoich działań pod wolą naywyższéj mądrości poddawał.

Jeżeli pomimo tego wszystkiego zaprzeczyć nie można, że niektóre przedsięwzięcia jego zbyt prędko i nagle wykonane przeciwne były polityce, i że z większą uwagą i zastanowieniem należało w téj mierze postępywać: jeżeli w doskonałości strategicznej, niższym był od współczesnych; tedy przyczynę tego upatrywać należy w powszechném na ówczas zaburzeniu świata, w długim uciemieniu rozdrażnionego narodu, w niedostatku potrzebnych i nieodbitych posiłków, a nareszcie w opłakaném położeniu znękaney jego oyczyzny.

Polska była w siedmnastym, a nawet na początku ośmnastego wieku, jedném z najpotężniejszych państw na północy. Od wschodu aż do zachodu, wszystko, co pomiędzy Dnieprem i Odrą zaległo, należało do Polski a strona północna i południowa morzem tylko Bałtyku i Euxynu ograniczona była, sama nawet Moldawia i Wołochy czynsz i hołd jéj składały. Jeszcze w roku 1771 obejmowała przestrzeń ziemi trzynaście tysięcy mil kwadratowych wynoszącą; obszerność, jaką prócz Rosyi żadne inne państwo w Europie nieposiadało. Większą jeszcze ważność niżeli z swéj obszerności miała Polska w wewnętrznych skarbach swéj ziemi. Owoce, zboża, pastwiska, lasy, nigdzie niebyły w takiéj obfitości jak w Polsce, a żupy solne w Wieliczce i Bochni od wieków już znane, zdawały się niewyczerpanemi w swych płodach. Każdego roku wysyłano za granicę bez uszczuplenia własnych potrzeb blisko 90,000 sztuk wołów z Ukrainy i Podola. Blisko tysiąca wielkich statków naładowanych zbożem spływało corocznie do Gdańska, tak iż plonem Polski zaopatrywana bywała wielka część nieurodzaynej Europy. Atoli nietylko przez swą obszerność i bogatwa zajmowała Polska pierwsze miejsce pomiędzy mocar-

stwami europejskimi, lecz nawet i ludność jéy liczna dawała jéy prawo mierzenia się z jakimkolwiek bądź państwem. Blisko dwanaście milionów mieszkańców żyło na jéy łonie oddychających jedném czuciem miłości oczyzny, czuciem wolności, a dwakroć sześćdziesiąt tysięcy wojowników gotowych na każde zawołanie zastaniali jéy granicę przeciw napaściom nieprzyjacielskim.

To wielkie państwo, jedno z najsilniejszych na północy — już nie istnieje. Naród tak mężny i wolny, podobnie jako gminni poddani jednego właściciela, rozerwany i pomiędzy swych sąsiadów podzielony, nic już więcej z dawnéj swéj wielkości niezatrzymał, prócz smutnego wspomnienia że istniał kiedyś, i prócz cienia dawnéj swéj potęgi. W ostatniém konaniu ginącój oczyzny, powstał jeszcze Kościuszko jako drugi Focyon broniąc jéy zagłady, a lubo siły jego niewystarczyły oprzeć się losowi który nad nią był zawieszony, przynajmiej lekszy i sławniejszy jéy upadek przygotował.

Tadeusz Kościuszko syn jedyny Kazimierza Kościuszki, urodził się w Siechnowicach w bywшем województwie Brzesko-litewskim, w małej lecz pięknej wiosce na lewym brzegu Bugu leżącój, roku 1746 w miesiącu Październiku. Ojciec jego, szlachcic na wsi żyjący, dalekim był od związków z wielkim światem i przestając z spokojnością na posiadanej swéj własności, nie mieszał się do towarzystwa wielkich panów. Przez niezmordowaną pracę około gospodarstwa, przez ulepszenie roli, a tymi sposobem pomnożonych zasobów, zebrał tyle, iż żyjąc bez trosków z małżonką swoją, mógł

swemu synowi Tadeuszowi i młodszey swéy córce przyzwoite dać wychowanie.

W młodości odznaczył się chwalebnie, służąc pod kommandą xięcia Adama Czartoryyskiego w regimencie piechoty, opuścił jednak ten stan w stopniu Majora, albowiem podczas 30letniego panowania Augusta III. nie było żadney wojny z obcemi mocarstwami, i tém samém wszelkie widoki do odznaczenia się w zawodzie wojskowym wstrzymane były. Powróciwszy do oyczystey zagrody, mąż już w wieku stałym i doświadczoneym, podzielał czas swój pomiędzy zatrudnienia gospodarstwa wiejskiego, przeplatając go muzyką i czytaniem dzieł użytecznych.

W téy to starożytnéy dziedzinie swych przodków, odebrał młody Tadeusz naypierwsze początki wychowania swego, doskonaląc się w muzyce która aż do ostatnich chwil życia, czarujące dla niego miała powaby; tu to zapatrując się na szanowego oycę, jako na wzór odwagi, honoru i prawego obywatelstwa godny naśladowania, serce jego już wczesną odbierało karmę, ucząc się kochać wolność i oyczyznę.

Brat jego matki, mąż pełen doświadczenia i wiadomości, przebywał hardzo często w domu jego rodziców, a kochając swego siostrzeńca prawdziwą miłością rodzeńską, dawał mu pierwsze początki w nauce matematyki, w języku francuzkim i rysunkach. Jedenastoletni Tadeusz, którego wrodzona żywość ledwo wstrzymaną bydl mogła, słuchał z uwagą i przywiązaniem nauk swojego wuja i nieodstępny jego był towarzyszem. Żaden przedmiot dotąd mu nieznany, nieuchodził jego uwagi, często obracając swe zapytania to do oycę to do wuja, gdy

czego od razu pojąć nie mógł, lub gdy mu się jakowa rzecz ciemną i wątpliwą wydawała. Cała jego istota zdawała się w momencie odmienić, gdy po zmordowaniu się biegiem w ogrodzie lub na łące, albo ujeżdżaniem koni uznojony, dowiedział się od siostry go witającej, że kochany wujaszek przybył do ich domu i o swych podróżach opowiadać będzie. Spokojnie i z uwagą przysłuchiwał się jego opowiadaniom i naukom, największą atoli chęć okazywał zawsze gdy mu lekcye geometryi i algebry dawno, lub gdy czytał biografią ludzi wsławionych z Plutarcha. Wyjątków z tego dzieła używał do tłumaczenia i ćwiczenia się w języku francuzkim. Jego wrodzona miłość ku prawdomówności tak była wielka, iż częstokroć widoczną okazywał niechęć przeciw służącym, gdy mu na zapytania przez wyraz nie wiem odpowiadali, a przy grze w niewinnych sprzeczkach z swoją siostrą, starał się zawsze jej mniemaną niesłuszność, przez niezawodne zasady matematyczne dowieść i wykazać. Tak piękny umysł połączony z zaszczytnymi własnościami duszy i serca, nie mógł się długo ukryć, aby niebył postrzeżony od tych, którzy szlachetne przymioty cenić umieją. Xiążę Adam Czartoryyski pamiętny na zasługi dawnego swego współtowarzysza broni, i który w Oycu Kościuszki poznawszy szanowny charakter duszy, szanował go jako człowieka zacnego i mężnego wojownika, nieopuszczał nigdy odwiedzić dawnego przyjaciela, ilekroć przez to województwo przejeżdżał do dóbr swoich. Tu poznawszy młodego Tadeusza i odkrywwszy w młodzieńcu zarodek wielkich talentów, przedsięwziął zatrudnić się losem jego i dopomódz mu do rozwinięcia i wydoskonalenia powziętych już wyobrażeń.

Za wstawieniem się tego szlachetnego Męża, umieszczony został młody Kościuszkowski w szkole Kadetów w Warszawie, przez Króla Stanisława Augusta założony.*) Przez pilność niezmordowaną przewyższył w krótko wszystkich swych współuczniów. Zamiast na wzór innych młodych swych towarzyszy oddawać się w wolnych godzinach od nauk roztargnieniu i rozrywkom, do czego w stolicy państwa nie małą mieli pobudkę, przesiadywał nie tylko dnie całe nad książkami, ale nawet i większą część nocy umiejętnościom poświęcał. Wielu z współuczniów jego, a między niemi szanowny ów Wojciech Konarski, który z nim wspólnie przez trzy lata w szkole kadetów w Warszawie przebywał, utrzymują, że Kościuszkowski z takim był dla nauk zapalem, iż się strożowi domu każdego poranku o godzinie trzeciej budzić zalecił. Jeżeli się zdarzyło, iż późnię nad zwyczaj, zatrudniony pracą, udał się do spoczynku, a wczesnie znowu wstawszy sen go napadał, natenczas dla oddalenia go zwykł moczyć nogi w zimnej wodzie, lub często umywać czoło i szyję.

Nayulubieńszemu jego zatrudnieniu, tak jak w latach pierwszych młodości w domu rodzicielskim, była nauka matematyki i historyi, a wyobrażenie jego zdolne do

*) Gdy sztuka wojenna podług zasad Strategii nieznana jeszcze była w Polsce, i między rodakami posiadali ją ci tylko, którzy pierwsi w służbie wojskowej u ościennych monarchów wiadomości tę nabyli, zatem Król Stanisław czując potrzebę usposobienia młodzieży szlacheckiej w sztuce wojennej, założył w pierwszych latach panowania swego (1764—1765) korpus kadetów, wydawszy na to sumę 120,000 dukatów. Zob. Akt. Konstyt. z roku 1766,

przyjęcia wszystkiego cokolwiek było wielkiem i wspa-
niałem, zdawało się że go już tém przecuciem napawało,
iż wspomniane nauki przyniosą mu w drodze życia nay-
piękniejsze i naypożyteczniejsze owoce. Coraz bardziey
usprawiedliwiał tę piękną nadzieję którą o nim powzięli
dobroczyncy i nauczyciele, i zasłużył sobie na te szcze-
gólne względy, iż go professorowie w liczbie owych dwu-
nastu młodzieńców umieścili, którzy przez równą zdat-
ność i umiejętność zasłużyli sobie na stypendyum po-
dróżne, aby do tego dobrodzieystwa przypuszczeni byli.
Król bowiem wyznaczył pewną summę, z której corocz-
nie dla czterech uczniów nayzdatniejszych z korpusu ka-
detów koszta podróży opędzane były, ażeby się za gra-
nicą w matematyce i innych wiadomościach podług wzoru
naydoskonalszych mistrzów ćwiczyli. Po złożonym chwa-
lebnie examinie i uznaney powszechnie zdolności wysła-
ny został za granicę. *) Pod szczególną opieką swojego
łaskawego dobroczyncy wspomnionego Xięcia Adama Czar-
toryyskiego jenerała ziem Podolskich, przebywał przez
lat kilka w akademii woyskowej w Wersalu, zabawił się
także przez niejakiś czas w Paryżu, a ztamtąd udał się
do Brest dla zwiedzenia i opatrzenia budowy twierdzy i
udoskonalenia się w wiadomości fortyfikacyney oraz po-
wzięcia teoryi o taktyce morskiej, a tak zbogacony obszer-
nemi wiadomościami powrócił do oyczyzny i w krótce
po przybyciu swoim do Warszawy w rzędzie naypiér-
wszych inżynierów był umieszczony. Stanisław August
ucieszony nadzwyczajnym jego postępem w naukach,
okazał mu zadowolenie swoje przez własnoręczne w

*) Towarzyszył mu w téy podróży kapitan Orłowski, który
poźniéj stopnia jenerała dostał (1769).

chlubnych wyrazach pismo i nadał mu natychmiast kompanią. Uradowany tak zaszczytném szczęściem i pełném chwały uznaniem swych zdolności, niczego sobie goręcey nieżyczył młody Kościuszko, jak tylko aby się jakowa wydarzyła pora w którejby mógł okazać, iż niedaremnie w nim takowe położono zaufanie; życzył sobie zmierzyć się z jakim nieprzyjacielem swojey oyczyzny i rozwinąć w taktykę teorią nabytych wiadomości. Lecz gdy powszechny na ówczas pokóy życzeń jego uiszczyć niemógł, poświęcał czas cały nauce fizyki i historyi, a w godzinach wolnych trudnił się rysowaniem planów i okopów w wyobraźni swojey utworzonych.

Zanurzonego w naukach, rzadko go widywano w towarzystwie młodych równych mu wiekiem ludzi, i w ten czas tylko stawiał się na ich wezwanie, gdy widział, iż odmówienie wzięteby było za oczéwistą obrazę i pogardę. Tak trafiło się razu pewnego, że roku 1776 hrabia Zamoycki dając bal świetny w dzień urodzin króla, zaprosił nań cały korpus officerów i członki familii królewskiej, tudzież wyższą szlachtę i urzędników. Kościuszko był na nim przytomny, lecz oczy jego ciągle w jeden tylko przedmiot wlepione były, od którego się na żaden sposób oderwać nie mógł. Nieznane dotąd uczucie zajęło całe serce jego. Była to młoda i piękna córka Marszałka litewskiego Sosnowskiego, męża mającego wielkie znaczenie w państwie, pochodzącego z bardzo starożytnéy szlachetnéy familii, była to piękna dziewczica, która w nim to uczucie wzniciła. Od tego momentu wszystkie jego myśli, wszystkie jego życzenia i chęci ku ulubionemu przedmiotowi były zwrócone. Pojął się wyobrażeniem słodko sobie przedstawionego szczęścia, iż ukochaną, swoją częścią widywać będzie, i że tym sposobem zbli-

zóny do niey, na jęj szacunek i wzajemną miłość zasłuży, odniósł cios niespodziewany dowiedziawszy się, iż po skończoney uroczystości wyjechała z rodzicami swemi na powrót do Litwy.

Lecz nadzieja zobaczenia ją kiedyś ożywiła ciągle serce jego, piastując w niem obraz kochanki, chociaż nie było podobieństwa aby się kiedy do niey mógł zbliżyć. Stosownie do rozkazu królewskiego, zmieniały pułki wojskowe corocznie leże swoje, a tego roku oddział armii przy którym miał posadę Kościuszko przeznaczony był do Krakowa i okolic jego. Leniwym i wolnym krokiem zchodziły mu tygodnie i miesiące, gdy przy końcu roku 1777 odebrawszy rozkaz przeniesienia się z pułkiem w północne prowincye Litwy, nową nadzieją ożywiony został. Przypadek jednak był mu życzliwszy i więcéy dla niego uczynił niżeli serce pragnąć i przeczuwać mogło. Wraz z pułkownikiem swego reymentu objął kwatery w pałacu wspomnionego Marszałka, zastępując tymczasowo miejsce adjutanta przy swoim zwierzchniku. Co w owęy chwili czuł młody Kościuszko, gdy wspólnie u stołu naprzeciwko ulubionęy swęy siedział, gdy ją codziennie kilkokrotnie widywał i często z nią w towarzystwie rodziców w ogrodzie zamkowym przechadzał się, to zdaje się iż opisywać nie potrzeba, i dosyć jest powiedzieć, że dziewczica dobrze wychowana umiając cenić szlachetne przymioty duszy i serca młodego Kościuszki, codziennie więcéy dawała mu dowodów swego szacunku i przywiązania, nieukrywając nakoniec wzajemnéy miłości. Wynurzywszy przed sobą zobopolne uczucia, postanowili odkryć je rodzicom i ze łzami w oczach wyjawili im miłość swoją. Ale duma i wyniosłość czując się jakoby obrażoną tym krokiem, iż oficer tak niskiey rangi nieod-

powiadający znaczeniu wysokiego urodzenia ośmiela się połączyć z starożytnym domem, zaślepiła oczy ich na cnoty młodego wojownika, i z widoczną niechęcią okazali mu swe nieukontentowanie, zabraniając nadal wszelkich związków z swą córką. Niepomni na wydartą spokojność serca dwóm kochającym się duszom, rozstawili ze wszystkich stron nienawistne straże, któreby na ich kroki pilną dawały uwagę. Jednakowoż miłość przewyciężyła pomimo pilności najemnych argusów, wszelkie trudności, kochankowie znaleźli sposób widywania się tajemnie, utwierdzili tém mocniéj związek miłości wzajemnéj, a przyprowadzeni do ostatniéj prawie rozpacz, przedsięwzięli usunąć się z tego miejsca i w oddaleniu od niego żyć tylko dla siebie. Już wszystko do ich ucieczki było gotowem, już pod cieniem nocy ukryci, znaydowali się o tysiąc kroków od zamku, gdy nagle otoczeni od zgrai wysłanych za nimi w pogoni ludzi, widząc swe naypiękniejsze nadzieje zniszczone. Niepomnając o sobie samym i zajęty tylko drżącą swą od bojaźni kochanką, odpiéra mężną ręką napad służalców usiłujących ich rozłączyć; powstaje zacięta walka, która się nie piérwéj ukończyła, aż raniony ciężko i upływem krwi osłabiony, bezsilny na ziemię upada.

Wydarta z rąk jego omdlała dziewczica do domu rodzicielskiego odprowadzoną była. Zebrawszy wszystkie swe siły, w stanie rozpacz i nieczułości, udaje się Kościuszkę do bliskiej wioski gdzie jeden z jego wiernych przyjaciół *) miał kwaterę, nie odnosząc nic z sobą, jak

*) Znajomy dla swego patryotyzmu i prac rymotworczych zasłużony w oyczyźnie Julian Niemcewicz Prezes towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie, członek

tylko smutne wspomnienie, i białą chustkę swéy kochanki, która jéy w tym momencie trwogi i przelęknienia z rąk wypadła. Ten drogi dla niego zabytek nosił na piersiach podczas bojów i walk za wolność odbytych, i tylko śmierć rozłączyć go od niego mogła.

Nie dając na troskliwe zapytania przyjaciela swego żadney odpowiedzi, powtarzał z naywyższą boleścią te słowa: „o jak nieszczęśliwym jestem człowiekiem“ a otrzymawszy zażądany papier i pióro napisał przy brzasku jutrenki w wyrazach nayczulszych prośbę do Króla o uwolnienie go ze służby, albowiem dusza jego téy myśli wytrzymać nie mogła, aby dłużej w tém miejscu przebywał, gdzie ulubionéy kochance swojéy pomimowolnie nayprzykrzeysze sprawił chwile, i gdzie wkrótce cała okoliczna szlachta o tém zdarzeniu uwiadomioną będzie. Po wyprawieniu posłańca do Warszawy oczekiwał Kościuszko z naywiększą niecierpliwością na odpowiedz króla, i tylko braterska troskliwość jego przyjaciela który go w swym pokoju opatrywał i ukrywał, zdołała go pocieszyć i niejako zmniejszyć ten smutek który wewnątrz jego pożerał. Mógłby dla skrócenia swéy niespokojności udać się do Gdańska a z tamtąd do Londynu; ale wierny i otwarty chciał się równie szanownym i w nieszczęściu swojem okazać. Jego umysł mężny pogardzał wszelkiem podeysciem, i nigdy w dalszym ciągu życia niesplamił charakteru swego przez kroki nieszlachetne. Z pragnieniem oczekiwane uwolnienie ze służby nadeszło nakoniec; a chociaż mu ciężko było rozłączyć się

wielu towarzystw uczonych i sekretarz senatu, który w wojnie inserrukcyynéy, nieodstępny był Kościuszki towarzyszem i adjutantem jego.

od brata i przyjaciela swego, od drogiéy oyczyzny i niezapomnianéy nigdy kochanki, jednakowoż rozdzielić się niemi musiał. Honor wymagał téy smutnéy lecz koniecznéy po nim ofiary, i honor zaprowadził go tam, gdzie wolności nowy ołtarz stawiono.

W dziele przez P. Jullien wydaném pod tytułem: *Notice biographique sur Th. Kościuszko* opisana jest ta okoliczność następnemi wyrazy: „Utrzymywano, że powodem do opuszczenia oyczyzny była miłość ku córce pewnego magnata, którey mu posiadanie odmówioném było. Umysł Kościuszki zdolny do przyjęcia najsilniejszych wrażeń, jego skłonność ku płci piękney i szacunek który miał dla niéy, wreszcie szczególne okoliczności życia, nadają temu mniemaniu cechę podobieństwa do prawdy. Przywiązanie do wolności i chwały mogło się stać daleko mocniejszym w jego duszy powodem, będąc wzniecone i wsparte miłością innego rodzaju, która szlachetnym umysłem tém mocniéy daje uczuć potrzebę wydobycia się z pośród pospolitego gminu, jednając sobie przez wielkie czyny szacunek i znaczenie.“

„Na wspomnienie dawnéy świetności swéy oyczyzny i obecnego jéy upodlenia, Kościuszko wyćwiczony w szkole publicznych nieszczęść, nie widząc dla siebie godnego zawodu na lądzie europejskim, gdzie przemoc i duma dzieliła łupy ucisnionego i bezbronnego ludu w oczach wszystkich narodów niedołężne zachowujących milczenie, przebywa morze, dostaje się do Ameryki i stawia przed Wassyngtonem, żadnego, oprócz w własnéy osobie, nie mając zalecenia. „W jakim przybywasz zamiarze? wódz go pyta. — Pragnę bronić sprawy niepodległości amerykańskiéy. — Jakież masz do tego zdatności? — Chciéy ich doświadczyć, odpowie Kościuszko z

szlachetną otwartością.“ Stało się zadosyć życzeniu jego. Zdatność, odwaga i umysł szlachetny znalazły należny sobie szacunek. Kościuszko otrzymał stopień oficera, który był pierwszym jego przyszłych zaszczytów stopniem. Już dnia ósmnastego Listopada 1776 Kościuszko, który zrazu jako ochotnik w amerykańskim woysku służył, na przedstawienie komitetu wojennego był przez kongres mianowany Inżynierem w stopniu pułkownika w służbie zjednoczonych stanów Ameryki. Używany potem następnie za Adjutanta jenerała Gates i Armstrong (późniéy posła zjednoczonych stanów we Francyi) tudzież w oddziale jenerała Green, został 13. Listopada 1783 na zalecenie Wassyngtona jenerałem brygady, który to stopień otrzymał w nagrodę swoich długich, wiernych i chwalebnych zasług.“ Póty są słowa Pana Jullien; wróćmy się do dalszego opowiadania.

W Ameryce przedsięwziął doświadczyć sił swoich, aby w czasie gdy smutne przypomnienia w piersi jego przytłumione zostaną, usposobiony w doświadczenie, mógł mężną ręką zasłaniać własną oyczyznę i wszystkie swe usługi poświęcić krajowi w którym życie odebrał.

Z szczupłą kasą puścił się w tak daleką drogę, która ledwo kosztą podróży okryć mogła, nie mając prócz tego nic więcéy jak tylko podwójne odzienie, pałasz i swe wiadomości, tak iż o nim słusznie powiedzieć można był: omnia mea mecum porto. Obrócił podróż swą przez Kraków i Drezno do Francyi, gdzie walka o wolność amerykańską z naywyższym zapalem przyjętą była. W prawdzie głos powszechny narodu obwieszczał już ukończone pomyślnie i urojone w swéy wyobraźni skutki, które polityka z rozwągą i powolnością przyzwoita podeymuje, atoli już w ten czas szanowny i zacny Fran-

klin nie tylko w towarzystwie poufałych przyjaciół, lecz w obec całego dworu i gabinetu wersalskiego odebrał zapewnienie, iż Francya stanowcze przedsięwzięcie kroki do przywrócenia wolności prowincjom amerykańskim.

Posel ten, przez kongres narodowy amerykański do Paryża wysłany, uwiadomiony został przez sekretarza stanu państwa francuzkiego P. Gérard, iż dwór postanowił uznać niepodległość zjednoczonych stanów w Ameryce i chce zawrzeć przymierze z niemi. Na ten koniec wysłany był hrabia Vergennes, jako doświadczony minister i dyplomata w imieniu króla Ludwika XVI., który powierzony mu interes z naywiększą roztropnością wykonał i powszechne bezpieczeństwo i dobro narodów ugruntował. Traktat ten był na dniu 6. Lutego 1778 roku pomiędzy oboma mocarstwami z obopólną zgodą i zadowoleniem zawarty, i już w tém samym miesiącu przedsięwzięto zbierać amunicyą wojenną i uzbrajać flotę do następnej wyprawy. Przygotowania te, którym z powszechnym entuzjazmem w całej Francyi odpowiadano, zgromadziły wielką liczbę ochotników ze wszystkich stron przybywających i łączących się do pułków posiłkowych francuzkich. Pomiędzy temi znajdował się Kościuszko zalecony przez własną swą zdatność i dostateczne wiadomości, tak iż wkrótce przez Admirala hrabiego d'Estaing który wyprawą téj floty kierował pomiędzy rząd oficerów był przyjęty.

Z pomyślnym wiatrem niedoświadczwszy w podróży żadnego nieszczęścia przybiła nakoniec flota na której się Kościuszko wspólnie z niektórymi polakami znajdował (złożona z 12 okrętów liniowych o 60 do 80 armat i z trzech wielkich fregat) na dniu 5. Lipca 1778 do brzegów Ameryki przy ujściu rzeki Delaware.

Anglicy, którzy już z doświadczenia przekonali się o potędze oręża woysk francuzkich, lękając się, aby o jednym czasie nierozpoczęto szturm przez flotę przybyłą i oblężenia Filadelfii przez woyska amerykańskie, opuścili Filadelfią i zgromadzili wszystkie siły swoje przy wybrzeżu Nowego Yorku. Powszechna trwoga i z téj przyczyny wynikły nieporządek, towarzyszyły ślad w ślad za uchodzącymi anglikami. Armia zjednoczonych stanów amerykańskich uwiadomiona o przybyciu woysk posiłkowych i flocie francuzkiey pod naczelnictwem tak doświadczonego wodza hrabiego d'Estaing, nowem mężstwem pokrzepioną została. Zaraz na początku przedsięwziętych kroków postanowił Wassyngton niedopuszczyć ani spoczynku ani zebrania się anglikom, idąc trop w trop za ustępującym w nieporządku i naywiększym nieładzie nieprzyjacielem i dla tego wysłał oddział z tysiąca ludzi złożony pod dowództwem jenerała Wayne, poleciwszy oraz przyjacielowi swemu Markizowi Lafayette komendę nad całą armią, z tym rozkazem, ażeby przy pierwszey zdarzonéy sposobności rozpoczął walkę z uchodzącym nieprzyjacielem. W armii téj znajdował się Kościuszko i już po kilku tygodniach po przybyciu swoim do Ameryki miał sposobność okazania jawne dowody waleczności swojej na czele kompanii ochotników. Pomimo zaciętej walki którą sami zajęci byli, postrzegli jednak Wayne i Lafayette z radością serca ową kompanią, która z walecznym zapałem postępując przed innemi i naybliższy zawsze ścigając nieprzyjaciela w naylepszym porządku obroty swe czyniła.

„Kto dowodził tą pierwszą kompanią?“ zapytał się w owym dniu pamiętnym (30 Września) Lafayette swego współtowarzysza broni. „Jest to młody polak, odpowie-

„dział Wayne, pochodzący z szlachetnéy ale ubogiéy familii, i jeżeli się nie mylę, nazywa się Kościuszko.“ Za usłyszeniem tego obcego imienia, które ledwo z ciężkością mógł wymówić, uczuł bohater francuzki chęć poznania osobiście tego walecznego męża, udawszy się umyślnie do wioski o pół mili leżący gdzie korpus ochotników leże nocną zajął.

Któż opisze radość Lafayetty a zdumienie Kościuszki, gdy jenerał wstępując do namiotu kapitana, zastał go okrytego kurzem i znojem siedzącego przy stoliku nad rozłożoną mappą i zatopionego w myślach. Serdeczne uściśnienie ręki było dowodem uznanych zasług młodego bohatera, umiającego cenić znakomity ten zaszczyt, iż go naczelnik jego w niezwykłej godzinie odwiedzić raczył. Od tego momentu związek wzajemnego szacunku i nierozzerwanéy przyjaźni w obu sercach utwierdzony został; i lubo los niedozwolił aby Kościuszko przez dalszy czas w Ameryce przepędzony zbliżył się do szanownego Lafayette, związek jednak ten przyjaźni będąc zawarty, przez pilne zgłaszanie się do siebie i wzajemną korespondencyą, utrzymywał się pomiędzy niemi bez przerwy. Wassyngton uwiadomiony przez Markiza o waleczności Kościuszki obracał odtąd oko swoje z widoczném zadowoleniem na oddział ochotników i ich kapitana, a bystry i przenikliwy wzrok tego naczelnego wodza miał nieraz sposobność widzenia i zdumiewania się nad zręcznością we wszystkich przedsięwzięciach młodego polaka, nad jego osobistém mężstwem wśród zaciętego boju, nad spokojną przytomnością umysłu i roztropnością w wyprowadzeniu bez szkody z niebezpieczeństwa swego oddziału i nad dokładnością w wypełnieniu wszystkich mu poleconych rozkazów.

Kościuszko odznaczył się mianowicie w téj wojnie przy osaczeniu Rhode-Island i przy oblężeniu Nowego Yorku *) usprawiedliwiając powzięte o nim mniemanie w duszy Wassyngtona i świadectwo dane mu przez Lafayette. Było to na dniu 28. Września, gdy hrabia Rochambeau, który w roku 1780 drugą flotę z pieniędzmi i posiłkami z Francyi do Ameryki przyprowadził, zaraz po swoim przybyciu dla swych obszernych wiadomości strategicznych dostał kommandę nad znacznym oddziałem woyska i stanowisko w równinie około Yorku zajmąwszy, tak ściśle nieprzyjaciela w niedalekiej odległości zajął, że mu tym sposobem wszelka komunikacya przeciętą została. Trzy francuzkie brygady tak korzystnie były rozłożone, iż im ogień dział nieprzyjacielskich szkodzić nie mógł. Baron Viomenil kommandował grenadyerami; Dussortail w niebytności chorobą złożonego szefa inżynierów Desandrouin kierował wspólnie z de Quernet oblężeniem, a Laval, Dumas i Kościuszko dowodzili nad przeznaczonemi do awantgardy strzelcami. Wassyngton zaś który przez zburzenie mostów komunikacyjnych z swym korpusem Amerykanów od armii był przecięty i resztę dnia na postawienie mostów obrócić był przymuszony, objeżdżał po trzykroć wszystkie pułki zachęcając je do mężnej walki temi słowy: „Dzieci! walczcie mężnie za waszą wspólną matkę — za wolność — nieopuszczajcie oyczyzny.“ Tak też zbliżył się do miejsca około pory północnej gdzie

2 *

*) Znaczne miasto w prowincyi tego imienia, dwie mil od uścia rzeki Hudson odległe, mocną twierdzą George i dwoma baterjami obwarowane.

Kościuszkowski stał z swym oddziałem, który mu z zwykłą sobie żywością powiedział: „Wodzu! jutro w wieczór do-
 „będę z ludźmi mi powierzonymi okopów nieprzyjacieli-
 „skich, albo imię moje z liczby żyjących wykreślone
 „będzie.“ Bohater ten dotrzymał słowa. Około dzie-
 wiątej godziny zrana rzucił się Viomenil na jedną re-
 dute twierdzy z strony północnej położoną. Napad jego
 był roztropnie przedsięwzięty i odważnie prowadzony,
 ale osada angielska posiadająca doskonale działa i dosta-
 tek amunicji, mężny mu dawała odpór. Kościuszkowski,
 który dla zasłonięcia Legii przeciw generałowi Tarleton
 w okolicę Gloucestru był wysłany, nie mógł dopomagać
 usiłowaniom Viomenila i wesprzeć jego przedsięwzięcie;
 lecz nocną porą udając się z własnego namysłu z swym
 oddziałem pod twierdzę, obrócił napad swój na baterię
 po lewej stronie leżącą. Pomimo zachowanej cichości
 w podstąpieniu, był jednak przez czuność Anglików od-
 kryty i mężnie odparty, lecz nie ustając w swym za-
 pale z orężem w ręku przebiegał waleczne swe szeregi,
 zachęcając do wytrwania i odwagi, wspierając słabych i
 znużonych własnym swym męstwem, gotowy albo zwy-
 ciężyć albo poledz na czele kompanii swojej śmiercią
 bohaterczą. Ciężko raniony w prawie ramię, ujął lewą
 ręką silnie za oręż doświadczony i nie pierwszy odstąpił,
 aż po zabraniu nieprzyjacielowi trzech armat, dwóch
 sztandarów i znacznej liczby wojowników. Gdy się to
 na lewym skrzydle działo, zdobyli grenadyerowie pod
 wodzą hrabiego Wilhelma Dwóchmostów i Podpułko-
 wnika de l'Estrades z reymentu Gatinois okop na pra-
 wej stronie, położwszy trupem większą część nieprzy-
 jaciół lub w niewolę ich zabrawszy.

Po tak świetnie odniesioném zwycięztwie przystąpił Lord Kornwallis do traktowania o kapitulacyą, a pułkownik Laurens, syn sławnego prezydenta zgromadzenia narodowego i wicehrabia Nailles wyznaczeni byli do ułożenia warunków poddania. Kapitulacya ta na dniu 29 podpisana była przez Wassynghona, Rochambeau i Barras. Lord Kornwallis poddać się musiał z całą swoją armią zwycięzcom. Około południa zajęły woyska sprzymierzone główne stanowiska w bateriach, a po dwóch godzinach defilowały woyska angielskie przez szrodek obudwóch armii z muzyką i rozwiniętymi chorągwiami, składając je wraz z bronią przed zwycięzcami. Ponieważ Lord Kornwallis chorobą łożną był złożony, zatem na jego miejsce szedł na czele garnizonu jenerał O'Hara i salutując naczelnego wodza Wassynghona z spuszczoną szpadą, oczekiwał na jego rozkazy. Liczba jeńców wynosiła 8000 ludzi, to jest 7000 regularnego woyska i 1000 maytków. Dwieście czternaście armat z znacznym zapasem amunicyi, dostały się jako zdobycz amerykanom. Po tym dniu tak pamiętnym w dziejach wojny amerykańskiéy, oświadczył Wassynghon wszystkim oficerom własnoustne dziękczynienie i tu to było, gdzie ująwszy za zranioną jeszcze rękę Kościuszki, wychwalając publicznie jego zasługi i męztwo, wyniosł go na stopień podpułkownika i adjutanta swego. Z wzruszoném i wdzięczném sercem objął Kościuszko zaszczytne miejsce swoje, pełniąc natychmiast powierzone mu obowiązki, albowiem dotychczasowy Flügeladjutant Wassynghona Silman, wysłany był z aktem kapitulacyynym do kongresu narodowego.

Oprócz Kościuszki odznaczyli się w téy pamiętnéy walce, hrabia Wilhelm Dwóchmostów, jenerał kwarter-

mistrz Lameth, adjutant jenerała Lafayette Gimat, kapitan strzelców Sirenil i wielu innych, o których waleczności i nieustraszoném mężstwie odniesione blizny świadczą. Jak wielki był zapal wojskowych, widzieć to można z tego zdarzenia: Żołnierz pewien walcząc przy boku Kościuszki i kulą trafiony upadł na ziemię. Gdy go blisko stojący podoficer chciał podnieść i podać ratunek, zawołał do niego: „Opuść mię WPan! Ja jestem tylko prostym „żołnierzem i pojedynczym człowiekiem, ale ratuy nas „szego kapitana i nasze armaty.“

Owczasowe położenie rzeczy, tak z przyczyny prowadzenia trudnéj wojny, jak i ze względu wypełnienia zaleceń kongresu narodowego wynikłe, zniewoliły naczelnego wodza do postępowania otwartego z swoim nowym adjutantem. Lecz gdy z tą koniecznością, zaufanie i przyjaźń prawdziwa połączoną bywa, natenczas stosunek istniejący pomiędzy przełożonym i podwładnym, podobnym jest zupełnie temu, jaki zwykł bywać między czułym oycem i przywiązanym do niego synem. Uczestnikiem tego szczęścia był nasz młody bohater, zowiąc to uczucie w liście do przyjaciela swego Niemcewicz pisanym, swoim naywyższém dobrem na ziemi, które po oyczyźnie naybardziéj szacuje. W krótkce przy zdobyciu Nicety-Six *) miał sposobność okazania oycowskiemu przyjacielowi swemu Wassynngtonowi, jak umiał poważać i cenić to zaufanie, które w nim położono. Gdy Anglicy,

*) Micysce to otrzymało swe miano z téj przyczyny, gdyż właśnie tyle (96) mil od miasta Kewocce leży odległe. Podobnie jak inne wloski, było dla obrony mieszkańców przeciw Indianom, palisadami i okopami obwarowane.

przez działania jenerała Green, któremu naywyższe dowództwo nad armią południową nadane było, znaczne szkody odnieśli i nayważniejsze stanowiska opuścić byli przymuszeni, po oddaleniu się od północnowschodnich granic południowéy Karoliny, twierdzę tylko nazwaną Augusta i Nicety-Six, jedyne obwarowane mieysca, w swem mieli posiadaniu. Twierdza Augusta broniona mężnie przez kommandanta Brown, pomimo szlachetnego oporu poddać się nakoniec musiała po siedmiutygodniowém oblężeniu woysku amerykańskiemu pod dowództwem półkowników Lee i Pikens. Garnizon z 500 ludzi złożony wyszedł spokojnie z swéy twierdzy. Zaciętość rozjątrzonych przez głód i niewygody Amerykanów tak była wielka, iż angielskiego podpułkownika, który sobie pozwolił użyć niektórych nieprzyzwoitych wyrazów przeciw zwycięzcom, na mieyscu ubili. Toż samo stałoby się bez ochyby z kommandantem Brown, gdyby zwycięzcy jego niedali mu potrzebnéy eskorty dla odprowadzenia go bezpiecznie do osady Savanhan.

Wielu, przez namiejętność, odniesioną obrazę i osobistą wzgardę do niepowściągnionéy niechęci przyprowadzonych, wykonywali zemstę swoją nad zwalczonym nieprzyjacielem z przełamaniem nawet praw wojennych. Jedno zabóystwo pociągało drugie za sobą: grabież, zdzierstwo, łupieztwa, pożary i zniszczenie, były powszechną bronią z którą się nieprzyjacielowi okazywano. Dzieje wojny amerykańskiéy sprawiedliwą w téy mierze oddają pochwałę narodowi francuzkiemu i jego woysku, zaświadczać o karności w którém utrzymywane było przez swych oficerów starających się ile możności wstrzymać i założyć tamę dalszym okrucieństwom. Przy oblę-

zeniu Nicety-Six okazał polski bohater nie tylko swe zwykłe męstwo, ale uczucie ludzkości jako najpiękniejszy przymiot człowieka. Jenerał Green zbliżył się z wybo-rem swego woyska pod miasto Nicety-Six, znajdując mężny odpór od oblężonych, którzy albo wytrwać albo zginąć poprzysięgli sobie. Jednéj nocy usypano dwie baterye o 300 kroków w odległości od murów, nie mogło przeszkodzić usiłowaniom oblegających; ukryci pomiędzy worami piaskiem napełnionych ubijali każdego anglika który się tylko na wałach ukazał. Już podsunięto minę blisko aż do samych [okopów nieprzyjacielskich, gdy nadeszła wiadomość że Lord Rawdon z 2000 ludzi na odsiecz twierdzy przybywa. Z przezornością i największą spokojnością umysłu odstępował jenerał Green z swoim korpusem do pobliskiego lasu, udając jakoby trwogę przed nadciągającemi posiłkami, znosi jednak potajemnie nieprzyjacielski patrol z 15 żołnierzy i jednego oficera złożony, podstępnie niepostrzeżony dalej i trafia na pikietę nieprzyjacielską z konnicy regimentu Lorda Kornwallis, znajdując ją w głębokim śnie pogrążoną. W niesposobności bronięcia się, pozbawieni orężów zabranych, pełni jeszcze snu i nieprzytomni sobie, nieznając nawet i ta pociecha aby jako żołnierze z orężem w ręku umierali. W tém uciśnieniu okropném błagali o pardon, ale daremnie. Nieporuszeni ich prośbami, srożyli się nad niemi rozdrażnieni Amerykanie, tak długo kłując bagnietami, póki już w ofiarach swoich żadnego znaku życia niewidzieli. Mała tylko liczba tych nieszczęśliwych, i to ranami okryta, zdołała uysć zagłady. Widziano podczas téj okropnéj sceny wielu szkotów i anglików pomimo gęstych ran walczących z rozpaczą, którzy zawijając rany swoje, rzucali się znowu

w szeregi nieprzyjaciół, i aż do ostatniéj kropli krwi wylanéj bój zacięty prowadzili. Blisko trzech set nieprzyjaciół legło pod orężem, a około 40 prostych żołnierzy z kilku podoficerami zabrano w niewolę; ci ostatni winni życie swoje Kościuszcze, który przeciwko rozkazowi jenerała swego działając, pod karę śmierci zalecił, aby każdemu proszącemu o pardon takowy był dawany. Od tego momentu szanował Wassyngton Kościuszkę jako mężnego bohatera i jako zacnego pełnéj ludzkości człowieka. Oprócz pierścienia którym go wódz na znak szacunku udarował, czuł się Kościuszko jeszcze bardziéj nagrodzonym rzetelną i serdeczną przyjaźnią tego godnego męża. Jakże często z synowskiém przywiązaniem i szacunkiem, aż do późnéj nocy poświęcał dla niego usługi swoje, wydając w imieniu jego rozkazyienne do woyska, rekognoskując nieprzyjacielskie pikiety i utrzymując obszerną korespondencyą z zgromadzeniem narodowém i posłami obcych dworów.

Znaczenie i miłość, jakie sobie zjednał u najpiérwszych i naczynniejszych członków Rzeczypospolitéj amerykańskiéj, mianowicie zaś u owego wiekopomnego Benjamina Franklina i u Tomasza Jeffersona następnego prezydenta zjednoczonych stanów północnoamerykańskich, okazują dostatecznie, ile umiał korzystać z zaufania szanownego swego wodza i naczelnika.

Roztropność była we wszystkich wypadkach woyny jedyną jego przewodczynią, co tym bardziéj zalecać go powinno i tym większy jedna mu zaszczyt, iż z przyrodzenia był bardzo żywego temperamentu i dopiero na ówczas lat 54 wieku liczył.

Przywiązanie i powszechny szacunek całego narodu, były owocem jego rzadkich zasług. W wielu bitwach i mniejszych potyczkach, łącząc z mężstwem i wytrwałością niezłomną przezorność, rozwijając oraz zdolność posiadaney wiadomości woyskowej, zasłużył na powszechne uwielbienie i imię jego z szacunkiem wszędzie wspominane było. Jenerałowie Gates i Green zaszczycali go swoją przyjaźnią, która nawet i w tenczas nieustalała, gdy już był dawno do Europy powrócił, utrzymując z nim ciągłą i przyjemną korespondencyą.

Ile był od podwładnych swoich kochany i ile się go bano, zaświadcza to ów krwawy dzień pod Nicety-Six. Gdy bowiem pewien oddział milicyi krajowey, służąc nad czas zamierzony, uskarżał się, iż mu przyręczonego uwolnienia od służby niedawano, Kościuszko czując sprawiedliwość ich zażaleń, przemówił do nich w tych przyjaźnych lecz oraz z powagą wyrzeczonych słowach: „Przyjaciele moi! słowo uwolnienia was ze służby jest „wam dane, a to słowo jest mi święte i nieprzełomne. „Jeżeli dobrowolnie zostać niechcecie, tedy idźcie w pokoj, ja was ze służby uwalniam. Co się zaś mnie „tyczy, tedy nieopuszczę powierzonego mi miejsca i „zostanę się przy tych którzy za wolność chcą walczyć.“ Te słowa więcéy skutkowały niżeliby skutkować mogły jakiegokolwiek bądź namowy; jednogłośnie zawołali wszyscy: „my zostaniemy przy tobie, my nieopuszczymy naszego kapitana.“ Późniéj z trudnością by mu przyszło przymusić któregokolwiek z nich aby odszedł, chyba za udzieleniem świadectwa, że albo dla słabości zdrowia albo dla innych ważnych okoliczności, służbę woyskową opuścić był przymuszony.

Jak w tym przykładzie wyświeca się imponująca jego powaga i moc nad umysłami podwładnych, tak z drugiey strony tysiączne zdarzenia w życiu jego, świadczą o ludzkości i łagodności jego wybornego serca. Gdy podczas zimy roku 1782 naczelny wódz Wassyngton miał główną kwaterę w Filadelfii, przyszedł pewnego poranku chłopczyzna dziewięcioletni ubrany w mundur woysk stanów zjednoczonych, i pytał się żołnierza na warcie stojącego, czyliby z jenerałem Wassyngtonem nie mógł mówić. Wpuszczono go do pokoju adjutanta, gdzie Kościuszko na ówczas właśnie wygotowaniem depeszów był zajęty. Zobaczywszy to dziecię, przywołał je łagodnie do siebie, wypytując się czegoby chciało. Ośmielony chłopczyzna tém postępowaniem, odpowiedział z ufnością i otwartością: „Ja się nazywam Ezechiel, mój oyciec był kanonierem przy reymencie pułkownika Roberts i zginął podczas ataku pod Stono. Moja matka usługiwała w woyskowym lazarecie lecz i ta już w Gardenswharf umarła. Przychodzę teraz z prośbą do jenerała Wassyngtona, aby mię na liście woyskowych umieścić i póty mi dać raczył zwykły żołd prostego żołnierza, dopokąd nieurosnę i zdatny będę służyć w woysku przeciw anglikom dla pomśzczenia się śmierci mojego oycia.“ Ze łzami w oczach słuchał Kościuszko opowiadania tego dziecięcia, obdarzył go dolarem, a wstępując z nim do sali audyencyonalnéy, rzekł: „Mój jenerale, jeżeli Ameryka ma jeszcze takich synów, czegoż się troszczyć mamy o jęý „niepodległość.“ Dowiedziawszy się Wassyngton o wszystkim, kazał się chłopcu zatrzymać, i obdarzył go znacznym podarunkiem. Z obojętną miną odbierając darowane mu pieniądze, powiedział: „Dam to dozorczyni „mojej w lazarecie, która teraz jest moją matką, aby

„mi za to zwykłą żywność [woyskową kupiła.“ Zajęty losem tego wiele obiecującego dziecięcia, zasięgał Kościuszek o nim wiadomości u jenerała Moultrie, a znalazłszy z prawdą zgodne opowiadanie pisał za nim do sekretarza stanu departamentu woyskowego, wstawiając się, aby temu chłopcu przyzwoite dane było wychowanie i ażeby się zajęto jego losem. Gdy Kościuszek w późniejszym czasie, to jest roku 1797 przybył do krajów stanów zjednoczonych, i o przybyciu jego pierwsza się między armią rozeszła pogłoska, odwiedził go natychmiast ów Ezechiel w woysku służący, będąc już na ówczas wachmistrzem, wynurzając mu wdzięczność swoją, za łaskawe wstawienie się za nim i za pomoc daną mu w zawodzie jego życia.

Daremnie usiłowała Anglia przez ciąg czasu ośmiu-letni (od roku 1775 do 1783) to przemocą, to podeysciem podbić pod władzę swoją kraje Ameryki, gdy wzięcie w niewolę Lorda Kornwallis, nie tylko u strony opozycyynéy ale nawet u całego narodu roznieciło to życzenie, aby z zjednoczonymi stanami Ameryki pokój był zawarty. Już w roku 1782 uczyniono o tym wniosek, chociaż mu się jedna strona opierała, jednak dla opóźnionych wymiarów granic, zgoda pragniona na dniu 20. Stycznia 1785 roku w Paryżu zawartą została. Anglia przyymując pokój uznać musiała niepodległość 13. prowincyi*) i ściągnąć woyska swoje z ich krajów.

*) Prowincye te były: New-Hampshire, Messachusets, Rhode-Island, Connecticut, Nowy York, New-Jerséy, Pensylwania, Delaware, Maryland, Wirginia, Północna Karolina, Południowa Karolina i Georgia. Późniéy osadnicy

Gdy po téj ośmiuletniej wojnie, nowa jutrzienka swobody dla północnej Ameryki zajaśniała, gdy flagga z wyobrażeniem wolności na wałach i najwyższych miejscach zatknięta, powiewać zaczęła i pienie radosne ogłaszające zwycięstwo w powietrzu się rozlegały, w ten czas to Kościuszko pojąc się słodkiem wyobrażeniem wolności, mając lubą i drogą oyczyznę swoją na myśli, wszystkie jej usługi poświęcić przedsięwziął sobie. Choć mu z przykrością przychodziło rozłączyć się od doświadczonych przyjaciół swoich Wassingtona i Morgana, od generałów Gates i Green i tylu wielu innych znajomych drogich sercu jemu, jednak głos oyczyzny mocniejszym był nad wszystkie inne uczucia; pożegnał się z niemi unosząc z sobą miłe wspomnienia i zbiór nabytych doświadczeń korzystnych dla jego oyczyzny.

Naród amerykański, i ten który był jego reprezentantem i duszą, Wassington, przyjaciel wszystkich walecznych bohaterów, nie mógł tego znieść na sobie aby się rozdzielał z Kościuszką bez dania mu dowodów szacunku i najwyższej wdzięczności jako obrońcy upragnionej wolności; naród ten wdzięczny ozdobił pierś jego orderem Cyncynata, wyniósł go na stopień generała brygady, przyjął do liczby wolnych swych obywatelów i

Europejscy zajmowali kraje odleglejsze, a skoro osady ich do 60,000 ludności wzrastały, przyjmowano je do związku, tak dalece iż teraz wszystkich prowincyi liczą 22 prócz obwodu Kolumbia do żadnej prowincyi stanów zjednoczonych nienależącego i prócz nowo wcielonej prowincyi Floryda, której Hiszpania ustąpiła stanom, przez traktat w Pazdz. 1820 r. przez stany hiszpańskie zatwierdzony.

nadał mu, oprócz znaczney pensyy roczney piękną włosć w swych krajach, z której dochody odsyłane bydź mu tam miały, gdziekolwiekby zażądał.

Order Cyncynata pochodzi zapewne z związku jednego towarzystwa. Trzeba sobie bowiem wyobrazić, że cała armia amerykańska składała niejako jedną rodzinę, której członki więcéy przez przyjaźń i interes wspólny, niżeli przez pokrewieństwo z sobą połączone były, gdzie oficerowie którzy rzadziéy niż prości żołnierze posady swoje zmieniali, widzieli się w potrzebie utrzymywania ścisłego związku przyjaźni, gdzie sam cel wojny wszystkich do tego zniewalał aby sobie wzajemnie dopomagali i z połączonemi siłami, wszystkie wydarzenia, niebezpieczeństwa i przykrości z równém męstwem znosili, gdzie nakoniec szanowny przykład ukochanego im najwyższego dowódcy, zaszczerpił i utwierdził w ich sercach zobopólny szacunek i miłość wzajemną. Mając zawsze w myśli to przekonanie, iż przyydzie kiedyś czas, że się po skóńczonéy wojnie rozłączyć będą musieli, i nie mogąc tego przenieść na sobie, aby się rozdzielali bez udzielenia sobie zadatków widocznych swéy przyjaźni, postanowili zatém utworzyć towarzystwo, którego głównym celem bydź miało zgromadzania się w pewnych czasach i z kassy dobrowolną składką złożonéy udzielać wsparcie dla podupadłych członkow lub ich pozostałych wdów i dzieci. Zgromadzenie narodowe potwierdziło te ustawy pod dniem 15. Maja 1785 roku, pozwalając oraz aby ozdoby i krzyże na znak publiczney wdzięczności pomiędzy najznakomitszych bohaterów ich armii, a mianowicie pomiędzy walecznych obrońców w pułkach posiłkowych, rozdane były.

Dekoracya tego orderu składa się z orła złotego z rozpostartemi skrzydłami, noszonego na niebieskiej wstążce z białą obwódką jako znak alegoryczny połączenia się Francyi z Ameryką. Na piersiach orła wyobrażony jest rzymianin Cyncynat wsparty na mieczu i otoczony znakami wojennemi. Dalej stoi żona jego we drzwiach ubogiéj swéj chaty, znamiona rolnictwa, pług i inne gospodarcze narzędzia; u dołu są te słowa:

Omnia relinquit servare Rempublicam.

to jest:

Wszystko opuścić dla obrony Rzeczypospolitéj.

Z drugiéj strony widzieć się daje wschodzące słońce które oświeca miasto z otwartemi bramami i port napelniony okrętami, przedstawiając oraz wspomnionego bohatera Cyncynata, któremu sława wkłada na głowę koronę obywatelską z temi słowy:

Virtutis proemium

to jest

Nagroda cnoty.

Nad nim trzymają dwie ręce spojone, serce, z tém motto:

Esto perpetua.

to jest

Istnieć wiecznie.

Całą zaś dekoracyą otacza napis następujący:

Societas Cincinnatorum, instituta a. D. MDCC. LXXXIII.
Towarzystwo Cyncynatów ustanowione roku pańskiego 1783.

Każdemu członkowi tego towarzystwa wręczone były wspomniane insygnie i dyploma na pergaminie, na którym

wyobrażenie orderu odznaczone było. Towarzystwo mianowało Wassyngtona wielkim mistrzem tego orderu, ale zbyt wiele doznało trudności skłonienia go do przyjęcia tego zaszczytu, gdyż szanowny ten republikanin twierdził, iż w państwie wolnem wszyscy ludzie są sobie równymi, i że takowe odznaczenie wprowadzało między obywatelów niejake rozróżnienie i niechęć. Gdy mu atoli przedstawiono, iż dekoracya ta nie może być na potomków przeniesiona, ale tylko za oznaczenie osobistey zasługi i cnoty obywatelskiey uważaną być powinna, skłonił się do powszechnego żądania i z wdzięcznością uznać zaszczyt mu uczyniony. Jeneralne zgromadzenie całego tego towarzystwa zebrało się pod prezydencyą Wassyngtona na dniu 5. Maja 1784 roku w Filadelfii. Lecz równie Wassyngton jak i Kościuszko tak długo tylko wspomnioną dekoracyą nosili, ile potrzebném było do okazania wdzięczności zgromadzeniu narodowemu i do uznania szacunku dla całego towarzystwa. W krótcie złożyli oba powierzchowne czci téy oznaki, które ich sławy nabytę podwyższyć nie mogły, a które, byż może, iżby wolność republikańską i wyobrażenia o niepodległości i równości obrażyły i zniechęciły ku sobie.

Zbliżył się nakoniec moment rozstania, który dla Kościuszki żyjącego z Wassyngtonem w nayscisleyszej przyjaźni, byłby nader bolesnym, gdyby właśnie na tym dniu nienastąpił wyjazd Wassyngtona do swęj wioski Mount-Bernon. Zgromadzeni przyjaciele i współ towarzysze broni w Nowym Yorku, w owém to wiecznie pamiętném dla niepodległości amerykańskiey mieyscu, zbrali się około południa w dniu 4. Grudnia 1783 w je-

dnem wyznaczoném na to pomieszkaniu. W krótkce nad-
szedł ich ukochany oyciec i dowódzca, niezdolny ukryć
poruszeń serca i uczuć swoich. Z głębokiém milcze-
niem nalał szklankę wina, a obracając się do otaczają-
cych go oficerów rzekł rozczulonym do nich głosem: „Z
sercem przejętem miłością i wdzięcznością żegnam się
z wami przyjaciele moi! Życzeniem mojem jest, aby
dalsze dni waszego życia tak były przyjemne i szczę-
śliwe, jak jedna ich część sławnemi czyny oznaczoną
została.“ Spełniwszy potym na zdrowie przytomnych
i na ostatnią waletę podane wino, rzekł daléy: „Nie
mogę przyyść do każdego z WPanów osobno dla po-
żegnania się z niemi, ale zobowiązacie mnie, gdy
każdy z was zbliży się do mnie i uściśnie mię za rękę
na znak stałej przyjaźni.“ Kościuszko, który stał przy
nim naybliżey, obrócił się ku niemu, a niebędąc w sta-
nie wymówienia ani jednego słowa, tłumił łyż które się
gwałtem z oczu dobywały; wtenczas uchwycił go Wassyng-
ton za rękę i z czułością przycisnął go do piersi swoich.
W oczach wszystkich przytomnych jaśniały łyż błogiego
wzruszenia. Żadne słowo, żadne westchnienie nie prze-
rywało téy uroczystey ciszy. Było to czułe pożegnanie
oyca z synami, ukochanego wodza z towarzyszami swe-
mi. Po téy smutnéy scenie udał się każdy w milczeniu
za odchodzącym wodzem i odprowadziwszy go do barki
przy brzegu stojący, póty go ścigał oczyma pokąd w
oddaleniu nie zniknął. Z sercem ściśnioném żałością z
odjazdu naylepszego przyjaciela, dobroczyńcy i oyca,
udał się Kościuszko tam, gdzie go powinność jego wzy-
wała; idąc bowiem za uczuciem serca swojego, nieprzy-
jął żadnych dostojenstw i urzędów któremi go wdzięczny
naród amerykański chciał obdarzyć, ażeby tylko z brze-

gów się jego nieoddalał, a pragnąc zobaczyć ziemię na której życie swe odebrał, pragnąc powrócić do drogiéy i już tyle lat niewidzianéy oyczyzny, wsiadł na okręt kupiecki francuzki i po siedmdziesiątdwudniowéy szczęśliwéy podróży przybił do portu Havre de Grace w departamencie Niższéy Sekwany leżącego, udając się ztamtąd prostą drogą do Polski. Za odebraną wiadomością o jego powrocie do oyczyzny, okazał król Stanisław August nayżywszą radość, wynurzając z przybycia jego rzetelne swe ukontentowanie w własnoręcznym liście do niego pisanym. Rodacy przyjęli go z zapałem i uniesieniem, a serdeczna miłość była naywymówniejszym znakiem tego szacunku z jakim go przyymowały pułki woysk oyczystych, chlubiąc się słusznie, iż na czele swych szeregów mieć będą takiego męża, który na drugiéy półkuli świata nieśmiertelne zebrał wawrzyny, który przyjaźnią był złączony z naywiększemi bohaterami owego wieku, i który, chociaż go obszerne morze przedziełało, walcząc za sprawę obcego narodu, o swéy oyczyźnie niezapomniął. Kościuszko jednak nie roszczać sobie żadnych praw do błyszczenia pomiędzy polakami, przemieszkiwał w głębokiem od świata oddaleniu, przemyślując nad przyszłym oyczyzny i własnym swoim losem.

Już zaraz po skończonéy siedmiuletniéy wojnie, (1764) był podług wyznania samego Fryderyka wielkiego na mocy tajemnéy umowy z Rossyą, całkowity podział Polski ułożony. Wujowie króla Poniatowscy i Czartoryyscy dokładali nayusilniejszego starania, jako prawdziwi patryoci, aby zamiary nieprzyjaciół oyczyzny zniweczone były przez rozszerzenie władzy królewskiéy,

przez jedność narodu i zniesienie nieszczęsnego Liberum Veto. Jednak Fryderyk II. który bystrym swym okiem przewidywał, jaka z téj odmiany rządu przyszłość nastąpić może, zwrócił uwagę Katarzyny na skutki ztąd wyniknąć mogące, dla umorzenia wschodzącego szczęścia w pierwszym jego zawiązku. Przekonanie o własnéj swéj sile jest pierwszym krokiem do okazania swéj przemocy.

Pomiędzy Polakami było wielu patryotycznych mężów, którzy dobro ogólne nad osobisty interes przekładali i którzy niczego bardziéj nie życzyli, jak tylko aby nadużycia z ich oyczyzny oddalone były. Serce ich zakrwawiało się na ten widok i prawdziwą uczuwało boleść, że woyska rossyyskie ciągle w kraju polskim przebywały, że przechody ich podczas wojny z Turcyą coraz bardziéj stawały się uciążliwszemi, i że ci obcy żołnierze wspólnie z swemi zwierzchnikami dopuszczali się tu i owdzie rozmaitych ukrzywdzeń i niesprawiedliwości. Wszystkie prawie województwa i powiaty domagały się jednogłośnie o pomnożenie woyska narodowego, aby przez takowe, znaczenie i bezpieczeństwo mieszkańców zapewnione było; lecz żądanie to za przezornym wpływem Rosyi, która odwoływała się zawsze na zagwarantowane prawa seymowe aby bez zezwolenia senatu i rycerstwa nic nie podeymowano, uskutecznione byż nie mogło. Rada nieustająca w Polsce, która stany państwa reprezentowała, złożona z 56 członków, miała dozór nad wszystkimi urzędami, tudzież wolno jéy było wyklądać prawa, łącząc niejako władzę prawodawczą z władzą sądowniczą. Ażeby jednak wszystkie téj rady członki, były stronnikami Rosyi, postarano się już zawczasu oddalić z jéy grona wszystkich patryotycznie myślących.

Im mniej podobał się królowi pruskiemu zbyt wielki wpływ gabinetu petersburskiego do rządów Rzeczypospolitej polskiej, z tém większą usilnością starał się, aby go sam mógł nabydź. Z téj też przyczyny polecone zostało obrotnemu i doświadczonemu w politycznych przedmiotach Lucchesiniemu *) oświadczenie dworu berlińskiego z dnia 19. Listopada 1789 r. wzywające wszystkich prawych patryotów do zawarcia związku i przymierza z Prussami, zawierające między innemi i te wyrazy: „Chociażby nawet nie przyszło do sprzymierzenia się „(alians) tedy Rzeczpospolita może bydź pewną iż ją „nieopuszczę; może zupełnie polegać na moim charakterze i sposobie myślenia a nareszcie spuścić się nato iż „wiem, na czém się mój właściwy i istotny interes „wspiera“

Członki ciała prawodawczego przyjęły to oświadczenie króla pruskiego z takim zapamiętaniem, iż jak najszybciej połączano swe siły do ułożenia nowej konstytucyi, którą już pierwsi ułożyć przedsięwzięto sobie. Już w miesiącu marcu roku 1790 podała ustanowiona na ten

*) Pierwiastkowo był on opatem we Włoszech, pochodzący z rodziny patrycyuszów z Lukka, a zalecony przez Abbego Fontanna królowi pruskiemu Fryderykowi II., potrafił przez zdatność i obszerne wiadomości swoje zyskać miłość i szacunek u tego monarchy. Za panowania Fryderyka Wilhelma był ministrem stanu, piastując ten urząd aż do roku 1806. Później powrócił do Włoch, przebywając albo w rodzinnem swém mieście Lukka, albo powróciwszy do Pruss w Międzyrzeczu w dobrach swoich w teraźniejszym Xięstwie Poznańskiem. Umarł w Florencyi d. 19. Października 1825.

koniec kommissya pierwszy plan wspomnionéj konstytucyi, który z powszechném zadowoleniem przyjęty został, i z tego też względu zawarto z Prussami przymierze, które się zobowiązały w razie potrzeby bronić konstytucyą przyrzeczonemi wojskowemi posiłkami. Oby tylko nieszczęsna niezgoda obalająca wszystko dobre, oby ta niezgoda niektórych polskich magnatów nie była się sprzeciwiała utwierdzeniu nowéj konstytucyi, naród ten waleczny niebyłby nigdy upadł, nie doświadczyłby smutnego podziału. Cóż sami, którzy się starali przypodobać widokom cesarzowéj, podzielili się na dwie partye. Do jednéj na któręj czele był poseł rossiyski Stackelberg przystąpił król Stanisław August wraz z bratem swoim, prymas Kossakowski z całym swym dworem i ów pamiętny Szczęsny Potocki z wielką liczbą przyjaciół i domowników; głową i naczelnikiem drugiey partyi był hetman koronny Branicki.

Dla odjęcia narodowi polskiemu powszechnego zapatu i uniesienia, i wstrzymania go od przedsięwzięć stanowczych, oświadczył poseł rossiyski w Warszawie, iż monarchini jego naymnieyszą odmianę dawnéj konstytucyi z roku 1774 uważać będzie za przełamanie i znieważenie zawartego przymierza. W krótcie też przeciw rządowi nowo ustanowionemu zawiązała się konfederacya pod dowództwem hetmana Branickiego.

Król Stanisław August, który od czasu zawarcia przymierza z królem pruskim starał się coraz bardziéj uchylić od związków z Rosyą, okazał taką gorliwość w poprawie ustaw krajowych, iż prawdziwie za duszę i ognisko wszystkich prawych patriotów mógł być uważany. On sam pracował nad ułożeniem nowéj konstytucyi, która u wszystkich dobrze myślących powszechnie

znalazła zadowolenie, i wszyscy jak naysilniéj pragnęli, aby ile możności jak nayszybciej ogłoszona i zaprowadzona była. Pomimo wielu stronników *) Rossyi, którzy się jéj sprzeciwiali, przewyciężył król wszystkich swą wymową; całe zgromadzenie poszło za nim do Kościoła, gdzie właśnie niknące światło zachodzącego słońca rzucając gęste cienie w téj starożytnéj świątyni, przyczyniało się do uczynienia tego momentu uroczystszym. Był to dzień 3. Maja 1791 roku. Po dwóch dniach po tém zdarzeniu, została ta konstytucya od całego senatu i ciała prawodawczego przyjętą i zatwierdzoną. Również Kościuszek, którego nayserdeczniejszém było życzeniem widzieć oyczynę swoją szczęśliwą i niepodległą, oświadczył się głośno za to nową ustawą, i z radością przyjął z rąk króla swego dyploma mianujące go jenerałem lieutenantem armii narodowéj.

Nad spodziewanie wszelkie utworzyła się przeciw téj konstytucyi na obalenie i zniszczenie jéj zupełne konfederacya targowicka zawiązana w Targowicy małym miasteczku byłego województwa Bracławskiego, która na mocy wydanéj protestacyi w Petersburgu z d. 14. Maja

*) Pomiędzy innemi odznaczył się w tym względzie poseł powiatowy Suchorzewski chociaż często wzywał króla do wydania wojny Rossyi i że wtenczas jako pierwszy sługa królewski trzymać mu będzie strzemię, gdy król na konia wsiadając uda się do wojska dla dowodzenia armią przeciw nieprzyjaciółom. Kładąc się przed tronem usiłował gwałtem wstrzymywać tych którzy się do niego zbliżali dla złożenia monarsze przysięgi wierności. Prócz niego kanclerz Małachowski, hetman koronny Branicki, biskup Kossakowski, i w. i.

tegoż roku ogłaszała nową ustawę trzeciego Maja i jęj założycielów za nieprzyjaciół polskięj wolności. Felix Potocki ogłosił się tęg konfederacyi marszałkiem a Brannicki i Rzewuski jęj radcami obeymując dowództwo nad woyskiem. Cesarzowa Katarzyna oświadczyła oraz że się jęj wspomniona nowa konstytucya zupełnie niepodoba, i że wspierając konfederacyą targowicką oddział armii rossyyskięj do Polski wkroczy. Lecz co naybardzięj prawych patriotów zatrwożyło, było to, iż woyska rossyyskie dwoma dniami wprzódy nim deklaracya ta z Petersburga nadeszła, na ziemię polską przy Mohylewie nad Dnieprem wkroczyły.

Przy tęg coraż bardzięj niebezpiecznęg położeniu rzeczy, naród polski wszystkie swe natężał siły, do męznego odparcia napaści i obrony praw przyjętych przeciw ich nieprzyjaciółni. Obiecywano sobie przedwcześnie zwycięztwo nad niemi, zwłaszcza, gdy król z powszechnęg ukontentowaniem narodu oświadczył, iż do ostatnich sił bronić będzie całosci ustaw krajowych i że sam na czele woyska stanie, dla walczenia o sprawę oyczyzny i narodu. Już wyznaczono Kommissyą która się uzbrojeniem woyska, dostarczaniem broni i amunicyi trudnić była obowiązana; lecz były to tylko oświadczenia bez skutku, prózne słowa bez działania. Wszystko uzbrajało się z naywiększym pośpiechem i zapalem, sprzedawano naypotrzebniejsze sprzęty dla nabycia oręzęd, kobiety składały dobrowolnie złoto, srebro i klejnoty na ołtarz oyczyzny, wszystko śpieszyło się do obozu oczekując z odwagą na nieprzyjaciela, sam tylko król siedział w zamku swoim nieczynny ociągając się z spełnieniem życzeń narodu stawienia się na jego czele. Tymczasem

woyska rossyyskie przybywające ze wszystkich stron wzrosły do takiéy liczby, że odwaga naywaleczniejszych nawet bohaterów wystarczyć im niezdolała.

Jednakowoż w województwach Kijowskiém i Bractawskiém zebrało się około 20,000 polaków pod dowództwem Xięcia Józefa Poniatowskiego synowca Króla Stanisława, zachodząc drogę woyskom rossyyskim pod kommandą jenerała Kochowskiego zostającym. W Dubnie, daléy ku północy była armia pułków regularnych z dwunastu tysięcy złożona, oczekująca tylko na przybycie Króla do rozpoczęcia działań wojennych.

W téy to pierwszéy za oycyznę własną kampanii okazał Kościuszko talent swój wojownczy i poraz pierwszy do wawrzynów z Ameryce nabytych, nowe z rodzinnéy ziemi wzięte przyłączył i na głośną wdzięczność u rodaków swoich zasłużył. Woysko polskie pod dowództwem Xięcia Józefa Poniatowskiego, i pod którém Kościuszko wraz z przyjacielem swoim walecznym jenerałem Wielohorskim zostawał, odbyło kilka potyczek z rossyanami, które po większéy części na korzyść polaków wypadły. W prawdzie oddział woyska pod Wielohorskim otoczony zewsząd od nieprzyjaciół, był razu pewnego w tak wielkiém niebezpieczeństwie, iż tylko przez nieustraszoną waleczność od zupełnéy zagłady mógł bydz wyratowany, ale Kościuszko pomścił się za to (na dniu 18. Czerwca 1792) tak stanowczém zwycięstwem nad nieprzyjacielem, iż gdyby był wiernie od innych wspieranym, powszechną sprawiłby mu klęskę.

Pomimo czynionych przygotowań do wyjazdu, nadaremnie zawsze na przybycie krola oczekiwano. Miey-

sce jego tymczasowe miał zastąpić Xiążę Wirtemberski, *) lecz ten składając się chorobą również nieprzybywał do armii, aż nareszcie przez odkrycie tajemnéj korespondencyi do Berlina dowiedziano się o prawdziwéj przyczynie jego postępywania. Dane po nim najwyższe dowództwo jenerałowi Judzickiemu i w krótcie znówuż temu odebrane, jenerałowi Zabielle powierzone było. Ten wódz wszelkiego dokładał starania dla wprowadzenia porządku i karności pomiędzy wojskowych, niemógł jednak przyprowadzić planu swego względem nieprzyjaciela do skutku, wstrzymany wylewem wody, a rozkaz królewski nadeszły do obozu przykazywał mu, aby w podobném położeniu nie działać zaczepnie przeciw nieprzyjacielowi, ale tylko odpierać jego napaść i bronić mu przeyscia przez Bug. Na ten koniec rozłożył Xiążę Józef Poniatowski wojsko swoje nad brzegiem téj rzeki od Dubienki aż do Brześcia Litewskiego w przestrzeni blisko dziesięć mil wynoszącą, a jenerał Zabiello bronił z wojskiem swém przeyscia rossyanom od Brześcia Litewskiego aż do Wisły. Kościuszko stał przy Dubience; w śródku przy Opalinie Xiążę Poniatowski, a daléj ku Litwie Mokronowski z Wielohorskim. Ośmnaście tysięcy rossyanów dowodzonych przez Kochowskiego uderzyli nayprzód całemi siłami mając więcéj niżeli 40 armat na oddział Kościuszki z czterechtysięcy tylko ludzi i ośmiu armat złożony, lecz po trzykrotnie z wielką klęską odparci zostali. Gdy jednak stanowisko Kościuszki również i od strony Gallicyi zagrożone zbyt niebezpieczném było, musiał go opuścić, przy czem jednak

*) Ludwik Fryderyk Alexander, zaślubiony z więźniczką polską Maryą Czartoryyską.

rossyanie blisko 4000 ludzi [utracili a ze strony polaków nie więcéy jak 900 padło. Wszyscy taktycy owego wieku jednogłośnie powtarzają, że dzień ten krwawy pod Dubienką (17. Lipca 1792) okrył Kościuszkę sławą dawnych bohaterów Grecyi i Rzymu, i że polacy bez Termopilów nawet walcząc w otwartém polu mieli w nim swojego Leonidasa. Przy tém wspomnieniu o jego wielkim dziele, niemożna pominąć walecznego towarzysza broni Kościuszki, który przez swoją odważną wytrzymałość, chwalebne miejsce w dziejach narodu swojego uzyskał. Był to major Krasicki który przeciwko dziesięćkroć mocniejszemu nieprzyjacielowi, niemając więcéy jak tylko jedną dwunasto funtową armatę i pięć mniejszych dział, mężnie stawając, póty mu bronił przejścia przez Bug, aż pokąd nieprzyjacielska kula wysadziwszy jego prochy na powietrze nie pozbawiła go zupełnie wszelkiéy amunicyi.

Niedołężny i słaby Król, czyniąc dla pozorów przygotowania do wyjazdu, jeszcze się dotąd ani na krok niewychylił z swojego zamku. Zamiast stawienia się na czele swych walecznych pułków przysłał uniwersał do woyska, zaklinający wszystkich prawych patryotów aby się do obrony oyczyzny spieszyli. Zewsząd przybywały nowe posiłki, i liczba ochotników wzrastała z dniem każdym, atoli Król niezgodny z myślami swojemi, przejęty trwogą na widok kolossalnéy potęgi Rossyi przeciwko którey cała siła zbroyna polski naymniejszego porównania wytrzymać nie mogła, niepewny oraz o skutkach zawartego przymierza z Prussami i niewiedząc wcale co mu w tym ucisku czynić należało, czy okazać swe niedołężstwo lub paść ofiarą za oyczyznę w boju

chwalebnym, nie mógł się zdeterminować na żadną stronę, gdy w tém odebrane pismo od cesarzowéy Katarzyny (z dnia 21. Czerwca) skłoniło go nareszcie do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i przystąpienia do konfederacyi targowickiéy. „W ten czas tylko (tak wyraziła się Katarzyna w swym liście) gdy W. K. W. odpowiesz mojemu życzeniu, skłonisz mię do tego, iż się, nadal jego siostrą i przyjaźną sąsiadką mianować będę.“

Zgromadziwszy nazajutrz po odebraniu tego listu (23 Lipca 1792) wszystkich ministrów wspólnie z marszałkami konfederacyi narodowéy, i okazując im list cesarzowéy* która go o zawartém przeciwko Rzeczypospolitéy przymierzu z trzema potężnemi ościennemi dworami uwiadomiła, okazując oraz widoczne niepodobieństwo oparcia się i konieczną potrzebę udania się pod opiekę Rosyi, zakończył temi słowy: „Postanowiłem niezwłocznie przystąpić do konfederacyi targowickiéy i to przedsięwzięcie moje jest niczem niewzruszone.“

Tu to dopiero po téy haniebnéy ugodzie i okazanéy niedołężności króla, odkrył się w duszy polaków mocno zaszczerpiony charakter i nieograniczona miłość sławy narodowéy. Kościuszkó nie mogąc tego znieść na sobie, aby był świadkiem poniżenia swych rodaków i krzywdy wyrządzoney jego oyczyźnie, odrzucił najsławniejsze ofiary ze strony Rosyi mu czynione, przekładając honor i dobrowolne ubóstwo nad wszelkie widoki osobiste, pożegnawszy się z swemi przyjaciółmi i wyrzekłszy owe pamiętne słowa: „O Boże! day mi jeszcze raz walczyć za moją oyczyznę“ udał się za granicę najprzód do Drezna a zamtąd do Lipska. Za przykładem jego poszło wielu

walecznych bohaterów i zacnych mężów z naysnamitszych familii, przenosząc dobrowolne wygnanie nad haniebną uległość i niewolnicze życie pod znienawidzonym królem. *)

Przybywszy Kościuszkę do Lipska, odebrał tam dyploma zgromadzenia narodowego francuskiego **) które oddając hołd jego patryotycznym dziełom, mianowało go na tenczas obywatelem Francyi. Godna uwagi jest ta okoliczność, iż imię Kościuszki już w tym czasie, gdy dopiero pierwszy krok w zawodzie bohaterczym na łądzie europejskim uczynił, już było umieszczone pomiędzy gronem tych wielkich mężów rozmaitych narodów, którzy przez zgromadzenie narodowe we Francyi chwalebném imieniem obywatelów państwa francuzkiego byli zaszczycony, jako to: Wassyngton, Hamilton,

*) Według Fryd. Anthing w dziele pod tytułem: „Versuch einer Kriegsgeschichte des Grafen Alex. Suwarow kaiserl. russ. Feldmarschalls“ Gotha 1799 3. Th. S. 63. przebywał Kościuszkę po zawarciu pokoju r. 1792 po którym rossyyski generał Kochowski w krótkie do Warszawy z wojskiem swoim wkroczył, przez kilka dni tylko w tém mieście zabawiwszy udał się do Xiężnéy Czartoryyskiéy od której zapomożony był pieniędzmi. Następny wiosny odbył podróż przez Mołdawię do Konstantynopola, będąc tam dobrze przyjęty od dywana tureckiego. Usiłowaniem jego było nakłonić Turcyę do wydania wojny Rossyi, ale doznawszy wiele w téj mierze przeszkód od posłów dworów zagranicznych, udał się ztamtąd prosto do Francyi.

**) „L'assemblée législative de France honora son patriotisme en lui déferent à cette époque le titre de Citoyen français.“ Biographie des contemp. Vol. X. pag. 102.

Madisson założyciele niepodległości Amerykańskiej, uczony Priestey, sławni angielscy przyjaciele ludzkości Bentham, Wilberforce, Clarkson, niemieccy Kampe i Klopstock, i szanowny szwajcar Pestalozzi ów wiekopomny reformator edukacyi. Kościuszko w przejeździe swoim przez Drezno zastał tam koronnego wicekanclerza polskiego Kołłątaja *) i hrabiego Szczęsnego Potockiego, którzy również po zniesieniu nowéj konstytucyi w Polszcze, oycyznę swą opuścili. Tu obudwom odkrył o zamiarach narodu układającego nowe powstanie przeciw nieprzyjacielowi.

Przepędziwszy większą część roku w naywiększem odosobnieniu w Dreźnie i Lipsku, obracał jednak bez ustanku wzrok swój bystry na los drogiéj mu zawsze oycyzny. Gdy jéy położenie z każdym dniem stawało się niebezpieczniejsze, gdy się coraz bardziéj przekonywano o zamiarach Rossyi ujarzmienia całej Rzeczypospolitéy nad którą już teraz potężną swą przemoc rozszerzała, przyprowadzony naród do rozpacz, postanowił z złączonemi siłami oprzeć się uciemężycielom i w całej massie przeciwko nim powstać. Chociaż za granicą żyjący, kierował jednak Kościuszko z tego miejsca mężną ręką umysłami swych braci utrzymując ciągły związek z

*) Kołłątaj odebrawszy nauki w Rzymie, był za powrotem swoim do oycyzny rektorem w uniwersytecie Krakowskim. Od roku 1788 pracując jako członek ciała prawodawczego, on to był który konstytucyą 3. Maja ułożył i jako autor powszechnie szacowany talent swój obszerny wykazał w wiadomym owym dziele pod tytułem: „*Essay sur le droit de succession au trône de Pologne*“ w Warszawie 1791.

narodem który w nim całą swoją nadzieję położył. Ocalenie Polski, było jego jedyną myślą, a ułożywszy jéj obronę powierzył niektórym przyjaciółom swoim swych wyobrażeń, i poddał środki do dostąpienia celu pod ich uwagę, które z taką radością i z takim zapałem przyjęte były, jaki zwykła sprawiać miłość oyczyzny i wolności w sercu każdego prawego polaka.

Sprzysiężenie się w największą i bezprzykładną skrytości prowadzone, zbliżało się coraz bardziej do wybuchu. Na ten koniec wysłał Kościuszkę przyjaciela swojego Zajączka do Warszawy dla przygotowania wszystkiego w skrytości, sam zaś udał się jak najszybciej nad granicę Rzeczypospolitej, ale przestrzeżony od przyjaciół o niebezpieczeństwie, obrócił drogę swą przez kraje niemieckie do Włoch, starając się ile możności nie być poznanym od nikogo. W krótkce jednak pisma publiczne ogłosiły, iż jeden z najwaleczniejszych generałów polskich w odzieniu pospolitego podróżnego okryty, przybył do ziemi klassycznej wolności i sztuki, dla zwiedzenia dzieł dawniej starożytności. Odebrana ta wiadomość, która się w krótkce w Polsce rozeszła, przywróciła spokójność stronnikom rossyjskim. Pozorne to oddalenie słusznie obawianego się naczelnika wszystkich dobrze myślących patryotów, posłużyło tém bardziej do zabezpieczenia się przeciw wszelkim podeyrzeniom członkom powstania i przyprowadziło ich tem bliżej do zamierzonego celu. Tym czasem wielu szanownych osób z pośród zgromadzenia ciała prawodawczego oświadczyło się z swą stałością i wytrwaniem, pomimo niedołęztwa króla, przy obstawaniu na seymie za całością i niepodległością oyczyzny. Naród sam zniechęcony postępowaniem swo-

jego monarchy, zęgnął się z niemi ze łzami, gdy na wzór wygnańców oddalali się od boku panującego.

Ośmielona przystąpieniem samego króla i wsparta na pomocy Rossyi strona konfederacyi targowickihey, przywłaszczyła sobie prawo rozkazywania całemu narodowi. Już armia polska coraz głębihey w kray się usuwała a woyska rossyyskie krok w krok prawie idąc za nią prowincye polskie zalegały, gdy i w Litwie za wpływem zdradzieckiego i przewrotnego biskupa Kossakowskiego zawiązała się konfederacya, którhey on naczelnikiem ogłosił Xięcia Kaźmierza Sapiehę jako marszałka litewskiego, chociaż ten szanowny starzec namówiony późnihey od samego króla do przyjęcia tego mniysca, poprzednio o niczem nie wiedział. Gdy się to działo, oświadczyły nakoniec i Prussy, na których pomocy polscy patryoci naybardzihey polegali, iż te uznając słusznosc zamiarów gabinetu petersburskiego, dla zabezpieczenia swych granic od szkodliwego wpływu francuzkihey demokracji która się w Polsce szerzyć zaczęła, przymuszone były wkroczyć z swym woyskiem pod kommendą marszałka Moellendorf do Polski.

Dnia 24. Lutego zajęto Gdańsk. W krótce potém przybył poseł rossyyski Siewers z jenerałem Igielström do Grodna, a stronnicy konfederacyi targowickihey przymuszeni byli podpisać traktat podziału kraju między Rosyą i Prussami. Prussy zajęły w tym podziale pod imieniem Pruss południowych województwa Poznańskie, Gnieźnińskie, Kaliskie, ziemię Wieluńską i Dobrzyńską, Kujawy, oraz województwa Rawskie i Płockie, w ogóle 760 1/2 mil kwadratowych. Tym sposobem seym się ów

pamiętny ukńczył. „Pod opieką mądréy Katarzyny“ tak mówiono do narodu, „wzniesie się mocna i nie-
„wzruszona budowa dawnéy wolności oyców naszych.“

Marszałek Szcześnie Potocki, jako sprawca tego nieszczęścia, był od stronników rossyyskich i od nikczemnych pochlebców, Wielkim nazywany, a pod opieką cesarzowéy Katarzyny, wyobrażał w Polsce na owczas niejako dyktatora. Właściwie jednak kierował biskup Kossakowski całą machiną rossyyskiéy partyi, ustanawiając urzędników i jenerałów odpowiadających jego przewrotnemu zamiarowi; Potocki we względzie tylko rangi pierwsze miejsce zajmował. Król zaś Stanisław August utracił z szacunkiem u Rossyi, miłość i zaufanie u własnego narodu.

Woyska rossyyskie exystujące w kraju polskim wyrządzały tym czasem obywatelom tyle przykrości i uciemnień, że wielu wieśniaków nie mogąc znieść dalej krzywd im wyrządzanych, przyprowadzeni do naywiększéy rozpaczey, opuszczali gromadami swe ubogie lepianki, szukając podczas ciężkiéy zimy w borach i bliskich lasach swojego bezpieczeństwa. Nieszczęśliwi ci wyszukiwani wszędzie po kniejach, pędzeni byli przez rossyan podobnie jak trzody przez stepy Oczakowa, dla uzupełnienia niemi swych przerzedzonych pułków.

Aby skłonić posłów i deputowanych na seym wraz z królem do podpisania traktatu podziału kraju z Prusami, otoczony był pałac królewski, lecz w więcéy, sama izba poselska i sam Król, rossyyskiemi żołnierzami, a czterech z posłów którzy przeciw temu niesprawiedli-

wemu traktatowi protestowali wyprowadzono gwałtem przez Kozaków ze zgromadzenia. — Tak tedy drugi podział Polski (na dniu 14. Października 1793) przyszedł do skutku. Rosya przywłaszczyła sobie przez ten zabór Litwę, województwa Bractawskie i Kijowskie, Ukrainę, mianowicie zaś zbywającą część z dawnego zaboru województwa Wileńskiego, Nowogrodzkiego i Brzeskiego, część Płockiego, a więcéy niżeli połowę Wołynia. Prussy zaś posiadały całą prawie Wielkopolskę i okolicę około Częstochowy. Naczelnik konfederacyi targowickiéy Szczeni Potocki i więkksza część jego pomocników oddalając się z Polski i błakając się po obcych krajach, ponieśli z sobą watyd, żal i zgryzotę pożerającą ich serce, widząc upadek i zhańbienie oyczyzny swojéy własną swą winą spowodowane.

Nieukontentowanie narodu doszło już aż do najwyższego stopnia, i kto wie, czyli w tym momencie nie wynikłaby rewolucya w całej swéy okropności, gdyby tenże naród zapewniony o pomocy swojego oycy i wybawcy, niebył czekał na danie znaku od niego. Przeznaczone Kościuszko zachował dotąd nieprzerwaną zawsze spokoyność, podobną do wulkanu który wewnątrz kipi nim ognie swoje wymiota. Niespokoyność mieszkańców i głośnie sarkania okazywały się mianowicie w Warszawie i w Krakowie, gdy w tym minister rossyyski generał Baron Igieselström zaproponował w wyrazach bardziéy rozkaz niżeli życzenie znamienujących zwinięcie woyska polskiego, zmniejszenie go do 16,000 ludzi i połączenie go z reymentami rossyyskiemi, przez co ciérpliwosc narodu aż do ostatniego gruntu dotkniętą była, i honor jego w najwyższym sposobie obrażony, a tak wytrzymać już

dłużey téy wżgardy nie można było. Chciała bowiem Rossya przed zadaniem ostatniego ciosu Rzeczypospolitęy, tak osłabić i bezbronną uczynić swoją ofiarę, aby do wykonania swego przedsięwzięcia żadną nieznaydywała przeszkodę. Jednakowoż żyło jeszcze w sercach polaków starożytne i doświadczone od nieprzyjaciół męztwo i jeszcze nie wszyscy odrodzili się od cnoty walecznych ojców i poprzedników swoich.

Madaliński, bywszy kapitan przy gallicyyskim pułku gwardyi w Wiedniu a teraz jenerał brygady konnicy narodowéy w Polsce, który już na początku roku 1791 poświęcił usługi swoje dla oyczyzny, udając się z Pułtusa do Warszawy dla odebrania zaległego żołdu dla swéy brygady, dowiedział się w drodze, iż wspomniona brygada jego na liście zmniejszonych bydź mających rezydentów umieszczoną była. Od razu zamiysł jego był przedsięwzięty i pochodnia rewolucyi zapaloną została. Wyruszywszy z brygadą swą z Pułtusa udał się do Mławy, zkąd jedną część oddziału wysłał do Działdowa (Soldau) dla zabrania kassy pruskiéy, ztamtąd zaś udając się przez Sierpsk, gdzie wielu oficerów w niewolę zajął, do Wyszogrodu, przebył przez Wisłę i bez doznania jakiegokolwiek przeszkody idąc przez Sochaczew i Rawę stanął u Nowego miasta na dniu 15. Marca 1794. Darownie oczekiwał na niego jenerał Igielström w Warszawie dla ofiarowania mu mieysca w woysku rossyyskiém, spuszczając się na oświadczenie brygadyera w liście swym uczynione który przed odjazdem swym do kommissyy woyskowéy przestał, iż gotowy jest odmienić posadę swoją i przyjąć mieysce jakie mu będzie wyznaczone. Tym sposobem podszedł przezorny polak rossyanina i uspił jego uwagę na swoje działania.

Postępując Madalinski w dalszëj drodze z zwykłą sobie odwagą i walecznością, napada na miasto graniczne Szreńsk, rozprasza cały granizon mieyscowy pod komendą podpułkownika Tümplinga zostający a przybywszy do województwa Sieradzkiego zgromadza szlachtę i obywatelów ogłaszając powstanie i pobudzając naród do zrzucenia włożonego na niego jarzma. Również w województwie Sandomirskiëm powoływał szlachtę do utworzenia konfederacyi na obronę oyczyzny, ale ta przerażona będąc potęgą nieprzyjaciela i niemająca nadziei oparcia się przemocy, odpowiedziała, iż z chęcią przystąpi do bronienia sprawy ogólnëj, byleby tylko była zapewniona iż wiernie od innych wspieraną będzie, i że bez tego przekonania na nic się odważyć nie może.

Jeszcze zbywało dotąd partyi prawych patryotów na naczelniku, w którego by doświadczeniu, odwadze i zdolności całą ufność pokładając, los oyczyzny i braci w ręce jego powierzyć mu mogli. Madalinski, który z oddziałem swoim do Nowego miasta powrócił, nie mógł więcëj mieć nad 4000 zbroynego żołnierza. Wprawdzie przybył do niego Zaborowski z kilka jeszcze eskadronami łącząc się z nim wzajemnie, i rozchodziła się pogłoska że inny jeszcze oddział regularnego woyska polskiego, to jest brygada Walewskiego pod komendą pułkownika Manreta *) z korpusem się jego połączy. Tym

4 *

*) Podług niektórych dziejopisarzy Manget czyli Mangette. Porównay: „Histoire de révolution de Pologne en 1794 par un témoin oculaire.“ (Paris an V. de la republ. 1797) pag. 92 et 95.

czasem woyska rossyyskie exystujące w Polsce nadciągały ze wszystkich stron, dowodzone przez jeneratów Denisowa, Rachmanowa i Tormansowa. Baron Igielström, który był jeneralnym kommandantem całej siły zbrojnej rossyyskiej w Polsce i oraz pełnomocnym ministrem swęj monarchini, dowiedziawszy się o powstaniu jednéj części woyska polskiego, przesłał notę Radzie nieustającéj, zwracając jéj uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające Rzeczypospolitej rządowi, osobie króla i nakoniec jemu samemu, ażeby wydział sprawiedliwości wsparty władzą administracyjną starał się przytłumić to złe w samym swym zarodzie. Jednakowoż na żądanie jenerata, ażeby z tego powodu wszystkie podeyrzane osoby bez względu na rangę, urodzenie i płeć natychmiast uwięzione były, odpowiedziano, zasłaniając się ustawami krajowemi, które zabraniają uwięzić jakiegokolwiek bądź szlachcica, nieprzekonawszy go wprzódj prawnie o popełnionym występku.

W takowém położeniu rzeczy sądził jenerał Igielström, że nic mu innego czynić niewypadało, jak tylko użyć prawa mocniejszego; dla tego też rozkazał zebrać się woyskom rossyyskim i przybliżyć się ku Warszawie. Obecność jednak obcej potęgi niemogła przytłumić zapału patryotów który się coraz bardziéj pomiędzy całym narodem rozszerzał, a który przez częste pożary, przez używanie noszenia czerwonych czapek, i inne dosyć wymowne znaki, widocznie się okazywał. W Krakowie szczególnie nienukrywano się z niczém i rychtę powstanie coraz bardziéj widoczniejszém było.

Kościuszko, który dotąd całemu biegowi rzeczy z spokojną się uwagą przypatrywał, osądził czas sposobny

do wybuchu powstania i że już moment nadszedł w którym przeciwko ciemiężycielom oręż podnieść należało. Niezatrzymując się nigdzie w podróży swojej, przybywa śpiesznie do oyczyzny, i w towarzystwie niektórych przyjaciół wjeżdża podczas nocy 23. na 24. Marca 1794 do starożytnéj stolicy królów polskich. Wszyscy mieszkańcy Krakowa i z okolicy śpieszą się naprzeciwko niego tłumami; zapalono niezliczoną liczbę pochodni od których blasku noc się zdawała w dzień zamieniać. Wszystkie ulice napełnione były ludem, kobiety nawet nayznakomitszego urodzenia cisnęły się pomiędzy tłum chcąc zobaczyć ukochanego i wielkiego wodza, który otoczony naydostoiniejszemi osobami narodu, w sukni podróżnéj kurzem okrytéj udawał się na ratusz, rozkazując nayprzód zamknięcie bram miasta i zgromadzenie wszelkiéj broni gdziekolwiek tylko takowa znaydowaćby się mogła. Lud otaczający ratusz nieprzestawał w swéj radości i uniesieniu wołać: „Niech żyje Kościuszko wybawca oyczyzny, niech żyje Polska! a senat mianował go uroczyście naywyższym Naczelnikiem całej siły zbroynéj polskiéj. Nieograniczona władza dyktatorska nadana mu była przez akt insurrekcyyny podpisany przez mieszkańców miasta Krakowa z dnia 24. Marca, który mu wręczony został. Był on w następujących wyrazach ułożony.

1) Obieramy i mianujemy ninieyszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę naywyższym naczelnikiem całej siły naszéj zbroynéj.

2) Wspomniony Naczelnik wyznaczy bezwłocznie naywyższą Radę narodową. Powierzamy jego gorliwości

obywatelskiéy wybór członków, tak jak i staranie do ustanowienia téy rady. Naczelnik mieć będzie w téy radzie jako członek czynny, miejsce i głos,

3) Urządzenie siły zbroynéy narodowéy zupełnie i jedynie od woli i władzy naczelnika zawisło, tak jak i mianowanie osób wojskowych do rangi, tudzież użycie téy siły zbroynéy przeciwko nieprzyjaciołom oyczyzny i niniejszéy inurrekcyi. Na mocy tego Rada narodowa obowiązana będzie wykonywać bezwłocznie wszystkie rozkazy i zalecenia Naczelnika, który wolą narodu wezwany i obrany został.

4) W przypadku, gdyby Naczelnik Tadeusz Kościuszko, dla słabości zdrowia albo z innych jakowych przyczyn, obowiązków znakomitego swego urzędu dopełnić nie mógł, powinien obrać zastępcę, umówiwszy się wprzód na ten koniec z naywyższą Radą narodową; lub gdyby nagła śmierć albo inne jakowe zdarzenie pozbawić nas miało wspomnionego Naczelnika, przez co naród byłby bez wodza i podpory, natenczas piérwszy jenerał po nim obeymie ad interim kommandę nad wojskiem, i Rada naywyższa narodowa innego Naczelnika na miejsce Kościuszki obierze. W obudwóch razach wódz tymczasowy siły zbroynéy, gdy nie bezpośrednio przez naród ale przez wybór naywyższéy Rady do tego stopnia wyniesiony został, podlegać będzie rozkazom wspomnionéy Rady.

5) Naywyższa Rada narodowa mieć będzie staranie o skarbie publicznym, dla utrzymania siły zbroynéy i opędzenia kosztów, które dla poparcia Insurrekcyi za po-

trzebne uznane będą. Rada ta zatem mieć będzie władzę nakładania podatków na obywateli, rozporządzania dobrami narodowymi i nareszcie czyli to w kraju czy za krajem pożyczkę czynić. Do téj Rady należeć będzie dostawienie rekrutów i zaopatrywanie siły zbrojnej wszystkimi potrzebami wojennymi jako to bronią, amunicją, ubiorem, prowiantem i t. d.

Również do niéy należeć będzie utrzymywanie wewnętrznego porządku i wyniszczenie wszystkich zamiarów i przeszkod, któreby przeciwko temu powstaniu wyniknąć mogły. Starać się oraz będzie o wsparcie i pomoc dla narodu u obcych dworów, a nakoniec o nadanie publicznemu mniemaniu przyzwoitéj dążności, obudzenie i rozszerzenie ducha narodowego, aby oyczyzna i wolność była powszechném godłem, któraby mieszkańców Polski do naywiększych nawet poświęceń wzbudziła. Te są główne obowiązki, które na naywyższą Radę narodową wkładamy.

6) Ustanawiamy oraz kommissyą policyyną dla naszego województwa, ziem i powiatów. Kommissya ta jako jedyna władza wykonywawcza obowiązana będzie wykonywać rozkazy i zalecenia naywyższego Naczelnika siły zbrojnej i naywyższéj Rady narodowéj, podług właściwie udzielonéj jéy mocy. Rada naywyższa ułoży dla wspomnionéj kommissyi potrzebne urządzenia i przepisy obowiązków; my zaś przyrzekamy, iż jéy zaleceń jak nayszybciej dopełnimy.

7) Również, Rada naywyższa narodowa przepisze urządzenia, bieg i pewne zasady dla naywyższego sądu

kryminalnego, który pod jęj okiem działania swoje odbywać będzie obowiązany.

8) Gdy w obecném położeniu rzeczy niejesteśmy jeszcze w stanie wyznaczyć członków naywyższego sądu kryminalnego, zatém powierzamy ten interes Radzie naywyższéj, aby je wybrała z pomiędzy tych mężów, którzy na ostatnich seymikach urzędem sędziów zaszczytzeni byli.

9) Do sądu tego należeć będzie roztrzygnięcie i ukaranie wszystkich wykroczeń przeciw narodowi i wszystkich czynności przeciwnych świętemu celowi naszego powstania, jako popełnione bezprawia przeciwko dobru oyczyzny naszéj. Wszystkie te wykroczenia karze śmierci podlegać będą.

10) Udzielamy naywyższemu Naczelnikowi całej siły naszéj zbroynéj prawo i władzę składania sądów wojennych, odpowiadających przepisom i postanowieniom w téj mierze zwykłym.

11) Oświadczamy przez akt niniejszy jak nayuroczyściéj, iż żadna z tych władz ustanowionych, ani osobiście przez się, ani w związku z innemi, nie ma prawa ułożenia podobnego tego rodzaju aktu, owszem wszelki podobny akt uważany będzie jako przywłaszczenie i samowładztwo, podobne owemu, przeciwko któremu teraz z ofiarą życia naszego powstajemy.

12) Wszystkie niniejszym aktem naszym postanowione władze póty moc swoją będą miały, aż pokąd celu

naszego powstania nie dostąpimy, to jest, aż do tego czasu, gdy Polska od obcych woysk i wszelkiéy innéy zagranicznéy siły zbroynéy uwolniona, do swéy całości i dawnych granic przywróconą będzie. W takowym razie obowiązany jest naywyższy Naczelnik i naywyższa Rada narodowa uwiadomić obywatelów o dostąpionym skutku, pod ściłą odpowiedzialnością za swe osoby i dobra. W tenczas dopiero zgromadzony naród w swych reprezentantach, odbierze złożony rachunek od władz tymczasowo ustanowionych i w tenczas okaże wdzięczność swoją prawym i cnotliwym synom oyczyzny za ich poświęcenie i ofiary dla dobra ogólnego czynione, ustanawiając przyszłe szczęście równie dla siebie jak i dla późnéy potomności.

13) Obowiązujemy naywyższego Naczelnika siły zbroynéy i naywyższą Radę narodową, aby przez publiczne obwieszczenie uwiadomiony był cały naród o prawdziwym stanie obecnego położenia oyczyzny, nie zamilczając ani zmniejszając nieprzyjemnych nawet wypadków które ją trafiły. Rozpacz bowiem nasza naywyższego stopnia doszła, miłość nasza ku oyczyźnie jest bez granic, i ani nieszczęśliwe przypadki ani przeszkody jakiegokolwiek bądź rodzaju, nie są w stanie osłabić odwagi i cnoty obywatelskiéy.

14) Przysięgamy sobie wzajemnie i całemu polskiemu narodowi, iż statecznie trwać będziemy w naszém przedsięwzięciu niezłomną zachowując wierność i posłuszeństwo dla władz przez akt niniejszy ustanowionych. Zaklinamy naywyższego Naczelnika siły zbroynéy jak i naywyższą Radę, aby przez miłość ku oyczyźnie użyte były wszelkie

środku do uwolnienia narodu z pod jarzma i przywrócenia całości krajowi.

Składając w ich ręce władzę użycia sił i możliwości naszych, pragniemy, aby w téj walce wolności z despotyzmem, słuszności z niesprawiedliwością i niepodległości z tyranią, ciągle tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu jest prawem najwyższém.

Działo się w Krakowie na dniu 24. Marca 1794 na zgromadzeniu obywateli i mieszkańców województwa Krakowskiego.

(Tu następują tysiączne podpisy obywateli i mieszkańców Krakowskich.)

Podpisano: Kaspar Mściszewski, Komm. porz.
protokół utrzymujący.

Tegoż samego dnia jeszcze wydano następne za-
lecenie:

Chociaż już przez akt uroczysty naszego powstania oświadczyliśmy naszą wolą i życzenie, we względzie ustanowionych władz istnąć mających aż do zupełnego oswobodzenia Polski od jéy wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, przekonani jednak jesteśmy, iż bez czynnego wsparcia, żadnego szczęśliwego skutku obiecywać sobie nie możemy. Wkładamy zatem obowiązek na najwyższego Naczelnika siły naszej zbroynéj i na najwyższą Radę narodową, uorganizowania i zaopatrzenia potrzebną municyą i orężem woyska nasze, gdy tym czasem my obywatele i mieszkańcy województwa Krakow-

skiego w celu interimalnego wsparcia i zasiłku, postanawiamy:

1) Wszyscy obywatele od 18—27 roku wieku, z wyjątkiem słabych i ułomnych, powinni się na wezwanie naywyższego Naczelnika stawić do woyska: oprócz tego obowiązani są wszyscy mieszkańcy miast i wiosek naszego województwa uzbrajać się na sposób, jaki się naywyższemu Naczelnikowi podobać będzie.

2) Ponieważ skarb narodowy znajduje się jeszcze w obecny chwili w ręku zdrajców oyczyzny i pod obcą przemocą, zatym na opędzenie naypotrzebniejszych wydatków nakładamy tymczasowy na mieszkańców województwa naszego podatek, będąc mocno o tém przekonani, że i inne województwa idąc za przykładem ich patriotycznej gorliwości, niezaniebają poyśdź za ich wzorem. Nowy ten podatek stosownie do majątku osobistego wybierany będzie od każdego obywatela i od całego duchowieństwa bez wyjątku nawet klasztorów. Co się tyczy klasztorów, z tych stosownie do liczby żyjących w nich indywiduów wyrachowany zostanie. Również wyznawcy prawa Moyżeszowego obowiązani są złożyć roczny podatek pogłówny. W przeciągu trzech tygodni, wypłacenie tego podatku, względnie do rozkazu naywyższego Naczelnika, uskutecznione być powinno.

Działo się w Krakowie na dniu 24. Marca 1794 na zgromadzeniu obywateli województwa Krakowskiego.

K. Mściszewski Sekretarz i Komm. porz.

Kościuszko otrzymawszy autoryzacją obywatelów mianujących go naywyższym wodzem woysk oyczystych,

co mu już zaraz na pierwszym wstępie do sali ratuszowej przez wyznaczoną na to deputacyą oświadczone było, zebrał natychmiast obecne woysko i młodzież zdolną do boju, rozkazując podczas ciemnej nocy wykonać przytomnym pod przyniesioną chorągwią Jana Sobieskiego przysięgę wierności dla oyczyzny.

Ledwo poranek zajaśniał, zebrali się wszyscy obywatele Krakowa w rynku miasta, oczekując na przybycie Kościuszki. Tu otoczony licznym ludem, podczas gdy bramy miasta ciągle jeszcze zamknięte były, miał do niego mowę, wystawiając mu opłakany los oyczyzny i potrzebę niezwłocznego śpieszenia na jej obronę. Jednogłośny okrzyk: „Niech żyje Kościuszko, wolność i oyczyzna!“ był oznaką powszechnego zapału i gorliwego patriotyzmu.

Otoczony tłumem uradowanego ludu udał się ztąd na ratusz, wydając natychmiast rozkaz do zabrania wszystkich kass, złota i srebra kościelnego i królewskiego skarbu. Prócz tego równie dobra królewskie jak i te które do zdrajców i nieprzyjaciół oyczyzny należały, za własność narodu ogłosił. Cena ich ogólna wynosiła 600 milionów złotych polskich, a bogactwo to i nadzieja otrzymania kiedyś za wierne usługi przyzwoitej nagrody, pomnożyły wielką liczbę ochotników i wzmocniły powszechny zapal w narodzie. Naywięcej jednak dokonała w tej mierze wszystko ożywiająca waleczność Naczelnika, i jego bohaterczy przykład rzetelnej miłości oyczyzny.

Jeszcze tego samego dnia wydał on następną odezwę do ludu:

Tadensz Kościuszko naywyższy naczelnik
siły zbroynéy polskiéy, do narodu.

Współobywatele! wezwany od was tylekrotnie do obrony oyczyzny, stawam względnie do woli waszéy, na czele wolnomyślących. Jednakowoż nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli i zerwać kaydany nasze, jeżeli u was jak nayprędzszego i naydzielniejszego wsparcia nie znajdě. Wspomagaycież mię całą siłą waszą i śpieszcie się pod chorągwie oyczyzny. W obopolnéy sprawie, jednaż gorliwość wszystkich serca zajmować powinna; jeden za wszystkich i wszyscy za jednego działać są obowiązani. Poświęćcie dla kraju część majątku waszego, który dotąd nie był waszym, lecz łupem obcego żołnierstwa. Przystawiaycie ludzi zdatnych z bronią do woysk naszych; nie usuwajcie się od potrzebnego zaopatrzenia woyska mąką, chlebem i zbożem, dostawiaycie koni, koszul, obuwia, zwyczajne sukno i płótno do namiotów. Uczynione ofiary dla wolności i oyczyzny znajdą godną nagrodę w wdzięczności narodu. Już to ostatni moment, w którym rozpacz, dla zachowania nas od wstydu i hańby, orąż nam do rąk podaje. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Mająż nas zastraszać nieprzyjaciele, którzy się na naszą zagładę sprzysięgli?

Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa, uznać swą własną siłę.

Obywatele! województwo Krakowskie piękny i naśladowania godny dało wam przykład. Ono poświęciło

oyczyźnie kwiat młodzieży swojej, ono zgodziło się na składki pieniężne i zapewniło pomoc obrońcom oyczyzny. Przykład ten zasługuje aby był od was naśladowany. Niechay was nic niewstrzymuje od wspierania oyczyzny, która wam z wdzięcznością ofiary wasze nagrodzi.

Czynione przez jenerałów i kommandantów wezwania we względzie przystawy żywności i prowiantów dla woyska, przyjęte będą do rachunku narodowéj kassy i zostaną późniéj spłacone.

Byłoby to rzeczą zbyteczną, gdybym was do obrony oyczyzny zachęcał, gdyż miałoby to pozór, jakobym o prawém uczuciu waszém obywatelskiém powątpiewał.

Odniesione przez woyska rossyyskie uciemiężenie, powinno was dostatecznie i naylepiéy przekonać, iż korzystniéj jest w chwile niebezpieczeństwa dobrowolne nieść dla oyczyzny ofiary, niżeli jak dotąd bydź przymuszonemi czynić je dla swych nieprzyjaciół. Wieczna hańba niechay trafi tego, któryby na ucisk swéj oyczyzny nieczułym się okazał.

Ale kochani współobywatele moi! wszystkiego spodziewam się po waszój gorliwości; przekonany jestem iż serca wasze połączą się z tym świętym związkiem, który żaden obcy wpływ, żadna skłonność do przewożenia nad innemi, ale czysta miłość ku oyczyźnie zawiązała. Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. Kto nie jest gotów położyć życie swoje za oyczyznę, ten też albo zupełną niechęć albo obojętność

swą względem nięć okazuje, a w obudwóch razach po-
pełnia występki przeciw wolności, odkrywając niedosta-
tek cnoty obywatelskię. Złożyłem narodowi uroczystą
przysięgę, iż władzy mi udzielonę nigdy do uciśnienia
kogokolwiek nieużyję, ale oświadczam oraz, iż każdego,
któryby przeciw związkowi naszemu działał, uznaję za
zdraycę i nieprzyjaciela oyczyzny i poddam go naywyż-
szemu sądowi kryminalnemu do wymierzenia mu spra-
wiedliwę kary.

Przez zbytnie uleganie aż nadto uchybiliśmy, i Pol-
ska znalazła z téj przyczyny swój upadek. Rzadko kie-
dy bezprawia karane były. Zmieńmy nasze postępowanie,
nagradzajmy cnotę, prawych obywateli i patriotów, lecz
ścigajmy i karzmy zdrayców i zbrodniarzy!

Dano w głównę naszą kwaterze w Krakowie
d. 24. Marca 1794.

Kościuszko.

Druga odezwa w tymże samym czasie wydana do
kobiet, godna jest wspomnienia, i z równym zapałem
przyjętą była jak poprzednia do narodu. Brzmiała ona
w tych słowach:

„Ozdobo rodzaju ludzkiego, płci piękna! Cierpię
szczerze na widok niespokoinę twę troskliwości o los
śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu oyczy-
zny przedsiębiorą polacy. Łzy wasze, które wam ta tro-
skliwość serc czułych wyciska, przeymują serce rodaka
waszego ogólnemu szczęściu poświęcającego się, rozko-
szą. Pozwólcie mi podać, współobywatelki, moją myśl
w której się znajdzie i dogodzenie czułości waszë i

dogodzenie potrzebie publiczney. Taki jest los ludzkości uciemiężonéj, iż ani praw swoich utrzymać ani ich inaczéj odzyskać nie może, jak tylko największą ofiarą poświęcając się zupełnie za sprawę wolności.“

„Bracia, synowie, męże wasi uzbrajają się do walki. Krew nasza musi wasze zapewnić szczęście. Kobiety! niech onéy wylew wasze wstrzymują starania! raczcie, proszę was o to na miłość ludzkości, robić charpie i bandażę dla rannych. Ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom zranionym i męztwo same zachęci!“

Jak ogień elektryczny działały te odezwy na umysłach całego narodu. Wszędzie się z największym pośpiechem i z nadzwyczajną gorliwością uzbrajano. Tu opuszczał rzemieślnik swój warsztat i stawał u szeregów oyczystych z siekierą lub jakowym innym morderczém narzędziem, tam biegł wesoły wieśniak Krakowski uzbrojony kosą i wyrobnik ubogi dźwigający rydel lub łopatę, a mieszczanin opatrzony w pałasz i oszczep cisnął się pod znamiona braterskie. Tu znowu otwierał bogaty i zamożny obywatel domowe swe od dziadów i oyców tro-skliwie przechowywane arsenały i wydzielał pomiędzy domowników śpieszących do boju orężę rozmaitego rodzaju. Słowem za cokolwiek kto mógł uchwycić, z tém stawiał się ochoczo na pierwsze zawołanie ulubionego wodza. Lubo Kościuszko od każdego piątego domu czyli dymu, po jednym tylko rekrucie przystawić rozkazał, przybywali jednak tłumnie ze wszystkich stron ochotnicy pod chorągwie oyczyste, niosąc życie i pierś waleczną na odzyskanie wydartéj wolności. Tuż obok ubożego rolnika stał szlachcic znakomitego urodzenia lub własny jego pan

i dziedzic, starzec wiekiem nachylony obok czerstwego i silnego młodzieńca i nie rzadko widywano pomiędzy szeregami kobiety uzbrojone pikami, dzielące trudy i prace wojenne wsrzód szturm i nawałności, nieustępując bynajmniej w zapale mężnym bohaterom oyczyzny. Często odkrywano ich płeć aż w tenczas tylko, gdy okryte chlubnymi ranami i osłabione wylewem krwi, na polu chwały za oyczyznę swoje zwalczone padały. — Kościuszko! Wolność! Oyczyzna! te to były szanowne i jedyne godła, któremi się każdego poranku witano i dłonie braterskie przy każdym pożegnaniu wieczornem zaciskano.

Nie mniejszy skutek zdziałała wspomniona wyżej odezwa do kobiet wydana, które w sercach swych mężów i synów zapał patryotyczny obudzić potrafiły a nawet i umysły lekkie ogniem waleczności zająć zdołały. Kościuszko znał swój naród, jak rzadko kto z panujących lub wodzów tak dobrze znać go może, i nieomylił się w nadziei, że Polki nieustępują w niczem dawnym Spartankom które swych względów usuwały dla męczyzn niedołęznego i bojaźliwego umysłu, a bohaterów swoich kochały: nie omylił się oraz w nadziei, że te zacne obywatelki nayszczelnego dołożą starania w opatrywaniu woyska i lazaretów nieodbitemi potrzebami.

Tysiącami koszul, odzieni, obuwia, charpii, bandażów, plastrów, ziół, herbaty i nieprzeliczone zapasy żywności, ze wszystkich stron nadsyłano. Zasiłki pieniężne spływały codziennie do skarbu narodowego. Wiele z naysznakomitszych familii kobiet w Warszawie i Krakowie sprzedając w skrytości swe klejnoty, złote łańcuchy,

perły, i kosztowne ubiory przesyłały zebrane za to pieniądze do Kościuszki. Powszechna i przykładu niemająca gorliwość zajmowała cnotliwe serca większej części polaków, mała tylko liczba obywateli i to tych tylko, którzy pod przemożną potęgą wojsk rossyjskich jakby pod jarzmem nacyęższej niewoli stękali, wstrzymywała się od okazania widocznych znaków swego patryotyzmu.

Trudno oznaczyć, czy w tém powszechném zajęciu uzbrajania się, wlecęcy nad Kościuszkę spokojnym umylem i oycowską troskliwością dla każdego choćby nayuboższego wieśniaka, czy nad owym nieograniczonym szacunkiem i miłością narodu ku swemu Naczelnikowi, podziwiać się należy. Wszędzie był on przytomnym i czynnym, albo w sali ratuszowej pracując dla dobra mieszkanców, albo na rynku doglądając porządku i przyzwoitości, albo w obozie przed miastem ćwicząc nieodświadczonego jeszcze żołnierza w obrotach wojennych i korzystném używaniu wydzielonéj mu broni. Zawsze wesół okrzyk obwieszczał jego przybycie i nigdy nie oddalał się od ludu, aby za odchodzącym naygłośniejszych nie powtarzano życzeń: niech żyje nasz drogi Naczelnik! Każdy oczekiwał z niecierpliwością na jego rozkazy, i jeden przed drugim ubiegał się na ich spełnienie.

Za wyraźném żądaniem całego narodu, wybrał i mianował osobiście członki mające składać naywyższą Radę narodową. *) Podobną gorliwość i przezorność oka-

*) Rada ta narodowa ustanowiona była d. 28. Maja. Członki jéj, obeymując tygodniowo kolejnie prezydencją w tém zgromadzeniu obowiązane były zatrudniać się utrzymaniem

zał osadzając stopnie wojskowe mężami zdatnemi, doświadczoney cnoty i waleczności. Korpus obrońców oyczyny coraz się bardziéy pomnażał, a wielka liczba studentów i dworzan wzmocniła znacznie liczbę ochotników. Obywatele i mieszkancy Krakowa zasilali to dzieło chwalebne chętnie udzielonym majątkiem; duchowieństwo samo złożyło na ołtarz oyczyny blisko 200,000 złotych polskich. Tak zasilony Kościuszko, opuścił mury Krakowa z większą częścią swego ówczasowego woyska udając się z nim ku Warszawie, zostawiwszy dla obrony miasta dwutysięczny tylko oddział woyska pod dowództwem jenerała Wodzickiego.

W przechodzie ku Warszawie zastąpił mu drogę w okolicy o cztery mil od Krakowa przy wiosce Racławice, korzystnie rozłożony korpus rossyyski składający się z 6000 żołnierzy pod dowództwem jeneratów Tormansowa i Denisowa. Z spokojnością umysłu godną zadziwienia ustawia Kościuszko swe woysko zmocnione tłumem przybyłych wieśniaków, [do następney walki] (d. 4. Kwietnia 1794). Mężnie i zapalczywie rzuciły się bataliony rossyyskie na lewe skrzydło polaków, znaydując waleczny i nieprzełomny opór; od ich dział gęsty ogień z pobliskiego losu miotających; uderzyły [powtórnie z równą zaciętością na szrodek korpusu, ale i tu usiłowania ich nadaremne były. Ten sam zawsze odpór, tenże sam wszę-

wewnętrznego i zewnętrznego porządku w kraju, sprawiedliwością, finansami, publiczną edukacją i. t. p. Do téy Rady należeli oprócz Zakrzewskiego, Potocki, Myszkowski prezydent miasta Krakowa i podkanclerzy Kołłątaj.

dzie skutek; stoją niewzruszeni polacy, a rośsyanie cofnąć się są przymuszeni. Teraz dopiero rzuca się druga kolonna na lewe skrzydło, a trzecia na prawe skrzydło wojska polskiego, i teraz dopiero nadszedł moment okazania swéj waleczności. Patryoci przez męstwo swego naczelnika i przez jego wszędzie przytomną obecność do odwagi zachęceni, walczą nieustraszenie i śmiało. Tylko po dwa kroć zdołali rośsyanie zapalić swe działa nabite kartaczami, a już polacy wmięszali się pomiędzy ich szeregi roznosząc śmierć i zniszczenie, i w pierwszym zaraz ataku trzy działa nieprzyjacielskie przez wieśniaków Krakowskich zabrane zostały. Ze wszystkich stron powstaje walka uporczywa i zacięta: żadna strona nie daje i nieprzyjmuje pardonu. Chociaż przeciwko znacznie przemagającéj sile, walczą jednak rośsyanie jak lwy żarte z nadzwyczajném męstwem i odwagą, wstydząc się być zwyciężonemi od tych któremi pogardzają, ale wszystkie ich siły nie są zdolne oprzeć się nacierającym ze wszech stron polakom. Z dzikim okrzykiem *Kościuszkę i Wolność!* rzuca się chłopstwo uzbrojone kosami, widłami i pikami pomiędzy szeregi nieprzyjacielskie, ułatwiając regularnemu wojsku swemu lekkie i stanowcze zwycięztwo. „*Les paysans armées de piques marchaient d'une contenance tout à fait incroyable*“ *) te są słowa jenerała Tomansowa donoszącego jenerałowi Igielström o poniesionéj przy Racławicach klęsce. Wojsko nieprzyjacielskie zupełnie rozproszone szuka ocalenia swego kryjąc się w pobliskim lesie i jeszcze noc zupeł-

*) Chłopstwo uzbrojone pikami szło z niepodobną do uwierzenia walecznością i niewstrzymalnością

nie swe cienie nad ziemią nierozszerzyła, jeszcze brzask blady zapadłego słońca na stronie zachodniéj nie zgaś, a już Kościuszko stał jako zwycięzca na polu walki. Jedenaście armat wraz z zaprzęgiem i amunicją dostały się w ręce zwycięzców, a 1500 nieprzyjaciela padło trupem na placu.

Okryty sławą i przyjęty z wesołym okrzykiem mieszkańców, odprowadził Kościuszko waleczne swe pułki do Krakowa, gdzie przytomność jego tym bardziéj potrzebna była im widoczniejsze zagrażało miastu niebezpieczeństwo od zbliżających się ze strony Szląska woysk pruskich i od Gallicyi nadciągających austryaków dla wzmocnienia nowemi posiłkami woyska rossyyskie. Po złożeniu dzięków naywyższéj Istności i odśpiewaniu Te Deum za uzyskane zwycięztwo pod Racławicami, zajął się niezwłocznie Naczelnik umocnieniem miasta, rozkazałszy we dnie i w nocy łać nowe działa i usypywać okopy w około obozu przy Promniku niedaleko Krakowa.

Podczas, gdy w takim stanie były rzeczy i starożytna dziedzina królów polskich szanowna swojemi grobowcami mieściła w swych murach ochoczych obrońców kraju, zbliżało się w stolicy państwa dzieło ogólnego sprzysiężenia z dniem każdym coraz bardziéj do swego wybuchu. Już mniéj troskliwéj niżeli dawniéj ukrywali mieszkańcy Warszawy swą niespokojność, już częściéj i zuchwaléj niżeli przedtym wykrywała się niechęć obywateli przez liczne odezwy i wezwania przylepiane po rogach ulic. Za odebraną wiadomością o śmiałym przedsięwzięciu Kościuszki, rozkazał jenerał en chef baron Igiclsdorf, aby większa część woysk rossyyskich w

kraju polskim exystująca zaległa pobliskie okolice Warszawy, i wezwał natychmiast rząd wymagając niezwłócznego zwołania seymu i ukażania buntowników, którzy pośrednie lub bezpośrednie łączyli się do związku ogłoszonego w Krakowie powstania. Po kilku dniach złożył rządowi podobną notę poseł pruski przy dworze polskim zostający P. Buchholz, czyniąc mu mocne wyrzuty we względzie okazany opieszałości nieukarania buntowniczych postępów Madalinskiego, oświadczając oraz, że Król Pruski dla zabezpieczenia swych granic widzi się przymuszonym, rozkazać wkroczyć woyskom swoim na ziemię Rzeczypospolitę. Lecz gdy woyska pruskie pod kommandą jenerała Wolki już bezprawnie w kray polski wkroczyły rozstawując pikiety swoje o kilka mil tylko od Warszawy, i gdy prócz tego drugi korpus pruski w okolicy Krakowa granice Rzeczypospolitey przestąpił, użyto téy okoliczności za powód usprawiedliwiający łagodne postępowanie względem Madalinskiego i że póty przeciwko niemu nic stanowczego ze strony rządu przedsięwzięte nie będzie, póki czyniący skargę król pruski woyskom swoim z Rzeczypospolitey ustąpić nie przykaże. Jednakowoż, wszystkie w téj mierze wyobrażone nadzieje na niczém spełzły, a król nieczynny oddał siebie i państwo swoje niepewnemu wypadkowi losu.

Pomimo słabości i lęklivosti tego monacha, posiadał jednak Stanisław August cnoty godne uwielbienia, które każdego panującego, lecz nie wojownika, zalecić mogły, to jest szlachetność duszy, dobroć serca, łagodność w postępowaniu, miłość do nauk i umiejętności, przystępnosc a mianowicie pokorną cierpliwość w znoszeniu przykrych dla siebie wypadków. Nad grobowcem upada-

jącý oyczyzny, którą szczerze kochał, nie czując w sobie sił do mężnego wstrzymania jéy upadku, zawiedziony w swoich naylepszych nadziejach i przedsięwzięciach i tak dalece poniżony, że sam podpis jego stawał się niejako przedmiotem pośmiewiska i szyderstwa, był on monarchą jednym z tych liczby, którzy naybardziéy na politowanie i względy u ludzkości zasłużyli. Dziwić się nawet potrzeba, że pod tym uciskiem przykrych udręczeń, przy téy ciemnéy niepewności następnych wypadków i ciągle doświadczanéy boleści na przytomny mu zawsze widok poniżenia narodu i własnego majestatu, dusza jego pod ciosem tym nie uległa. Część narodu chwyta z zapalem za broń gotowa walczyć przeciw swym i jego nieprzyjaciołom; druga część stękając pod jarzmem przemocy dostarczać musi ciemlężycielom wyciśnionych gwałtem posiłków i żywności, które służyć mają dla wsparcia przemożnych tyranów oddychających zemstą i zapalczywością, a on sam, on król tego nieszczęśliwego narodu stoi w posród niego bez znaczenia, bez mocy, bez wpływu, przekonany tylko o téy prawdzie, że jakikolwiek los dla oyczyzny jego wypadnie, albo tron polski wgruzach runie, albo on z niego ztrącony będzie.

Woyska rossyyskie, po odniesionéy klęsce pod Racławicami zebrały całą swoją konnicę i kilka batalionów piechoty pod dowództwem jenerała Chruszczowa dla wzmocnienia pułków Denisowa, i usiłowały połączyć się z korpusem pruskim jenerała Trenk coraz bardziéy do kraju polskiego wkraczającym w celu wstrzymania działań Kościuszki i przeszkodzenia mu przeýścia przez Pilicę. Ten mały korpus był podług zdania Seume stanowczą przyczyną dla któręý zwycięztwa polaków wstrzymane zostały

i nieszczęśliwy obrót wzięły, albowiem gdyby się starano przeszkodzić złączeniu wojska rossyyskiego z prusakami, lub gdyby zdołano przeyść wspomnioną rzekę bez przeszkody, tedy wypadła następna bitwa pod Szczekocinami innyby zapewne miała skutek.

Wysławszy baron Igielström wojska swoje do wzmocnienia osłabionego korpusu Denisowa, zmniejszył tym sposobem swój garnizon dla bezpieczeństwa własnego w Warszawie utrzymywany do 6000 żołnierzy, spodziewał się jednak na nieodwłoczną pomoc prusaków, którzy o kilka mil tylko od Warszawy swe stanowisko mieli. Atoli Igielström omylił się w swém wyrachowaniu; Warszawianie bowiem niedając się niczém ustraszyć i widząc coraz bardziéy zbliżające się niebezpieczeństwo, nieczekając na przybycie prusaków, zapalili pochodnię rewolucyi i podnieśli oręż przeciw swym pozostałym w stolicy nieprzyjaciołom. Uradowani oddaleniem się rossyyskiéy konnicy, która w tem położeniu naywięcéy by im szkodzić mogła, wzmocnieni znaczną liczbą łączących się z niemi wiesniaków, rzemieślników i żołnierzy rozmaitéy broni, widzieli iż teraz nadszedł moment do zaczęcia stanowczych kroków. Zaburzenie, podobne kipiący lawie przed swym wybuchem, coraz bardziéy widoczniéysze było; już nieobawiano się więcéy okazywać swych przegrózek w obec przytomnych rossyan i ich stronników. Sztuki teatralne w narodowéy mowie, jako to n. p. Krakowiacy i Gorale przez Woyciecha Bogusławskiego, z zapalem i uniesieniem przyjęte, a z nich piosnki patryotyczne innym textem podłożone, głośno i powszechnie powtarzane były. Igielström miarkował dobrze chęci obywatelów i ich usiłowania, niewyobrażając sobie nigdy

połączonego z niemi niebezpieczeństwa. Zaufany zbyt wiele w wierności i doświadczoném mężstwie swoich żołnierzy, również nieobiecujący sobie nic wielkiego po narodzie którym dumnie pogardzał i w którym ledwo cięń dawnéj jego waleczności upatrywał, sądził, iż dając mu uczuć ciężar swéj władzy i przemocy wszystkiego nad nim dokaże, i złe powstające od razu umorzy. Wysłał przeto jak najszybciej kuryera do dowódcy wojsk pruskich, upraszając go, aby się z niem ku Warszawie jeszcze bardziej zbliżył, i w równymże czasie wymaga u rządu polskiego, aby wojsko narodowe bezwzględnie rozbrojono, aby dwudziestu z najpodejrzawszych mu osób natychmiast powieszono, i ażeby bez oporu tak arsenał jak i magazyny prochu wydane mu były.

Chociażby już nic więcéj o tym jenerale rossyjskim do powiedzenia nie zostawało, tedy ten krok wykrywa jego charakter w oczach bezstronnego krytyka i w nie-naylepszym go świetle wystawia. Seume sądzi tu jako rossyjski officer i przyboczny członek kancelaryi tego jenerała zbyt łagodnie o jego postępowaniu i idąc za szlachetném uczuciem winnéj mu wdzięczności stara się usprawiedliwić ten krok nagły i nieuważny potrzebą nie-odbitą, jego surowość duszy nazywając mocą charakteru, a dumę i napuszoną wyniosłość, szanownem uznaniem swéj powinności i stanu, wznioskując iż „gdyby w takowém położeniu rzeczy sam Konfucyusz był ministrem „a Skanderbeg jenerałem, jednakowoż przyysćby musiało „do wybuchu i powstania.“

Zdumiony król i senat na takowe despotyczne wymagania posła rossyjskiego, czyni mu naymocniejszo

przełożenia, okazując okropne skutki ztąd wyniknąć mogące, lecz ten niewzruszenie obstawa przy swém żądaniu. Kanclerz wielki koronny Xiążę Sułkowski udaje się nareszcie osobiście do jego pałacu, starając się ile możności wyłożyć mu niesłuszność wymagań i niepodobieństwo do ich wykonania, ale daremnie! Igielström trwa ciągle przy swym uporze, rozkazuje jako nieograniczony samowładzca i dopuszcza się nareszcie przeciw szanownemu xięciu nieprzyzwoitych kroków, przez które aż do gruntu serca wzruszony kanclerz niemogąc wytrzymać bolu uczuciu jegoadanego, upada zemdlny na ziemię i na pół żywy z mieszkania jego wyniesiony zostaje. Jako przelot błyskawicy rozchodzi się wiadomość o tém zdarzeniu z ust do ust, umysły obywatelów w naywyższym stopniu wzruszone już dłużej niechęci swojej utaić nie mogą. Teraz lub nigdy zapalić się musi iskra w popiele tlejąca i teraz przedsięwzięcie patriotów zbyt długo się ukrywające przed oczyma gnębicielei z odwagą stawić się jest przymuszone.

Dnia 17. Kwietnia 1794 w wielki czwartek, w krótcie po północy zajęli sprzysiężeni wszystkie rogatki, bramy i goścince Warszawy, tudzież arsenał i magazyny prochowe. Ledwo jutrzienka pierwszy brzask swój rozwiodła, już tłumy obywateli, złożonych z szlachty, mieszczan i duchowieństwa, zebrały się u zamku królewskiego, pragnące uwiadomić monarchę o celu swojego zgromadzenia. Patrole Kozaków uwiadomiły wkrótce Igielströma o licznych poruszeniach we wszystkich częściach miasta, który natychmiast wysłał oficera z ramienia swego wymagającego po królu, aby tłumom zebranym rozeyśdź się przykazał. Jednak z każdą minutą pomnażały się

łuny pomiędzy nieuzbrojonych rozdając im oręż. Gwardya koronna piechoty i konnicy, reymment Działyńskiego, korpus artyleryi, fizyliery, ułani, jazda narodowa, słowem całe woysko polskie opuszcza swe koszary, a kawalerya hrabiego Mira najpierw przed innemi uderza o godzinie 5. rano na wartę rossyjską stojącą za żelazną bramą za ogrodem saskim, wycina wpień wszystkich ludzi i zagwoźdza rozstawione ich armaty. W tym momencie poczyną się walka zapalczywa i powszechna. Igielström zastawia najważniejsze miejsca swoim żołnierzem i rozkazuje jenerałowi Bauer śpieszyć się do zabrania arsenału, sam zaś udaje się śpiesznie z oddziałem swoim do zamku królewskiego. Wielka część obywateli w tém miejscu zebrana, w chęci obronienia od przemocy rossyan swego ulubionego chociaż niedołężnego króla, rzuca się na nieprzyjaciela z odgłosem: Wolność i Kościuszko! i przymusza go do ustępu. Jednym tylko działem uzbrojeni polacy pod dowództwem walecznego jenerała Cichowskiego odbierają arsenał i biorą w niewolę rozstawionych dla obrony jego rossyan wraz z ich naczelnikiem. W krótkce roznoszą dzwony z wież kościelnych głuchy i przerażający odgłos do szturmów a okrzyk i wrzawa odbija się o mury całej stolicy. Obywatele uzbrojeni w pałasze, strzelby i pistolety wybiegają z swych domów łącząc się szeregami powstańców a pomiędzy niemi wielka liczba niedorośłych młodzieży i kobiet podnosi w niesilnéj ręce oręż życiogubny pragnąca go utopić w piersiach znienawidzonego nieprzyjaciela. Powstaje rzeź ogólna, kto się nie odważy zayrzeć nieprzyjacielowi w oczy w otwartém polu, ten ukryty za ścianą swego domu miota gęsty ogień z okien do niego, a dzieci i starce rzucają z dachów ogromne

nań kamienie i cegły. Dzień cały przeszedł nieprzerwy-
wając téj zaciętéj walki i noc rozwiódła swe cienie nad
tą półkulą ziemską, a jeszcze oręż morderczy niewypo-
czął, jeszcze działa ogniem zionęty.

„Wieczór ten, wyraża wspomniony Seume w liście
do przyjaciela swego pisanym, niezatarty obraz zniszcze-
nia w méj duszy wyraził, był on okropny i straszliwy.
Grzmot ciągły bliskich i oddalonych armat i ręcznéj
broni rozlegający się po ulicach, szczęk pałaszów, od-
głos bębnow i dzwonów do szturm wzbudzających, okrzyk
powstańców i ich głośne hurra wołanie, jęk rannych i
umięrających, wszystko to przedstawiało oczom moim
okropne i serce rozdzielające widowisko “

Nie ze zwykłym męstwem lecz z rozpaczą posunię-
tą do najwyższego stopnia, walczyły pułki Igielströma,
ocierając się pierś o pierś z polakami, obierając sobie za
godko śmierć albo zwycięstwo. Niemogąc wydołać odwa-
dze i zaciętości sprzysięgłych, rzucali się tłumami do do-
mów obywatelskich, a oddychając zemstą i nienawiścią,
wycinali wszystko w pień co im się tylko nawinęło nie-
przebaczając bezbronnym dzieciom, niemowlętom, ko-
bietom i schorzałym starcom. Igielström niechący się
odkłacić od swych żołnierzy, wysłał synowca swego do
zamku w towarzystwie dwóch generałów polskich, lecz w
drodze napadnięty przez tłumy powstańców, ubity i w
sztuki rozsiekany, a jeden z towarzyszących mu jenera-
łów śmiertelnie zraniony został. Ze wszystkich stron
wypierani rossyanie, widzą również wszystkie miejsca
do wyjścia swego zamknięte. Już znacznie osłabieni i
przerzedzeni udają się do pałacu swojego naczelnika, zay-

mujać kaplicę i trzy pobliskie domy i obwarowawszy weyścia ze wszech stron na podobieństwo twierdzy, gdy tym czasem nadszedł dzień wielkiego piątku. Ten to dzień zwykli pobożni i przykładni polacy święcić przez odwiedzanie grobów Zbawiciela i przepędzać go zwykle w uroczystey cichości, lecz teraz głos zrywający o ratunek oyczyzny głośniejszym był nad wszystkie inne uczucia, teraz za najświętszy każdy uznaje obowiązek bronić swe żony, dzieci, matki, oyców i całości oyczyzny przeciw nieprzyjaciołom, i wolność była w tym dniu ich bóstwem jedyném, ich uczuciem powszechném.

Oblężeni rossyanie opierali się mężnie szturmowi, lecz długo w téj posadzie utrzymać się niemogli. Już większa ich część ubita była i powstańcy spodziewali się schwytać nienawistnego dowódcę nieprzyjaciół, gdy Igielström straciwszy nadzieję oparcia się tak przemożnéj sile i czując ile zasłużył na nienawiść obrażonego ludu nad którym dumnie i pogardliwie przetrząsał, uchodząc z miejsca niebezpieczeństwa przez tajemne drogi i ogrody w towarzystwie podkommendnych swych jenerałów Apraxyna, Zubowa i Pistora, wraz z 900 żołnierzami, przez otwarte i zburzone mury miasta z Warszawy ustąpił, zostawując w rękach zwycięzców wszystkie swe sprzęty, bogactwa, kancelaryą, bagaże wojskowe i amunicyą wraz z armatami.

Ledwo co tylko rossyanie ze stolicy ustąpili, rozkazał natychmiast jenerał brygady Mokranowski naczelnik siły zbroynéj w Warszawie, aby bramy zamknięto, działa nad Wisłę sprowadzono, rynki i ulice obwarowano, a uszkodzone mury miasta naprawiono. Ktokolwiek tylko

z rossyan w tajemnych dotąd kryjówkach ukryty śmiał się ukazać, był natychmiast ubity. Wkrótce jednak ludzkość zajęła miejsce chwilowego panowania okrucieństwa. Po wynurzeniu radości, po wesołych okrzykach: „Niech żyje naród! niech żyje wolność i Kościuszko!“ starano się o przyzwoite danie pomocy zranionym równie polakom jak i rossyanom, ciała pobitych były pochowane, ognie tlejących się jeszcze domów wszędzie ugaszono, i tylko nienawistne mieszkanie Igielströma w popiół i perzynę obrócono.

Jeszcze w dzień pierwszy Wlelkanocy wysłano kuryera z doniesieniem o tém zdarzeniu do Kościuszki, który w tenczas w obozie pod Igołomią z wojskiem swém przebywał. Dniem wprzody dowiedzieli się o tym wypadku połączeni z prusakami rossyanie, którzy za tą odebraną wiadomością opuszczając śpiesznie obóz przy Skalmierzu, cofnęli się aż ku Nowemumiastru. Tym sposobem postąpił Kościuszko dalej z wojskiem, a Madalinski zajął opuszczone przez rossyan miejsce.

Skoro tylko spokojność przywróconą została, oświadczyli się natychmiast obywatele i mieszkańcy Warszawy za przystąpieniem do konfederacyi Krakowskiej i obwieścili uroczyste publiczny akt ogólnego powstania. Wkrótce przyłączyli się do związku powstańców Krakowskich i warszawskich, mieszkańcy Litwy i już w dniu 16 Kwietnia powstał na Zmudzi szanowni patryoci usiłujący wspierać to święte za oyczyznę dzieło. Zacnem i temi patryotami byli prócz innych naysznakomitsi Piotr Zawisza, Romuald Giedroyc, Niesiołowski i Antoni Prozor, którzy udawszy się do miasta Szawła zamierzali sobie

przeciagnąć na swoją stronę garnizon także konsystujący brygadyera Kazimierza Sulistrowskiego. Ten czciogodny wojownik przejęty miłością oyczyzny i pragnący szczerze jey dobra oświadczył się bez oporu za ich stronę, a obywatele miasta i woyskowi idąc za jego patryotycznym przykładem, przysięgli uroczyście, iż nie piérwéy złożą ujęte na obronę oyczyzny orężé, aż dopokąd woyska rossyyskie zupełnie z Litwy rozpędzone nie będą.

Uwiadomiony również o tych zamiarach patryotów pułkownik inżynierów Jasinski w Wilnie rzucił się z odwagą w związku z wielu obywatelami miasta na główną strażnicę rossyyską, w nocy z dnia 22 na 23 Kwietnia, i w przeciągu kilku minut zabrał nietylko załogę nieprzyjacielską, ale nawet armaty, chorągwie, sztandary, magazyny, kassy, słowem wszystko co do nieprzyjaciela należało, uczyniwszy prócz tego jenerała rossyyskiego Arseniewa i oficerów sztabowych swemi jeńcami. Po tak szczęśliwie dokonaniem dziele oswobodzenia Wilna, mianowany został pułkownik Jasinski gubernatorem miasta, z obowiązkiem jednak podlegania rozkazom naywyższego Naczelnika całej siły narodowéy Kościuszki. Ten zatrudniony nie tylko przywróceniem porządku lecz i utrzymaniem się przy nabytėj niepodległości, ustanawia kommissaryat wojenny z czternastu członków złożony, stawiając na jego czele owego znajomego kochanka ludu Zakrzewskiego, który przez swój patryotym, dzielną wymowę, stałość charakteru, popularność i nieosobistość łączył w sobie wszystkie przymioty prawego republikańina. Jenerała Mokranowskiego mianował kommandantem miasta Warszawy, a Madalinski na stopień marszałka Mazowska wyniesiony został. Teraz dopiero zaczęły się

prace około obwarowania stolicy. Dzień i noc zatrudniano się usypywaniem okopów, bateryi i strzelnic; kto sam pracować nie mógł, ten składał podatek lub dostarczał ludzi na swoje miejsce. Przy tém dziele taki był zapał wszystkich mieszkańców, że osoby dostojne nayznakomitszemi urzędami zaszczycone mieszały się między tłum ludu pracującego, a nawet i sam król Stanisław August wyjechał dnia jednego dla przypatrzenia się przedsięwziętęj pracy i własnoręcznie kilka tacek ziemi na usypanie okopów nawoził. Blisko 5000 niewiast i dziewic zatrudniały się na przemiany tém chwalebnyém dziełem, w ich towarzystwie pracowali przykładni kapłani, zakonnicy i woyskowi rozmaitej rangi, a nawet i pocziwie żydki polskie, ochotnie i bez jakiegokolwiek wezwania, przykładali rąk do umocnienia zagrożonęj niebezpieczeństwem stolicy.

Siła zbroyna narodowa pomnażała się codziennie i już armia Kościuszki do 56,000 ludzi wynosiła. Przy takim napływie ze wszech stron gorliwych patryotów tém potrzebniejsze ale oraz tém cięższe było utrzymanie porządku. Na mocy sądu wojennego, chcąc zaspokoić umysły przeciwko zdrajcom oyczyzny rozdrażnione i ukazać narodowi, że występki chociażby przez nayznakomitszą osobę popełniony, nie ujdzie sprawiedliwie zasłużonęj kary, uwięziono jako zdrajców oyczyzny, hetmana Ożarowskiego, jenerała Zabiełłę, Józefa Kossakowskiego biskupa, którego brat imieniem Szymon z podobnéj przyczyny w Wilnie był stracony i marszałka hrabiego Ankwicza. Pospolstwo Warszawskie rzuciło się w niewstrzymaną zajadłość na uwięzionych. Dnia 9. Maja o samym poranku ustawiono przed ratuszem no-

wego miasta trzy szubienice, a czwartą przed kościołem Bernardynów na Krakowskim przedmieściu. Tłumy ludu zbiegłe wyprowadziły z więzienia w pośród wrzawy i krzyku ofiary na stracenie przeznaczone. Hetman Ożarowski, starzec siedmdziesiątletni, przez wzgląd na jego wiek i słabość, był na krześle pod szubienicę zaniesiony i powieszony. Zabięto, który szedł za nim, odwoływał się na swoją niewinność, ale wznoszące się zewsząd głosy: Zdrayca! zdrayca! przymusiły go do milczenia. Nayspokojniéy ze wszystkich zachował się marszałek Ankiewicz: sam założył sobie stryczek na szyję, i zażywszy jeszcze raz tabaki oddał złotą swoją tabakierkę katowi. Dotąd lud przytomny straceniu zachowywał jakąkolwiek spokojność, lecz gdy Kossakowskiego prowadzono, trudno go było wstrzymać. Tak wielką niechęć uczuwał ku niemu cały naród polski! Ten jednak nad którym wściekłość ludu nayokropniéy się pastwiła, był to xiążę biskup Massalski, wleczonego bowiem przez ulice miasta, targanego i popychanego, dla większey wżgardy w odzieniu biskupim powieszono. Podobną ofiarą zawziętości ludu padł assessor sądu kryminalnego Wulfer, tudzież (d. 28. Czerwca 1794) instygator koronny Roguski, Piątka, Grabowski, kasztelan Przemyślski, Czertwertyński i Boscamp.

Osoby, które były uczestnikami wspomnionego morderstwa, na surowe zalecenie Kościuszki były powołane do odpowiedzialności. Poszukiwania sądowe okazały, że powodem do ich zbrodniczego i burzliwego czynu były podstępne namowy nieprzyjaciół oyczyzny. Siedmiu z pomiędzy nich na śmierć skazano. Kościuszko po wykonaniu tego wyroku następujący list napisał do Rady narodowéy w Warszawie:

„Dowiaduję się, że nawet po ukaraniu tych, co się do zamieszania w dniu 28. Czerwca naywięcéy przyczynili, jeszcze nie przestajecie więzić obwinionych. Lecz jeżeli w moim liście zalecałem przyspieszenie processu, nie było moją myślą oczywistych zbrodni mieszać z obłąkaniem momentalnem; tamte spieszenie i surowo karane bydź mają, te powinny bydź w niepamięć puszczone. Jeżeli poszukiwanie sądowe okaże, że obywatel który do sprawy w dniu 28. Czerwca należał, nie uczynił tego dla przekupstwa lub w zradzieckim zamiarze, lecz jedynie uwiedziony nierozsądnym zapalem; żarliwości jego użyć należy przeciw nieprzyjacielowi i podadź mu sposobność obmycia w krwi uciemieżycielów rąk splamionych oburzeniem się przeciw prawom.“

„Pragnę, aby Rada naywyższa narodowa poleciła sądowi kryminalnemu naganić tych, których raczéy za obłąkanych niż za występnych uważać należy: okazać im przykładami osób na karę osądzonych, że powaga praw bezkarnie gwałconą bydź nie może; dać im uczuć, że rząd jest i powołny i ostry, naręszcie przekonać ich, że publiczny szacunek który utracili i łaskę Rządu nie inaczéy odzyskać mogą, jak walcząc mężnie przeciwko nieprzyjacielowi.“

Do wszystkich tych zbrodniczych mordów zaburzonego ludu nie byłoby nigdy przyszło bez wątpienia, gdyby Kościuszko, który pomiędzy dwoma czatującemi potęgami jakby zamknięty, mógł z woyskiem swoim przybydź do Warszawy, i przez powagę swą wstrzymać lud rozchełzany od bezprawnych kroków. Lecz powinność utrzymywania się na polu sławy, konieczna potrzeba walczenia przeciw nieprzyjacielowi który mu drogę zastępywał, niepozwoiliła mu naówczas jeszcze przybydź

do stolicy państwa. Udając się z armią swoją przeciw nadciągającym prusakom, wyparł w przechodzie korpus rosyjski, i zajął (d. 5. Czerwca) przy Jędrzejowie na prawym brzegu rzeki Pilicy swe stanowisko, naprzeciw oddziałowi korpusu generała kozaków Denisowa.

Nim jeszcze przyszło do rozprawy, postrzegł wódz doświadczony, iż zajęte stanowisko niedogodne było dla wojska jego, zatem cofnął się niezwłocznie ku wzgórzom Szczekocina, dzieląc swą armią na trzy części. Prawe jej skrzydło zaległo pobliskie wzgórze, a lewe przypierało do wsi Sprotowy, gdzie artylerya rozstawiona była. Na ten korpus zwrócili prusacy całą swoją uwagę i siłę, podczas gdy rosyjanie z niemi złączeni przedsięwzięli uderzyć na prawe skrzydło armii polskiej.

W samo południe dnia 8. Czerwca stanęły obie przeciwko sobie walczące siły w porządku do bitwy, obie przejęte duchem męstwa, odwagi i zobopolnéj zemsty pragnące się zmierzyć z sobą. Tu z jednéj strony pała niecierpliwy wojownik chęcią niepowściągnią skruszyć orężę i przełamać zastępy sprzysięgłych i jedném uczuciem tchnących powstańców, tu znowu z téj strony, czując hańbę podłego jarzma niewoli, pragnie niedoświadczony jeszcze żołnierz zwyciężyć dawnego swego ciemiężcę i nieprzyjaciela, walcząc za dobro wolnéj swojej oyczyzny, za swych rodziców, dzieci, synów, braci, siostry lub oblubienicę, a rozżarzony nienawiścią przeciw nieprzyjacielowi który długo nim pogardliwie przetrząsał upatrując chciwemi oczyma znienawidzonéj piersi w którąby żelazcem ugodził. Grzmot armat obwieścił z obu stron rozpoczęcie walki. Mordercze było pierwsze ude-

rzenie, mężny i dzielny wzajemny odpór. Długo wypadek boju zdawał się wątpliwym i nakoniec już się zwycięstwo na stronę polaków przechylało, już coraz bardziej przerzedzały się szeregi nieprzyjacielskie usuwając się z placu, gdy w tym przybył król pruski z doborem 24,000 świeżego żołnierza, dla zasilenia rossyan, odbierając polakom na powrót zabrane nieprzyjacielowi armaty. Nieustający i gęsty ogień z dział, był tylko zdolnym wstrzymać zapal polaków i wprowadzić ich w zamieszanie, którzy niedostatecznie uzbrojeni i niemogący oprzeć się tak przemożnej sile, ustępować poczęli; ale jeszcze raz zachęteni odwagą swojego dowódcy jenerała Grochowskiego i przytomnością ulubionego naywyższego Naczelnika, który ich mężstwem i przykładem swym wspiera, zbierają wszystkie swoje siły rzucając się z zaciętością niepodobną do opisania na gęste szeregi prussaków, lecz widząc jak dowódzca śmiertelnie ranny na ziemię upada, cofają się powtórnie, odparci ogniem życiobnych kartaczów. Daremnie rzuca się Kościuszko na czele swych pikinierów pomiędzy rzędy zwyciężającego żołnierza roznosząc śmierć i gęste rany, siła jego i odwaga wystarczyć tu niemogą, już nawet pod nim samym dwakonie ubito, już i on zraniony czuje opuszczające go siły i widzi całe prawie lewe skrzydło korpusu swego zniesione. Po pięciugodzinnej zaciętej walce, przekonany o niepodobieństwie oparcia się licznemu nieprzyjacielowi, opuszcza w naywiększym porządku z resztą woyska swego w obliczu przypatrujących mu się rossyan i prussaków miejsce nieszczęśliwéj téj dla niego walki, unosząc w sercu szczéry żal nad stratą dwóch poległych w téj bitwie przyjaciół jenerałów Grochowskiego i Wodzickiego.

Szanowną dawnych wieków walecznością odznaczyli się niektórzy oficerowie polscy w tym dniu pamiętnym, mianowicie podług świadectwa samego Naczelnika młody Xiążę Eustachy Sanguszko przez swą roztropną odwagę i mężną waleczność, Adam Poninski, który w zapale swym szlachetnym i bohaterczym od dalszych działań cudów męztwa przez odebraną śmiertelną ranę był wstrzymany, i Paweł Bielinski, pod którym konia ubito i który dla okazany waleczności nieustraszonego serca śmiało nacierając na nieprzyjaciela, na polu sławy odebrał chlubną pochwałę z ust naczelnika i wyższy stopień. Od najpierwszego aż do ostatniego żołnierza równe było wszystkich męstwo, równa odwaga i dzielność równy ich zapał ożywiał. Sierżant jeden, któremu kula nieprzyjacielska obie nogi odstrzeliła i prawe ramię zgruchotała, tłumiąc w sobie ból doznanawy, wołał na swych towarzyszków: „Bracia! brońcie oyczyzny! brońcie „śmiało! zwyciężcie!“

Z tysięcy ran zadanych, spłynęła obustronnie krew dzielnych wojowników i tysiące padły trupem na obszernych polach pod Szczekocinami; przecież sprzymierzeni nieprzyjaciele polaków żadnej innej z téj kosztownej walki korzyści nieodnieśli, jak tylko dumne owe zadowolenie, iż wielkiego naczelnika powstańców i znakomitego bohatera do ustępu przemocą swą zmusili, i że już zbliżył się ten moment, w którym Kościuszko zewsząd niebezpieczeństw osaczony, przedsięwziąć będzie musiał niezwłoczne i stanowcze kroki.

Trzy drogi stały Kościuszcze otworem, lecz każda z nich nowe i konieczne niebezpieczeństwa przedstawiała.

Jeżeliby chciał udać się do Warszawy, tedy słusznie obawiać się należało iż go tam nieprzyjaciół uprzedzi i licznymi szeregami zalegając pola, garstkę Polaków odeprze lub ją w boju potłumi. Obrabiliby drogę udając się przez Wisłę, na ten czas Warszawa niemająca dostatecznych sił do obrony padłaby nieochoybnie w ręce Prusaków, a on sam wplątałby się w nieunikłą bitwę z Rosyanami, którzy się już ku Chełmowi zbliżali. Nakoniec gdyby chciał powrócić do Krakowa, niezostawałoby mu naowczas nic innego jak tylko zagrzebać się nieczynnie w tém województwie, gdzieby jednak doczekał się wzięcia stolicy przez nieprzyjaciół i widoczny zguby swojej oyczyzny. W ostatnim przypadku, gdyby żadną z tych dróg udać się niechciał, przymuszała go w tym razie potrzeba wydania wojny nieprzyjacielowi w otwartym polu, ale sprawa wolności, wypadkowi by ślepego losu powierzona była; lecz dobry jego jeniusz przestrzegał go zawsze o niebezpieczeństwie, mąż pełen doświadczenia jest już z niemi obeznany, a bohater przewycięzać go umie. Przenikliwym wzrokiem przeziiera ową ciemną niebezpieczeństw, zastanawia się — obiera — i działa. Niezważając na przestrożki idącego za nim nieprzyjaciela, postanowił udać się do Warszawy, gdzieby wsparty licznym żołnierzem i zabezpieczony wśród okopów od natarczywej napaści nieprzyjaciela, w obronie stolicy mógł mu tém więcej niżeli w otwartym polu zaszkodzić. Tym sposobem byłby w stanie utrzymania stanowiska nad lewym i prawym brzegiem Wisły, mógłby zaopatrzyć wojsko w potrzebne działa, broń i amunicję, nie zbywałoby mu na dostarczających magazynach i żywności dla armii, a chociażby go w przechodzie nieprzyjaciół zaskoczył, spodziewać się mógł, iż przy męstwie i waleczności swego żołnierza, z

małą ofiarą, zamierzonego celu dostąpić zdoła. Samo dobro nawet stolicy wymagało jego obecności, sami patrioci życzyli sobie połączenia swych sił w jedno ciało, sama sprawa wolności tę mu drogę wyznaczyła. Warszawa była godłem konfederatów i jednomyślném ich życzeniem; lecz inaczej pragnęli przeciwnicy. Rossyanie życzyli sobie obsaczyć Kościuszkę w Krakowie, a Prussacy chętnieby widzieli gdyby tenże za Wisłę z swém wojskiem przeszedł.

Po niektórych szczęśliwych utarczkach obrócił się Kościuszko ku Radomiu, a armia prusko-rossyyska szła krok w krok za nim; ale jeszcze niedoszedł do Czerska, gdy odebrał smutną wiadomość o wzięciu Krakowa przez Prusaków i że jeden korpus polski, na dniu 8. Czerwca, pod dowództwem generała Zajączka, przy mieście Chełmie przez woyska rossyyskie zupełnie zniesiony został. Generał rossyyski Elsner podstąpił na dniu 14. Czerwca pod Kraków wzywając miasto do poddania się. Już wszelkie przygotowania do szturm ukończone były, gdy zdradą kommandanta Wieniawskiego bramy miasta dla prusaków otworzono, którzy natychmiast stanowcze miejsca swoim żołnierzem obsadzili. Tak kiedy naród szlachetny broni z zapalem niepodległości swojej, zastępując odwagą sił niedostatek, z innej strony partya niecznych wyrodków na zdradzie i przekupstwie buduje podłą przyszłego szczęścia nadzieję. Kommandant Krakowa generał Wieniawski, przekonany o wydanie miasta nieprzyjacielowi za 5000 dukatów, uszedł w prawdzie z swą podłą zdobyczą rąk sprawiedliwości, ale nie mógł uść hańby i wzgardy która wszędy zdraycę ścigała; albowiem skoro się tylko Kościuszko o tym haniebnym postępku dowiedział, rozka-

zał ażeby imię i obraz nikczemnika na szubienicy zawieszono. *)

Zdarzenie to nieszczęśliwe obudziło na nowo w sercach zapalonych patryotów niewygasłą nienawiść przeciw zdraycom oyczyzny i było powtórny powodem do okazania smutnych skutków rozdrażnionéj zemsty. Wśród okrzyku: „niech żyje Kościuszko! niech żyje naród wolny!“ przebiegały tłumy niepowściągniętego ludu ulice miasta, stawiając szubienicę i wieszając o zdradę podeyrzane osoby. Daremnie wielka liczba spokojnych i szanownych patryotów usiłowała przekonać zagorzalców o niesprawiedliwości i kary godném ich postępowaniu, daremnie opiera się przywołany sędzia wydać wyrok śmierci na schwytanych przez lud winowayców, oświadczając iż pomiędzy niemi wielu niewinnych upatruje, i że nie tym krokiem do wymierzenia sprawiedliwości przystępywać należy; ślepa namiętność głucha na wszystkie przełożenia, podnosi tysiące rąk dla oparcia się przeszkodzie, a same kobiety nawet skrecają z wstążek stryczki dla uchwyconych. Czterech mężów z najpierwszych familii polskich padają ofiarą zawziętości oślepiętego ludu, jeden tylko hrabia Moszczyński za usilném wstawieniem się Zakrzewskiego, którego kochankiem ludu nazywano, mógł bydz z rąk jego wydarty i uwolniony.

*) Pomimo wszystkich prawie dziejopisarzy owego wieku, dających jednogłośnie zdanie o haniebnym postępku Wieniawskiego, jednak stara się go pewien naoczny świadek uniewinnić i jak najmocniéj broni jego sławy w dziele pod tytułem: *Histoire de la révolution de Pologne*, w Paryżu 1797 stron. 127. 128.

Dowiedziawszy się Kościuszko o tym bezprawnym postępku ludu, wysłał z obozu swego pod Gołkowem oddział wojska do Warszawy, rozkazując schwytać dowódców buntu i przyprowadzić ich wraz z spółnikami do armii dla wymierzenia im sprawiedliwie zasłużonej kary, sam zaś napomniiał obywatelów do unikania podobnych bezprawioów, naczelnika zaś komplotu pewnego obywatela imieniem Konopkę, jako człowieka ducha niespokojnego i burzliwego, z kraju wywołał. Za świadectwem niektórych oczéwistych świadków, miał powiedzieć Kościuszko, iż strata dwóch bitew nie przejęłaby go taką boleścią, jak odebrana wiadomość o tych bezprawiaach i mordach, które podczas jego niebytności w Warszawie popełniono, albowiem strata dwóch bitew nieprzyniosłaby Rzeczypospolitey tyle szkody, ile ją przyniósł wspólnie z hańbą narodu ów krwawy dzień 28. Czerwca. Co go jednak bardziéy nad wszystko charakteryzuje, jest to owa odezwa, którą z obozu pod Gołkowem do wojska polskiego i do władz municypalnych przesłał, brzmiąca w następujących wyrazach:

„W tym momencie, w którym całą moją uwagę i wszystkie moje siły na jeden przedmiot obracam, to jest na wyparcie zewnętrznego nieprzyjaciela z granic Rzeczypospolitey, dowiaduję się o daleko straszliwszym nieprzyjacielu w pośród nas przebywającym, który nam wewnątrz zagraża. To co się stało w Warszawie, napęłniło serce moje żałością i goryczą. Chwalebna jest zaiste chęć widzieć winowayców ukaranymi, ale dla czegoż odnieśli karę wprzód nim przekonani o występék wskazani na nią zostali? Czyliż podobna do uwierzenia, iż się odważono działać samowolnie przeciw praw po-

wadze? Dla czegoż niesłuchano rad i napomnień dobrze myślących obywateli? dla czegoż ten, co głosem prawa ośmielił się do was przemówić, został zelżony i ranami okryty? Także to ma się zachować naród, który wziął oręż do ręki dla odparcia nieprzyjaciół i obrony praw i wolności, jako owocu pokoju i domowego bezpieczeństwa? Zastanówcie się nad tym współobywatele moi, a przekonacie się, że ludzie zdraдлиwi i występni zostający w tajemnym związku z naszymi wrogami, oszukują was przez swe rady podstępne, bo nie chcąc rządu, podburzają was przeciw prawom i porządkowi towarzyskiemu. Łatwo im w ten czas będzie zwyciężyć wasze męstwo i siłę; gdy wśród ogólnego zaburzenia, każdy o zachowanie osobiste troskliwy, na dobro oyczyzny niewspomni, a tak jedyny sposób przez który nieprzyjaciele nasi zniweczyć mogą waszą moc i potęgę, jest wzniecenie w pośrodku was zamięszania i bezrządu.“

„Skoro tylko obecność moja u woyska niebędzie koniecznie potrzebną, uyrzycie mię w pośrodku siebie. Spodzielam się, że widok żołnierza, który w bitwach nie chronił życia swego stawając w obronie swego kraju, nie będzie dla was obojętnym; lecz spodzielam się oraz, iż w owczas nieuyrzę już żadnego śladu tych smutnych wypadków które mię dzisiaj goryczą napawają. Uczuję radość prawdziwą jeżeli z twarzy waszych wy czytam, że obrona wolności i oyczyzny, bez wyjątku wszystkich was zajmuje. Jedność tylko uczynić was może silnemi. Sprawiedliwość a nie gwałt, może wam zapewnić byt i znaczenie w oczach ludów całego świata. W imieniu oyczyzny i na wszystko cokolwiek wam jest miłym i drogiem zaklinam was, abyście pamiętkę owych smutnych obłąkań w myśli waszcy zatarli.

Wiedźcie, że ten niezasługuje być wolnym, kto prawom krajowym z powolnością nie ulega.“

„Aby nadal podobny przypadek serca mojego nierozdzierał, widzę się zmuszonym okazać me nieukontentowanie względem opieszałości trybunałów, i dla tego załamam naywyższyć Radzie, aby bezwłocznie poleciła sądowi kryminałemu rozpoczęcie indagacyi obwinionych, wyrokowanie przeciw winowaycom, a uwolnienie niewinnie uwięzionych. Zakazuję pod naysurowszą karą, aby lud niezgromadzał się tłumami szydząc z osób w więzieniu siedzących lub wyrządzając im jakiekolwiek inne zmartwienia i przykrości. Współobywatele! jeżeli mieć będziecie kiedy potrzebę udania się z prośbą lub skargą do mnie albo do Rządu, na tenczas czynicie to bez wrzawy i tumultu, wysyłając obranego ze swego śródka deputata, gdyż tak postępywać powinien naród wolny, który wie iż Rząd dla jego dobra i wymierzenia sprawiedliwości jest ustanowiony. Ktoby zatem poszedł drogą bezprawia, ten za burzyciela publiczney spokoyności uważany, surowey i niepobłażoney ulegać będzie karze. Woyska narodowe Rzeczypospolitey zebrały się dobrowolnie pod chorągwiami mojemi, dla walczenia za wolność i niepodległość naszej oyczyzny; za to nieocenione dobro, i za obywateli umiejących je szanować, życie nasze poświęcać chcemy. Wy zatem którzy się w zapale waszym wstrzymać nie możecie, przyyďteć połączyć się z nami przeciw spólnemu nieprzyjacielowi. Ten jest jedyny środek, przez który się chwalebną sławą odznaczyć i zasłużoney kary uyśdź możecie.“

Dano w obozie pod Gołkowem d. 29. Czerwca 1794.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Tymczasem zbliżał się Naczelnik z woyskiem swoim coraz bardziéy ku stolicy państwa. Szybko postępowali za nim nieprzyjaciele, lecz prędsze były obroty Kościuszki, atoli przechód jego nie miał bynajmniéy podobieństwa ucieczki, gdyż nigdy nie opuszczał zdarzonéy pory ucierania się z prusakami lub rossyjanami, zadając im w ustępie nawet niemałe klęski. Sprzymierzeni nieprzyjaciele natężali wszystkie siły swoje, chcąc go wstrzymać i oddalić od Warszawy. Co moment ukazywały się gęste oddziały z rozmaitych stron usiłujące zwrócić uwagę Naczelnika na siebie, ale toż samo czynili polacy z swéy strony w celu złamania linii nieprzyjacielskiéy. Tu xiaże Poniatowski napada wspólnie z Dąbrowskim na Prussaków, a tu znowu nacierają Denisów i Fersen na powstańców. Pikiety i placówki w nieustannéy prawie trwają utarczce z rozmaitym szczęściem, a im bliżéy posuwa się Kościuszko ku Warszawie tym zapalczywszy znajduje napad i odpór. Niedaleko Błonia wszczyta się zażarta i uporczywa walka, z którój zwyciężeni rossyjanie ustępując, miejsce wolnego przechodu polakom zostawują. Jeszcze raz o mile tylko od Warszawy, zbiera nieprzyjaciół wszystkie siły swoje używając wszelkich sposobów jakich sztuka wojenna dostarczyć może i ponawia swe zuchwałe natarcia na armię polską, ale daremne są jego natężenia; wszędzie dzielny znajdując odpór, usuwa się ze stratą, a Kościuszko niewstrzymany w swéy drodze bohaterczéy stawia w dniu 10 Lipca pod murami stolicy.

Z radosnym i głośnym okrzykiem od obywateli i całego ludu przyjęty, zajął się natychmiast osadzeniem i ustawieniem woyska w nayważniejszych miejscach miasta.

Przytomność jego obudziła w sercach prawych patriotów nową odwagę i nową nadzieję. Członki najwyższej Rady narodowej, obywatele rozmaitego stanu, rzemieślnicy, duchowieństwo i woyskowi rzucili się pod wodzą jego do umocnienia i usypania okopów z największym zapalem i gorliwością. Kobiety najznakomitszego nawet urodzenia nieusuwały się od téj pracy, owszem pod przewodnictwem obranej między sobą dowódczyni, siedzący na koniu z pałaszem wychodziły wśród muzyki codziennie do okopów, pracując z bezprzykładną gorliwością w tym chwalebnym ogólnym obroń dziele. *)

Teraz dopiero waleczność prusaków i odwaga Kościuszki w całym świetle okazać się miała, teraz dopiero nadszedł ten moment stanowczy, w którym albo Rzeczpospolita pod siłą przemocy ulegnie i w ruinach swoich zagrzebaną będzie, albo oręż wolności, nad uciemienzicielami swemi świetne i chwalebne odniesie zwycięstwo. Już liczny nieprzyjaciół prowadząc z sobą ciężkie działa zbliża się pod same prawie okopy, a zdumiona cała Europa śmiałym przedsięwzięciem powstańców obraca wzrok swój ku Wiśle, oczekując z niecierpliwością wypadku wojny, czy wolność zwycięży, lub czy przemoc tryumf swój obchodzić będzie.

Równie jak w Krakowie tak i tu obecnym jest wszędzie Kościuszko, utrzymując swą przytomnością ducha narodowego i zachęcający do mężnego wytrwania w świętym dziele obrony oyczyzny. Cztery obozy okopami

*) Zob. „*Pollt. Journal.*“ (1794.) VI. 626.

obwarowane i połączone z sobą zasłaniają stolicę nakształt nieprzełomnego muru. Naczelnik objął komendę w najbliźszym obozie przy Mokotowie, Dąbrowski z Zajązkiem przy Woli, a Mokranowski przy Marymoncie. Prawe i lewe skrzydło obozu przytykało do Wisły broniłonej przez obywatelów Warszawy, a Praga zabezpieczona była okopami. Stanowisko to Kościuszki podobne było niejako do twierdzy obronnej, która przez głód tylko albo brak amunicyi do poddania się zmuszoną być mogła. Sami nawet nieprzyjaciele Kościuszki oddają mu świadectwo, że w obronie Warszawy rozwinąwszy cały talent sztuki wojennej, wykonał to, na co się tylko głęboka znajomość strategii, doświadczenie i niezmordowana czynność zdobyć mogła. Pod dowództwem generała Götza zdobyli Prusacy niektóre szanse, i odnieśli niemałe korzyści nad oddziałem wojska księcia Poniatowskiego, ale pomimo tego, chociaż gdzie niegdzie niejaka obawa i przerażenie z odniesioney szkody postrzegać się dały, chociaż mieszkańcy Warszawy zdumienia swojego ukryć nie mogli, Kościuszko jednak zachował ciągtą spokojność zdając się trwać w pozorney nieczynności i przez nie od odstąpienia swego planu nie mógł być odwiedziony.

Bardziéy niżeli te korzyści przez nieprzyjaciół odniesione obchodził go ustęp Madalinskiego, który na dniu 17. Sierpnia nad Narwą od generała Schönfelda, znaczną poniósł klęskę. Ten mężny dowódzca, przez którego nypierwey pochodnia wojny za wolność i oyczyzną zapalona była, wystąpił z odważnym żołnierzem swoim na pole walki, usiłując napadem swoim do kraju prussaków, odciągnąć nieprzyjaciela oblegającego stolicę.

Z zwykłą sobię ręcznością wpada na prussaków, lecz mę-
żny znajduje odpór, ponawia częste natarcia z niepo-
myślnym zawsze skutkiem, aż nareszcie nie mogąc tą
drogą zamierzonego dostąpić celu z osłabionemi swemi
siłami, wzbudza pospólstwo, szlachtę, obywateli do po-
łączenia się z nim przeciw nieprzyjacielowi, i zachęca
samo duchowieństwo, - aby naród do powstania nakła-
niało. Wszędzie gdzie tylko przechodził uzbrajano się z
największym zapalem; dzielność tego męża obudziła
uśpioną waleczność ujarzmionych polaków; chętnie szedł
za jego głosem żołnierz, rzemieślnik i wieśniak, chętnie
łączyli się z nim obywatele, przekonani, iż lepiiej i
chwalebniej jest walczyć a nawet i zginąć za oyczyznę,
niżeli żyć w ciągłym poniżeniu pod obcą przemocą.

Zagrożony nieprzyjaciel napadem polaków do swego
kraju, i wystawiony z drugiej strony na niebezpieczny
i morderczy ogień dział z okopów miotany, przymu-
szony był odstąpić od oblężenia i udać się śpiesznie do
obrony własnej dziedziny. Do tego kroku skłoniła go
tęm bardziej odebrana smutna wiadomość, że amunicya
i działa które do szturm Warszawy potrzebne
z Grudziąza przez Wisłę sprowadzić rozkazał, przez
powstańców zabrane zostały. Dnia 6. Września od-
stąpili prusacy od oblężenia a jenerał rossyyski Fersen
przeprowadzwszy się przez Wisłę udał się z wojskiem
swojem do Litwy.

Zadowolony w własnem swem przekonaniu, że
tęż obronił oyczyznę swoją od zbyt niebezpiecznego
nieprzyjaciela, niechciał Kościuszko przyjąć tryumfu,
który mu wdzięczny lud Warszawski i najwyższa Rada

narodowa przeznaczyła. Niebezpieczeństwo usunęło się wprawdzie na moment, ale doświadczony wódz przekonany był o tym, że nieprzyjaciół nieopuszczy sposobnej pory ponowienia mocniejszych jeszcze niżeli dotąd natarczek, dla tego też niechciał wypocząć na wawrzynach do téj chwili zebranych, lecz gdy po uważnej rozwadze przekonał się że ścigając uchodzących prussaków ogołociłby stolicę ze wszelkiej obrony, lub udając się za rosyjanami wystawiłby się na niepewny skutek wojny, przedsięwziął zatem zostać w okopach, rozkazując ponaprawiać uszkodzone szanse i Pragę jeszcze bardziej umocnić, wysyłając tylko generała Madalinskiego i Dąbrowskiego z dwunastutysięcznym oddziałem wojska do Pruss południowych i zachodnich.

Z tą samą niezmordowaną czynnością z jaką uzbrajał powstających Polaków, starał się Kościuszkę uorganizować wewnętrzny porządek kraju w celu nadania mu przyzwoitej dążności i potrzebnej mocy. Wszystkiego doświadczał, przetrząsał i wszystkiem kierował; wszędzie jeniusz jego przenikał i podawał mu stosowne środki w każdym przedmiocie, a przykładem tym zachęcani współobywatele jego poświęcali się gorliwie i chętnie obowiązkom swoim. Zdawało się, iż go przyrodzenie na ten koniec utworzyło, aby wpośród ciemnoty i zaburzenia jaśniał dla innych przykładem i rozniecał ogień prawdziwego patriotyzmu w duszach uspiionych. Jeniusz jego przedsiębiorczy ośmielił go do rozpoczęcia zuchwałej walki z potężnymi nieprzyjaciółmi swej oyczyzny, i zaufanie narodu dopomogło mu do dzielnego prowadzenia téj olbrzymiej pracy; ale cięższej niżeli to wszystko było dla niego utrzymanie w karbach ludu rozognionego, aby

przy powciąganiu rozchełzanych namiętności narodu i przy téj władzy dyktatorskiéj którą mu jednogłośnie przyznano, nie został despotą i nie dał się przez uwielbienia ubóstwiających go rodaków pobudzić do dumy i wyniosłości. Jednak uczucie miłości oyczyzny przemagało nad wszystkimi skłonnościami jego serca. Przekonanie to, iż jego ramię mężne wstrzymało cios na oyczyznę wymierzony, iż piersią swą waleczną zasłonił ją od zguby, zrodziło w jego duszy nową odwagę, zachęcającą go do nieustannéj czynności i do poświęcenia wszystkich swych sił dla dobra narodu.

Podczas, gdy w Warszawie nieustawano usypywać i umocniać okopy, gdy wszędzie uzbrajano się z naywiększą gorliwością i zapałem, a klasztory i całe duchowieństwo składało złoto i srebro kościelne dla zakupu potrzebny dla woyska broni i amunicyi, ofiarując nadto dzwony do przelania ich na działa, gdy król przez ofiarowanie wszystkich stołowych sreber pomnożył skarb narodowy, już Madalinski i Dąbrowski wkroczyli przechodząc Bug i Narew do Pruss południowych. Król pruski straciwszy nadzieję zwyciężenia Kościuszkę i zagrożony powstaniem mieszkańców w zabranych prowincjach polskich, czynił mu najsławniejsze propozycye, nieznający owego niewzruszonego w swych zasadach męża, który w szkole Wassynghona na polu walki za wolność i niepodległość, w cnocie niezachwianéj usposobił swą duszę. Walka zacięta trwała wciąż z naywiększym zapałem, jednak błąd ten, iż polacy ośmielili się zanieść pochodnię wojny na dziedzinę za ich granicą położoną, naysmutniejsze za sobą pociągnął skutki. Nie mając sił dostarczających obronienia posiadanej własności, i rozdzielając onę na

rozmaite części, odważyli się natrzeć na przemożnego nieprzyjaciela, któremu wyrównać nie mogli. Z téy też przyczyny zawiodły ich uczynione zamachy na Kurlandya przez jenerałów Wielohorskiego, Wawrzeckiego, Jasińskiego i Grabowskiego, które potęgą upornych woysk rossyyskich przełamane zostały. Powstała nowa konfederacya pod dowództwem Branickiego wstrzymała w prawdzie na moment zwycięzki oręż Rossyi i uwolniła Litwę na czas niejakiś od znienawidzonego nieprzyjaciela, ale wkrótce ustąpić musiały szeregi polskie wyparte aż ponad brzegi Niemna, i wkrótce jakby nawałnicą pędzone zajmują woyska rossyyskie okolice nad Bugiem i przy Brześciu litewskim. Suwarów, ów wiekopomny z nad Newy bohater, już na początku Września, ruszywssy z Niemirowa na Wołyniu z liczną armią swoją, rzucił się na oddział polski pod dowództwem jenerała Sierakowskiego zostający. Postępując nawałem z niewstrzymaną zaciętością, otwiera sobie drogę przez szeregi mężnie walczących konfederatów a z bagnetem w ręku rozpoczynając zaciętą i krwawą walkę, odnosi nakoniec po ośmiugodzinnym oporze stanowcze nad powstańcami zwycięstwo. Ta klęska Sierakowskiego, który się aż do Warszawy cofnąć był przymuszony, napełnia mieszkańców stolicy trwogą i przerażeniem i odmienia cały plan ułożony przez Kościuszkę. On jednak sam nie pokazuje po sobie najmniejszey trwogi, a zaufany w mężstwo swoich żołnierzy i pewny ich niezwalczonéy waleczności, polega na nich jako oyciec na swoich dzieciach w chwili niebezpieczeństwa. Naymocniejsze świadectwo o téy prawdzie wykazuje odezwa jego do woyska wydana w następujących wyrazach:

Tadeusz Kościuszkò, Naczelnik siły zbroj-
néy narodowéy do woyska polskiego i
litewskiego.

„Już kilkakrotnie bracia moi! przysięgliśmy nie-
złomną wiarę oyczyźnie naszéy i daliśmy przywiązania
naszego do niéy nayoczéwistsze dowody. Również i w
téy chwili okażmy, iż ją wiernie kochamy, zwłaszcza,
gdy zprzysięgła siła nieprzyjaciół naszych chce nam wy-
drzeć oręż obrończy, usiłując sprowadzić na nas nędzę i
wieczną hańbę. Smiało i mężnie przedsiębiorzemy sobie
wystawić piersi nasze przeciw Rossyanom, z odwagą
chcemy bronić oyczyzny naszéy i przywrócić znaczenie
imienia polskiego, wolności i niepodległości naszéy, dla
zasłużenia na szacunek u świata i na wdzięczność własn-
néy oyczyzny. Wezwany od was, Towarzysze broni!
stawam na waszém czele. Chętnie poświęcam za dobro
kraju życie i krew moją, niewątpiąc bynajmniej, że i
was toż samo uczucie ożywia. Przez jedność i zgodę
stanówmy jedno ciało, trzymaymy się nierozłączenie w
jednym zamiarze, sercem, działaniem i majątkiem do
jednakowego dążąc celu.“

„Zdradziectwo niektórych osób wytrąciło z rąk na-
szych oręż, ale cnota obywatelska znowu nam je po-
wróciła, aby jarzmo niewoli, w którym jęczymy, i które
na karki nasze przemocą włożone było, do szczętu zgru-
chotane zostało.“

„Możecież to ścierpieć przyjaciele moi, że was obca
przemoc ze wzgardą i pohańbieniem rozegnała? Nie,
towarzysze! przyjdźcie i połączcie się z nami; sława was

okryje za niesioną pomoc dla oyczyzny, a wdzięczność rodaków najpiękniejszą będzie dla serca waszego nagrodą.“

„Nie sądźcie, iż przymuszeni jesteście ulegać zwierzchności którą wam przemoc narzuciła; narodowi tylko i oyczyźnie wiernemi byćdź powinniście. Kray żąda obrony, a ja w imieniu jego wzywam was do złączenia się z nami.“

„Smierć albo zwycięztwo! to niechay będzie godłem naszym. Niewzruszoną mam nadzieję w gorliwości narodu, i przekonany jestem, że każdy z was przeniesie raczey śmierć nad haniebne życie w podłej niewoli.“ Kościuszeko.

Jenerał Michał Wielohorski, który na miejsce Jasinskiego dowódcą armii litewskiej był mianowany, doświadczywszy wiele nieprzyjemności ze strony nieukontentowanych powstańców, a jeszcze bardziey wątpliwe i niebezpieczne swoje położenie uważając, zamyslał złożyć swój urząd; namówiony jednak od przyjaciół aby na miejscu pozostał, przedsięwziął wysłać kuryera do Kościuszki w celu otrzymania przepisów, podług których miał postępywać. Kuryerem tym był znany z męstwa i roztropności pułkownik jazdy Michał Oginski. *) W obozie pod Pragą-Wolą trzy mil od Warszawy przyjął go Kościuszeko, właśnie w tym momentie (o godzinie 5. z rana) gdy znużony odwiedzaniem rozstawionych wart i placówek, powrócił do namiotu dla wypocznienia na

*) Autor dzieła pod tytułem: „Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 — 1815.“ 2. vol. Paris 1826.

moment na rozesłanęj na ziemi słomie. Uradowany przybyciem znajomego sobie oficera, porwał się z pośtania, uściskał go obyczajem staropolskim serdecznie, wypytując się o wypadkach zaszłych w Litwie, chwając oraz szlachetny umysł pułkownika i gorliwość okazaną w obronie oyczyzny. Tegoż samego poranku przyjąwszy deputacyą od obywatelów Warszawskich wysłaną, zwiedzał cały obóz wydzielając osobiście rozkazy, i przed południem jeszcze oddał czekającemu kuryerowi żądane depesze, oświadczając przytém ustnie, iż życzeniem jego jest aby Wielohorski dowództwo nad armią litewską zatrzymał, oraz aby wysłał kilka oddziałów woyska nad dawne granice Rossyi, mianowicie od strony Infland i Kurlandyi, w celu niespokojenia Roszjan ze wszystkich stron, a tym samym rozerwania ich sił i przeszkodzenia, iżby się w okolicy Wilna połączyć nie mogli.

Chcąc nieprzyjaciela wstrzymać od zbliżenia się ku Warszawie, i chciwy zmierzyć się z naywiększym owego wieku bohaterem na kontynencie Europy, wyszedł przeciw niemu na czele 20,000 wojowników. Przed tą pamiętną wyprawą, która los jego oyczyzny rozstrzygła, chcąc się przekonać o duchu woyska, przemówił do niego w następujących wyrazach:

„Mężni towarzysze i drodzy sercu mojemu bracia! W krótcie rozpoczniemy w otwartém polu walkę z naygłówniejszym nieprzyjacielem oyczyzny naszey. Chcecież bronić wolności i praw waszych, i macież wolą trwać niewzruszenie w tém przedsięwzięciu przysięgą uświętționém, iż między śmiercią lub zwycięstwem nic innego obierać nie będziecie? — Lecz jeżeliby kto znay-

downał się między wami, któryby czuł nieprzewycięzoną niechęć do boju, niechay wystąpi z szeregu i złoży broń mu nieużyteczną; niechay powróci do zagrody swojej.“ — Żaden nieodpowiada, wszyscy stoją w szeregach nie-wzruszeni. — „Jeszcze raz“ zawołał Kościuszko, „wzywam was, i przyrzekam na słowo honoru, że każdemu któryby sobie w tém momencie życzył oddalić się od woyska, dam mu niezwłoczne uwolnienie od służby.“ — Ledwo co tych słów dokończył, podniósł się głos jednomyślny z ust wszystkich powstańców: „Wodzu! przy tobie walczyć chcemy aż do śmierci!“ — Dobrze więc, idźmy z Bogiem, odpowiedział Kościuszko podnosząc oczy i rękę uzbrojoną ku niebu i przysięgając jeszcze raz w obec całego woyska, że wiernie za oyczyznę swoją walczyć będzie.

Oddawszy następnie Xięciu Józefowi Poniatowskiemu dowództwo nad główną armią, a jenerałowi Mokranowskiemu nad pułkami litewskimi, udał się z doborem 8000 żołnierza przeciwko jenerałowi Fersen, w zamiarze przeszkodzenia, aby tenże niepołączył się z armią Suwarowa, i rozłożył się obozem (na dniu 7. Października 1794) pod Maciejowicami. Dywizya jego i pułki pod dowództwem jenerała Poninskiego, znaydywały się o 3 mil w odległości od tego mieysca, a Kościuszko tak plan swój ułożył, iż podczas saméy walki, miał Poninski uderzyć na lewe skrzydło nieprzyjaciela i wprowadzić go w zamieszanie.

Atoli oczekiwane posiłki nie nadeszły. W tém od natury dobrze usposobioném mieyscu, założył z zwykłą sobie szybkością szanice i okopy, gotując się na przyjęcie nieprzyjaciela, gdy w tym przez zdradę jednego podłego przeniewiercy dowiedział się Fersen o zamiarze i planie

Kościuszki i połączywszy się niezwłocznie z korpusem Denisowa przedsięwziął całemi siłami uderzyć na polaków. Ledwo co tylko dzień (10 Października) zajaśniał przypuścić Fersen dzielny i zuchwały atak na obóz powstańców. Warszawa i Zemsta! ,były okrzykiem zapalczywych rossyan, a Śmierć lub Zwycięztwo odpowiedzią polaków. Śmiało uderza rossyanin na szanço, lecz ogień morderczy zwała go z okopów. Jeszcze raz ponawia z daleko większą zapalczywością i z dzikszym okrzykiem zuchwałe natarcie, lecz gęstszy go jeszcze ogień przyymuje i krwawsze rany zadaje. Daremnie! wódz rossyyski prowadził żołnierzy swoich na śmierć oczywistą! Odbity po dwakroć i rozdrażniony mężnym oporem, szykuje swe pułki do trzeciego natarcia, a polacy zbierają ostatnie siły swoje zawiedzeni w daremnie oczekiwanych posiłkach nie tracąc jednak odwagi i waleczności. W ciśnionych szeregach rzuca się rossyanin poraz ostatni na okopy i z bagnietem w ręku dobywa pierwszego szanću. „Naprzód kamraci!“ woła odważny Denisów na swoich kozaków. „Jeżeli poledz mamy, tedy niechay żaden niezostanie, któryby mieysce naszéy kłęski mógł ukazać.“ Już drugi, trzeci i czwarty szaniec został przez nieprzyjaciela zdobyty; żaden polak niedaje się zabrać w niewolą, żaden rossyanin niedopuszcza pardonu, zobustron walczą przeciwnicy jak lwy zażarte, jak prawdziwi bohaterowie. Nakoniec przemaga rossyanin, a sprawa konfederatów już straconą się wydaje; lecz żyje jeszcze Kościuszko dusza walecznych polaków, jeszcze moc ich zupełnie przełamaną nie została.

Od czasu zawiązania się Krakowskiego powstania zwykł był nosić Kościuszko wieśniacką suknię na króy krakowiaków, dla podźwignienia i uzacnienia téy w

Polszce zbyt upodlonej klasy ludu i dla wzniesienia w niej narodowości ducha, do którego dotąd, w niewolniczym zostając stanie, prawie niezdolną była. W takim znajdował się Kościuszko ubiorze w dniu wspomnioną bitwy. Jeszcze polacy nie zewszystkim z stanowiska swego wyruszeni, szykują się do odporu zuchwałego natarcia, gdy w tym na pomoc swoim z wojskiem świeżem Suwarów przybywa. Dwóch największych bohaterów owego wieku w Europie, stawają przeciwko sobie, z tą tylko różnicą że dowódzca rossyan prowadzi z sobą wojsko jak najładniej uzbrojone i żołnierza w wieloletnich bojach doświadczonego, Naczelnik zaś polaków nie ma innej broni jak tylko miłość ku oyczyźnie i co mu potrzeba do rąk najpierw podał. Tu stoją z jednej strony wojownicy opatrzeni amunicją, działami, a tu wieśniacy niedawno od pługów odbiegli z kosami, pikami i siekierami; dziwić się przeto niepotrzeba iż słabsza strona przemocy ustąpić musiała. Piechota polska wytrzymać nie mogła mocy oręża rossyjskiego, i daremnie usiłuje Kościuszko ocalić kawalerią swoją, sam bowiem zraniony ciężko, utraciłszy już trzeciego konia którego pod nim ubito, ugodzony w lewy bok piką nieprzyjacielską, upada na ziemię. Tu poraz pierwszy przejęci strachem polacy wydają krzyk i wymawiają imię swojego wodza. Poznawszy głos swych rodaków, zrywa się jeszcze raz z ziemi, zbiera ostatnie siły swoje, dosiada za pomocą przyjaciela i nieodstępного adjutanta swego Niemcewicza świeżego konia, atoli tuż za nim wali się ćma kozaków i muszkietierów, gdy nakoniec chcąc przesadzić przez rów szeroki, uderzony silnie pałaszem w głowę, wymówiwszy tylko owe pamiętne słowa: „Finis Poloniae,“ bez zmysłów na ziemię upada.

Rozmaite są opowiadania o tém zdarzeniu, a że charakteryzują upadek tak znakomitego bohatera, przedsięwziętem sobie przytoczyć je w tém miejscu. Niektórzy twierdzą, że Kościuszko przed rozpoczęciem jeszcze téj krwawéj walki, przeczuwając niejako nieszczęście które go czekało, zobowiązał naysposadliwszych swych przyjaciół odebrawszy od nich przyrzeczenie, że go żywego w rękach nieprzyjaciół nie zostawią, i z téj przyczyny upadłszy z konia, miał jeszcze zawołać na swoich: „Bracia! dobiycie mię, proszę!“ Już właśnie nadbiegał nieprzyjacielski żołnierz chcący mu zadać raz śmiertelny, gdy w tym pewien rosyjski oficer imieniem Chruszczów, który Kościuszcze osobistą winien był wdzięczność za wyratowanie razu pewnego z niebezpieczeństwa jego małżonki, poznawszy bohatera, ujął go w objęcia swoje wstrzymał cios na niego wymierzony, a rozkazawszy opatrzyć rany, naysposadliwsze o nim miał staranie.

Naywiększa część dziejopisarzy, wspominają o tym momencie w którym ten wielki polaków bohater upadł, w następującéj treści: Kozak, który w chęci zdobyczy zdzierał kosztowną pozostałość po poległych, postrzegłszy na palcu Kościuszki dla brylantowe pierścienie, zdjął mu je usiłował. Zobaczywszy u drugi ręki podobny pierścień *), i ten sobie przywłaszczyć pragnął, ale Kościuszko który szczególną do niego wartość przywiązywał, nieustraszywszy jeszcze zupełnie przytomności zmysłów, ścisnął mocno rękę i zwrócił tym sposobem uwagę

*) Pierścien ten, na którego kamieniu wyobrażona jest bogini zwycięstwa, posiada teraz generał polski Paczkowski, bywszy generał adjutant króla Saskiego.

grabieżcy na siebie. Przypatrzywszy się ten jego twarzy i upatrując w nięý znamiona niepospolitego człowieka, chociaż ubior żadnego odznaczenia nieokazywał, zapytał go się, czyliby on niebył Kościuszką? Na powtórzone zapytanie odpowiedział mu bohater słabym głosem: „Tak jest... ja nim jestem... poday mi wody!“ Przejęty nieprzyjaciel uszanowaniem i losem smutnym tak wielkiego wodza, wraca mu zabraną zdobycz, podaje mu silny napóý z swęý oplatanki i wzywa kamratów swoich dla dania zemdlonemu pomocy. Przybyli towarzysze uścielając mu z odzieni swoich na ułożonych pikach miękkie pośłanie, składają go na niem i zanoszą do pobliskiego zamku.

Bitwa pod Maciejowicami, która, jak ów dzień krwawy na polach farsalskich dla Rzymu, uważana byđź może za grób niepodległości polskięý, zajęła w dziejach świata tak znakomite znaczenie iż w tém miejscu przemilczeć nie mogę, chociaż nie wszędzie z prawdą zgodnego opisu, który o nięý pewien współczesny dziejopis *) daje. Kościuszkó miał się, podług jego opowiadania, umówić z Mokranowskim, aby korpus Suwarowa niedaleko Brześcia stojący, napaść z przodu i z tyłu. Co godzina oczekiwał od niego uwiadomienia, iż się już do Bielska zbliżył, ażeby naówczas bezwłócznie działania swoje mógł rozpocząć. Sam dla siebie obrał stanowisko niedaleko Łukowa w celu zbliżenia się do Brześcia i przeszkodzenia jenerałowi Fersen połączenia się z armią Suwarowa. Poninski stojący wtęýże okolicy z woyskiem

*) Fryd. Anthing „Versuch einer Kriegsgeschichte des Grafen Alex. Suwarow“ (Gotha, 1799. 3. 3 Th. S. 57 fg.)

swojém, uwiadomił Kościuszkę, iż jedna część rossyan udała się ku Kośnicy, a większa część ku Puławom. Przeciwno pierwszym ruszył Kościuszko ku Okrzy, oddalając się o siedm mil od pierwszego swego stanowiska. Cała jego siła zbrojna z którą zastępywał nieprzyjacielowi składała się z 10000 ludzi, to jest 8000 regularnego wojska pod dowództwem jenerałów Sierakowskiego i Kniaziewicza i 2000 nowo zaciężnych rekrutów. Zbliżywszy się do Okrzy, i dowiedziawszy się o znaczney potędze woysk nieprzyjacielskich w bliskości stojących, posłał do Poninskiego kuryera, aby tenże bez najmniejszey zwłoki połączył się z jego korpusem. Fersen postrzegłszy błąd Poninskiego, który uwiedziony obrotami nieprzyjaciela udał się już był za nim ku Puławom, a przenikając zamiary Kościuszki, niechciał sposobnocy i korzystnocy opuszczać chwili napadając na niego z licznym i przemagającym woyskiem, przeprawił się przez Wisłę, zajmując stanowisko naprzeciw polakom, i w pewney nadziei, że się Poninski z korpusem Kościuszki nie połączy, przedsięwziął niezwłocznie uderzyć na niego. W nocy z dnia 9. na 10. Października zalecił jenerałowi Denisów, aby z czterema batalionami, 10 eskadronami i sześciu reymentami kozaków tudzież ośmiu działami, wzięwszy drogę przez lasy i bagniska zaszedł polakom z lewego skrzydła, sam zaś ruszył się około północy z 14 batalionami i 53 eskadronami regularnego żołnierza oraz 56 armatami, mając pod sobą podkomendnych jenerałów Chruszczowa, Tormansowa, Rachmanowa i brygadiera Bagreowa, obrawszy pozycyą przy Maciejowicach. Nim się zbliżył do tego miejsca, już jenerał Denisów rozpoczął walkę zaciętą z konfederatami, dla tego też nieociągając się z natarciem, uderzył z drugiey

strony na polaków sprawiając powszechny nieład, prze-
rażenie i zamieszanie. Sześć tysięcy polaków padło na
placu, blisko 1600 liczono rannych lub w niewolę wzię-
tych, cała artylerya polska dostała się w ręce zwycięzcy,
a co naywiększa, straszny i słusznie obawiany wódz na-
czelny powstańców, był w niewolę poymany.

Okryty ranami i upływem krwi osłabiony, doznając
naymocniejszych bólów, zdawał się Kościuszkó utracać
przytomność, i nie wiedział co się z nim działo. Do-
piero nazajutrz dowiedział się o mieyscu swego pobytu
i o sposobie przez jaki dostał się w ręce nieprzyjaciół,
słuchając opowiadania adjunta swego również w niewolę
zabranego majora Fiszera (Fischer) z naywiększą spoko-
nością umysłu. Tuż przy nim leżał ciężko ranny wierny
i doświadczony przyjaciel i nieodstępny towarzysz broni
Julian Ursyn Niemcewicz. Tak skończył swój zawód
bohaterczy na ziemi oyczystéy ów polski Eschyles, jak
go wielu dziejopisarzy sprawiedliwie mianowali; atoli
grekom pozwoliły nieba cieszyć się po stracie wielkiego
wodza odniesioném zwycięztwem nad nieprzyjaciółmi
swemi, i pola Maratonu przypominały im chwałę naro-
du, gdy przeciwnie krwią oznaczone Maciejowice smutną
okropną klęskę wzbudzając pamiętkę, łzy bolesne z
oczów prawych patriotów wyciskały.

Pomiędzy zabranemi oficerami w niewolę znaydo-
wali się prócz wyżéy wspomnionych jenerałowie Siera-
kowski, Kaminski i Kniaziewicz, którego to ostatniego
sami naprzyjaciele nazywali oficerem wielce zału-
żonym, tudzież pułkownik Zaydlitz i blisko stu innych
oficerów rozmaitey rangi i znaczenia. Tysiąc pięćset pola-

ków zdołało uysć życiogubnego oręża nieprzyjaciół i te niedobitki po większey części pozbawione broni udały się do obozu Xięcia Poniatowskiego.

Długo niezgodny w swych myślach i niewiedzący coby mu w takowem położeniu czynić należało, wysłał nareszcie Poniatowski generała Wielohorskiego przeciw Fersenowi dla wstrzymania korpusu nieprzyjacielskiego, lecz gdy ten przez Denisowa pobity został, udał się młody książę do Warszawy, przekonany u siebie, iż naystosowniejszą rzeczą było znieść się w tęj mierze z Radą narodową, i od nięj stanowcze odebrać polecenia. Rada ta przyznała naywyższe dowództwo nad całą siłą zbroyną Rzeczypospolitey zacnemu i doświadczonemu patryocie generałleytnantowi Tomaszowi Wawrzeckiemu, atoli prorocze słowa Kościuszki zapowiadające bliski upadek oyczyzny, już się spełniać zaczęły. Naród podobień do martwego ciała pozbawionego duszy, zdawał się utracać całą swoją odwagę; a żal po stracie ulubionego naczelnika którego ubóstwiał, niezostawiał w sercu mieysca dla innego uczucia.

Trudno opisać to przełknięcie obywatelów, gdy ich doszła wiadomość o klęsce polaków pod Maciejowicami i o poymaniu Kościuszki. Ow zapał szlachetny bronięcia wolności zdawał się gasnąć w naygorliwszych nawet patryotach, owa zuchwała odwaga zamieniła się w niecierpliwe sarkania, cała nadzieja oparcia się nieprzyjaciółom opuściła zwątpionych w swęj sile rodaków, a Rada naywyższa wszelkich i mozolnych dokładać musiała starań, aby obywatelom przypomnieć ich obowiązek i zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo oyczyzny. „W ca-

tem życiu mojem“ powiada Oginski *) na owczas w Warszawie przytomny, „w całym życiu mojem nie widziałem tak okropnéj i serce rozdzierającej sceny, jak tę, na którą się w stolicy państwa zapatrywać musiałem, gdy wiadomość nadeszła o klęsce pod Maciejowicami i o poymaniu przez rossyan Kościuszki. Po wszystkich ulicach miasta, we wszystkich towarzystwach i zgromadzeniach familiynych o niczem więcéj nie słyszano jak tylko: „Nie masz Kościuszki! oczyzna zginie bez ochyby!“ a ciężkie westchnienia odbijały się z smutnych i rozpaczających piersi polaków. Może się komu niepodobném do wiary zdawać będzie, czego sam naocznym byłem świadkiem i w czém odwołać się mogę do świadectwa wielu jeszcze żyjących obywateli, że wiadomość powzięta o poymaniu Kościuszki, wielu o śmierć przypawiła, że brzemienne niewiasty z przelęknienia poroniły, a wielu nieuleczonego pomięszania zmysłów doświadczyło. Znaydowano po ulicach męża i kobiety załamujące ręce, bijące głowę o mury i w ostatniéj rozpacz wyrzekające: „Kościuszko już nie żyje! oczyzna zginęła!“

Lecz i za granicą sprawiła wiadomość o smutnym losie Kościuszki nayboleśniejszy wrazenie. Schelling, członek akademii królewskiej umiejętności w Monachium znał podług zeznania pewnego wiarygodnego autora **) jedną damę polską znakomitego urodzenia żyjącą w Lipsku, która przez cały czas trwającej niewoli Kościu-

*) Memoires sur la Pologne et les Polonais, II. pag. 41.

**) Le comte de Lagarde-Messence, „Les obseques de Kościuszko“ (w Monachium.) str. 45.

szki, odmawiając sobie wszelkich wygód i rozweselen, nieinaczey jak tylko na rogoży słomianney sypiała. Również każdy obcy jakiegokolwiek bądź narodu nierządzący się bezstronnością i mający uczucie ludzkości, nie mógł odmówić politowania swego nad nieszczęściem kraju i upadkiem tak wielkiego męża, albowiem któżby zdołał zapatrywać się na zwaliska i ruiny wspaniałey niegdyś i świetney budowy? czyjeż serce mogłoby znieść z obojętnością widok w perzynę obróconego domu, którego niegdyś zamożni mieszkańcy, dziś przytułku pozbawieni, nędznie tułać się muszą. Tak nad zwaliskami dawnéy Kartagi, lub wpośród gruzów dawnéy Alexandryi Troas stojąc zdumiony wędrownik, i przypominając sobie starożytną już nieistniejących narodów sławę, widzi w pozostałych jeszcze szczątkach dawną wielkość jego, i mimowolne westchniecia z piersi się jego wydziéra.

Stali jeszcze na czele Rządu i woyska szanowni, zdolni i znakomici mężowie, i dosyć jest wspomnieć imiona Madalinskiego, Dąbrowskiego, Zakrzewskiego, Wawrzeckiego, Mokranowskiego i Poniatowskiego, aby i po klęsce nawet pod Maciejowicami nieutracać zupełnie nadziei i nie zwątpieć o wewnętrzney sile narodu i jego energii. Atoli siła ta passując się aż do ostatniego momentu, wstrzymać nie mogła upadku oyczyzny, ani odwrócić smutnego losu który jéy był z wyroków niebios przeznaczony.

Dnia 9. Listopada 1794 dobył Suwarów szturmem Pragi i w obliczu przelektéy stolicy rozłożył zwyciężkie woyska swoje. Jakie okrucieństwa popełniali rossyanie przy zdobyciu Pragi, jak daleko posuniona była zapalczy-

wość rozchełzanego na wszelkie morderstwa żołnierza, o tém ludzkość wspomnieć zabrania i dosyć jest powiedzieć, że sam dwór petersburski dowiedziawszy się o tém barbarzyńskim postępku, okazał swą niechęć i oburzył się na krok ten haniebny przynoszący zakatę orężowi zwycięzcy. W krótcie po zdobyciu Pragi poddała się Warszawa nieprzyjacielowi i niebawem grot z Petersburga wyrzucony trafił tych wszystkich, którzy do konfederacyi krakowskiey odznaczający wpływ mieli, lub z nią się związali. Wielu dowódców, mianowicie Wielowieyskiego, Jankiewicza, Mostowskiego i Kilinskiego zaślano na Syberyą, inni zaś równie z Kościuszką do Petersburga odesłani byli.

Podczas gdy gubernator rossyyski Repnin rządzący w Litwie, przez działania swoje pamiątkę imienia polskiego z téy prowincyi wymazał, Kraków zostawał wciąż pod panowaniem Prussaków, a Warszawa słuchała głosu i rozkazów Suwarowa. Niezadługo wezwano króla Stanisława Augusta aby przybył do Grodna, nieuchybiając ku osobie jego ani w Warszawie ani w ciągu podróży przyzwoitych względów odpowiadających wysokléj dostojności którą posiadał, ale skoro tylko przybył do Grodna, przełożył mu xiążę Repnin akt abdykacyi przez Rosyą i jéy sprzymierzeńców ułożony, przymuszając go do złożenia korony i zrzeczenia się tronu polskiego. Właśnie w rocznicę koronacyi, to jest dnia 25. Listopada 1795 złożył król Stanisław uroczyste oświadczenie, że się rzeka dobrowolnie korony i że do niéy żadnéj czynić nie będzie pretensyi. Przez tę ostatnią czynność zniknęła Polska z rzędu państw europeyskich i imię jéy na karcie kontynentu wymazane zostało, ale naród, który takich

ludzi jak Kościuszko wydawał, nie mógł być wyniszczony i żadna go potęga zniweczyć nie mogła.

Pomimo tego wszystkiego nie uszedł ten wielki mąż i bohater wielorakiéy nagany i przymówek, któremi go po części bezstronni dziejopisarze, po większéy jednak części zazdrośni i nieprzyjaźni jego chwale bez oszczędzenia okrywali. Wielu utrzymują, że niezważając na przełożenia generała Sierakowskiego i wielu innych generałów, którzy usiłowali zwrócić jego uwagę na niekorzystne położenie rozstawionego obozu przy Maciejowicach, oraz na niebezpieczeństwo ważenia się z małą siłą przeciw tak znaczney potędze nieprzyjaciela, trwał przy swym uporze, i nierozmyślnie wystawił życie swoje na tysiące kul, zdając się szukać dobrowolnéy śmierci, aby raczéy jako bohater na polu chwały poległ, niż iżby doczekał swéy oyczyzny ponizenia. Inni dodają, że niejedność i jakowaś widoczna niechęć naywyższey Rady narodowéy przeciw Naczelnikowi, jéy umyślna opieszałość w wykonywaniu zaleconych przez niego rozkazów, nakoniec usiłowania niektórych źlemyślących, którzy pragnęli rząd demokratyczny wprowadzić do kraju, wszystko to połączone z trudnościami doprowadzenia rewolucyi aż do końca, tak dalece ducha jego zwałtiło, iż uprzykrzywszy sobie życie, przedsięwziął je zakończyć tym zuchwałym i pełnym rozpacy krokiem.

Niezbywało również na przyganiaczach i krytykach, którzy mu zupełną znajomość jeograficzną, tak potrzebną każdemu wodzowi, odmawiali, zarzucając mu iż nie znał położenia mieysc w własnéy swojéy oyczyźnie, dodając przytem iż mu zbywało na mocy ducha i energii, albo-

wiem z jeńcami wojennemi zbyt łagodnie się obchodził, a wiele podeyrzanych i niebezpiecznych osób, mianowicie z stanu duchownego, zasłużoną śmiercią nieukarał. Zarzucano mu nawet, iż się zwykł udawać do szrołków zabobonnych, w celu ujęcia sobie umysłów pospolitego ludu. Seume *) okazuje zadziwienie swoje, jakim to sposobem stać się mogło, iż Kościuszko przed bitwą pod Szczekocinami nie wiedział o tém, że się rossyianie z prussakami połączyli. „Jeżeli wiedział, powiada dalej, i nieuwiadomił o tém swoich podkomendnych, tedy nieznaydnę usprawiedliwiający przyczyny takowe postępowanie, ale raczey wiele przeciwko temu powiedzieć mogę; jeżeli zaś w istocie niewiedział, tedy uważać to potrzeba za naywiększą niedbałość, zwłaszcza że w okolicy tamecznęy wszystkie umysły mieszkańców tak były usposobione, iż lada wieśniak chętnie go mógł o tém uwiadomić. Z rapportu jednak jego wyjaśnia się iż o wzmiankowanem połączeniu się woysk nieprzyjacielskich nie wiedział.“ Seume, jako oficer w nieprzyjacielskiem woysku przy jenerale Igielström na ówczas zostający, nie może bydz tu za niezawodnego krytyka uważany, wykrywa bowiem widocznie swoją niechęć i stronnictwo, gdy odezwę Kościuszki do woyska i nazywanarodu obraźliwemi przeciw królowi i cesarzowey, niezważając na to, że umysł republikanina tak prostych i surowych obyczajów zapalić się musiał słusznym gniewem, widząc jak przemoc obca uciskała jego nieszczęśliwych rodaków, oskarżając ich w oczach całej Europy o bezprawia które niepopelnili i o zdania jakobinizmu które nie mieli.

*) W dziele pod tytułem: Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahr 1794. Th. I. S. 53.

Z resztą reterada jego z pod Szczekocinami tak była doskonale prowadzona, iż podług świadectwa samychże nieprzyjacielskich jenerałów, większą miała wartość, niż ich własne nic nie stanowiące zwycięstwo.

Zarzucano mu również jako błąd polityczny, iż za wstawieniem się nuncyusza papieżkiego, zamienił karę śmierci na dwóch biskupów przez naród zawyrokowaną, na karę więzienia. Atoli powodem do takowego postępowania, jak sam często przyjaciółom swoim oświadczał, była ta przyczyna, iż chciał dać jawne dowody całemu narodowi z jakim umiarkowaniem używa powierzony mu najwyższy władzy, a szczególnie iż to czynił przez wzgląd na lud niechcąc zrażać ich umysły przywiązane do swego duchowieństwa. Że jednak pomimo swęj wrodzony dobroci, umiał wypełniać surową i ostrą sprawiedliwość, wyjaśnia się to z jego wyroku, który wydał na dowódców buntu (d. 27. i 28. Czerwca 1794) pomiędzy którymi były osoby z najpierwszych familii polskich, rozkazując ich śmiercią ukarać, i gdy buntowniczego podżegacza Konopkę z kraju wywołał. Należało wprawdzie, aby Kościuszko więcej surowości okazał przeciw możnym przestępcom, którzy zaufani w swęj wysoki rodowitości i znaczeniu, z pod prawa się bezkarne wyłamywali; atoli był on przekonany o tym, że oszukani i omamieni łatwo na drogę powinności przez łagodność zwróceni bydl mogą, a niecz katowski i strycek samych tylko zdrajców i obłudników zastraszyć może.

Względem króla Stanisława okazywał zawsze najwyższy szacunek i uszanowanie. On to był najpierwszy,

który jak najmocniéy zalecił władzom rządowym i mieszkańcom Warszawy, aby królowi, którym już pogardzać zaczęto, przyzwoite okazywali uszanowanie i posłuszeństwo; on to był najsilniejszą podporą jego majestatu, broniąc nietykalności osoby królewskiéy przeciw wszystkim zamachom malkontentów, i gdyby mu dobro oyczyzny nad wszystko drogiém nie było, byłby go bez wątpienia na czele konfederacyi postawił; ale niepodobna było temu od większéy części znienawidzonemu mornarsze dozwolić udziału owéy najwyższéy władzy, którą cały naród jednomyślnemi głosy w ręce jego złożył. Postępowanie jego usprawiedliwiła miłość oyczyzny i światectwo wszystkich bezstronnie myślących ludzi.

Jak w tenczas gdy był nieograniczonym dyktatorem i naczelnikiem całej siły zbroynéy, zachował ciągle przyzwoite umiarkowanie i powagę nieoburzącą żadną wyniosłością, tak również okazał się szlachetnie i wspaniale myślącym będąc w niewoli u rossyan. „Pewien rossyjski oficer, jeden z moich przyjaciół (powiada Senme) który był na ordonansie u uwięzionego Kościuszki, i często miał sposobność przypatrzenia się temu wielkiemu człowiekowi, zapewnił mię, że postępowanie Kościuszki zawsze było wspaniałe i pełne mężnéy powagi. Razu jednego (tak mówi daléy) podczas zaciętéy walki, którój skutek długo jeszcze wątpliwém zostawał, dowiedziawszy się Kościuszko iż rossyanie zwycięztwo odnieśli, porwawszy się od stołu przy którym zamysłony siedział, zawołał: „O Boże! Boże! dla czegoż ja takich niemiałem żołnierzy broniąc sprawy oyczyzny moję.“

W krótcie po swém poymaniu, gdy się jeszcze znajdował w obozie nieprzyjacielskim, odebrał pismo od

naywyższyć Rady narodowéj wynurzającéj mu swój smutek i żal, oraz że naród cały gotów jest wydać wszystkich jeńców rossiyskich w zamian za jego osobę, i że nic nieopuści w celu uzyskania jego wolności, cokolwiek tylko bez uszczebku oyczyzny wykonać zdoła; ale w czułych wyrazach podziękowawszy narodowi za okazane ku niemu przywiązanie, nieprzyjął chętnie mu dawanéj ofiary, niechcąc przez wydanie jeńców rossiyskich pomnożyć liczbę nieprzyjaciół dla swéj oyczyzny, i napominał tylko rodaków do zgody i jedności i do powolnego ulegania prawom krajowym. Z spokojnością umysłu godną względów udał się w towarzystwie oficera sztabowego pod eskortą 300 kawalerzystów do Petersburga, gdzie na rozkaz Katarzyny cesarzowéj powołany, w starym zamku Grzegorza Orłowa pod ścisłą strażą, jako więzień stanu zamknięty został.

Tu przepędzał czas swój czytaniem i rysunkiem, a gdy mu rany niedolegały, zabawiał się tokarką, tocząc rozmaite sprzęty i kunsztu przedmioty. Dotąd znajduje się u Xiężnéj Czartoryyskiéj w świątyni Sybilli w Puławach waza z kości słoniowéj, którą ten bohater w więzieniu swoim utoczył i która podług zdania znawców tak doskonale jest zrobiona, iż nieustępuje bynajmniéj dziełom nayrzęczniejszych kunsztmistrzów. Tu byłby bez wątpienia zakończył swe szlachetne i pełne dzieł znakomitych życie, będąc przez odniesione rany znacznie osłabiony i jeszcze więcéj cierpiący, przymuszony pędzić życie wśród wilgotnych ścian swego więzienia, albo pomnożyłby liczbę owych nieszczęśliwych polaków których do Syberyi zagnano, gdyby właśnie śmierć Katarzyny (1796) w tym czasie nastąpiona, niezmieniła jego bolesnego i smutnego losu.

Paweł I. objął panowanie nad państwem rossyyskiem. Ten monarcha, którego samowładztwo niedługo w Rosyi trwało, chociaż łagodność nie była głównym przedmiotem jego charakteru, odznaczył jednak pierwszy swój wstęp na tron tak szlachetną czynnością, która jego sercu i duszy prawdziwy zawsze jednać będzie szacunek i chwałę. Osobiście udawszy się w towarzystwie swych najstarszych synów wielkich książąt Alexandra i Konstantego do więzienia Kościuszki, oświadczył temu szanownemu wodzowi przywrócenie wolności, mówiąc do niego: „Je vous remets votre épée, mon général, en vous demandant votre parole de ne jamais vous en servir contre les Russes“ (Wracam WPanu pałasz mój jenerale, wymagając od niego przyrzeczenia iż nigdy przeciw Rosyi walczyć nie będziesz). Potym zapytał go się cesarz, dokąd zamysła się udać, jeżeliby w Petersburgu zostać niechciał? „J'irai en Amérique“ odpowiedział Kościuszkę mocnym i ręcym głosem, „j'y retrouverai mes compagnons d'armes et les traces de glorieux souvenirs.“ (Udam się do Ameryki; tam znajdę moich towarzyszków broni i niezatarte pamiątki dawnéj sławy).

W krótkce po tém odwiedzeniu i niezwłocznie nastąpiłéj wolności, okazał Cesarz Kościuszcze nowy dowód swych względów, darowawszy mu 1500 poddanych, a że wiedział, iż Kościuszkę w najsćcisleyszém żył z Niemcewiczem przyjaźni i że oba postanowili sobie nierozłącznie los życia swego podzielać, obdarzył wspomnianego poetę wolnością, dając mu nad to 1000 poddanych. Aby nieobrazić monarchy, należało nieodrzucać jego wspaniałych podarunków, lecz ani ta łaska, ani udzielony potem nowy podarunek 12,000 rubli i prócz tego

ofiarowana dożywotnia roczna pensya 6000 rubli, nie-mogły zatrzymać Kościuszkę w tym kraju, przeciw któremu działając przed niedawnym czasem z wewnętrznego przekonania podniósł oręż bohaterczy i krew swoją przelał. Nie zatrzymując się długo w tém miejscu, gdzie w każdéj twarzy wyraz zawiedzionych swych nadziei upatrywał, gdzie obcą i niechętną mu mową przemawiano i gdzie ze wszystkich stron otwarty grób dla niepodległości wykopany znaydywał, skoro tylko cokolwiek zagoiły się jego rany, natychmiast udał się z przyjaciółmi swoim Niemcewiczem i kilku polskimi oficerami na okręt szwedzki u portu w Kronsztadzie leżący, przedsięwziąwszy sobie po zwiedzeniu Szwecyi i Norwegii popłynąć do Anglii a ztamtąd do Ameryki.

Było to na początku wiosny 1797 roku, w której to porze zwykłe północne wiatry a zniemi połączone zimne stęty, tak dalece zdrowie jego zwałiły, iż przymuszony był zatrzymać się w Hamburgu przez kilka tygodni i wypocząć w tém miejscu, oczekując przyjaźniejszej pory do dalszej podróży. Ledwo iż się rodacy jego bawiący na owczas w Paryżu o przybyciu Kościuszki do Hamburgu dowiedzieli, gdy natychmiast wybrawszy z pośród grona swego dwóch naysnamomitszych mężów, to jest Michała Oginskiego i Franciszka Barsza wystali ich w deputacyi do niego, aby w imieniu wszystkich w Paryżu bawiących polaków oświadczyli ukochanemu wodzowi należne uszanowanie i radość z jego uwolnienia, spodziewając się, iż go wkrótce do zdrowia przywróconego w stolicy Francyi uyrzą. Oświadczenie to na piśmie dane, podpisane było przez więcéj niżeli czterdziestu naysnamomitszych polaków. Z rozczuleniem serca przy-

jął wódz wysłaną do niego deputacją, oświadczając, iż przywiązanie rodaków nigdy z jego pamięci nie wywdzie, iż wszelkimi siłami przykładać się będzie do ich dobra i że słowy i czynnością okaże zawsze, jak mu polacy są drogiemi. Skoro tylko cokolwiek przyszedł do zdrowia, opuścił natychmiast Hamburg i udał się do Londynu.

Nim jeszcze przybył do Anglii, już go u brzegów tej wyspy oczekiwali mieszkający w Londynie polacy, których los po utraceniu dóbr i majątku w te strony zagnał i wielu dawnych amerykańskich towarzyszków broni, odprowadziwszy go jak gdyby w tryumfie do przygotowanego dla niego mieszkania. Jeszcze się dzień nieschylił zupełnie ku wieczorowi, gdy już nowa gazeta Londyńska (New London Gazette) ogłosiła mieszkańcom, iż Kościuszko, ów szanowny bohater wolności w pośród nich się znajduje. Niebawem mieszkanie jego od mnóstwa ludzi otoczone było, którzy tego znakomitego obrońcę praw ludzkości poznać i uszanowanie swoje okazać mu chcieli, co tém więcej zadziwiać powinno, iż to się działo w stolicy tego narodu, przeciwko któremu niegdyś jako dowódzca woysk nieprzyjacielskich stawał. — Atoli osłabiony stan jego zdrowia niedozwalał mu przyymować żadnych odznaczeń i odwiedzin; rany bowiem jego nie dobrze zagojone otworzyły się na nowo i boleśnie mu dokuczały, a nawet już tak bliskim był niebezpieczeństwa, że przywołani najzręczniejsi lekarze angielscy, o jego zupełnem wyleczeniu powątpiewali i nieczynili nadziei, ażeby w tym stanie mógł długo wytrzymać. Nayniebezpieczniejszą i oraz nayboleśniejszą raną była ta którą w głowę cięty pałaszem odebrał i druga od piki pomiędzy żebra zadana. Trzy sztychy od bagne-

tów w piersiach odniesione pozbawiły go wiele krwi, a rana od kuli w udo prawej nogi zadana, uciążała mu chodzenie.

W pośród tych nieznośnych cierpień, niemogąc uczynić żadnego poruszenia bez bólu, przepędzał jednak cały czas swę kuracyi rysowaniem i malowaniem rozmaitych krajobisków, upodobawszy sobie naybardziej odcienianie spokojnych zagród wieśniaków. Resztę czasu poświęcał albo czytaniu, albo rozmowie z ukochanym swym przyjacielem, albo nakoniec cichemu rozmyślaniu nad swą nieszczęśliwą oyczyzną i jej smutną przyszłością.

Podług świadectwa niektórych publicznych pism angielskich *) zwykł Kościuszko o imperatorze Pawle mawiać z nayżywszem uczuciem wdzięczności i uszanowania, szczególnie zaś o pełnym nadziei szlachetnie i wspańiałomyślącym Wielkim Xiążęciu Alexandrze. Nigdy nie słyszano go uskarżającego się na nieprzyjaźne obchodzenie się z nim w czasie niewoli, lecz często z westchnieniem powtarzał, żaląc się na niesummienność i obojętność rossyyskich chirurgów, którzy źle rany jego opatrywali a nawet przez swą niezręczność stan zdrowia jego pogorszyli. Gdy po niejakim czasie utracone zdrowie odzyskał, czując się pod opieką Anglii bezpiecznym i wolnym od wszelkiego obcego wpływu, niechcąc dłużej użytkować z łaski przez nieprzyjaciela mu ofiarowanej, odesłał cesarzowi rossyyskiemu darowane mu summy

*) Mianowicie: „Gentelman's magazine“. Year 1797. miesiąc Lipiec str. 609.

pieniężne, oświadczając monarsze niewygasłą wdzięczność i szacunek, oraz upraszając go, aby mu dozwolił na przyszłość, nieskąd inąd jak tylko z Ameryki, gdzie do wdzięczności narodu nabył prawa przez swe zasługi, zasięgać środków do utrzymania życia swego potrzebnych.

Wśród głośnych życzeń i błogosławieństw zgromadzonego ludu i licznych przyjaciół wsiadł na okręt mający go zawieść do drugiey krwią nabytęj oyczyzny. Razu pewnego podczas ciemnéj nocy uderzył okręt obcy na okręt angielski z taką mocą, iż żagle powikłane, obudwom okrętom nieuchybnem zniszczeniem zagrażały. Ze wszystkich stron podniósł się krzyk rozpaczający i przelekły, na wszystkich twarzach malowała się trwoga bliskiey śmierci — sam tylko Kościuszko zachował niezachwianą spokojność i z zimną krwią oczekiwał swego przeznaczenia. Jednak, jeszcze nicaderzyła ostatnia godzina jego życia, jeszcze wyroki niebios na dłuższy go czas dla dobra ludzkości zachowały. Oswobodzony okręt od niebezpieczeństwa zaniósł go na brzegi Pensylwanii, gdzie po doznanych tylu przeciwnościach losu miał zażywać owoców dawno już pragnionęj spokojności. Pełne uszanowania przyjęcie, które doznał ze strony wdzięcznych amerykańców, ulżyło jego boleściom i nagrodziło niejako poniesione dotąd cierpienia, odebrał bowiem najooczewistsze dowody od rządu amerykańskiego, iż się nie zawiódł w swęj nadziei, gdy całe swoje zaufanie w wdzięczności narodu położył.

Przybywszy do Nowego Yorku, przywitała go w obecności Nienicewicza, który ani na krok nieodstępował od Kościuszki, wysłana od kongressu honorowa de-

putacya, odprowadzając tego szanownego swego obywatela na miejsce zgromadzenia rady narodowey. Z jakim uczuciem serd czném podawał tu rękę dawnemu swojemu znajomemu, jak się tu witał z tym lub owym przyjacielem, z jakim uszanowaniem zapatrywało się całe zgromadzenie na szanowną twarz Kościuszki, i jak się wszyscy starali okazać mu swą przychylnosć — to zostawiam do określenia temu, który był świadkiem tego momentu. Rada narodowa zjednoczonych stanów przyznała mu zaległy żołd, i prócz tego wypłaciła mu natychmiast z ogólnego skarbu stanów 16,000 piastrow za pięć lat jego niebytności w Ameryce.

Odpocząwszy przez krótki czas po trudach podróży i ułożywszy się na miejscu z swemi pierwszymi zatrudnieniami, niczego już więcéy nie pragnął, jak tylko odwiedzić swojego dawnego przyjaciela, oycę i nauczyciela, pod którego wodzą pierwszy krok do chwały rozpoczął, chcąc mu dać dowód swego niezmiennego szacunku i przywiązania. Wassyngton, który jeszcze za pierwszész bytności Kościuszki w Ameryce, roku 1783, złożył był w ręce zgromadzenia narodowego urząd prezydenta i udał się do dóbr swoich Mount-Vernon w Wirginii, powołany w krótce przed naród do tego urzędu był powtórnie prezydentem przez lat cztery, lecz po upływie tego czasu powrócił znówu do wiejskiego swego zacisza. Z temi słowy: „My dear father, do you know not your son?” (móy drogi oycze, czyli niepoznajesz twojego syna?) rzucił się Kościuszko w jego objęcia i najpiękniejsza chwila rozjaśniała nad głowami obudwoch bohaterów upojonych radością, zwykłą duszom cnotliwym. O jakąż radość i szacunek połączone z boleścią i smutkiem przeży-

mowały serce Wassyngtona, gdy mu Kościuszko o dziełach, wypadkach i losie Polski opowiadał! zestarzały ów bohater zdawał się odmładzać w swoim uczeniu, a jak na skrzydłach ubiegały im momenta w opowiadaniu wzajemnych dzieł, i Kościuszko znalazł tu znowu w przytułku przyjaźni dawną swoją spokojność serca. Wśród zaciszy wiejskiej, pod opieką wolnego rządu, szacowany od całego narodu i żyjący na łonie doświadczonych przyjaciół, używał Kościuszko szczęścia, które zwykło bywać nagrodą cnót i zasług, a chociaż go nadzieje w zawodzie bohaterczym na ziemi oyczystej zawiodły, zostało mu się to pocieszające przekonanie, iż wszystkich sił dołożył które tylko były w jego mocy, aby oyczyznę swoją szczęśliwą uczynił. Jednak sprawa wolności niedopuszcila, aby się Kościuszko od jéy usług usuwał i nowéy po nim wymagała ofiary, wywołując go z zaciszy, aby przy wawrzynach bohaterczych, jeszcze na wieniec obywatelstwa zasłużył.

Pomiędzy Francją i zjednoczonymi stanami amerykańskimi zostawały niektóre punkta względem wolności handlu i innych prerogatyw do ułożenia, do czego potrzeba było wybrać męża obszernych wiadomości i doświadczonego charakteru duszy. Rada narodowa uznała jednogłośnie, iż po Franklinie nikogo godniejszego do tego dzieła nie znajduje nad Kościuszkę i jemu dokonanie téj sprawy powierzyła. Opatrzony w potrzebne pełnomocnictwo, wsiadł Kościuszko roku 1798 na okręt francuzki, udając się dla dopełnienia poleconego dzieła do kraju swego przeznaczenia. Nim jeszcze oddalił się z brzegów Ameryki, złożył w ręce przyjaciela swego Tomasza Jeffersona sławnego prezydenta północno-amery-

kańskich stanów, znaczną summę pieniędzy, życząc sobie, aby z tego legatu założono szkołę dla ubogich dzieci murzynów i takich którym stan podobny do niewolnictwa odeymuje wszelką sposobność nabycia przyzwoitego wychowania. *)

W pierwszych dniach podróży mając wiatr pomyślny przeryźniali wesoło obszerne wody Altantyku; lecz po trzech tygodniach powstała okropna burza połączona z grzmotami, zagrażająca największemu niebezpieczeństwem. Coraz mocniéj biły bałwany o okręt miotając nim na wszystkie strony, coraz bardziéj srożyła się nawałnica i już okręt w niektórych mieyscach uszkodzony został. Już zwątpiono o ocaleniu, na mieysce klątw zwykłych u maytków wznosiły się gorące modły i błagania do niebios. W tenczas to Kościuszko, który już nieraz w otwartem polu wśród licznych bojów śmiało zayrzał śmierci w oczy, wystąpił na pokład, a przechodząc spokojnie od jednéj warty do drugiéj, udzielał rady i pomocy na jaką się mógł zdobyć w tym razie. Zachęceni maytki jego przykładem, natężyli wszystkie usiłowania swoje; a tym czasem burza ustawała, i niebezpieczeństwo minęło.

*) Gazeta angielska „Morning-Chronicle“ i wszystkie prawie francuzkie i niemieckie gazety wspominają, mówiąc o śmierci Jeffersona, że ten szlachetny Republikanin z kapitału Kościuszki pomnożonego do 15,000 dolarów, zadosyć uczyniwszy żądaniu przyjaciela swego, założył szkołę wolną dla Negrów i niewolników, która zupełnie odpowiada zamiarowi wielkiego legatora. Zakłady podobne dla dobra ludzkości czynione, trwalsze są nad swych założycielów, ale pamiątka ich wiecznie istnąć będzie.

Wysiadłszy na ląd europejski w Bayonnie, przyymowany był Kościuszko ze wszystkimi woyskowemi honorami, jakie zwykle okazywano wielkim admirałom i marszałkom Francyi. Otoczony członkami magistratu wjeżdżał na czele reymentu gardy do wspomnionego miasta portowego, i po krótkim wypocznieniu z podróży udał się ztąd do Paryża, gdzie również w téj stolicy Francyi wspaniale i z odznaczeniem był przyjęty.

Przez swą mądrą roztropność i wytrwałość, jako też za wpływem nayznakomitszych osób w państwie, którzy mieli sobie za szczęście należeć do liczby przyjaciół jego, udało mu się szczęśliwie doprowadzić do skutku polecone dzieło z zupełnym ukontentowaniem i zadowoleniem rady narodowéj zjednoczonych stanów, a naród francuski chlubił się iż tak zacnego obywatela i tak sławnego obrońcę wolności mając wśród siebie, liczy go w rzędzie naypiérwszych swych obywatelów.

Tu mógłby Kościuszko prowadzić nowe i zaszczytne dla siebie życie. Wprowadzony i zaznajomy w naypiérwszych domach przemożnych władzców, uwieńczony chwałą nabytych w obu półkulach świata wawrzynów a od ludu przejętego entuzjazmem ku wolności i niepodległości prawie ubóstwiany, mógłby objąć świetne jakie miejsce u rządu które mu kilkokrotnie ofiarowano; atoli bohater co bez naymniejszey osobistości z poświęceniem siebie całego, swéy oyczyźnie z nieograniczoną służył miłością, niemógł bydz dumną namiętnością dotknięty, a co więcéy nie mógł służyć narodowi naówczas rozczekanemu, którego zasady i zamiary zupełnie przeciwne jego widokom były. Daleki od wiru światowego, nie-

mięszając się do zaburzeń politycznych żył Kościuszkowski wśród stolicy państwa republikańskiego w największym odosobnieniu, otoczony nie wielką liczbą dojrzałych francuzów i polaków, bez przestanku obracając oczy swoje na nieszczęśliwą swą ojczyznę.

Pomiędzy wielu znakomitemi mężami których w Paryżu poznał i którzy o jego przyjaźni zabiegali, sławny ów angielski mówca Karol Fox, pierwsze zajmował miejsce. Kościuszkowski będąc ujęty tą prostotą obyczajów i tym szlachetnym postępowaniem Foxa, przez które pozyskał sobie serca wszystkich cnotliwych i zacnych ludzi, odwiedził go osobiście, dając mu poznać, iż życzył sobie zawrzeć z nim związek rzetelnej przyjaźni. Fox uradowany takim odznaczeniem, przekonany będąc o tej wstrzymałości jaką Kościuszkowski względem wyboru przyjaciół zawsze okazywał, wylał przed nim całe serce swoje i wkrótce ci oba wspaniałomyślni mężowie, z których jeden sprawę wolności i prawa przez miecz, drugi przez usta i pióro obraniał, najsłodszy przyjaźnią spojeni, udzielali sobie wzajemnych myśli względem wypadków w Ameryce, Anglii, Polsce i Francji, czyniąc rozważne wnioski, co by ich dobru najbardziej i najkorzystniej odpowiadały. Kościuszkowski obeznany z duchem praw angielskich, był pomocą wielką w udzielaniu owemu sławnemu Demostenesowi Anglii swych widoków, a z drugiej strony umiarkowane i ciche postępowanie Foxa wpływało do ułagodzenia zbyt żywego i drażliwego charakteru Kościuszkowskiego. Często znajdowali się obydwaj w towarzystwie światłych i zacnych ludzi uczęszczających do pięknej i uczonej Pani Recamier, która jak owa druga Geoffrin miewała u siebie zawsze grono najznakomitszych

cudzoziemców i uczonych z różnych narodów w Paryżu przebywających. Poźniéj gdy ich losy rozdzieliły, nie-przestali utrzymywać związek pomiędzy sobą zawarty przez częste odwoływania się do siebie i utrzymywanie ciągłéj korespondencyi.

Chociaż Kościuszko ile możności uchylał się do dzie-
lenia posiedzeń i towarzystw dyplomatycznych, przebywał
jednak chętnie w zgromadzeniu nayznakomitszych urzę-
dników i uczonych, a szczególniéj naywiększe czuł w
ten czas zadowolenie, gdy się w ich gronie znajdowały
kobiety obdarzone wesołym i pogodnym umysłem, umie-
jące przez swe powabne mowy podnieść słodycz i szacu-
nek towarzyskiego zebrania. Niektórzy z spółczesnych
mu utrzymują, iż jeżeli Kościuszko miał jakową słabość,
tedy ta nie inna była, jak że nierzadko z uszczerbkiem
nawet innych zwykł hołdować bogini miłości.

W pewném z takowych zgromadzeń, zapoznał się z
Piotrem Józefem Zeltnerem posłem stanów szwajcarskich
z Solury, z mężem niewzruszonego i zacnego charakteru
duszy, który tak przez szlachetne przymioty umysłu i
serca jak i przez obszerność rzadkich wiadomości, stał
w związku z naywiększemi dyplomatami europy. Nie
wiele na to potrzeba było czasu, a już ci oba wielcy i
zacni ludzie, wzajemnie się kochać i szanować poczęli;
naywiększy jednak powód dała do zawiązania nierozewa-
néj przyjaźni pomiędzy tym czcigodnym szwajcarem i
polakiem szanowna i cnotliwa żona Zeltnera ozdobiona
naypiękniejszemi przymiotami duszy, przezco Kościu-
szko spoiwszy z niemi dalszy los życia swego, naypou-
falszym ich zostawszy przyjacielem, był następnie ich

domownikiem i niejako nieoddzielnym członkiem cnotliwéj téj familii.

Nic niezdolało w późniejszym czasie rozerwać tego związku przyjaźni który ich serca z sobą połączył. W owéj chwili nawet gdy stosunki polityczne znaczéj podpadły odmianie, a Zeltner niechcący mieć udziału z widokami jego sercu przeciwnych złożył dobrowolnie swój urząd i przeto umniejszył przychodów dla swéj familii, Kościuszko został mu zawsze wiernym i nieodstępny przyjacielem, dzielając z nim wszystkie troski i umartwienia. Zatrudnienia jego były tak charakterystyczne, jak jego wszystkie słowa i czynności. Połowę dnia poświęcając własnemu oświecaniu się, (mianowicie w historyi i matematyce) zatrudniał się w drugiéj połowie edukacją dzieci swego przyjaciela, u których w wielu okolicznościach miejsce oycza zastępował. Był to widok poruszający, widzieć rycerza bliźniami okrytego, który piastując na łonie przypochlebiające mu się dzieci, z łagodnością i ciérpliwością bezprzykładną na ich zapytania odpowiadał i młodocianne ich umysły oświecał. W ten czas to oko jego błyszczało we łzach radosnych, a serce czułe rozpływało się na wspomnienie utraconéj kochanki z której spodziewał się doczekać podobnéj pociechy.

Oprócz familii Zeltnerów przebywał najczęściej u Pani generałowéj Fiszer (Fischer) pozostałej wdowy po byłym swoim adjutancie, z którą się często, rozmawiając w języku oyczystym, zabawiał. Późniéj bywał u niéj każdego prawie wieczora na herbacie gdzie wszyscy znakomitsi polacy w Paryżu naówczas będący, uczęszczali. Kto miał chęć zobaczenia i poznania Ko-

ściuszki, ten się starał być wprowadzonym do towarzystwa Pani Fiszerowéy. Jednego wieczora, gdy się u wspomnionéy jenerałowéy znajdował, oświadczyła mu ta, iż pewna znakomita dama życzy sobie zabrać z nim znajomość. „Całym sercem, odpowiedział Kościuszko, byle tylko nie była z liczby bardzo uczonych kobiet, albowiem przyznam się Pani, iż nieprzezwyczęzoną czuję odrazę od wszystkich dam głośnych z swojéy nadzwyczajnéy mądrości.“ — „Nieinaczéy, rzekła jenerałowa, jest to dama bardzo uczona i zajmująca pierwsze miejsce w teraźniejszym literalnym świecie, to jest Pani Stael-Holstein. Za usłyszeniem tego imienia powstał Kościuszko z swego miejsca i pożegnawszy się z gospodynią domu, oddalił się jak najszybciej z towarzystwa; atoli drugiego wieczora, gdy się niespodziewano przybycia Pani Stael-Holstein, ukazała się nagle w salonie i po zwykłym przywitaniu zebranéy kompanii, zbliżywszy się z zwykłą sobie żywością do Kościuszki i powiedziawszy mu kilka pochlebnych wyrazów, rzekła nakoniec: „*Mon général, racontez-moi votre histoire, racontez-nous les principaux événemens de la révolution de Pologne!*“ (Mój jenerale, opowiedz mi WPan swoją historią, opowiedz nam początek wypadków rewolucyi w Polsce.) Niezmieszany tém ręczém zagadnieniem, dał jéy ową lakoniczną odpowiedź: „*Madame, je l'ai fait, mais je ne sais pas la raconter.*“ (Pani, ja ją zrobiłem, ale ją opowiedzieć nie umiem.)

Nierzadko zapraszany do świetnego zgromadzenia szanownéy i czcigodnéy Pani de Cabarrus, przebywał w jéy gronie, gdzie przez wesołość umysłu, przez nieprzymuszone lecz pełne delikatności postępowanie tak po-

wszechnie był od wszystkich pragniony, iż młode kobiety szczególnie nayprzyjemniejszym go zowiąc w kompanii towarzyszem, widoczne znudzenie okazywały, jeżeli się Kościuszko między nimi nieznaydywał. W tych to towarzystwach zapoznał się z szanownym i już późnym wiekiem nachylonym zeglarzem Bougainville, z sławnymi nauczycielami języków oryentalnych Langlès i Sylwestrem de Sacy i z wielu innemi odznaczającemi się w świecie przez cnoty i naukę osobami. Zaznajomiony ze wszystkiemi prawie dyplomatami, nie tak często i chętnie obcował z Talleyrandem jak z królewsko-pruskim pełnomocnym ministrem Lucchesinim pociągnięty będąc ku niemu przez obszerne wiadomości, które ten dyplomata posiadał. Również zabawiał się często z posłem zjednoczonych stanów północno amerykańskich panem Levingstonem i widoczne zawsze czuł ukontentowanie rozmawiając w domu Pani Recamier z sławnym wydawcą Ruin, Wolnejem. Poseł hiszpański w Paryżu Don Jose Nicolas, pochodzący z starożytnego domu grandów w Azara, odznaczający się u dworu przez szlachetne przymioty duszy i piękne talenta, ubiegał się z całą usilnością aby do liczby tych należał których bohater polski szacował i kochał. Z pomiędzy jenerałów i dowódców wojskowych, zabawiając się często z jenerałem Moreau, już w tenczas więcéy go nad Bonapartego szacował, lecz nayulubieńszemi jego przyjaciółmi byli, ów już mu w Ameryce znany Markiz Lafayette z którym teraz ścisleyszy związek zawarł i ów powszechnie szacowany jenerał Fitzpatryk, podobny mu w charakterze i odpowiadający zupełnie jego uczuciom.

Razu pewnego gdy się na zgromadzeniu narodowém znaydował, obrócił się do niego pierwszy konsul, i po

zdrowszy go z niezwykłą sobie uprzejmością, rzekł do niego te słowa: „Ah, mon général, c'est avec un plaisir extrême, que je fus informé de votre arrivée à Paris. Je suis charmé de voir l'homme, qui sut mériter l'attention de deux hémisphères et qui se servit de son épée avec autant de succès pour le bien-être de tout l'humanité, que pour l'indépendance de sa patrie.“ *) Kościuszko przyjął tę pochwałę z skromnym umiarkowaniem, lecz śmiało i nieustraszenie objawił myśli swoje względem wojny za wolność w Ameryce i względem nieszczęśliwego losu swéj oyczyzny. Namawiany do przyjęcia służby w woysku francuzkiem, opierając się najsławniejszym zapewnieniom w téj mierze czynionym, przeniósł jednak spokojność życia i mierność stanu dzieląc los swój z przyjacielem swym Zelnerem w odosobnieniu od świata, nad wszystkie próżné chwały widoki. Lecz nie tylko w Paryżu odbierał najsławniejsze dowody powszechnego ku niemu szacunku; również z za granicy ubiegali się najsławniejsi rozmaitych narodów męże okazać mu swe uszanowanie. W Polsce mianowicie, imię Kościuszki ze czcią i największym entuzjazmem wspominane było. Kobiety najsławniejszego urodzenia nosiły sylwety i miniatury z jego wyobrażeniem na piersiach, a jeżeli która familia posiadała jakowy sprzęt, książkę lub cokolwiek inne-

*) „Ach mój jenerale, z największym ukontentowaniem do-
 „wiedziałem się o przybyciu WPana do Paryża. Miło mi
 „jest widzieć tego męża który na szacunek zasłużył w obu
 „półkulach świata i który z taką korzyścią użył oręża swego
 „dla dobra całej ludzkości i dla niepodległości swéj oy-
 „czyzny.“

go, co niegdyś Kościuszki było własnością, tedy rzecz takową, jako drogą relikwię przechowywano.

Legiony polskie, które się na odezwę mężnego generała Dąbrowskiego (z dnia 1. Pluviose de l'an V. *) za granicą zgromadziły i służbę wojskową u rzeczypospolitéy w téy nadziei przyjęły, iż kiedyś może nadeydzie ta pomyslna chwila, że pomściwszy się za swego Naczelnika na nieprzyjaciółach oswobodzą nieszczęśliwą swą oycyznę, obchodziły corocznie pamiątkę urodzenia Kościuszki i dzień jego uwolnienia, z naywiększą uroczystością i honorami wojskowemi. Dąbrowski, ów szanowny dowódzca legionów, zwykł rzadko kiedy o swych własnych rozmawiać dziełach, a jeżeli się to kiedy zdarzyło, zachował zawsze skromność i przyzwoite umiarkowanie; lecz gdy mu przyszło mówić o Kościuszcze, mówił o nim z naywiększym zapalem, który go nawet i w późnéj starości nieopuścił, i każdą razą przed zaczęciem walki wspomnieniem tego imienia, zachęcał żołnierzy swoich do męstwa i waleczności. Uszanowanie jego względem byłego swego Naczelnika tak dalece posunięte było, iż mu dnia każdego składał w Paryżu rapport działań wojskowych, właśnie jak gdyby Kościuszko był jeszcze jego Naczelnikiem. Możnaż więcéy czcić wodza i możnaż go dowodniéy kochać?

Gdy podczas zdobycia Loretu znaleźli żołnierze polscy w skarbu pałasz Jana Sobieskiego obrońcy Wiednia przeciw Turkom i uczyniono zapytanie, komuby w te-
 raźniejszym położeniu oycyzny nayprzyzwoiciéy po-

*) To jest dnia 20. Stycznia 1797 roku.

wierzyć można było ten szanowny zabytek po sławnym królu? jednogłośnie zawołano: „Nikt go godniey nosić nie może jak obrońca Polski-Kościuszkol“ — Jenerał Kniaziewicz jako najwaleczniejszy pomiędzy bohaterami polskimi i pierwszy po Dąbrowskim, jenerał ten który przy zdobyciu Rzymu i Neapolu *), a później przy Hohenlinden cudów mężstwa dokazał, wybrany był od całego woyska, aby w imieniu legionów polskich wręczył osobiście Kościuszcze ten kleynot oyczysty w obcay ziemi wynaleziony. Ze łzami najczulszego wzruszenia i prawdziwem ukontentowaniem przywitał Kościuszkę dawnego swego towarzysza broni i przyjaciela którego od bitwy pod Maciejowicami dotąd niewidział, i przyjął z rąk jego ofiarowany mu w imieniu legionów polskich pałasz wiekopomnego Sobieskiego. Na znak wdzięczności swojej i dla okazania ile szacować umie i dar przysłany i dających, napisał Kościuszkę po odjeździe Kniaziewicza list do niego w następujących wyrazach:

Citoyen général!

Le sabre de Jean Sobieski que Vous venez de m'envoyer Citoyen général au nom de nos compatriotes illustres par tant de victoires en Italie, j'accepte comme un gage de leur amitié et je Vous prie de leur témoigner mes remerciements et ma reconnaissance. Plut à Dieu, que les circonstances permettent de nous unir ensemble pour combattre nos tyrans, les vaincre et déposer nos sabres avec celle de Sobieski dans le temple de

*) Zob. „Biographie des contemporains“ (w Paryżu, 1823.) X., 129.

la paix acquise pour la liberté et le bonheur général de nos compatriotes. *)

Paris, 27. Frimaire an 8.

Salut et fraternité. T. Kościuszko.

Sprzyskrzywszy sobie w krótkce owe niespokoyne życie w Paryżu, a bardziéy jeszcze znudzony uczęszczaniem do wielkich towarzystw, dokąd zapraszany wymówić się nie mógł, chcąc nakoniec żyć sobie samemu i doświadczonéy przyjaźni, chcąc uzyskać czas sposobny do zatrudnienia się bez przeszkody miłą mu zawsze nauką, udał się do zamku Berville blisko Fontaineblau, majątności należącey do przyjaciela swego Zeltnera, aby tam w pośród zaciszy wieyskiéy odzyskał dawno już pragnioną spokoynosć. W tém to mieyscu, jak sam przed śmiercią swoją oświadczył, przepędził najszcześniejsze godziny swego życia, gdyż tu podzielał czas swój pomiędzy nauką, użyciem natury i przyjaźnią. Oprócz matematyki której się z całym zapalem gorliwości młodzieńczéy oddawał, zatrudniał się po naywiększéy części gospodarstwem wieyskiem. Równie jak ów wielki Kondusz w Chantilly lub jak ów pamiętny Ludwik XIV. zatrudniony pracą w swoim wieyskim ogrodzie, pielęgnował z naywiększą troskliwością zasadzone przez siebie rośliny i kwiaty. Aby się tém bardziéy w agronomii udoskonalic czytał pilnie na doświadczeniu wsparte dzieła ekonomów, doświadczał osobiście rozmaitych po-

*) „Obywatelu jenerale! Pałasz Jana Sobieskiego który mi „Wcłpan w imieniu sławnych dla zwycięstw swoich we „Włoszech współrodaków wręczyłeś, przyjmuję jako zada-

danych środków, a udając się codziennie na pole dla rozmawiania z rolnikami, zasięgał u nich rady i nie wstydził się wielki bohater dwóch światów brać nauki rolnictwa od prostych wieśniaków.

Nie rzadko znajdowali go przyjaciele jego, równie jak niegdyś posły Maxymiliana wysłani do Dyoklecjana cesarza, opartego na rydlu i pracującego w ulubionym swym ogrodzie. Tu troskliwą ręką wypłeniał szkodliwe zieleń z pomiędzy pożywnych roślin, tu nakładał świeżą ziemią założone przez siebie inspekta albo okrzysywał rozroste konary drzewin, albo zaszczepiał młode zrazy i zbierał z liści żeru chciwe robactwa. Atoli pomimo tego odosobnienia od świata, niepuszczał z oczów drogię mu nad wszystko oyczyzny; z tego bowiem miejsca udzielał rodakom i współtowarzyszom swoim rad doświadczonych, zachęcał ich do cierpliwości i posłuszeństwa względem swojego monarchy. Z tego postępku okazuje się widocznie owe błędliwe mniemanie niektórych historyków, którzy śmieli utrzymywać, iż umysł Kościuszki napojony był wyobrażeniami rewolucyjnemi.

„tek przyjaźni i upraszam abyś raczył im oświadczyć moje „dziękczynienie i moją wdzięczność. Dałby to Bóg, aźby „okoliczności pozwoliły połączenia się wspólnie przeciw „naszym uciemiężycielom, abyśmy ich zwyciężywszy złożyli „pałazce nasze wraz pałaszem Sobieskiego w świątyni pokoju i wolności, uzyskawszy ogolne szczęście dla naszych „rodaków. w Paryżu d. 17. Grudnia 1799. Pozdrowienie i braterstwo. T. Kościuszko.“

W tém miejscu niechay mi *) wolno będzie przytoczyć wyjątek z dzieła niemieckiego drukowanego w Berlinie pod tytułem: woyna insurrekcyyna w Polsce r. 1794, przez pewnego oficera pruskiego wydanego, który się znaydował w obozie podczas oblężenia Warszawy. Wyjątek ten, jako charakteryzujący pięknie bohatera naszego, wyjątek ten skreślony przez męża który jako nieprzyjaciel przeciwko Kościuszce stawał, jeżeli zasługom jego sprawiedliwą oddaje pochwałę, tym za sprawiedliwszy i bezstronniejszy opis uważany być może. „Jeżeli chcemy, mówi on, wolnie i bezstronnie sądzić, tedy wyznać należy, że Kościuszko, jest ze wszelkiego względu uważany, wielkim i szacunku godnym człowiekiem. Każdy, kto go tylko w rzędzie pospolitych buntowników umieszcza i wyobraża go sobie jako dowódcę ludzi niepowściągnięą namiętnością rozchełzanych, ten oszukuje się w swém mniemaniu i czyni krzywdę temu zacnemu mężowi.“

„Iż Kościuszko wielkim był jenerałem, na to nie potrzeba wiele dowodów, zważywszy jego bohaterskie czyny, które mu znaczenie i szacunek w oczach całego świata zjednały. Sprawy owe pod Dubienką i Racławicami, tudzież waleczna obrona Warszawy, zostaną niezatartemi pomnikami jego sławy i imienia i umieszczą go w rzędzie naywiększych bohaterów tego wieku. Prawda jest, iż go Prusacy pobili pod Szczekocinami i Rakwą a rossyanie przy Maciejowicach; atoli, porównawszy

*) Dodatek Tłumacza.

woyska które przeciwko niemu stały z drobnymi szeregami na prędce zebranych rekrutów i ochotników, tedy mógłby dziesięć kroć bydź pobitym, nieprzystając jednak bydź wielkim i doświadczonym wodzem. Że umiał walczyć z słabymi siłami przeciw wyćwiczonym i mocno uzbrojonym rossyanom, Dubienka i Racławice najlepszymi zawsze będą świadkami.“

„Co jeszcze więcéy w tym bohaterze godnego jest podziwienia niż wszystkie jego bitwy wygrane, jest to owa tworząca siła jenuiszu, przez którą w krótkim czasie wystawił cudownym prawie sposobem, uzbrojone woysko, śmiało ważyć się z dwoma nayspotężniejszymi armiami w Europie. Czegoż byłby ten bohaterczy umysł niedokonał na czele wyćwiczonego i we wszelkie potrzeby zaopatrzonego woyska, który garstką śmiałyehi wprawdzie lecz ogołoconych ze wszelkiey amunicyi i broni ochotników, tak wielkich i niezrównanych dzieł dokazał! — Bez wątpienia, imię jego nie byłoby na ówczas tak świetne i głośnie, jak jest teraz ozdobione zasłużonemi wawrzynami.“

„Jak wielkim i poszanowania godnym był Kościuszko ze strony swego jenuiszu, tak również na powszechnyszacunek i miłość ze względu swego charakteru zarabia. Miłość ku oyczyźnie i poświęcenie się całkowite dla jéy utrzymania, jest podług zasad rozsądnéy i zdrowéy filozofii, szlachetną i poszanowania godną cnotą. Pospolici buntownicy szanować nieumieją praw ludzkości, przyrodzenia i narodów i używają wszelkich środków choćby nayszargadzeńszych do dopięcia swego celu; Kościuszko jednak okazał w wielu zdarzeniach iż się brzydzi takowemi środkami, i

że nawet względem nieprzyjaciela swojego wiarę i sprawiedliwość zachować jest obowiązany.“

„Podczas, gdy nasz obóz napadnięty był przy Szcześliwicach przez oddział polski, rzucił jeden z żołnierzy naczynie napełnione trucizną do studni, z której wojskowi nasi potrzebną wodę czerpali. Uwiadomiony Kościuszko o téj czarnej i niegodziwej sprawie, obwieścił natychmiast, iż ten któryby odkrył sprawcę téj zbrodni, z zamilczeniem imienia przyzwoicie wynagrodzony zostanie. Kto sobie z uczciwości i sprawiedliwości nic nie czyni, ten ją tém bardziéj przeciwko nieprzyjacielowi swemu nie zachowa. To wszystko charakteryzuje go jako człowieka szlachetnego sposobu myślenia i wznieca w sercach nawet nieprzyjaciół prawdziwy, szacunek ku niemu.“

Roku 1806 w owym pamiętnym czasie zaburzenia Europy, usiłował Napoleon przez chęć wzniecenia w nim nadziei odzyskania oyczyzny, przeciągnąć tego znakomitego męża i bohatera na swoją stronę, okazując mu podobieństwo, że Polska do pierwszego swego blasku przywróconą być może i odzyskać swój byt pomiędzy mocarstwami europejskimi. Piękne to były widoki dla czułego serca Kościuszki; lecz mąż ten doświadczony nie wiele potrzebywał czasu, aby się o omamiającém złudzeniu przekonał. Lepiéj on przenikał myśli owego nienasyconego zdobywcy krajów niżeli kto inny, i wiedział że się na przyrzeczenia władców świata spuszczać nie można, bo ci nigdy nie mają chęci uszczęśliwienia narodów, które pod ich opiekę garnąć się są przymuszone.

W prawdzie, przedstawił był Kościuszkę pierwcy członkom dyrektoryatu wykonawczego utworzenie pomiędzy współrodakami, na których miał wielki wpływ, znaczną liczbę woysk posiłkowych w wojnie do której Francya była wciągniona; wymagał ażeby rząd francuzki przyrzekł i zapewnił niepodległość Polski, gdy się będzie układał względem powszechnego pokoju. Wiadomo jest dobrze, jak dyrektoryat a po nim Bonaparte, konsul i Cesarz dopełnili danego przyrzeczenia i jak opłakane było przeznaczenie tych legionów polskich, które w mniemaniu że za oyczyznę walczą, wylewały krew w nayodleglejszych stronach, jako to we Włoszech, Neapolu, Egipcie i Syryi, na St. Domingo, w Austryi, Prussach, Hollandyi, Hiszpanii, Portugalii, Rossyi, Saxonii, Westfalii, a nawet w roku 1814 wewnątrz sameyże Francyi. Można liczyć że przeszło 40,000 woyska polskiego zginęło walcząc w szeregach armii francuzkiéy. Liczono jeszcze 600 oficerów i 12,000 żołnierzy pozostałych, jako szczątki szlachetnych legionów polskich, tak okrutnie poświęcanych.

Cesarz francuzów chcąc sobie ująć Kościuszkę dla postawienia go na czele polaków, polecił swemu ministrowi Fouché wyrozumienie, czyliby Kościuszkę widokom jego niechciał bydź pomocnym; ale bohater Polski niechciał ziomeków swoich wystawiać na niebezpieczeństwo łączenia się z człowiekiem w którym zaufania nie pokładał. Ani namowy ani groźby wzruszyć go nie mogły w jego przedsięwzięciu, idąc bowiem za przekonaniem swoim i pamiętny na słowo które dał cesarzowi Rossyi iż nigdy przeciw niemu oręża swego niepodniesie, rzekł: „Je ne me mèlerai jamais de vos entreprises en Pologne à moins qu'on n'assure à ma patrie un gouvernement

national, une constitution libérale, et ses anciennes limites.“ (Nie mięszam się do waszych przedsięwzięć w Polsce, póki zapewniony nie będę o ustaleniu rządu w méy oyczyźnie, nadaniu jéy wolnéy konstytucyi i przywróceniu dawnych jéy granic.) „Et si l'on vous y conduit par la force armée?“ (A jeżeli siłą do tego przynagleni będziecie) zawołał xiążę Otrantu! „Alors je dirai à la Pologne entière que je ne suis pas libre et que je prends part à rien!“ (Dobrze, więc w tenczas powiem całéy Polsce iż niejestem wolny, i że żadnego niemam do niéy wpływu.) — „Eh bien, nous nous passerons de vous,“ (mnieysza o to, obeydziemy się i bez was) te były ostatnie słowa rozdrażnionego ministra Fouché. — Dowiedziawszy się o tém cesarz francuzów zgrzytnął od złości, iż w jego państwie jedyny jeszcze znayduje się człowiek, który mu stojącemu na naywyższym szczycie potęgi przed którą drżały trony europeyskie, tak śmiałą i nieustraszoną odważył się dać odpowiedź; lecz z drugiéy strony posiadając jeszcze dosyć wspaniałomyślności i szacując w gruncie duszy mężny charakter szlachetnego człowieka, nie śmiał przedsięwziąć przeciw niemu uciemięźliwych kroków i niekazał go uwięzić. Ale od tego momentu otoczony był Kościuszko zgrają tajemnéy policyi dającéy nań naywiększą uwagę i w tenczas to zapewniwszy się ze wszystkich stron, że ani od niego ani do niego żadne listy przyyśdź nie mogły o którychby niewiedziano, użyto ohydneho sposobu, równie przez zdrową politykę jak i moralność potępionego, ogłaszając wezwanie polakow Kościuszcze przypisane, które on późniéy dopiero to jest roku 1814 publicznie, jako niewłasne i zmyślane odwołał. *) W temto odwołaniu oświadczył

*) Zobacz Monitora z dnia 3. Kwietnia 1816.

się Kościuszko, że już od roku 1794 zaprzestał mięsząc się do stosunków politycznych Polski, i że święcie dotrzymał danego słowa Cesarzowi rossyjskiemu, iż nigdy oręża przeciw Rossyji niepodniesie. „Oświadczam zatem, te są własne słowa jego, iż odezwy w imieniu mojem od tego czasu wydane, są zmyśłone i fałszywe.“

W roku 1814, gdy cała Europa broń przeciw Francyi obróciła, żył Kościuszko spokojnie u przyjaciela swojego Zeltnera w Berville. Oddział polaków składających część woysk sprzymierzonych, tudzież korpus rossyan i kozaków przechodząc okolice przy Fontainebleau, najechał wieś Cugny w bliskości Berville leżącą i nieprzyzwoicie się zachował. Wymagano po spokojnych wieśniakach dostawy rzeczy niepodobnych, krzywdzono i bito bezbronnych, zabierano sprzęty i naczynia tłukąc i rąbiąc je z dzikością godną surowego ukarania. W tym stawa przed niemi poważny starzec w sukni, który skromna wieśniacza prostota więcéy go odmieniała niż wiek podeszły. „Polacy! rzekł do żołnierzy obracając się do oddziału ułanów,“ gdym dowodził walecznymi wojownikami w Polsce, nie myślano w tenczas o plądrowaniu i burzeniu spokojnych zagród wieśniaczych, a nawet byłbym ciężko ukarał podwładnych moich, gdyby się na podobną niesprawiedliwość odważyli. Lecz więcéy jeszcze odpowiedzialni są oficerowie, którzy przez zaniedbaną powagę nie utrzymują żołnierza w przyzwoitej karności lub sami mu dają przykład do haniebnego postępowania. Takie obchodzenie się przystoi podłym tylko niewolnikom, którzy w wojnie wynagradzają sobie niewolą, nie jest zaś wcale godne ludzi którzy wolnemi byli.“ Wyrazy te z stałością i odwagą wymówione

zadziwiły oficerów i żołnierzy. Sprzeczność ubioru i mowy tego starca, szlachetność wyrażenia, długo ich w zawieszeniu trzymały, aż nakoniec zawołali: „Któż ty jesteś, co się odważasz w tym tonie do nas mówić? Naszym mówisz językiem, kto więc jesteś, jak się nazywasz?“ Nieznajomy usiłował nieco odwrócić pytanie, a gdy się nie mógł oprzeć naleganiom, z łzami w oczach te mu się wysłiznęły słowa: „Ja jestem Kościuszko!“ Natychmiast polacy i rossyanie przytomni padają mu do nóg, ściskają jego kolana, błagają o przebaczenie, i wracając się do nagrodzenia uczynionéj szkody oddają wieśniakom zabrane im odzieże i inne przedmioty. Tak wielkie było znaczenie jego u polaków i u żołnierzy nieprzyjacielskich, że samo imię Kościuszki do uszanowania ich wzbudzało. Wieś Cugny, zamek Berville i cała okolica były miane w poszanowaniu, a tego nowego dobrodzieystwa Kościuszko był powodem. Hetman kozaków waleczny jenerał Platów, który nad brzegami Donu zrodzony, już oddawna życzył sobie poznać szanownego bohatera Polski, przystawił mu straż honorową, a jego mieszkanie, osoba i familia gospodarza, dostały się pod szczególną obronę cesarza rossyyskiego. Przyjemną jest rzeczą widzieć w pośród wojny zaciętéj, ten podwójny hołd cnocie oddany, z jednéj strony przez żołnierzy zaslepionych swoim powodzeniem i ubiegających się za zdobyczą, z drugiey przez monarchę potężnego i zwyciężcę.

Cesarz Alexander, który sam będąc cnotliwym, ludzi szlachetnie myślących i cnotliwych poważać umiał, dowiedziawszy się o jego pobycie w Berville, wysłał do niego kuryera z własnoręcznym listem, wyrażając mu

w naysczulszych słowach swą przychylność i zapraszając go aby przybył do Paryża. Gdy ten wolny republika- nin, którego żadne słowa omamić, żadne przyrzeczenie i nadzieje złudzić nie mogły, jeszcze z swym przyby- ciem ociągał się, zajęła przed mieszkanie jego cesar- ska karetta mająca go zawieźć do stolicy państwa francu- zkiego. Tą tylko myślą zajęty, że obecność jego u mo- narchy którego szacował korzystna bydlż mogła jego oy- czyźnie, wsiadł do powozu i w towarzystwie adjuntanta cesarskiego przybył do Paryża.

Nie jak pospolitego jenerała, lecz mniéy jeszcze ni- żeli dawnego swego przeciwnika i jeńca, ale jak nay- lepszego przyjaciela, przyjął cesarz Alexander Kościuszkę, wychodząc na przeciwko niemu i podając mu ręce z serdeczném uciśnieniem. Ośmielony wódz polski tak łagodném i ludzkim postępowaniem wielkiego monar- chy, rozmawiał z nim z szczerym zapalem o swojéy oy- czyźnie, i przy odchodzie otrzymał żądane pozwolenie wyłożenia wszystkich życzeń swoich. Po kilku tygodniach przesłał Kościuszkę następujący list do Cesarza, który wart jest aby w dziejach świata jako wzór cnoty obywa- telskiéy i miłości ku oyczyźnie, a nareszcie jako wzór nieosobistości był przechowywany.

Sire!

Si de mon obscure retraite j'ose adresser ma prière à un grand monarque, grand capitaine et surtout pro- tecteur de l'humanité . . . , c'est parce que sa généro- sité et sa magnanimité me sont bien connues. Je vous demande trois grâces: la première est d'accorder une amnestie générale aux Polonais, sans aucune restriction,

et que les paysans dispersés dans les pays étrangers soient regardés comme libres, s'ils rentrent dans leurs foyers. La deuxième, que V. M. se proclame roi de Pologne, avec une constitution libre, approchant de celle d'Angleterre, et qu'elle y fasse établir des écoles, entretenues aux frais du gouvernement, pour l'instruction des paysans; que la servitude de ceux-ci soit abolie au bout de dix ans, et qu'ils jouissent de leurs possessions en toute propriété. Si mes prières sont exaucées, j'irai personnellement, quoique malade, me jeter aux pieds de V. M. pour la remercier et lui rendre hommage le premier, comme à mon Souverain.}

Si mes faibles talens pouvaient encore être de quelque utilité, je partirais à l'instant pour joindre mes concitoyens, pour servir ma patrie et mon Souverain avec honneur et fidélité.

Ma troisième prière, Sire, quoique particulière, intéresse beaucoup mon coeur et ma sensibilité. J'habite depuis quatorze ans dans la maison respectable de Mr. Zeltner, Suisse de nation, jadis ambassadeur de son pays en France; je lui dois mille obligations, mais nous sommes pauvres tous deux, et il a une nombreuse famille. Je réclame pour lui une place honorable, soit dans le nouveau gouvernement français, soit en Pologne. Il est instruit et je répons de sa fidélité à toute épreuve.

Berville, le 9. avril 1814.

KOŚCIUSZKO.

Toż samo po polsku:

Nayjaśniejszy Panie!

Jeżeli się poważam z méy cichéy ustronni zanieść prośby do wielkiego monarchy, wielkiego wodza i szczególniejszego obrońcy ludzkości; tedy czynię to dla tego jedynie, że szlachetność i wspańiałomyślność Jego jest mi dobrze znana. Upraszam Waszég Cesarskiég Mości o trzy taski: piérwszą jest udzielenie powszechnéy amnestyi polakom bez wszelkiego ograniczenia, i ażeby wszyscy wieśniacy rozproszeni po krajach obcych, wolnymi uznani byli, jeżeli do swoich siedlisk powrócą. Druga prośba, żebyś Wasza Cesaraska Mość ogłosił się królem polaków, nadając im konstytucyą wolną, podobną do angielskiég, któraby nakazywała zakładanie szkół, kosztem Rządu utrzymywanych dla rolników, żeby ich niewola w przeciągu dziesięciu lat zniesiona i posiadanie własności im udzielone było. Jeżeli moje prośby wysłuchane mi będą, sam się rzucę, lubo już słaby jestem, do nóg Waszég Cesarskiég Mości, dla złożenia dzięków i hołdu jako mojemu monarsze.

Jeżeliby moje słabe talenta mogły byđż użyteczne, natychmiast złączę się z mojemui współobywatelami na słuzenie oyczyźnie i mojemu monarsze z honorem i wiernością.

Trzecia moja prośba, Nayjaśniejszy Panie, lubo szczególna, obchodzi jednak wiele moje serce i moją czułość. Mieszkam od lat czternastu w szanownym domu Zeltnera urodzeniem szwajcara byłego ambassadora swojego kraju we Francyi; wiele mu obowiązany jestem, lecz obydwa w ubóstwie zostajemy, a on liczną ma familią. Odwo-

luję się do łaski W. C. M. o miejsce honorowe bądź w nowym rządzie francuzkim, bądź w Polsce. Posiada on zdatności, ja zaś za wierność jego w każdym względzie odpowiem.

z Berville d. 9. Kwietnia 1814.

Ko ś c i u s z k o .

List ten dobrze maluje prosty i bezinteresowny charakter Kościuszki, życzenia patryotyczne i szlachetne, duszę słodką, kochającą, czystą cnotliwego człowieka, którego życie opisujemy: zawiera niejako wyznanie wiary publiczney, w wyłożeniu życzeń uwolnienia i oświecenia wieśniaków polskich, wyraża jego tkliwą pamięć o przyjacielu, wynurza uczucia uwielbienia, wdzięczności i zaufania ku monarsze, który zajęty szacunkiem względem tego wspaniałomyślnego patryoty, przyrzekł mu wszystko uczynić cokolwiek tylko w jego mocy będzie, ażeby się jego życzenia spełniły a Polska szczęśliwą została.

Woyska sprzymierzonych postępując coraz daléy w kray francuzki, wymagały tak znaczney kontrybucyi od mieszkańców tudzież tak częstych i rozmaitych dopuszczały się krzywdzeń, grabieży i niesprawiedliwości, że Kościuszkowi nie mogąc dłużej znieść widoku niedoli i nie będąc w stanie przeszkodzenia tym nieszczęściom, przymuszony był opuścić ten kray nieszczęśliwy i udać się tam gdzie go żywa imaginacya i miłość kunsztów najbardziej pociągały. Dziwić się przeto nie potrzeba, że bohater w bojach doświadczony zdawał się niejako usuwać z teatru wojny zapalonéy na ziemi francuzkiéy, albowiem posiadał serce czułe i przedsięwziął sobie od-

mianą kraju i przedmiotów rozproszyć w myśli swéy bolesne owe wyobrażenia, które mu widok cierpiący i uciemionéj ludzkości sprawił.

Jeniusz wielkiego człowieka jest słusznie własnością tego narodu, który go przyzwoicie poważać i szacować umie. Urodzenie się w tém lub owém miejscu jest skutkiem przypadku; ale z własnéj woli pozostać w jakim kraju, jest to uznać jego wartość i oddać hołd słuszności. Ledwo co Kościuszko przebył wysokie Alpy udając się do pięknych krain Włoskich, gdzie każde miejsce, każdy krok prawie klasycznym jakowym czynem był oznaczony, gdy już w Lausanne zastał wysłanego do siebie posła od narodu polskiego z pismem autentycznym, w którym go rada krajowa imieniem wszystkich obywatelów jak nayskorliwiej upraszała, ażeby w tym ważnym dla zmian politycznych roku 1815, tak jak zawsze okazał się czułym oycem swoich dzieci i przywiązanym bratem współrodaków, i ażeby dla tego względu raczył bydź osobiście w Wiedniu wczasie nastąpić mającego zjazdu monarchów. Na nim bowiem położyła Polska całą swoją nadzieję i jego obecność w Wiedniu naysławniejsze obiecywała skutki. Tam gdzie szło o uszczęśliwienie kogo, niezamiedliwie Kościuszko wszelkiéj sposobności dołożenia sił swoich, tym bardziéj gdy tu szło o dobro oyczyzny i braci naybardziéj sercu jego drogich. Chociaż znużony podróżą dostał podczas przechodu góry St. Gotthard z zaziębnienia febry, starzec jednak ten wiekiem i dolegliwościami zwątlony, nieociągał się na moment i natychmiast zwrócił śpieszną drogę w towarzystwie młodego Zeltnera syna przyjaciela swego do Wiednia, ale pomimo nagłego śpieszenia się przybył jednak zapóźno

na to miejsce. Już się kongress w Wiedniu [zakończył, już się monarchowie rozjechali, i tylko szczęśliwemu zdarzeniu przypisać to potrzeba, iż jeszcze z cesarzem rosyjskim mógł się w Braunau zobaczyć.

W długiej rozmowie z tym wiekopomnym i pełnym ludzkości monarchą od którego tu równie z taką serdecznością jak w Paryżu był przyjęty, odkrył Kościuszko cesarzowi zamiar swojej podróży i był tak szczęśliwym odebrać z ust tego wielkiego monarchy naysympatyczniejsze zapewnienia o polepszeniu losu jego oczyzny. *)

Powzięta nadzieja w wspaniałomyślności Alexandra nie zawiodła polaków. Pod łagodnym berłem jego wszystko się zmieniło i Polska nową i świetną przybrała postać. Długim przeciągiem wieków, częstem rozdzieleniem umysłów na wszystkie strony targana, bywała

*) Alexander powiedział do Kościuszki pomiędzy innemi chlubiłmi dla narodu polskiego wyrazami i te pamiętne słowa: „Polonais! Je respecte et j'apprécie vos efforts pour reconquérir votre patrie et lui rendre une existence digne d'elle, mais une branche enlevée de l'arbre où elle a pris naissance s'y rattache de nouveau des qu'on la réunit au tronc qui faisait sa force! De vous-même dépend votre régénération future... Vos destinées sont celles du peuple slave.“ Lagarde, Les obsèques de Kościuszko, pag. 62. — (Polacy! szanuję i poważam wasze usiłowania względem odzyskania waszój oczyzny i nadania jój godnego bytu; ale gałązka odjęta od drzewa z którym wzrosła, złączyć się powinna na nowo z tym pniem, który jój siły i mocy dodawał! Od was samych zawisło przyszłe wasze odrodzenie. . . . Przeznaczenie wasze toż samo jest co i ludu sławianskiego.) — Lagarde o pogrzebie Kościuszki stronnica 62.

Polska często ofiarą nienasyconej chciwości starostów i magnatów, lub podlegać musiała samowładczemu wyrokowi obcej przemocy, a tym sposobem tysiące rąk zdolnych do pracy zostawiały odłogiem leżące role bez uprawy, kunsztu i umiejętności gdzie niegdzie tylko przebijające się, bez zasiłku więdnąć musiały, a co więcéy samo wykształcenie i udoskonalenie mowy narodowéy, zepsutéy przez rozliczne makaronizmy niemieckie, francuzkie i włoskie, czystość téy mowy oyczystéy tak bardzo ulubionéy od prawych dusz polaków, utrzymywała się jedynie w szczupłym związku związanego na ówczas towarzystwa uczonych. W téyto chwili ostatecznego konania podniosło mężne ramię nieśmiertelnego w sercach polaków Alexandra, zgonu bliskie imię Sarmatów, on to nadał narodowi temu odpowiadającą życzeniom Kościuszki nową konstytucyą, i z darowanym téy krainie pokojem, nowe życie, nowe słońce szczęścia dla całego narodu rozjaśniało.

Powróciwszy Kościuszko do Szwajcaryi, niczego sobie więcéy nieżyczył nad zobaczenie romantycznego położenia miasta przy górze Jura, gdzie przyjaciel jego Zeltner, którego jak brata własnego miłował, życie swe odebrał. Zabawiwszy ledwo przez kilka dni w Solurze w pośród ulubionych swych przyjaciół, poznał tam brata Pana Zeltnera z którym w krótcie złączył się ścisłym węzłem przyjaźni ugruntowaney na szacunku, jaki sobie jednaję wzajemnie dusze szlachetne. Tu znalazłszy zaspokojenie serca, odpowiedność zgadzającą się z jego myślni i czuciem, przedsięwziął ostatek życia swojego przepędzić w gronie ludzi cnotliwych i światłych, których szacował i kochał, odmieniwszy przeto zamiar zwie-

dzenia całej Szwajcaryi i Włoch, pozostał w Solurze, bo tu znalazł wśród ludzi wolnych drugą swoją ojczyznę, tu serce jego w przyjaźni najlepszą dla siebie znajdowało karmę i pociechę.

Było to na początku roku 1815 gdy się w Solurze dowiedziano o bliskim przybyciu Kościuszki do wolnej Tella krainy. Natychmiast wybrała rada krajowa dwóch z pośród grona swego najznakomitszych urzędników dla przywitania tego wielkiego męża i oświadczenia mu swych względów i uszanowania. Obywatele Solury starali się okazać mu swój szacunek w przyjęciu go z honorami na czele korpusów swych strzelców miejskich; atoli Kościuszko unikający wszelkiego odznaczenia się przed innemi, i życząc sobie aby go nieinaczej jak tylko za przyszłego współmieszkańca uważano, upraszał, iżby mu wolno było zamieszkać w domu przyjaciela swego Zeltnera, chociaż nie wiedział, że ten dom w którym wspomniany przyjaciel mieszkał, niebył już jego własnością. Familia bowiem Zeltnerów, chociaż jedna z najdawniejszych i najznakomitszych w Szwajcaryi, ucierpiawszy wiele przez rozmaite nieszczęśliwe wypadki podczas rewolucyi francuzkiej która również wielki wpływ miała na los jej ojczyzny, przymuszona była dla przyzwoitego utrzymania siebie, z wielką stratą rozprzedać wszystkie swe posiadłości. Tym bardziej przywiązało się tkliwe serce Kościuszki do tej zacnej i poszanowania godnej familii, z którą jako brat czuł wszystkie swoje usiłowania i zabiegi podzielał. Zapoznawszy się z nią dawniej, gdy jeszcze w świetnych była stosunkach, zadziwiać się musiał nad tem cierpliwem zgadzaniem się z losem i spokojnem znoszeniem wielorakich nie-

dostatków, nad tą pogodą umysłu z którą oyciec, matka i dzieci przyzwyczajone od młodości do wygod, przykry swój los znosiły, tym bardziéy ich drogiemi jego sercu uczyniła. Po raz piérwszy, (jak sam wyznał), czuł się szczęśliwym w życiu w pośród ich grona, potrzebą bowiem stało się dla serca jego czułego i tkliwéy duszy aby los swój z innemi podzielał; gdyż samotnym był w całej przestrzeni świata. Z krewnych jego nikt mu więcéy niepozostał jak tylko jedyna siostra żyjąca w oczystéy swéy dziedzinie w Siechnowicach, tudzież dwóch siostrzeńców i dwie siostrzenice, których wychowanie powierzył na wsi niedaleko Krakowa żyjącemu jenerałowi Paczkowskiemu, udzieliwszy temu na ten koniec znacznych funduszów.

Od czasu rozstania się z swoją kochanką wspomnioną piękną marszałkową Sosnowską, nigdy odtąd niezakochał się w żadnéy kobiecie, chociaż równie w Polsce jak i we Fracyi nayznakomitsze mógł dla siebie zrobić partye, i chociaż nie jedna piękność życzyła sobie pozyskać serce wielbionego od całego świata bohatera. Aż do późnéy starości, piérwsze wrażenie młodzieńcze nigdy z jego duszy nie ustępywało i często z zapałem młodzieńca opowiadał o téy skłonności, wspominając niezapomnianą nigdy kochankę. Już w Solurze zamieszkały, ranami i szanownym wiekiem nachylony starzec, zwykł pisywać do niéy, która chociaż będąc małżonką przywiązaną zacnego i znakomitego męża w Polsce, nie znaydywała w tym nic nieprzyzwoitego, odpowiadać na jego listy w wyrazach niewygastéy nayczystszyć miłości i przyjaźni ustalonéy na szacunku dla tak wielkiego człowieka.

Delikatność wśród towarzyskiego obcowania z pięć piękną, przyzwoite zachowanie się w ich miłym zawsze dla niego gronie; odznaczało charakter Kościuszki powszechnie od dam szacowany i lubiony. Starzec siedm-dziesiątletni chlubnemi bliznami okryty przebywał chętnie pomiędzy kobietami odznaczającemi się wdziękami i światłem, bawiąc ich z zwykłą sobie żywością, atoli nikogo to zapewne dziwić niebędzie, ktokolwiek miał sposobność widzenia i mówienia z tym wielkim bohaterem. Jego mowa pełna mocy i znaczenia odpowiadała zgodnie obcowaniu z ludźmi podobnego mu charakteru; jako dyplomata rozmawiał doświadczenie o przedmiotach politycznych, jako wojownik umiał lubo z zwykłym sobie umiarkowaniem okazać obszerną w tym względzie wiadomość, jako usposobiony w rozmaitych wiadomościach i głęboki matematyk uczuwał niezmyśloną radość w towarzystwie uczonych, lecz gdy na tych zbywało, najprzyjemniejszą mu rzeczą było dzielić posiedzenia i zabawy wśród miłości godnych kobiet, które przez swą naturalność, wesołość umysłu, i niewinną otwartość w okazywaniu wewnętrznego uczucia, duszę jego najsłodszy ku sobie pociągały. Ta też to była przyczyna, dla której najstarszą córkę przyjaciela swego Zeltnera najbardziej miłował. Panienka ta imieniem Emilia niemająca w ówczas więcéy nad czternaście lat wieku, połączoną z najpiękniejszymi przymiotami duszy i serca, powabną i wdzięków pełną uroczą postać. Aby rozwinąć w niéy zaród najpiękniejszych zdatności i utworzyć w téy ulubionéy istocie charakter prawy i patriotyczny, zajął się Kościuszko wyłącznie jéy wychowaniem, sam jéy dawał nauki w jeografii i historii zwracając jéy uwagę na te mianowicie miejsca w Europie i Ameryce, gdzie

wielcy ludzie wielkich dzieł dokonali. W wydziale historyi z widocznem ukontentowaniem tłumaczył jęj ową sławną epokę wolnéj Rzeczypospolitéj rzymskiéj, oblicze jego zdawało się nowém światłem rozjaśniać, gdy Emilia z zwyczajną sobie przenikliwością zadawała mu pytania lub odkrywała myśli swoje, niekiedy sporne i nieodpowiadające jego wyobrażeniom. Pewien znakomity polak, który go na kilka miesięcy przed śmiercią w Solurze odwiedził, przypomina sobie, iż go zastał przy pulpicie na którym rozłożona była mappa Włoch starożytnych, zatrudniającego się z swą kochaną małą przyjaciółką (*chère petite amie*) okazywaniem jęj mieysc przechodu woysk Anibala. Tu młoda uczennica powtórzyła bez zacięcia się w mowie cały ciąg wojny tego sławnego Kartaginencyka z Rzymianami, przeyscie przez pyreneje, bitwy przy Trebia, nad jeziorem trazimenskiem i przy Kannach i z zapalem unosiła się nad walecznością tego w jęj oczach nayznakomitszego wodza. Gdy Kościuszko zwrócił jęj uwagę na liczne uchybienia i błędy Anibala i z drugiéj strony na przezorność i męztwo Fabiusza i Scipiona, a młoda Emilia usiłując utrzymać się przy swoim zdaniu nazywała bohatera swego naywiększym rycerzem owego wieku przewyższającym dzielnością wszystkich rzymian, powstał z swego mieysca śmiejąc się i mówiąc: „Voilà, ma petite adversaire au coeur carthaginois a vaincu son instituteur romain!” (Owoż moja przeciwniczka z sercem kartaginskiem zwyciężyła swego nauczyciela rzymskiego.)

Panna Zeltner miała wielką moc nad sercem Kościuszki, lecz jęj nigdy nienadużywała. Jeżeli jednak potrzeba przynaglała odkryć mu jakąś niepomysłną wia-

domość, lub uczynić mu jakowe przełożenie, natenczas Emilia zabierała głos w imieniu całej familii, a szanowny starzec żadnego prawie życzenia córeczce swojej nieodmawiał. Często dla sprawienia jęj uciechy i ukontentowania, wydawał bale dla dzieci, na które najlepsze towarzyszki i przyjaciółki Emilii spraszane były. Twarz jego rozjaśniała się na widok zabawy niewinnej młodzieży, na ich nieprzymuszone skoki i tańce, na ich żywą wesołość; często nawet mieszał się pomiędzy nimi i rozporządzał ich zabawami, dla tego też powszechnie kochany, gdy mu się zdarzyło wyjść z domu, od mnóstwa dzieci był zawsze otoczony. Uboższym zwykł dawać pieniądze, majątniejszym zaś zabawki, owoce i cukierki, które z téj przyczyny zawsze przy sobie nosił, albowiem sam nigdy delikatnych potraw nieużywał. Oprócz Suwarowa nie znam drugiego człowieka tak dostojnego znaczenia, któryby potrzeby swoje z większą miernością zaspokojał, jak Kościuszko.

„Mało jest tak wielkich ludzi,“ powiada pewien dziejopis, „którzyby z takową bezinteresownością, nie ubiegając się za bogactwami, honorami i dostojenstwem, tyle się dla dobra oyczyzny poświęcali, jak się dla niej poświęcał Kościuszko. Nie mając majątku ani zaszczycony wysoką rodowitością, wzniósł się przez swoje talenta i stał się niejako bożyszczem swego narodu. Po skończonej wojnie z Rosyą (1792) ofiarowane mu były znakomite dostojenstwa w oyczyźnie i niemałe pensye, lecz odrzucił to wszystko z szlachetnym umysłem wolnego człowieka. Opuścił Polskę, zrzekł się blasku, i żył za granicą wsparty zapomożeniem swych przyjaciół. Z témże samym szlachetnym umysłem podjął sprawę

oyczyzny i obronę wolności. Nie chodziło mu wcale o znaczenie i bogactwa, nie pragnął błyszczyć nad innych, ani pycha ani chciwość nie powodowały jego sercem miłością oyczyzny zajęte. Chęcią jego było obronić Polskę, oswobodzić oyczyznę z pod obcej przemocy, przyczynić się do ugruntowania wolności i wprowadzenia porządku, a po dokonaniem dzieła na wzór swojego mistrza Waszyngtona zastąpić pomiędzy rząd współobywatelów i dać przykład posłuszeństwa prawom swoim rodakom.“

„W ciągu całej rewolucyi okazywał on obok naysobzierniejszych wiadomości wojskowych i politycznych podziwienią godne umiarkowanie, czułe i ludzkością napełnione serce, dobroć, łagodność, a przytym wszystkim naysciślejszą sprawiedliwość. Żadna lekkomyślność, żaden występki, żadne okrucieństwo i zemsta niesplamiły jego chwały, wspaniałomyślnie przebaczał swym osobistym nieprzyjaciołom i w ten czas tylko karał, gdy go prawa do tego nakłaniały.“

„W obozie, w Warszawie, i wszędzie gdziekolwiek się znajdował, postrzegano w nim też samą jednakość w sposobie życia i odzieży. Nigdy nieuczęszczał na bale, wesole biesiady, a wszeteczność nie była mu znana. Czarny i gruby chleb, potrawy proste, i szklanka piwa składały jego zwyczajną żywność, a burka z sukna lub płótna była jego ubiorem. Nie miał służących, ani koni ani powozu, wyjąwszy tylko kilka wierzchowców od współobywateli mu darowanych. Naysilubniejszą jego przechadzką były pola, gdzie jeżeli mu niebezpieczeństwo niezagrozało, wychodził samotnie, albo w towarzystwie swojego adjutanta.“

„Toż samo umiarkowanie które go znamienowało jako naczelnika w boju, widzieć można było w nim jako w prywatnym człowieku w Paryżu i Solurze. Wspólnie u jednego stołu jadał z przyjaciółmi swemi przestając na potrawach zwykłych gospodarczych, chodził w starym granatowym surducie nie mając żadnych odznaczeń, prócz że w dziurce guzikowey zwykł zatykać różę albo czerwony gwoździć; lecz bez téy ozdoby natury zdawało się jak gdyby obeyść się nie mógł, dla tego też damy w Solurze mieszkające ubiegały się w dostarczaniu mu nawet wśród zimy tych ulubionych od niego kwiatów. Poślanie jego składało się z dosyć twardego materaca, dwóch poduszek i lekkiey kołdry. Letnią porą zwykł wstawać o godzinie piątej a w zimie o szóstey, i nigdy nie uczuwał żadnego zmartwienia jak tylko w tenczas, gdy mu finanse jego niepozwalały dopomagać biednym i ubogim którzy pomocy jego wyglądali. Po śniadaniu w towarzystwie familii Zeltnerów odprawianym, udawał się do swego pokoju, gdzie ułatwiwszy zwykłe korespondencye listowne, zatrudniał się czytaniem, lub ułożeniem pytań i tematów dla swojej uczenicy. Około godziny dziesiątej wyjeżdżał konno, bez jakiegokolwiek towarzystwa, i umyślnie obracał drogę w miejsca mniéj odwiedzane, od gościnka odległe, aby czyniąc dobrodzieystwo ubogim, niebył od nikogo widzianym.

Niezmordowana dobroczynność Kościuszki spływała bez przestanku na otaczających go mieszkańców: jegoliwość ku ubogim i nieszczęśliwym objawiała się w sposób poruszający w zdarzeniach codziennego życia, gdzie człowiek czuły i poczciwy, daleki od względów ludzi,

idzie jedynie za popędem sumnienia i swego serca. Nie mógł on nigdy znieść widoku nędzy bliźniego bez usiłowania ulżenia jego nieszczęścia. Przez cały czas pobytu jego w Solurze, wyszukiwał sam często nieśmiejących o jałmużnę prosić ubogich, którzy tym bardziey wsparcia jego godnymi się stawali. Odwiedzał schronienia nieszczęśliwych i łączył pociechy do swych dobrodziejstw. Skoro się dowiedział, że jaki ubogi chorobą złożony został, przysłał mu natychmiast lekarstwo, i wywiedziawszy się o jego stanie, dostarczał mu wszystkiego co tylko do jego uleczenia potrzebném było.

Przyzwyczajony przejeżdżać się codzien konno, kiedy mu czas i zdrowie pozwalały, brał z sobą pospolicie ludora drobnemi piéniedzmi który dzielił pomiędzy ubogich na swéy przechadzce. Koń jego tak się był przyzwyczał widzieć go dającego jałmużnę, że się sam zaraz zatrzymywał na widok ubogiego proszącego o litość. Dwie ubogie familie w Solurze, które podczas ciężkiey zimy roku 1816 do ostatniego stanu nędzy przyszły, wyprzedawszy się z nayıpotrzebniejszych sprzętów i odzieży dla zaspokojenia dopiekającego głodu, zagrożone jeszcze do tego były od władzy zwierzchniczey, iż jeżeli w przeciągu 24 godzin niewypłacą zaległego podatku i należytosci, na tenczas z miasta oddalone, sprzęty zaś ich na uiszczenie i zaspokojenie długu sprzedane zostaną. Obie matki tych famillii nieszczęśliwych udały się do Pani Zeltner, aby jéy wystawić swe położenie, oraz prosić o wstawienie się za niemi do jenerała polskiego. Pani ta tknęta nayżywszą litością, niebyła w stanie wyratować ich z tego nieszczęścia, nieśmiała nawet udać się natychmiast do Kościuszki, zwłaszcza że progi pomieszka-

nia jego przez ten dzień cały otoczone były nieszczęśliwymi i których on więcéy jak za zwyczaj, obfitemi obasyał dobrodzieystwy. Po wieczerzy, około północy, postrzegłszy Kościuszkę smutek Pani Zeltner, chciał się dowiedzieć o jego przyczynie. Uwiadomiony o całej rzeczy, dostarczył jęj zaraz summy potrzebney do spłacenia długów tych dwóch ubogich familii, prosząc, ażeby natychmiast, lubo już było dosyć późno w nocy, zaniósła im to wspomóżenie. Byłby się do nich sam udał, gdyby mu stan osłabiony jego zdrowia wyysdź pozwolił: „Nie zwłaczay Pani moja przyjaciółko! dodał, i gdyby nawet spali ci ubodzy ludzie, obudź ich; spokojniéy będą spoczywać, skoro mieć będą pewność, że im jutro nie potrzeba opuszczać miasta i że nie zostaną ogołoceni z swych rzeczy.“

Jego liczne dobrodzieystwa mógłby dać powód do mniemania, że niezmierne posiadał bogactwa; z jego zaś nadzwyczajney prostoty sposobu życia każdyby go był za ubogiego osądził. Mało miał potrzeb i ściśłą w swych osobistych wydatkach zachowywał oszczędność. Naywiększey części swych szczupłych dochodów używał na wsparcie ubogich i na przysługi nieszczęśliwych przyjaciół. Sposób jego dobrzetczynienia zawsze delikatny z głębokiego uczucia szacunku dla nieszczęścia i zacności człowieka pochodzący, jego dobrodzieystwom nowéy przydawał wartości. Ciężka zima w roku 1816 i 1817 która powszechną drożyznę do kraju sprowadziła, podała mu sposobność okazania swéy dobroczynności w nayświetniejszym blasku. On to był który osobiście zbierał składki od majątnych, dopomagany w tym szlachetném dziele od wielu znakomitych dam pierwszych familii:

on to codziennie więcej niżeli 50 ubogim rozdawał liczną jałmużnę w pieniądzech i żywności, w czasie gdy nędza mieszkańców do najwyższego doszła stopnia i wiele famillii zupełnie zubożałych przymuszone były żywić się korą drzew i wygrzebanemi z pod śniegu korzonkami roślin. Tysiące też wstrzymanych jego ręką zaświadczą w późnych potomkach o wielkim i dobroczynnym polaku i imię Kościuszki powtarzać będą następne pokolenia wdzięcznych szwajcarów.

Podczas jednego dnia — było to 3. Grudnia 1816 — rozkazał Kościuszko rano o godzinie osmiej okuliaczyć swego konia, a niezważając na przełożenia przyjaciół iż niebezpiecznie było wśród takięj zamieci i burzy oddalać się od domu, udał się w zamierzoną drogę. Aż do godziny trzeciej czekano na niego z obiadem, lecz jeszcze niepowrócił, i dopiero gdy już noc zasłała przybył cały zmoczony i przeziębły do domu. Troskliwi o jego zdrowie przyjaciele, dowiadawali się, czy mu się jaki przypadek nie zdarzył i gdzieby tak długo przebywał? „Odwiedziłem pewnego mojego przyjaciela na wsi“ to było całą i jedyną jego odpowiedzią. Po kilku dniach dopiero dowiedziano się prawdziwej przyczyny, a tą była dobroczynność. Pewien lekarz na wsi o dwie mil od Solury mieszkający dowiedział się od jednego z swych pacjentów, że go często odwiedza jakiś pan z Solury, mający już siwe włosy i ubrany w granatowym surducie, który mu dostarcza potrzebnych zasiłków w pieniądzech i pokarmach, lecz że nie wie jak się dobroczyńca jego nazywa. Lekarz ten chcąc poznać osobiście człowieka tak zacnego charakteru, przybył do wspomnianego chorego wyrebnika o umówionę godzinie, a miar-

kując że dawca niechciał byź od nikogo widziany, ukrył się w pobliskiej komorce i z tamtąd przez szczeliny ściany widział szanowego dobroczyńcę w osobie Kościuszki. Przez niego to dowiedziała się familia Zeltnerów o wzmiankowanym przyjacielu, i tym większy jeszcze ku niemu uczuła szacunek.

Nie na samych jałmużnach ograniczała się dobroczynność Kościuszki. Ktokolwiek tylko potrzebywał jego rady albo wsparcia udawał się z ufnością do niego, a sam, gdziekolwiek mógł dokładał wszystkich swych usiłowań, aby byź użytecznym swym bliźnim, gdyż widzieć ludzi szczęśliwemi, to jego jedynym było życzeniem i bodźcem wszystkich jego czynności. Pewna młoda panienka, która wcześniej rodziców przez śmierć utraciła, niemając żadnych widoków polepszenia losu swego na świecie, przedsięwzięła zostać zakonnicą. Że zaś w Solurze żadna aspirantka przyjętą byź nie może do klasztoru, póki pewney summy nieczłóży, niemająca wspomniona dziewczyna żadnego majątku, udała się z prośbą do Kościuszki, aby ją raczył zapomódz i ułatwić dopełnienie przedsięwziętego zamiaru. Zastanawiając się nad jéy młodym i niedoświadczonym wiekiem, rzekł do niéy w tonie łagodnym: „Moja córko! niechętnie wprawdzie widzę gdy młoda dziewczyna zagrzebuje się w klasztorze, dla tego naznaczam ci rok jeden do namysłu, a tym czasem masz tu cokolwiek na utrzymanie się przez przeciąg próby; jeżeli po upłynionym tym czasie niezmienisz twojego zamysłu, nieomieszkam ci dostarczyć żądanéy summy.“ Dziewica ta wierna swojemu pobożnemu powołaniu stawiała się po upłynionym terminie, a w tenczas wręczając jéy potrzebne pieniądze, był sam przytomny przy jéy obłóczynach.

Mało znajduje się przyjaciół z takim poświęceniem się jak był Kościuszko. Nie dosyć było dla niego czynić wszystko co tylko mógł dla nich, aby im dać dowód swej przychylności, lecz gdy kogo zaszczycił swą poufałością (w czem z wielką postępywał ostrożnością i w tenczas tylko gdy sposób myślenia ściśle odpowiadał jego uczuciu) na tenczas z wielkim zapałem i gorliwością dzielił los nowo nabytego przyjaciela. Podczas pobytu swego w Solurze zwykł tylko być znajdować się w szczupłym gronie familii i towarzystwa swego gospodarza. Unikał odwiedzin najznaczniejszych osób miasta, gdy wiedział, iż ich mniemania i okoliczności tamowały przystęp do nich małej liczbie osób, które on dobrze był poznał i za godne swego szacunku osądził. „Wielkie mam do ciebie przywiązanie“ mówił do jednego z tych przyjaciół, „nie tylko że jesteś człowiekiem poczciwym i kochasz oyczyznę, lecz że masz szlachetny sposób myślenia. Okażę twym współobywatelom, że i mnie na nim niezbywa i że dzieję z tobą twe uczucia.“

Szlachetna wyniosłość, która jest cechą czystsze go sumnienia i wielkiej duszy połączona z nim była naydoskonalej z nadzwyczajną skromnością. Lubo znał swoją wartość i był zawsze przedmiotem poszanowania u ludzi z któremi obcował, nikt jednak nie był nad niego skromniejszym. Unikał starannie honorów, które mu czynić chciano, a nienawidził dumy i pogardał ludźmi zaślepionemi tą namiętnością, bez żadnego względu na ich stopień i znaczenie. Gdy ubogi prosił go o jałmużnę trzymając czapkę w ręce, kazał mu nayprzód nakryć głowę, a potem dopiero dawał mu wsparcie. Nie mógł patrzeć bez przykrego uczucia na dwóch rozmawiających

ludzi, z których jeden trzymał kapelusz w ręce, a drugi stał z nakrytą głową, jakążkolwiek zachodziła pomiędzy nimi różnica godności i majątku.

Wiedząc jak ważnem jest zalecenie Kościuszki, udawały się do niego osoby z dalekich krajów, upraszając go, ażeby się za nimi do wskazaney mu zwierzchności wstawić raczył, a mąż ten zacny nigdy nieodmawiał swéy przysługi proszącemu. Tak Pan Poinso^t *) kanclerz angielskiego konsulatu w Cette, pisał był do niego list z prośbą, aby się za nim do prezydenta zjednoczonych stanów północney Ameryki Tomasza Jeffersona przyczynił, iżby w rządzie amerykańskim przyzwoitą mógł znaleźć posadę. Ledwo co Kościuszko ten list odebrał, gdy natychmiast do przyjaciela swego następne pismo przesłał.

Mon très - chér ami!

Avec grand plaisir je reçois la nouvelle, que vous êtes devenu Président des Etats-Unis de l'Amérique. Je ne doute pas que vous ne rendiez de grands services à votre patrie. Mais n'oubliez pas d'établir une école militaire jointe à toutes les sciences pour avoir un jour une jeunesse capable de commander votre brave milice. Il faut que votre Excellence m'accorde une faveur, c'est de nommer Mr. Poinso^t Consul de Cette. Je le connus de mon temps en Amérique où il se conduisit on ne

11 *

*) Służył on niegdyś w Ameryce pod Kościuszką, i za wstawieniem się jego, znakomite posiadał mieysce w rządzie stanów zjednoczonych amerykańskich.

peut pas mienx et toujours attaché à l'intérêt de votre patrie.

Depuis il m'a été recommandé par Mr. Boukaty, ministre de Pologne en Angleterre, comme un homme de mérites et de connaissances; il a beaucoup d'enfans. En lui conférant cette charge vous me rendrez heureux.

Agréez Votre Excellence l'assurance de ma haute consideration etc. *)

W czasie pobytu swego w Szwajcaryi odwiedzał Kościuszkę dawnego i szacownego przyjaciela swego Pestalozzkiego, założyciela instytutu edukacyi w Yverdun w kantonie Waad. Xiężna Jabłonowska, Pani dowcipu pełna i szczególna wielbicielka cnót naszego bohatera i syn jéy książę Antoni Jabłonowski niedawno przybyli z War-

*) „Nayukochańszy mój Przyjacielu! Z naywiększém ukontentowaniem odbieram wiadomość, żeś mianowany został prezydentem stanów zjednoczonych w Ameryce. Nie wątpię iż znakomite uczynisz przysługi oyczyźnie twojéj, lecz niezapomniéj byś założył szkołę woyskową obeymującą wszystkie umiejętności, abyś mógł mieć młodzież, któraby zdolną była dowodzić twą waleczną milicyą. Wyświadc mi JW. swą łaskę, promowując P. Poinset na konsula miasta Cette. Poznałem go podczas bytności mojej w Ameryce, gdzie się sprawiał jak naylepiéj, okazując zawsze przywiązanie do interessu oyczyzny twojéj. Od tego czasu był mi polecony przez P. Bukatego ministra polskiego w Anglii, jako człowiek zasłużony i światły; ma on wiele dzieci. Powierząc mu ten urząd, uszczęśliwisz mię. Przyym JW. Pan zapewnienie szacunku, etc. etc.“

szawy, towarzyszyli Kościuszcze wraz z przyjacielem jego P. Zeltnerem i hrabiną Potocką. Uczniowie instytutu Pestalozzowego zachowają długo [w pamięci dzień 27. i 28. Maja 1816. W dwóch tych dniach cieszyli się obecnością wysłużonego bohatera polskiego, który raczył być przytomnym wszystkich ich naukom, zapytywać się sam dzieci i ich nauczycieli i oglądać we wszystkich szczegółach instytut prawdziwie sławny. O jak miło było, wśród téj powabnej młodzieży, na której polega nadzieja ludzkości, widzieć tego szanownego starca, obrońcę niepodległości swéj oyczyzny, którego imię w historii z czcią od współczesnych już od lat dwudziestu pięciu w rzędzie najsławniejszych bohaterów umieszczone zostało. Obecność Kościuszki stawiała przed oczy młodzieży żywy obraz i wzór wszystkich cnót obywatelskich. Rozmawiał z professorami, dziwił się nad wybornym owocem ścisłego ich i poufałego z dziećmi obcowania, i nad wpływem moralnym pochodzącym już to z życia społecznego zaprowadzonego w szkole publicznej, już z ćwiczeń ciała i umysłu. Szanowny starzec nowém zdawał się oddychać życiem wśród téj słodkiej i czystej czynności. Po skończonych lekcjach popisywał się Pestalozzi z swemi zwrotami wojskowemi w ulicach drzewistych po za jeziorem i z gimnastyczną zręcznością w pobliżności ogrodu, w obwodzie na to przeznaczonym. Generał Kościuszko oświadczył Panu Pestalozzemu, iżby się miał za szczęśliwego, gdyby w Polsce podobne zakładano instytutu dla młodzieży, a osobliwie dla dzieci ubogich, jak instytut w Yverdun. To życzenie przyjaciela ludzkości, który już zniknął z naszych oczów, zapewne uskutecznione zostanie od współobywateli, którzy będąc czcicielami jego wielkiej duszy, zechcą szanowne-

mu cieniowi jego, złożyć ten hołd bez wątpienia naysmilszy dla niego.

Pan Jullien w dziele swoim: „Notiee biographique sur Th. Kościuszko,” str. 40, powiada: „Sam ja znalazłem się w towarzystwie Kościuszki przez te dwa dni, które przeto mogę policzyć do naysmilszych i nayszczęśliwszych chwil życia mojego; uważałem z uniesieniem serca, jak czułe i głębokie wrażenia obecność tego szanownego starca czyniła na umysły młodzieńców, którzy z rozkoszą sycili ciekawe oczy widokiemi tak rzadkiego zjawiska w naszych czasach przypominającego im sławnych starożytności bohaterów.“

„Niechay mi wolno będzie (mówi dalej) nadmienić jedną jeszcze szczęśliwą chwilę, w której po raz ostatni kosztowałem towarzystwa Kościuszki. Gdym go odwiedził w Solurze, zaprosił imię z przyjacielem swoim Panem Zeltnerem na przechadzkę do lasu St. Verena w pobliskości miasta się znajdujacego. Syn mój i młody amerykanin Morton uczeń Pestalozzego, których miałem z sobą, przejęci głębokiem ku niemu poszanowaniem, zdawali się czuć w duszy jakiś szlachetny zapał, znajdując się obok niego.“

„Piękny jesienny wieczór dodawał piękności temu miłemu ustroniu w którym się znajdowaliśmy. Obecność na tém mieyscu tak sławnego wygnańca, przywiodła mi na myśl następujące wiersze francuzkiego poety (Arnaulta), który w swém błakajacem się życiu różnych doświadczaąc przeciwności i czując boleść z nieszczęścia swojej oyczyzny, w równem prawie co i Kościuszko znajdował się położeniu. Są one tęg treści:

„De ta tige detachée,
 Pauvre feuille desséchée,
 Où vas-tu? — Je n'en sais rien.
 L'orage a brisé le chêne
 Qui seul était mon soutien; (la patrie)
 De son inconstante haleine
 Le zéphir ou l'aquilon,
 Depuis ce jour me promène
 De la forêt à la plaine,
 De la montagne au vallon;
 Je vais où le vent me mène,
 Sans me plaindre et m'effrayer;
 Je vais où va toute chose
 Où va la feuille de rose
 Et la feuille de laurier.“ *)

„Dobry starzec nie mógł się od łez wstrzymać słuchając tych wierszy, które do siebie stosował. Napisał je sobie natychmiast ołówkiem w swym pugilaresie, nie chcąc na to czekać ażby do Solury powrócił i powtarzał je z wyrażeniem tak czułym, iż wszyscy przytomni do żywego byli wzruszeni; koniec osobliwie zdawał się mu przepowiadać bliską śmierć w obcym kraju, w oddaleniu od ziemi oyczystéy, na którą wszystkie myśli i uczucia

*) Toż po polsku: „Zerwany z pnia twego, biedny listku zeschnięty! dokąd dążysz? — Ja sam tego niewiem. Burza dąb złamała, który był moją jedyną podporą; swoim niestałym powiewem wiatr zachodni lub północny mniota mną od dnia tego z lasu na płaszczyznę, z góry w dolinę; biegnę dokąd mnie wiatr pędzi nie skarząc się, i bez bojaźni idę dokąd wszystko idzie; dokąd idzie liść róży i liść laurowy.“

jego były zwrócone. W krótkce po tém zdarzeniu, poszedł tam gdzie każda rzecz idzie, tam gdzie idą róże i wawrzyny. Nie masz go więcéy między nami, pozostał tylko w sercach swych przyjaciół i w księgach historyi; albo raczéy jego dusza czysta i cnotliwa, oswobodzona od światowych więzów, powróciła do swojéy dawnéy oyczyny, aby spoczywać na łonie bóstwa.“

Pomiędzy wielu szlachetnemi czynnościami Kościuszki, które trudno wszystkie zebrać, albowiem większa część jego dzieł ukrytą przed oczami ludzkimi została, niechay mi wolno będzie wspomnieć o tém szacunku, jaki dusza jego uczuwała względem wszystkich cnotliwych i zacnych ludzi. W miesiącu Marcu 1817 ofiarowano pewnemu proboszczowi małej wioski w nagrodę za długoletnie prace jedną z najlepszych parafii, i konsystorz w Solurze przestał mu zaszczytne pismo uznając chwalebne zasługi tego wiekiem już nachylonego pasterza. Atoli czcigodny ten kapłan czując jeszcze siły zdolne do dalszego odpowiadania obowiązkom powołania swego i przywiązany jako czuły oyciec do dzieci do ówczarni swojéy, odpowiedział, że lubo z wdzięcznością uznaje pochlebne względy zwierzchności swojéy, wola jednak jego i życzeniem jest zostać i dokończyć swe życie w tém miejscu, w którym już od tylu lat zamieszkały pracując w zawodzie zbawienia dusz jemu powierzonych, kochając parafianów jako swe własne dzieci, opuścić ich nie myśli. Charakter ten zacny i szlachetny ujął cnotliwe serce Kościuszki i tegoż samego dnia w którym się dowiedział o téy czynności, udał się w drogę, aby osobiście poznać tego zacnego kapłana którego w duszy szacował. W tym też samym momencie święty

i czysty związek przyjaźni między niemi zawarty został i często zwykł odwiedzać Kościuszkę tego już prawie nad grobowcem swym uzyskanego przyjaciela, znajdując słodczy duszy jaka tylko z obcowania z prawdziwie moralnym i religijnym człowiekiem wynikać może.

Nigdy on zwyczajem wielu wojowników zajętych sławą niestronił od towarzystwa osób duchownych, owszem wielu miał pomiędzy niemi przyjaciół i zawsze dla stanu tego przyzwoite okazywał uszanowanie. Na kilka miesięcy przed swoją śmiercią dowiedziawszy się, iż w klasztorze panienskim znajduje się zakonnica z urodzenia polka, która w czasie rewolucyi francuzkiey ustępując z kraju niehespieczeństwa w tém miejscu schronienie swoje znalazła, udał się natychmiast do klasztoru ciesząc się już wcześniej, iż znalazł istotę w tym kraju żyjącą, z którą mieć będzie ukontentowanie mówienia językiem oyczystym. Szanowna ta zakonnica po kilku minutach rozmowy z swym ziomkiem, wpatrując się w twarz czcigodnego starca, zatrzymując się nagle w mowie, zapytała go się: „O Boże! czy WPan nie jesteś Kościuszką? — Jeszcze gdym była młodą dziewczyną widywałam w Polsce bardzo często wyobrażenia na medalionach Naczelnika naszego, które od wszystkich prawie dam noszone były — i niepodobieństwem mi się zdaje, aby prócz niego znajdował się drugi jeszcze człowiek na ziemi, któryby w rysach swéj twarzy połączył tyle szlachetności jak Kościuszkę.“ Wzruszony i rozczulony starzec, odwiedzał od tego momentu codziennie prawie swą ziomkę i przyjaciółkę.

W letniej porze roku 1816 przedsięwziął sobie w towarzystwie przyjaciela swego Zeltnera zwiedzić Szway-

caryą, a mianowicie kantony Uri, Schwytz, i Unterwalden. Gdy razu pewnego zwiedzał pamiętne w dziejach jezioro Egery (Aegerisee) i pobliską okolicę, zastanowiwszy się w tém miejscu i zwracając myśl na utraconą ojczyznę swoją, zchwyciwszy za rękę przyjaciela, rzekł do niego z boleścią serca: „Ach! jakże byłbym szczęśliwy, gdybym był znalazł przy Maciejowicach przestrożę Hünenberga, i gdyby Poninski posiadał ręczęść Redynga!“ — W przejeździe swoim przez kantony Wallis, Waadt, Neuchatel i Bern powracając z podróży, zdarzył mu się niešťchšťliwy przypadek iż w okolicy blisko Vevay spadł z konia, który to upadek przy jego słabem zdrowiu i dolegających mu bliznach tym niebezpieczniejszym był dla niego i tak go osłabił iż przez trzy dni z łóżka powstać nie mógł. Z tym wszystkim, zdrowe powietrze i i pogodna pora roku przyczyniły się znacznie do jego wyzdrowienia, i w króťce lubo nie bez bólów i zmordowania był w stanie dalszą podróż odprawić.

Powróciwszy do Solury i otoczony gronem naytrojskliwszych o zdrowie jego przyjaciół, oddawszy się kuracyi doktora Szyrera (Schürer) którego bardzo szacował, odzyskał po niedługim czasie dawne swe zdrowie i zatrudniał się jak zwykle literaturą i udzielaniem nauki swęy ulubionęy Emilii. Pierwsza z tych pięknych czynności, którem w ogóle życie swoje każdodziennie ozdabiał, była po jego wyzdrowieniu poświęcona kochanęy swęy oyczyźnie. Chcąc dać ziomkom swoim przykład uszanowania i posłuszeństwa dla nowego Polski monarchy, przestał w miesiącu Sierpniu tegoż roku summę 1000 franków do Warszawy jaką częśćkę z swęy strony ofiarowaną dla wzniesienia bramy tryumfalnéy ku czci cesarza Alexandra.

Przedmiotami politycznemi rzadko kiedy zatrudniał myśl swoją i przebiegłszy na prędce artykuły gazety francuzkiey którą utrzymywał, zastanawiał się z uwagą nad interesami Polski lub Ameryki, gdyż wolność i oyczyzna ciągle duszę jego zajmowały. Działać w cichoci dla dobra swych bliźnich i dla ogółu całego człowieczeństwa, to było jego jedynym zamiarem i nieprześcanném usiłowaniem, a jeżeli w oddaleniu swoim mógł cokolwiek użytecznego dla swej oyczyzny wykonać, tedy dzieło spełnione podwóyną dla serca jego sprawiało pociechę. Tak zwykł często odwiedzać instytut agronomiczny Fellenberga w Hofwyl, nie tylko aby rozerwał myśl przez zatrudnienia gospodarcze, lecz bardziéy jeszcze w téj myśli, by nabywszy dokładnéj wiadomości w tym szanownym przedmiocie, uczyniwszy już dosyć przysług oyczyźnie jako wódz i dyplomata, mógł jéy jeszcze jako doświadczony rolnik byđż użytecznym. W tym zamiarze przypatrywał się codziennie szwajcarskim wieśniakom uprawiającym rolę, zapytywał ich się o rozmaite szczegóły gospodarstwa, o hodowaniu bydła, robienia sera i tym podobnych przedmiotach, a przyszedłszy do domu przelewał na papier zebrane uwagi i doświadczenia, rysował nowo widziane agronomiczne narzędzia, i przesyłał rodakom swoim rozmaite przepisy ekonomiczne w celu zaprowadzenia w oyczyźnie ulepszenia w gospodarstwie rolniczym.

Około godziny czwartéy po obiedzie zwykł się zabawać grą w biliard, a ponieważ w domu Zeltnera nie było takowego, niechcąc używać tego rodzaju zabawy w publiczney kawiarni, udawał się zwykle do bliskiego kollegium professorów, gdzie bez przeszkody kilka partyi z przyjacielem przegrywał. Pożniéy nieco wyjeżdżał

konno na spacer, lub oddawał wizyty niewielkiej liczbie przyjaciółom swoim. Wieczorem wśród zgromadzenia poufanych przyjaciół, mianowicie uczonego Doktora Szyrera, Abbego Szmitta, kupca Battina, pułkownika Grimm i kilku innych przepędzał czas na rozmowie, albowi też przysłuchując się muzyce, lub grając kilka partyi wista.

Ostatnia publiczna czynność, przez którą Kościuszko swój szlachetny charakter jak i rzadką cnotę wykazał, warta jest wspomnienia, gdyż była dla dobra ludzkości dokonana i przynosi mu równie jako człowiekowi i obywatelowi najpiękniejszą zaletę. Dnia 2. Kwietnia 1817. zaprosiwszy przed zgromadzenie i radę krajową rzeczypospolitęy kantonu Solury przysięgłego notaryusza Pana Xawerego Amieth, wezwał go do sporządzenia następującego aktu, przez który wszystkich swoich poddanych wolnością udarował:

„Przenikniony tą prawdą iż poddaństwo przeciwne jest prawu natury i dobru ogólnemu kraju, oświadczam niniejszym urzędowym aktem iż wzmiankowane poddaństwo znoszę zupełnie w dziedzicznej wsi mojej w Siechnowicach w województwie Brzesko-litewskim leżącej, uwalniając wieśniaków na wieczne czasy, od pańszczyzny, robocizny i podatków, które dotąd względem dziedziców swoich czynić byli przymuszeni. Obowiązuję ich tylko, aby dla własnej korzyści i dla dobra kraju stosowną szkołę dla młodzieży założyć i utrzymywać chcieli.“

„Na mocy tego uroczystego aktu oświadczam dalej, iż wspomniane dobra Siechnowice z wszystkimi przy-

ległościami zapisuję na wieczne czasy dla siostrzenicy mojej Pani Katarzyny Estkowej i jej dzieci, jako dziedzictwo ciągle do niej należeć mające.“

„Niniejszy akt urzędowy, spisany i przeczytany w przytomności uproszonych świadków to jest P. pułkownika Franciszka Grimm członka rady rzeczypospolitej Solurskiej i Pana Xawerego Zeltnera byłego namiestnika kantonu Solury, jako też i wezwanego przysięgłego notaryusza, własnoręcznie przez jenerała Tadeusza Kościuszkę podpisany został.“

Dano w Solurze d. 2. Kwietnia 1817 roku.

Tadeusz Kościuszko. — Grimm. — Zeltner.

Amieth Notaryusz.

Nie długo jednak mąż ten szlachetny cieszyć się mógł tem przekonaniem iż się stał dobroczyńcą ludzi i wrócił wolność uciśnionym poddanym, którzy teraz dopiero pewni swojej posiadanej własności, szacunek życia wolnego uczuwali. Już bowiem zbliżał się ten dzień który życie jego pełne czynów szlachetnych miał zakończyć, już się ostatnia godzina jego przybliżała. Powróciwszy z małej przejazdu do domu, i uskarżając się na doznawane boleści, zasnął w dniu 1. Października 1817 dostawszy febry nerwową, która naówczas w Solurze panowała, i położyć się musiał do łóżka z którego już więcej nie powstał. Czując się bardzo osłabiony i przeczuwając niejako bliską śmierć swoją, zrobił wcześniej testament, w którym zapisawszy większą część swęj pozostałości ukochanemu przyjacielowi Zeltnerowi, i ulubionę swęj Emilię, resztę na szpitalu i ubogich prze-

znaczył. Niemalą także sumę zapisał dla instytutu sierót w Solurze i oprócz tego wręczył agentowi i przyjacielowi swemu Panu Xaweremu Amieth znaczne pieniądze, dla rozdania onych pomiędzy takich ubogich którym stan albo uczucie honoru niedozwalało wyciągać zebraczy ręki. Ostatni punkt testamentu zawiera wyraźną wolę jego, aby bez wszelkiej okazałości zwłoki zmarłego pochowano, i żeby ciało jego przez sześciu ubogich do grobu niesione było. Trzeci artykuł wspomnianego testamentu w dniu 10 Października uczyniony, zawiera między innemi te słowa: „Je lègue du reste de ces fonds, qui se montera encore á environs trois mille francs de France deux mille francs, ou davantage, s'il y aura davantage pour être distribué aux pauvres, et mille francs pour les frais de mon enterrement sous la condition, que je sois porté par les pauvres.“*) Szósty artykuł: Je prie Mr. le notaire Xav. Amieth de fair brûler après ma mort tous mes papiers écrites dans la langue polonaise.“**)

Ułatwiwszy tę ostatnią czynność i porachowawszy się tym sposobem z doczesnością, oddając pióro którym pod-

*) „Zapisuję z reszty tych funduszków wynoszących około 3000 „franków, dwatysiąc franków lub więcej jeżeli będzie, „aby były rozdane ubogim, i 1000 franków na koszt „mego pogrzebu, z tym jednak warunkiem, iż będę niesiony „do grobu przez ubogich.“

**) „Upraszam Pana notaryusza Xawerego Amieth, żeby kazał po „mojej śmierci spalić wszystkie moje papiery w polskim „języku pisane.“ Z żałością serca dopełnił P. A. ostatni ten warunek woli zmarłego. Wypisanie całkowitego testamentu, niepozwała nam wzgląd na wiele jeszcze żyjących osób.

pisał imię swe na testamencie rzekł do przytomnych: „Teraz mi jest dobrze! i nic mię już wlecęć niespokojnym nie czyni.“ — Od tego momentu częściej rozmawiał z przyjaciółmi o blisko nastąpić mającý śmierci, lecz na twarzy jego jaśniała spokoyność a weyrzenie i mowy jego zaświadczały o czystém sumnieniu i niczém niezatrwożoném sercu. Obecność zdawała się znikać przed nim, gdyż niczém innym niezatrudniał myśli swojej jak tylko upłynionemi chwilami swego życia i przyszłym losem drogię mu oyczyzny. W téyto chwili rozmawiał jakby proroczym duchem z przyjacielem swym Zeltnerem o nastąpić kiedyś mającym świetném szczęściu swych rodaków, i czas okaże to późnię, czy przeczucia jego były prawdziwe. Bez najmniejszego przerażenia, bez lękania się widział coraz bardzię zbliżający się koniec swego życia, a starzec wiekiem nachylony oczekiwał momentu ostatniego zgonu z tą spokoynością umysłu, jak niegdys w młodych latach odbywając zawód bohaterczy nieustraszenie szedł przeciw tysiąc śmierci pociskom.

Pożegnanie się z drogiemi sercu jego przyjaciółmi, udzielanie błogosławieństwa szanowney i cnotliwey swey przyjaciółce Pani Zeltnerowey i jey dzieciom, przedstawiało widok smutno uroczysty moralnéy i religijney czynności. Rozkazawszy sobie podać pałasz którym niegdys w obu półswiatach walecznym wojownikom drogę do sławy wskazywał i podnosząc go drżącą ręką ku niebu, upraszał przytomnych, aby mu go do trumny złożyli. Z równą przytomnością umysłu zalecił wykonawcy testamentu swego i zobowiązał Pana Zeltnera, aby pałasz króla Jana Sobieskiego, którym go w roku 1799 szanowni towarzysze broni na znak niewygasłéy miłości

i nieograniczonego uszanowania obdarzyli, odesłany był do Polski, by go tam zachowano na dalsze czasy jako pamiątkę po wielkim i walecznym królu. *)

Dnia 12. Października zmocniła się choroba jeszcze bardziej, po której zupełne nastąpiło osłabienie, atoli przytomność umysłu nieopuszczała go aż do ostatecznego zgonu. W poranku dnia 15. Października obudziwszy się z snu głębokiego, pierwszy wzrok jego trafił na członki rodziny Zeltnerów która zgromadzona około jego łóżka z naywiększą troskliwością i niespokojną niecierpliwością oczekiwała jego przebudzenia się. Ciało jego zdawało się byź zmocnione i podawszy z radością rękę blisko stojącemu przyjacielowi pozdrowił go zwykłym życzeniem mu dnia dobrego. Lecz już podczas dalszey rozmowy postrzedz można było jak jego głos coraz słabszym się stawał; on sam czując całkowite swe osłabienie, żądał, aby przywołano doktora. Przybyły natychmiast doktor Szyrer starał się ile możności przez wszystkie usiłowania swéy sztuki przedłużyć drogie momenta życia tak szlachetnéy istoty; atoli w księdze odwiecznych i niezmiennych przeznaczeń inaczej było napisaném.

*) Pałasz ten znajduje się pomiędzy zbiorom zabytków oyczystych w świątyni Sybilli w Puławach. Tamże złożony jest złoty pierścień darowany Kościuszcze od wdzięcznego narodu polskiego w roku 1794, który on późniéy dał mężnemu generałowi Dąbrowskiemu za waleczność i przezorność w obronie Warszawy okazaną. Wspomniony generał nosił aż do śmierci ten drogi dla niego zadatek i więcéy go cenił nad wszelkie odznaczenia woyskowe. Na pierścieniu tym wyryte są te słowa: „Ojczyzna swemu obrońcy!“

Około dziesiątęj godziny wieczórnej tegoż dnia podniósłszy się w łóżku właśnie jak gdyby chciał co mówić, czując się bezsilnym podał prawą rękę przyjacielowi swemu Zeltnerowi a lewą jego małżonce i uśmiechając się do ulubionęj swęj uczennicy Emilii u nóg łóżka stojącęj, wzięwszy tym sposobem ostatnie pożegnanie od trzech nayukochańszych mu osób, wydał jeszcze jedno westchnienie — a dusza jego czysta opuściwszy to śmiertelne ciało, stanęła przed tronem Boga.

Kto podobnie widział umierających, dla tego śmierć nie ma żadnęj okropności, owszem przekonywa on się o tęg religijnęj prawdzie, że zeyście z tego świata sprawiedliwego i cnotliwego człowieka podobne jest słodkiemu zaśnięciu i przeysciem szczęśliwem z życia pełnego trosków do błogęj nieśmiertelności.

Na krótki czas przed swojną śmiercią miał Kościuszko jeszcze to ukontentowanie widzieć się z jednym szanownym swym ziomkiem, to jest z szlachetnym hrabią Zamoyskim, który czcigodnego bohatera w Solurze odwiedził. Czym był ten mąż pełen talentów dla jego duszy, tym była dla jego serca światła, wesola i szanowna księżna Lubomirska, która w podróży swojęj przez Szwajcaryą do Włoch zabawiła się przez kilka tygodni w Solurze, rozweselając umysł osłabionego już starca powabnem i przyjemnem swem obcowaniem. Już w tenczas zdawał się przeczuwać, że ją nigdy więcéj niezobaczy, albowiem gdy wspomniona księżna żegnała się z nim przyrzekając mu iż następnej wiosny znowu go odwiedzi, stanęły wzruszonemu bohaterowi łzy w oczach i z widocznem uczuciem boleści upraszał ją, aby mu co na

pamiątkę zostawiła. Xiężna ta dopełniła jego życzenie przysyłając mu z Luzanny pierścien złoty z napisem: „Przyjaźń cnocie,“ atoli już w tenczas nieżył Kościuszko.

Głęboki smutek i przerażenie opanowało wszystkie serca mieszkańców Solury i całej prawie Szwaycaryi, gdyż ani jednego prawie obywatela nie było któryby nieczuł wielkiej téj straty jaką wolność poniosła; szczególnie zaś ubodzy i biedni wylewając łzy obfite, widzieli, jak z dniem 15. Października, najsilniejsza ich podpora w zwaliskach swoich runęła. Już to w czasie trwającej jego choroby, pomieszkanie tego przyjaciela ludzkości otoczone było mnogim i wdzięcznym ludem, który się co godzina o stanie dobroczyńcy swojego dowiadywał. Lecz nie tylko w Szwaycaryi, gdzie ostatnie dni życia przepełdził, śmierć jego powszechną żalność sprawiła; w Polsce, w Anglii, Francyi i Niemczech, w Ameryce i gdziekolwiek tylko przebywał widziano bolesny smutek sprawiony stratą tego wielkiego męża. Dwóch z najsławniejszych rymotwórców Anglii *) uczcili jego pamiątkę w

*) J. Th. Campbell w swéj plesni: „The pleasures of hope“ (Szczęście nadziei) w Edymburgu 1804 gdzie się znajduje ów piękny wiersz:

„And freedom schreik'd when Kościuszko fall!“

(Wolność wydała okrzyk bolesny gdy Kościuszko upadł!)
i H. F. Cary w swéj Odzie do jenerała Kościuszki. Oda ta zakonczy się strofami, w których poeta po oddanej chwale bohaterowi, również królowi sprawiedliwość w następujących wyrazach oddaje:

„Nor less thy Sovereign's deeds demand

The homage of the applausive string

Such works his ardent spirit plann'd

As Seraphs might delight to sing.

działach swoich, co bardziéy zadziwiać powinno, iż Kościuszkó w czasie wojny za niepodległość Ameryki, podniósł oręż zwycięzki przeciw woyskom Wielkiéy Brytannii.

Dnia 16. Października otworzono ciało zmarłego, z kąd się przelkonano, iż powolne osłabienie z znacznego wylewu krwi więcéy było przyczyną jego śmierci niżeli jakikolwiek inny zaród choroby. Cała jego piers była głębokiemi bliznami okryta, a mianowicie naywidoczniejsze były trzy krzyżujące się z sobą cięcia które w głowę od pałasza odebrał. Przy tém nerwowa febra, którą wiek podeszły, dawne rany i poniesione trudy tém

12 *

Long time the vassal peasants mourn'd
In silent woe, their fruitless toil;
While ermin'd masters of the soil
Their unrequited merit spurn'd.
As Oxen, in the galling yoke
They bent beneath oppression's rod,
Till the mild king his sentence spoke
That soon the bitter slavery broke
And rais'd erect the image of his God."

To jest: „Działanie twego monarchy niczego więcéy nie wymaga jak tylko twego hołdu uznania swych czynności. Takie czyny jakie zwykły opiewać Serafyny, wykonał jego jeńsiusz żarliwy. W długim przeciągu czasu uskarżał się poddany w swym tajemnym smutku na daremną swą pracę, gdy z innéy strony dziedzic w bisiory i gronostaje okryty usiłowaniem jego dumnie pogardzał. Podobnie jak woły w uciążliwym jarzmie zginał się rolnik pod laską uciemiężenia, pokąd Król łagodny nie wydał swój wyrok znoszący okropne niewolnictwo i przez to samo podniósł znowu upadłego człowieka do podobieństwa Boga.“

niebėsbezpiecznieysz uczyniły, sprowadziła śmierzć, któr przyczynę wiele pism publicznych błędnie spadnieniu z konia przypisały.

Po skończonej sekcji nabalsamowane ciało ubrane w czarn powszechn suknię złożono na łozu paradnym. Pomieszkawie zmarłego napełnione było od świtu aż do ciemnej nocy niezliczonym ludem i mnóstwem ubogich, którzy jeszcze raz swego dobroczyńcę i anioła opiekunczego (jak go nazywali) widzieć chcieli. Uroczyste milczenie panowało w sali czarnym sukmem wybit, i tylko ciężkie łkania i westchnienia płaczliwe przerywały niekiedy tę smutną ciszę.

Dnia trzeciego po zgonie Kościuszki w samo południe odbył się pogrzeb wśród licznie zebranych mieszkańców Solury i pobliskich wiosek z przyzwoit temu aktowi uroczystością. Ze wszystkich wiei kościelnych odezwały się dzwony roznosząc w powietrzu odgłos żałobny, i ażeby orszak pogrzebowy żadnego w drodze nie doznał wstrzymania, zalecił magistrat miejscowy iżby w czasie pogrzebu nikt nieważył się przejeżdżać przez te miejsca, przez które zwłoki Kościuszki prowadzone będą. Wzruszający był to widok, jak sześciu ubogich starców niosąc śmiertelne mary, uginali się pod tym drogim ciężarem. Dzieci z instytutu sierot w czarn krep ubrane, niosąc w ręku wieńce z kwiatów i bukiety poprzedzały orszak żałobny; za niemi szła cała młodzież szkolna z swemi professorami; tuż za nią postępywało szanowne duchowieństwo ubrane w swe kościelne aparaty śpiewając zwykłe przy tym obrzędzie psalmy. Teraz następowały mary czarnym aksamitem pokryte, a na nich

trumna otwarta z zwłokami bohatera, okazująca po raz ostatni mieszkańcom Solury czcigodne oblicze tego wielkiego cudzoziemca. Na czarnych aksamitem powleczone nych poduszkach niesione były przez sześciu młodzieńców obok marów postępujących, kapelusz jeneralski, pałasz, buława, order Cyncynata, tudzież dwa wieńce laurowy i dębowy. Tuż za trumną szedł przyjaciel jego szanowny Zeltner otoczony familią i przyjaciółmi; dalej członki rady rzeczypospolitéy, urzędnicy i obywatele z swemi cechami, za któremi mnóstwo ludu, kobiet, i ubogich obojéy płci rzewne łyzy wylewając postępowało. Po złożeniu ciała na katafalku przed wielkim ołtarzem w byłszym kościele jezulkim i odśpiewaniu konduktu, zdjęto zwłoki z mar, i w przytomności dwunastu uproszonych świadków przeniesiono je do innéy trumny ołowianej, którą po opieczętowaniu pieczęcią Rzeczypospolitéy złożywszy w drugiéy trumnie z drzewa dębowego, spuszczone do sklepu pod wielkim ołtarzem, gdzie zwłoki biskupów i książąt tylko spoczywać zwykły. Żadne wojskowe honory nie towarzyszyły temu obrzędowi; łyzy tylko przyjaciół i opuszczonych ubogich spłynęły nad jego grobem i zaświadczyły o wielkich przymiotach nieodżałowanego przyjaciela ludzkości.

Zaraz po śmierci Kościuszki skoro o niéy rozeszła się wiadomość w obcych krajach, oddawano wszędzie prawie hołd pamiętce jego, już to w religiynych i żałobnych obchodach, już w pismach publicznych lub listach ręką monarchy lub ministrów jego pisanych. Dnia 31. Października 1817 był uroczysty obchód na cześć jego w kościele S. Rocha w Paryżu jako dowód wdzięczności patryotycznéy i hołd prawdziwéy przyjaźni; na któ-

rym nie tylko przyjaciele zmarłego, lecz także wielka liczba jego współziomków i zacnych cudzoziemców przytomni byli. W tenczas to wielkopomny Lafayette, towarzysz broni Waszyngtona i Kościuszki, wystąpiwszy z pośród zgromadzenia zebranych przyjaciół przemówił owe pamiętne słowa:

„Wszyscy ci, którzy oyczyznę, słuszności i prawa bronili, a w świętęj tej walce przez żadną niegodną czynność sławę swoją niezmazali, zasługują, aby pamiętkę ich cnót i dzieł szlachetnych w tym momencie uczczono, w którym grób śmiertelny zwłoki ich pochłania. Mówić o Kościuszcze, jest to wspomnieć o tym mężu którego sami nawet nieprzyjaciele, sami monarchowie przeciw którym walczył, wielce szacowali; jego imię należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością.“

„Ameryka liczy go w rzędzie najsławniejszych swych obrońców: Polska oplakuje go jako najlepszego patriotę, którego całe życie dla wolności i niepodległości poświęcone było. Francya i Szwajcarya stojąc zdumiałe nad jego popiołami, czczą w nim pamiętkę najlepszego człowieka, chrześcianina i przyjaciela ludzkości. Rossya szanuje w nim owego nieustraszonego męża, którego nawet nieszczęście pokonać nie mogło. Wszyscy polacy uznawali się za jego dzieci, i słusznie mogli go z zaszczytem okazywać innym narodom jako wzór cnoty obywatelskiej, jako męża najznakomitszego, który wielki na czele armii, skromny i umiarkowany w domowym i towarzyskim pożyciu, straszny nieprzyjaciółom jako dowódca, a czysty i ludzki jako obywatel, tym nawet dobre wy-

świadczący którzy go obrazili, żadnym nieszlachetnym czynem imienia swego niesplamił.“

Poźniéj dopiéro nadeszła wiadomość o śmierci Kościuszki do Polski, która cały kray w żałobę pogrążyła. Równie jak w czasie poymania jego w niewolą rossyyską, jeden tylko głos smutku był słyszany, tak i teraz o niczem niepowarzano jak o tym, iż najlepszy rodak, nayprzywiązańszy syn oyczyzny, naydzielniejszy bohater polski, życie doczesne zakończył. Cyrkularze, które senat rządzący do wszystkich wyższych urzędników rozesał, obwieściły dzień, w którym w wolném mieście Krakowie odbędzie się uroczysty akt religijny, pamiętce wielkiego swego obrońcy poświęcony. Owe nicograniczone uszanowanie, które cały naród polski dla ulubionego swego wodza bezprzestannie okazywał, okazało się w czci po śmierci mu wyrządzonej, a miłość polaków ku niemu, najlepśy się przez łzy i łkania nad grobem jego wydała.

W krótcie po śmierci Kościuszki pisał Pan Zeltner do ministra Sekretarza Stanu w królestwie polskiem Sobolewskiego znajdujacego się podowczas w Moskwie, że bohater polski żyć już przestał. Minister ten okazawszy ninieyszy list cesarzowi Alexandrowi odpisał Panu Zeltnerowi pod dniem 24 Grudnia 1817 w imieniu cesarza w następujących słowach: „Sa Majesté Impériale et Royale s'est toujours plus à rendre justice à la valeur, au généreux dévouement, au caractère de grandeur et de simplicité qui distinguaient ce brave et vertueux défenseur de la Pologne. L'empereur et Roi partage le deuil universel que la mort de Kościuszko a répandu dans sa patrie, et prend une part sincère aux regrets que

Vous lui avez exprimés par mon entremise.“ (Jego Cesarska Królewska Mość znajdował zawsze ukontentowanie w oddawaniu sprawiedliwości odwadze, szlachetnemu poświęceniu się, wielkości charakteru i otwartości serca, któremi odznaczał się ten waleczny i cnotliwy obrońca Polski. Jego Cesarska Królewska Mość dzieli także tę powszechną żałobę, którą śmierć Kościuszki sprowadziła na jego oyczyznę i jest uczestnikiem szczerego żalu ze straty jego, który WPan przezemnie Mu wynurzyłeś.)

Dzień obchodu żałobnego za Kościuszkę na 14 Listopada przeznaczono. W tenczas to w Warszawie zgromadzony Senat, wyżsi urzędnicy woyskowi i cywilni, professorowie uniwersytetu, obywatele i mieszkańcy miasta, oraz całe duchowieństwo w stolicy, przytomni obrządkom religijnym, wylewali przed ołtarzem Pana zastępów łzy poświęcone pamiętce najlepszego polaka, gdy z pośród grona zebranego ludu wystąpił szanowny przyjaciel i towarzysz Kościuszki Julian Ursyn Niemcewicz wystawiwszy w czułym i dobitnym mowie wiekopomne zasługi zmarłego. O tymże czasie odprawione były obchody żałobne w całej prawie Polsce, gdzie w Krakowie miał przy téj okoliczności mowę hrabia Stanisław Wodzicki prezydent Rzeczypospolitey; w Dreźnie zaś obchodzona była pamiętka śmierci Kościuszki na dniu 26. Listopada, przy której generał Kniaziewicz o cnotach i zasługach zmarłego, w niemieckim języku do licznie zebranego ludu przemówił. Dla unieśmiertelnienia niejako pamiętki zasług tego czcigodnego bohatera wyznaczyła akademja Krakowska nagrodę złotego medalu i stu dukatów za najlepszą elegję na śmierć Kościuszki w jakimkolwiek bądź języku napisanąby była.

Powszechna żałoba nad śmiercią tak drogiego i ulubionego rodaka która czułe serca wszystkich prawych Polaków zajęła, rodziła w nich to ogólne życzenie, ażeby zwłoki jego w téj ziemi spoczywały, na której życie swe odebrał, i za którą krew swą przelewał. Namiestnik Królewski w Warszawie generał piechoty Józef Xiążę Zajączek, dawny kolega i przyjaciel Kościuszki, oświadczył w imieniu całego narodu Jego Cesarsko-Królewskięj Mości powszechne życzenie widzenia zwłoków bohatera polskiego złożonych na oyczystej ziemi. Monarcha ten wspaniały dając na to w pochlebnych wyrazach łaskawe zezwolenie, zalecił, aby poseł Jego Cesarskiej Mości w Szwajcaryi Baron Krüdener, żądał wydania zwłok Kościuszki, do których przewiezienia raczył szambelana swego xięcia Antoniego Jabłonowskiego przeznaczyć i koszta sprowadzenia z skarbu publicznego zastąpić rozkazał, zalecając przytem aby szanowne szczątki bohatera z przyzwoitą czcią i należącem mu odznaczeniem, do Krakowa przewiezione były.

Rząd najwyższy rzeczypospolitej Solurskiej nie mógł odmówić tak słusznemu żądaniu wielkiego monarchy i ogólnemu życzeniu ziomków zmarłego, chociaż wydając ciało Kościuszki pozbawiał się sam nayszanowniejszy miasta swego ozdoby, lecz szanując po zeyściu nawet tego ogólnie ulubionego człowieka szlachetne jego względem oyczyzny uczucia, uznał, że tam nayprzyzwoicięj spoczywać mu należy, dokąd serce jego najmocnięj pragnęło.

Po wyniesieniu trumny ze sklepu i złożeniu jęj przed wielkim ołtarzem na katafalku, oraz przekonaniu się o

rzeczywistości zwłok zmarłego, odprawiono powtórnie uroczyste żałobne nabożeństwo w przytomności mnogiego ludu. Gdy się ten obchód żałobny ukończył, odprowadziło duchowieństwo szanowne zwłoki aż do bram miasta, gdzie oddział kawaleryi szwajcarskiej przyjąwszy ciało z zwykłemi honorami, po złożeniu go na rydwanie pogrzebowym, odprowadził go aż do granic Rzeczypospolitej. Ze strony rządu szwajcarskiego wyznaczony był Pan Zeltner wraz z synem swoim dla towarzyszenia zwłokom Kościuszki aż do Polski. Smiertelne szczątki tego cnotliwego męża, prowadzone przez Ulm, przyszły Dunajem do Wiednia, a ztamtąd odprowadzono je łądem do Krakowa.

Godność tego nieoszacowanego skarbu, godność obrzędu, jaki w imieniu wszystkich polaków rząd rzeczypospolitej Krakowskiéj miał obchodzić, wymagała czasu do potrzebnego przygotowania, dla tego ciało bohatera z Solury przywiezione, złożone tymczasem zostało na przedmieściu w kościele S. Floryana. Od tego momentu przybytek ten pański stał się miejscem powszechnego zgromadzenia ludu. Tam towarzysz broni Kościuszki przy zwłokach wodza, goił rany pod jego dowództwem za oyczyzną odniesione, tam obywatel opłakiwał stratę najlepszego patrioty, a nędzny wpatrując się w obraz nieporównaný bohatera skromności, uczył się los swój osładzać, tam lud wiejski łzami skrapiał prochy dobroczyńcy swego. Zdawało się, iż uwielbiony duch Kościuszki patrzył z przybytków nieśmiertelności na uczucia rodaków, jakie przy popiołach jego okazywali.

Nakoniec gdy potrzebne przygotowania do obrzędu pogrzebowego ukończone zostały, obrano dzień 23 Czer-

wca (1818) na obchód takowy. Na odgłos dnia tego, w którym cześć miano uroczyscie złożyć czcigodnym obrońcy Polski zwłokom, zebrali się polacy z nayodleglejszych nawet okolic, zgromadził się lud wiejski, a miasto Kraków wystawiało miejsce zjazdu rycerstwa, które posłuszne na głos żyjącego naczelnika, przy grobie jego chciało jakoby odebrać ostatne rozkazy i nauki: jak kochać należy oyczyznę.

W dniu 22. Czerwca w którym o godzinie siódmey wieczorney zwłoki Kościuszki do kościoła katedralnego przeprowadzone bydź miały, już od samego południa ulice napelnione były ludem pragnącym raz jeszcze ostatni oglądać martwe popioły ukochanego rodaka. Gdy cała parada uporządkowana została, spuścili z katafalku ozdobnie przybranego trumnę oficerowie milicyi i dawney gwardyi miasta Krakowa i na ramionach swoich do wozu czarnym kirem okrytych zanieśli; na którym przy odgłosie dzwonów w całym mieście, nieustanném dział biciu i wśród żałobney muzyki przerywaney smutnym duchowieństwa pieniem, uroczyscie do katedralnego kościoła wniesiona i tamże na ozdobnym katafalku złożona została.

Katafalk wspomniony *) wystawiony był nakształt pedestalu kolumny Trajana. Na wierznych gzymzach jego sześć białych orłów podpierały wschody, gdzie trumna

*) Ustawieniem katafalku zajęli się oficerowie inżynierzy przybyli do Krakowa dla oznaczenia granic Rzeczypospolitey między królestwem polskim, a całą tą budową rozrządzał pułkownik Bojanowicz.

na czterech działach była złożona. Z przodu między dwoma orłami zawieszona była w tropheum tarcza z herbem Kościuszki i pałasz rycerza przywiązany szarfą z krepy czarnej, której końce na pedestał spadały. Na pedestale obraz alegoryczny wystawiający w płaskiej rzeźbie strącony obelisk na którym w medalionie obraz Tadeusza Kościuszki. Z jednej strony obelisku unosząca się Nieśmiertelność wieńcząca medalion, z drugiej Ojczyzna po nad urną płacząca; przy téj nogach orzeł polski. Napis nad obrazem: „*Heróis Genium fama immortalibus addit;*“ pod obrazem: „*Reliquias cinerum Patria grata foveat.*“ Z boku jednego obraz wystawiający przysięgę Kościuszki w Krakowie dnia 24. Marca 1794 z napisem: „*Sacramentum Herois pro patria.*“ Z boku drugiego obraz wystawiający moment, gdy Kościuszko odbierał z rąk Wasyngtona order Cyncynata, z napisem: „*Decus Herois in America.*“ Z tyłu obraz wystawiający zdarzenie we Francyi, gdy na samo imię Kościuszki, swawola obcego żołnierza upokorzoną została, z napisem: „*Nomen Herois inter hospites venerandum.*“ *) Pedestał cały wznosił się na wschodach otoczonych czterema kolumnami z broni i kos złożonemi, na których znajdowały się trophea z różnych chorągwi, tarcz i pancerzy. Wschody dolne do pedestału, jako też i kolumny z broni oświecone były rzęsiszto świecami, gzymsy zaś

*) Obrazy te malowane były przez Stachowicza. Według niektórych doniesień i twierdzenia samegoż P. Falkensteina, miał czwarty obraz wystawiać owe zdarzenie, gdy Kościuszko spadłszy z konia pod Maciejowicami zawołał: „*Finis Poloniae.*“ Opisanie katafalku wyjąłem z dzieła P. Jullien.

gorejącemi lampami. Na wschodach wyższych w około były świece palące się w kształcie pęków liktorskich przewiązane, na których zamiast toporów, orły polskie tudzież wience laurowe i dębowe znajdowały się.

Dnia 23. od samego rana odprawiało się nabożeństwo w kościele katedralnym. Biskup dyecezalny Woronicz, otoczony liczném duchowieństwem, udzieliwszy zebranemu ludowi zwykle błogosławieństwo, odprawił wielką mszę rekwiálną, po któręý znajomy z swęý kaznodzieyskięý wymowy prałat i proboszcz Panny Maryi Xiądz Scholastyk Wincenty Łancucki miał mowę do ludu, i wszystkich przytomnych do rzewnych łez poruszył. Przy drzwiach kościelnych, poświęcając się szlachetnemu przedmiotowi ludzkości, zbierały młode hrabianki Angelika i Karolina Wodzickie dobrowolne składki i jałmużny dla domu ubogich. Nakoniec nadszedł moment dopełnienia ostatniego obrzędu. Zanieśli przed grób czcigodne zwłoki oficerowie a przed ich samém w podziemne sklepienie spuszczeniem pożegnał je biskup Woronicz po raz ostatni w duchu religijnym i błogosławił im na nieśmiertelności podróż. Wniesione do grobu, złożono obok popiołów Jana III. i Xięcia Józefa Poniatowskiego. Przybytek ten sławy narodowęý, w nową przybrany świećność, pomnożył skład drogich skarbów. Nie może się do niego zbliżyć polak bez podniesienia umysłu do wielkości cnót obywatelskich; w nich współcześni i późna potomność szukać będą wzorów męztwa i poświęcenia się dla oyczyzny; w nim wiecznie uwielbiać będą imiona mężów, których tam zwłoki spoczywają, i w nim imię Tadeusza Kościuszki ze czcią unieśmiertelnioném zostanie.

Atoli naród wdzięczny polaków innym jeszcze pomnikiem, ktoregoby ani późne czasy ani nawałnicę skruszyć niemogły, pamiątkę jego uwiecznić pragnął, to jest usypaniem mogiły na wzór dawnych greków i egipcyan Sam cesarz Alexander dzielając to uczucie narodu, i sam przejęty istotnym szacunkiem ku cnotom Kościuszki, nietylko że udzielił pozwolenie do wykonania tego dzieła, lecz znacznym funduszem okrył koszta téj nieburzonej budowy. Trzy lata pracowano nad tém dziełem, to jest od dnia 16. Października 1820 aż do 16. Paźd. 1823 roku, i dzisiaj mogiła Kościuszka na 500 stóp wysoka wznosi się naprzeciwko mogił Krakusa i Wandy. Dokładniejszy o niéy opis znaleźć można w dziele pod tytułem: Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez komitet zarządzający tą budową wydany z tém motto: „Forsan et haec meminisse juvabit.“ *Acneidos* l. I.

Nie możemy lepiéy zakończyć opisu życia Kościuszki, jak kładąc wiérsz żałobny który na zgon tego bohatera ułożył jeden polak Franciszek Jakubowski. Na samym końcu znajduje się epigramma mające służyć za nagrobek zmarłemu bohaterowi.

Jakże ponury odgłos przerwał cisze!

Czemu w pomroce drży światel tysiące?

Pchnięty dzwon śmierci zwolna się kołysze,

I roni jęki w powietrzu mdlejące.

Żałobne pienia wznoszą się w obłoki,

Lice schylone łza boleści roni;

A sława zimne poprzedzając zwłoki,

W grodzie Krakusa zgon Kościuszki glosi.

Bracia! otrzyycie zwilżone powieki,
Chwała jest tarczą dzieł wielkich od zgonu;
Zdumionym wiekom przesyłają wieki
Laury poległych w polach Maratonu.

Niezgoda iskrząc zniszczenia pochodnie,
Srogiéy zawiści wyzionęła hasło;
Z tą na oyczyznę sprzysięgły się zbrodnie,
I słońce lubéy swobody przygasto.

Przeczułeś chwilę oyczyzny zagłady;
Chcąc ją ratować od smutnego zgonu,
Szedłeś Kościuszko w bohaterów ślady,
Którzy złamali przemoc Albionu.

Próżno ci grożą oceanu wały,
(Polak dla kraju nie szczędzi ofiary)
Wzniósłeś pomniki dla oyczystéy chwały,
Gdzie Wassyngtona zatknięte sztandary.

W tém się na czarnéy wysunęły chimurze
W krwawe zniszczenia brzemienne pioruny,
Grożące wściekłą nawałnością burze;
Świat zadrzał, ziemi wstrząsły się bieguny.

Jękła wieść chyła w polach Ameryki,
Że jarzmo podłe kruszy polak dzielny;
Wraca Kościuszko, ściąga bratnie szyki
Wszędzie wolności brzmi odgłos weselny.

Do srogich bojów mąż waleczny stawą,
Już nieprzyjaciół doznał jego męztwa;
Niestety! sama została mu sława,
Gdy już miał szalę przechylić zwycięztwa.

Lecz dalsze dzieje zamilcz Muzo czuła
 Zamilcz ostatnie bohatera chwile;
 W więzach niepewność dni mu nędzy snuła
 Nadzieja znikła w oyczyzny mogile.

Przejęty bolem i losy srogiemi,
 We łzach mąż wielki szuka mąk ulżenia;
 Do Polski wzdychał w oddaloney ziemi,
 Polskę, ostatnie powtórzyły tchnienia! . . .

Kościuszko! twojéj niewoli kaydany,
 Były dla ciebie wśród cierpień ozdobą;
 Bo kto je dźwigał za kray ukochany,
 Łzami pociechy zlewał je wraz z tobą.

Dzisiaj w oyczyźnie spoczniy synu miły!
 Tu twoja chwała, tu twoje wawrzyny,
 Pożne im wnuki będą się dziwiły,
 A wieki wiekom przeszlą twoje czyny.

In sepulchrum
 Thaddaei Kościuszko
 hexastichon
 Ae. Hyacinthi Przybylski.

Qui Lechiai Custos et Libertatis Amicus
 Orbe in utroque amplis floruit imperiis,
 Heros Kościuszko Lithuaniae Brestibus ortus
 Solduri functus, conditur in Cracia.
 Sic cujus Caesar PAULUS laudaverat arma,
 Caesar ALEXANDER Rex pins ossa legit.

VII.

Oświadczenie Rady prowizoryczney w Warszawie
do mieszkańców Mazowsza.

Po odesłaniu powyższego Aktu przystępu przez kuryera do Naczelnika i mianowaniu generałmajora Mokranowskiego komendantem Warszawy pod rozkazami Kościuszki zostającym, wydano jeszcze w tym samym dniu (19. Kwietnia) następujące oświadczenie do mieszkańców Xięztwa Mazowieckiego:

My i cały kraj doświadczać musieliśmy nayprzykrzejszych i niezasłużonych uciemieżeń, które wolnym obywatelom nie przystoją, a to dla tego, iż czując naszą godność i szanując nasze przywileje, przedsięwzięliśmy zrzucić z karków naszych ciężar niewolniczego jarzma. Lubo cierpieniami znękami, lecz zachęceni patriotyczném powstaniem Tadeusza Kościuszki pierwszego dowódcy siły zbroynéy narodowéy i przykładną gorliwością obywatelów województwa Krakowskiego pobudzeni do wydobycia się z [pod] przemocy, chwyciliśmy w tym właśnie momencie za oręż, gdy owa obca przemoc, która już tak bardzo i dawno nad nami tyranizowała, miała zamiar wydrzeć nam gwałtownym sposobem ostatnią własność naszą. W tym stanie były rzeczy współobywatele, gdy ciemiężcy nasi nie tylko nas wolności pozbawić ale i śródki do jéy osiągnięcia odjąć nam chcieli. Arsenał i zbrojownie, które z własnego waszego majątku założyliście, starali się grabieżcy opanować, i tym sposobem był nasz polityczny wyniszczyć.

Straszliwy widok! Opatrzność jednak, która na nas tyle cierpień dopuściła dla doświadczenia cierpliwości naszéy, wyrzała litościwie na naród nieszczęśliwy i pobłogosławiła jego mężne przedsięwzięcie. Gorliwość obywatelów odpowiedziała godnie wielkiemu ich zamiarowi. Już za pomocą niebios nieuciemiężają nas samowładcze rozkazy nieprzyjaciół naszych, a siła zbroyna która nas do wypełnienia zaleceń przemocy przynaglała, już nie istnieje między nami! Cnota tak bardzo prze-

śladowana korzystała z ostatniego momentu wydobycia się z pod tyranii; część naszych nieprzyjaciół padła pod mściwym orężem, a reszta bezbronnym dostała się w niewolę, ażeby się przekonano w świecie, że niepragniemy rozlewu krwi, lecz chcemy tylko być wolnemi. Mała część tylko przebiła się z orężem w rękę i uszła zagłady, aby połączywszy się z nieprzyjaciółmi naszymi z tym większą zapalczywością na nas uderzyła; dla tego też moment niniejszy wymaga po nas jak największą uwagi, abyśmy byli gotowemi odeprzeć przemoc, gdy się do nas przybliży. Taż sama okoliczność powoduje nami uwiadomić was o tem, co już na ten koniec wykonaliśmy, i wezwać was do połączenia się z nami. Wszystko to uczyniliśmy co w naszej mocy było; owszem jeszcze więcej uczyniliśmy, albowiem Opatrzność miała wzgląd na nasze osłabione siły i pobłogosławiła nasze przedsięwzięcie. Spieszmy się, Współobywatele, uwiadomić was o tym, i mamy zupełne zaufanie w waszym patryotyźmie i chwalebnéj gorliwości. Nie idzie tu już o wasze dobro jedynie, ale potomność z wzruszeniem wdzięcznem przypominać sobie będzie wasze mężne czyny, przez które wyratowaliście ukochaną i tak długo uciemiężoną oyczyznę. Połączone tylko siły mogą to dzieło uwieńczyć; jedność tylko zdolna jest doprowadzić nas do upragnionego celu. Aby was uwiadomić szanowni Obywatele o działaniach naszych i usprawiedliwić nasze postępowanie przed wami, czynimy wam wiadomo, że 1) przystąpiliśmy do Aktu powstania Krakowskiego pod dowództwem Tadeusza Kościuszki, który wam dla swéj cnoty, mężstwa i gorliwości o dobro oyczyzny dostatecznie jest znanym, i którego naród wybrał za najwyższego nieograniczonego Naczelnika całej siły zbrojnéj narodowéj; 2) że tymczasowo mianowaliśmy dowódcą siły zbrojnéj xięstwa mazowieckiego Stanisława Mokranowskiego, któregoż równie dla gorliwości w usłudze oyczyzny dobrze znacie; a prezydentem wolnego miasta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, który już przedtem na ten urząd jednogłośnie wolał narodu był wy-

brany. Wybór ten dowiedzie wam jawnie, iż takie osoby wybraliśmy, które przez cnotę swą obywatelską, na zaufanie narodu zasłużyły; 3) ustanowiliśmy Radę wykonawczą która tymczasowo interessami kraju zatrudniać się będzie, aż dopokąd Tadeusz Kościuszko i naywyższa Rada narodowa na miejsce nie przybędzie; a to wszystko na mocy przepisu Aktu powstania Krakowskiego.

Upraszamy was więc Współobywatele, abyście nas waszą gorliwością, którzy wzniecać nie mamy przyczyny, wspierać raczyli, gdyż po tylu wycierpianych przykrościach sami wiecie, co nam nieodbitcie działać należy. Jeżeli nasze wielkie dzieło ma być szczęśliwie ukończone, tedy niezwłoczna i czynna pomoc koniecznie jest potrzebna. Oczekujemy na was i na tych wszystkich, którzy się z nami połączyć i wspierać nas pragną; zawsze się jednakiemi okażemy jako pracujący o pozyskanie dobra oyczyzny. Godłem naszego przedsięwzięcia niechay będzie słodkie imię oyczyzny, śmierć i zagłada nieprzyjaciół; albowiem jakąż wartość miałoby na tenczas życie nasze, gdybyśmy i nasze potomki na nowo w niewolę podpaść mieli.

Dano w wolném mieście Warszawie d. 19. Kwietnia 1794.

J. Zakrzewki, prezydent Rady tym czasowey.

St. Mokranowski, dowódzca siły zbroynéy
księztwa mazowieckiego.

VIII.

Nota hrabiego Ignacego Potockiego do posłów
obcych dworów.

Rada naywyższa narodowa, która chociaż przy początku powstania narodowego niebyła jeszcze kompletną, jednak zatrudniała się interessami państwa, osadzając wakujące miejsca wybranemi Zastępcami. Sam Król Stanisław August okazał swe ukontentowanie, pochwalając śmiało i dzielne przedsięwzięcie

naroda i uznał organizacyą Kościuszki za dzieło pełne rozsądku i przezorności. Tém mniemaniem króla pobudzony szlachetny hrabia Potocki, przesłał posłom obcych dworów następującą notę, uwiadomając ich o ustanowieniu naywyższej Rady narodowey.

Gdy podług życzenia całego narodu ustanowioną została przez Naczelnika siły zbroynéy w dniu 28. Maja 1794, naywyższa Rada narodowa, zatém podpisany ma honor donieść Panu N. N. i uwiadomić go, iż wybrany został członkiem téy rady, i prezydentem w Wydziale spraw zewnętrzných. Gdy oprócz tego Jego Królewska Mość raczyła oświadczyć, iż z wspomnioną Radą naywyższą wspólnie działać zamysła, tedy Pan N. N. będzie raczył udawać się w interessach swego państwa, które króla i Rzeczpospolitą obchodzą, do podpisanego.

w Warszawie, d. 29. Maja 1794.

Ignacy Potocki Członek Rady naywyższej
narodowey i prez. Wydz. sp. zewnętrzn.

IX.

Deklaracya woyny przeciw Prussom i Rossyi.

Tadeusz Kościuszko naywyższy Naczelnik siły zbroynéy
narodowey.

Gdy woyska króla pruskiego połączyły się jawnie z rossyanami przeciw narodowi polskiemu i w brew słasności przekroczyły granice Rzeczypospolitéy; gdy oyczyzna nasza w ninieyszey chwili podjętęy walki za wolność, całość i niepodległość wystawiona jest na ciosy nieprzyjaciół swoich, zatem obowiązkiem naszym jest nadać działaniom inny kierunek.

Nakazuję więc wszystkim kommandantom woysk liniowych, aby natychmiast, ile to wykonaniem bydz może, do pruskich i rossyyskich krajów wkroczyli, ogłaszając wolność i ogólne powstanie polaków, i ażeby się starali lud pod uciemiężliwem

jarzmem niewoli stękaający przeciągnąć na swoją stronę, dla wspólnego walki przeciw swym ciemnościom i przywłaścicielom.

Gdy już oprócz tego obwieścić kazaleś w całej Polsce i Litwie ogólne narodu powstanie, przeto zalecam wszystkim komendantom korpusów wojskowych, aby z ochotnikami i siłą zbroyną wkroczyli w kraje pograniczne nieprzyjaciół, mianowicie w prowincye zabraney Polski, i wszędzie mieszkańcom chcącym odzyskać dawne swe przywileje, dzielną dawali pomoc.

Wszystkim przytém komendantom polecam szczególnie, ażeby się z tymi po bratersku obchodzili, którzy usiłowania nasze w obronie oyczyzny przedsięwzięto wspierać będą, i aby to tylko za prawną zdobycz uważali, co jest własnością pruskiego lub rossyjskiego rządu.

Oświadczam w imieniu całego narodu podnoszącego oręż przeciwko przemocy i tyranii, w imieniu narodu który zdrayców oyczyzny karze a wiernych obywatelów i walecznych obrońców kraju nagradza, iż każdemu dowódcy siły zbroynéy i ogólnego powstania, zaręczona będzie nagroda za usługi oyczyźnie czynione, nadaniem im dóbr narodowych lub tych posiadłości, które zdraycom oyczyzny zabrane będą.

Ponieważ jednak szczęśliwy skutek niniejszego przedsięwzięcia niezwłocznego działania wymaga, zatém przykazuje wszystkim komendantów rozpoczęcie wojennych kroków w wspomnianych krajach. Tym łatwież zamiar ten wykonany bydz może, gdy przez wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich do naszey ziemi, większa część ich krajów z siły zbroynéy огоłoconą została.

Dano w obozie przy Kielcach d. 10. Czerwca 1794.

T. Kościuszko.

X.

Akt przystępu obywatelów Kurlandyi do krakowskiéy Insurrekcyi.

Chociaż Polska zbiegiem wieków utraciła lenniczą sobie Kurlandya, jednak była jeszcze w tym kraju wielka część obywatelów patryotycznie myślących, którzy na pomyślny moment tylko czekali, aby jarzmo niewoli z karków swoich zrzucić mogli. Moment ten zdawał się dla nich naysposobniejszym, gdy w miesiącu Czerwcu 1794 r. zbliżyły się do granic ich woyska polskie pod dowództwem jenerała Michała Ogińskiego. Powstanie Krakowskie, względem którego z najwyższem uniesieniem mówiono, rozzarzyło tym bardziéy ich umysły. Polacy przybliżali się tym czasem coraz bardziéy, wyparli rossyan z Birza, i na dniu 27. Czerwca, pobiwszy pierwéy nieprzyjaciela przy Zagorzu, objéli miasto Lipawę. Jeszcze tego samego dnia ułożyli obywatele Kurlandii akt przystępu do ogólnego powstania w następujący treści:

My, Szlachta, obywatele i mieszkańcy Xięztwa Kurlandzkiego, którym utrzymanie wolności, całości i niepodległości nad wszystko jest drogiem, nieusuwamy się połączyć w téy chwili z współbraćmi naszemi, gdy naród polski i litewski, który jarzmo przemocy z siebie zrzucił, wzywa nas jako obywatelów dawno już połączonych z państwem polskim, do dzielenia jednéy sprawy. Tak jest, tym chętniéy przystępujemy do tego związku, gdy nam obywatel Woytkiewicz jeneralmajor jednego powiatu w Xięztwie Zmuydzkiem przez swój uniwersał z dnia 20 t. m. w imieniu całego narodu polskiego zapewnił bezpieczeństwo własności prywatnéy, wolność wyznania religijnego, stosowną swobodą, sprawiedliwość i utrzymanie naszych praw i przywilejów. Przystępujemy zatem do Aktu powstania krakowskiego; uznajemy Tadeusza Kościuszkę najwyższym Naczelnikiem całej siły zbroynéy narodowéy i wszystkich do te-

go należących xięztw, województw i t. d. i mianujemy obywateli N. N. jako delegatów do naywyższyć Rady w Warszawie, którzy jéy życzenia nasze na piśmie przełożą i mianujemy oraz obywatela Henryka Mirbach jenerałmajorem do urządzenia siły zbroynéy w Kurlandii, przyczem go przez miłość ku oyczyźnie obowiązujemy, aby był wierny naszemu Xięztwu i posłuszny rozkazom naywyższego Naczelnika Kościuszki. Gdy nakoniec naród polski oświadczył się wesprzeć woyskiem swoim nasze powstanie, więc my obywatele, którzy pewną własność posiadamy, przyrzekamy wzajemnie dostarczenie potrzebnych furazów i żywności dla woyska które do naszego xięztwa przybędzie; zaręczamy iż wspólnie wolności, całości i niepodległości naszego kraju życiem i majątkiem bronić będziemy i uznajemy tych wszystkich którzyby albo otwarcie albo tajemnie naszym zamiarom zbawiennym sprzeciwiali się, lub w nieprzyjacielskiem woysku służyli, jako i tych którzy w przeciągu dwóch tygodni do naszego związku nieprzystąpią, za zdrajców oyczyzny. Nakoniec poddajemy się pod władzę naywyższyć Rady w Warszawie, składając jéy w tym względzie przyzwoitą przysięgę.

Dano w Lipawie dnia 27. Czerwca 1794.

(Tu następują liczne podpisy obywateli Xięztwa Kurlandzkiego.)

Zgodno z oryginałem (podpisano) J. Niemcewicz.

XI.

Odpowiedź Kościuszki na list Michała Ogińskiego.

Na list Ogińskiego, który Naczelnikowi donosił o poymaniu dwóch oficerów rossyyskich, to jest majora artyleryi Monmotkaczyn i porucznika Surokina wysłanych jako kuryerów z Petersburga do Xięcia Repnina, przy których oprócz tajemnych zleceń do tego jenerała znaleziono jeszcze blisko 300 listów do rozmaitych rossyan i polaków, dał Kościuszko następującą odpowiedź :

Citoyen! J'ai reçu le rapport, que vous m'avez expédié des bords de la Dźwina. Je suis charmé que vous ayez pu remplir mes intentions, et que le succès ait répondu à notre attente.

Expédiez de suite les deux officiers russes avec toute la correspondance dont vous vous êtes saisi, au quartier de Mokranowski. Ne discontinuez pas de marcher en avant avec le zèle et le dévouement qui vous ont fait braver jusqu'à présent des dangers pour le service de la patrie. Vous aurez bien mérité d'elle, vous aurez rempli le devoir d'un bon citoyen; et en vous faisant honneur, vous vous attirerez la reconnaissance de vos concitoyens. Le 11, Août 1794.

T. Kościuszko.

XII.

Doniesienie Kościuszki do Rady narodowéy po bitwie pod Szczekocinami.

Donosząc Radzie narodowéy jak najszybciej o wypadkém na dniu wczorajszym bitwie, uwiadomiam tymczasowo, iż od dwakroć liczniejszego nieprzyjaciela mającego mocną artylerją napadnięty byłem. Ponieśliśmy w téj walce klęskę, która co do liczby poległych lubo nie jest bardzo znaczną, jednak wielką bydź nieprzestanie, gdyż w niéy zginęli generałowie Grochowski i Wodzicki; również utraciliśmy kilka armat. Bóg niedopuscił, aby szczęśliwy skutek wojny uczynił nas zuchwałymi; gdyż w tym momencie, gdy się już zwycięztwo na naszą stronę przechylało, wydarła nam nieprzytomność niektórych subalternów i ucieczka jednego batalionu wszystkie korzyści.

Po trzechgodzinném walce zreterowaliśmy się w najlepszym porządku. Poźniej udzielię Radzie narodowéy wierny i dokładny opis o téj sprawie. Teraz zaś polecam najwyższéj Radzie niczego nieopuszczać, aby w Warszawie i w całym kraju umysły obywatelów uspokojono, i gorliwość w obronie oyczyzny wzmocniona i zagrzana była.

Również przypominam Radzie na nowo, żeby niezwłocznie potrzebnych rekrutów do zmocnienia armii nadesłano.

Dano w obozie przy Małogoszczy d. 9. Czerwca 1794.

T. Kościuszko.

XIII.

Manifest Kościuszki we względzie jeńców rossiyskich.

Przychylając się Kościuszko do prośby w niewolą wziętego generała rossiyskiego Chruszczowa, zezwolił, aby tenże małżonkę swoją do Rosyi odprowadził. Ludzkość ta była powodem, że wielu z jeńców rossiyskich podobnych u niego dopraszali się względów, ale gdy z niewoli wypuszczeni, odpłacając się niewdzięcznością, odznaczeni się przez okrucieństwa nad uciemionymi polakami, natenczas chcąc założyć tamę do dalszych nadużyć swęj łaski, wydał Kościuszko następujący manifest:

Gdy już po kilkukrotnie od rozmaitych osób rossiyskiej armii upraszany byłem, abym im pozostałe w Warszawie (podczas pamiętnych dni 17. i 18. Kwietnia) małżonki i dzieci odesłał, zatem przymuszony jestem oświadczyć wyraźnie i jawnie te przyczyny, które mi zabraniają uczynić zadosyć ich życzeniu.

Rząd polski, daleki od naśladowania tego okropnego przykładu, który nam nasi nieprzyjaciele z pogardą ludzkości i prawa narodowego przy każdej okoliczności dawać zwykli, poszedłby chętnie za uczuciami tkliwego serca i przez litość mu wrodzoną nad losem niewinnych i bezbronnych osób w Warszawie pozostałych, odesłałby do obozu nieprzyjaciół małżonkom ich żony, a oycóm ich dzieci, gdyby sam niebył obowiązany zwracać uwagę na los swych własnych obywateli. Niechże zatem dowie się cała Europa i wszyscy ci, którzy o uwolnieniu wych należących dopraszali się u mnie, że woyska rossiyskie przed

zaczęciem jeszcze wojny porwali spokojnych obywateli z ich własnych domów, że się dopuszczali krzywdzeń przeciw uwięzionym, które nigdy usprawiedliwione być nie mogą, że ich jeszcze dotąd w niewoli trzymają, że pozostałe małżonki i dzieci tych nieszczęśliwych ofiar stawają ze łzami przed rządem narodu, dopraszając się o powrót mężów i ojców, których los będąc im niewiadomy, goryczą serca zatruwa, i że nakoniec te nieszczęśliwe istoty uważają w zatrzymanych tu jeńcach rękoić niejaką bezpieczeństwo tych, których bez żadnej przyczyny i przeciwko prawu w niewolę zabrano. *)

Dla dobra więc współobywateli moich, którzy serce moje naybardziej obchodzą, oświadczam niniejszym pismem moim uroczyście, że skoro te osoby, które dotąd w rossyjskich rękach się znajdują odesłane będą do Warszawy, natenczas bezwzględnie wydani zostaną jeńcy rossyjscy obojga płci, którzy równie jak moi współobywatele z domów własnych uprowadzeni, za jeńców wojennych uważani być nie powinni.

Dano w obozie przy Mokotowie d. 5. Września 1794.

T. Kościuszko.

XIV.

Rozkaz Kościuszki generałowi Dąbrowskiemu dany.

Niniejszym pismem otrzymuje generałmajor Dąbrowski rozkaz, ażeby z pułkami swymi nad któremi ma dowództwo, do Wielkopolski wkroczył. Jego przezorności i talentom zosta-

*) Na rozkaz pośła rossyjskiego zabrani w niewolę i wyprowadzeni z kraju byli następujący mężowie: Stanisław Sołtan marszałek litewski; Michał Radziszewski; Michał Brzostowski; X. Fran. Naw. Bohusz; Ignacy Grabowski; Adam Wierzeyski; Michał Dziekoński; Ignacy Tyzenhaus szef gwardii wraz z ośmiu oficerami; Karol Morawski Bonneau, aresztowani na początku 1793 roku, Filibert Marion sekretarz w departamencie spraw zewnętrznych; Deschamps, lechnistrz w szkole kadetów; La Coste i Speesberger major litewskiej artylerii.

wiam obrania sobie w téj mierze naykorzystnieyszych środków i sposobów. Starac się będzie złączyć się jak nayprędzcy z Insurrekcyą Wielkopolską, obeymie nad nią naywyższą kommandę, i tym sposobem udziela mu się władza i moc nad jenerałami i oficerami wszelkiéy rangi, rozporządzania podług woli i potrzeby woyskiem i wydawania mu swoich rozkazów. Względem proviantu i innych artykułów które dla woyska koniecznie są potrzebne, znieście się w téj mierze z rządem cywilnym mieyscowym. Dołoży wszystkich sił swoich, aby nieprzyjaciela zwyciężył, z obozu go wyparł i wszystkie do niego należące magazyny i kassy mógł mu zabrać. Słowem. starac się powinien szkodzić nieprzyjacielowi gdzie tylko zdoła i wziąć premoc nad nim.

Staraniem jego powtórnie będzie, utrzymywać komunikacyą z główną armią narodową lub z korpusem naybliżéy armii leżącym, aby naywyższemu Naczelnikowi siły zbroynéy przesyłał częste rapporta o swoich działaniach, co wszystko jego gorliwości i miłości ku oyczyźnie i jego wojennym talentom powierzając, zapewniamy go o wdzięczności całego narodu za usługi mu niesione.

Dano w obozie przy Mokotowie dnia 9. Września 1794.

T. Kościuszko.

XV.

Ostatnie wezwanie Naczelnika do narodu.

Kościuszko przedsięwziął sobie opuścić obóz przy Mokotowie i ile możności odeprzec nieprzyjaciela od granic państwa albo umrzeć śmiercią bohaterczą za oyczyznę. Piérwéy nim jeszcze obóz opuścił, wydał wezwanie do narodu zachęcając go do mężstwa i wytrwałości w obronie oyczyzny.

Wolność, to nieoszacowane dobro człowieka na ziemi, udzielana bywa od Boga tym tylko narodom, które przez wytrwa-

łość, mężstwo i stateczność we wszystkich przykrych zdarzeniach, stają się posiadania jęć godnemi. Tę prawdę nauczają nas wolne narody, które po długiej i pełnej trudów walce, po długotrwałych cierpieniach mężnie zniesionych, używają teraz szczęśliwych owoców swęć dzielności i wytrwałości.

Polacy! wy którzy waszą oycyznę i swobodę równie jak mężne narody południowe kochacie, wy którzy daleko więcej nad innych uciemiężeń i pogardy wycierpieć byliście przymuszeni; Polacy! którzy zajęci uczuciem honoru i cnoty, dłużęć wżgardy i zniszczenia imienia polskiego zcierpieć niemożecie, którzy tak odważnie powstaliście przeciw despotyzmowi i uciemiężeniu, nieostygajcie, zaklinam was, nieustawajcie w waszym zapale i w wytrwaniu. Wiem dobrze o tym, iż w walce przeciw potężnemu nieprzyjacielowi, zbyt często majątki wasze na grabież jego są wystawione, atoli w tak niebezpiecznym momencie oycyzny, wszystko jęć ofiarować potrzeba, i chcąc trwałęć szczęścia kosztować należy nieusuwać się od środków chociażby gorzkich, aby go sobie zapewnić można było.

Niezapominajcie o tęp nigdy, że te cierpienia (jeżeli tak ofiary dla oycyzny nazwać wypada) są tylko przemijające, i że przeciwnie wolność i niepodległość kraju przysposabia wam nieprzerwane dni szczęścia. Gdy was więc oycyzna wzywa do czynnego użycia waszych sił, tedy wzajemnie i Rząd dołoży wszelkieć swęć możliwości, ażeby te ofiary obywatelów i wieśniaków, ile to tylko stać się może, ulżone były.

Zalecam przeto Komisji porządku, aby wszystkich obywateli o tym zapewniła, że Rząd nigdy nieczyjęć własności osobistęć nienaruszy, ale ją zawsze za nietykalną uważać będzie, że wszystko cokolwiek obywatele na wezwanie Rządu dostarczają, natychmiast im będzie spłacone i że nakoniec wszystkie ciężary którychby w tęp chwili doświadczyli, z ukończeniem wojny zupełnie ustają, i że natenczas zgromadzony naród w swych reprezentantach ustanowi dla bezpieczeństwa i szczęścia mieszkańców rząd odpowiadający życzeniom narodu. Polecam nadto

Kommissyi porządku użycie wszelkich środków, ażeby gospodarstwo wiejskie, to obfite źródło bogactwa narodowego, zaniedbaném nie było, i aby takowym obywatelom, którym na wysiewie brakuje, z publicznego skarbu zapomożenie dawane było.

Nakoniec zalecam jak najmocniéj wszystkim członkom Kommissyi porządku, iżby przez patryotyzm, mężstwo w przeciwnościach i gorliwość w działaniu dając z siebie szlachetny przykład, utrzymywali w mieszkańcach kraju też same cnoty obywatelskie, które są zaszczytem wolnego narodu dążącego do zniesienia przemocy i gotowego podlegać tym tylko jedynie prawom, które sami sobie nadali.

Dano w obozie przy Mokotowie dnia 24. Września 1794.

T. Kościuszko.

XVI.

Na dowód entuzjazmu, którym zajęty był cały naród ku Kościuszce, niechay mi wolno będzie w tém miejscu położyć szczególną w swoim rodzaju odezwę, którą Berek Jasiełowicz pułkownik, żyd z urodzenia, do współwyznawców swoich wydał. Wspomniony Berek Jasiełowicz i Józef Aronowicz, otrzymali od Kościuszki pozwolenie pod d. 17. Września 1794 wezwania żydów do połączenia się do wspólucy obrony oyczyzny, i utworzenia z nich osobnego pułku lekkiey kawaleryi. Z téy przyczyny wydana została do żydów następująca odezwa:

Śłuchaycie mię synowie z pokolenia Izraela! Kto odwiecznego i wszechmocnego w swém sercu piastuje, i ma zamiar walczyć za oyczyznę, co wszyscy ludzie czynić są obowiązani, ten niechay teraz natęży wszystkich sił swoich, gdyż naysposobniejszy czas do tego zbliżył się w tym momencie.

Tak jest moi szanowni bracia, miłość oyczyzny wzbudza was do tego, abyście świeżą krew odzyskali, która już przeciągiem tylu lat przez jadowite gadziny wyssaną została. Oto

powstało wielu możnych panów i synów z szlachejnych pokoleń, którzy życie swoje na to poświęcają, aby nieprzyjaciela na głowę pobili i ziemię ojców swoich uwolnili z pod ich przemocy.

Tém łatwiejsze dla nas okazuje się zwycięztwo, gdy nasz opiekun i dowódzca woysk Tadeusz Kościuszko, który bez wątpienia za posłannika wiecznego i wszechmocnego Boga uważany bydz może, przedsięwziął użyć wszystkich swych zdolności, aby z narodu Izraelitów stosowny reyment oyczysty był utworzony. Jemu nadana jest od Boga zręczność, duch dobry, i serce pełne dobroci względem bliźniego. On jest za nayspierwszego wodza narodu wybrany.

Z jego przykładu kochani bracia pobudzić się powinniśmy, gdyż on jest wielkim mężem, i również wielu innych wielkich mężów, połączyło się do odzyskania niepodległości kraju swych ojców. A dla czegoż my, którzy w niewolnictwie żyjemy, dla czegoż my niemielibyśmy porwać się do broni, dla odzyskania przyzwoitej człowiekowi wolności, my, którzy bardzo niżej wszyscy ludzie na ziemi uciemiężeni jesteśmy.

Wzniescie się zatem zwracając oczy ku niebu i upraszając u Wszechmocnego o potrzebną nam pomoc, a on będzie naszą obroną i tarczą. Bóg który nas w dawnych czasach, będąc wezwany, z naysięższej niewoli wybawił, będzie i teraz naszym pomocnikiem. Wzniescie się więc i otwórzcie was zamknięte oczy!

Czyliż możecie mniemać, iż was zamyślam w nieszczęście wprowadzić? lub że życzeniem mojem jest widzieć waszą zagładę. Nie, ukochani bracia moi! Wieczny i Wszechmocny jest moją jedyną nadzieją i pocieszeniem, i niewzruszenie przekonany jestem, że teraz właśnie nadszedł moment szczęśliwy, w którym nieprzyjaciół naszych upokorzyć możemy. Ta jest zapewne wola odwiecznego, który dał już widoczny znak, iż się przy nas znajduje.

Jedyna tylko rzecz jest nam koniecznie potrzebna, to jest, jedność w wytrwaniu szlachetném. Bóg wszechmocny jest z wami, a ja jestem waszym dowódcą. Wśród naywiększego niebezpieczeństwa widzieć mię będziecie na waszém czele, i w tenczas ja wam drogę do sławy okażę.

Miałem to szczęście, iż przez naywyższego Naczelnika siły zbroynéy, pułkownikiem mianowany zostałem. Powstańcie więc i idźcie za mną ratować uciśnioną Polskę. Wierni bracia! walczmy za oycyznę aż do ostatniéy kropli krwi w naszych żyłach: a gdybyśmy nawet sami niedoczekali widzieć szczęścia narodu, natenczas dzieci i potomki nasze cieszyć się będą z odzyskanéy wolności i niepotrzeba im będzie tulać się po świecie, jako dzikim i niestałym zwierzętom.

Nieczekaycie chwili, aż was mocą przynaglią do obrony oycyzny, gdyż tylko ochotnicy nabędą prawa do szacunku i wdzięczności narodu. w Warszawie d. 1. Października 1794.

Berek Jasiełowicz, pułkownik.

(Reszta pism autentycznych Kościuszki, w textcie biografii jest przywiedziona.)

XVII.

Myśli, które Kościuszko przyjacielowi swemu Zeltnerowi w pamiętniku zapisał.

Gdy przy opisie charakteru wielkiego człowieka nie opuszczoném bydź niepowinno co go ze wszystkich stron odkrywa, chociażby to zbyt małej było ceny, tedy niezmiennając niektórych błędów ortograficznych, wypisuję tu myśli Kościuszki w pamiętniku czyli tak nazwanym Sztammbuchu wyrażone:

tombent tous les l' auriens du front de la victoire

Plûtôt que l' injustice en ternisse la gloire.

Je veux un héros juste, un Tite, un Marc-Aurèle

Un Trajan, des humains, et l' exemple et l' honneur

Que la vertu Couronne ainsi que la valeur!

La justice et l' inutilité de mes plaintes me laissent dans l' âme un germe d' indignation contre nos sottes institutions civiles, on le vrai bien public et la véritable justice sont toujours sacrifiés, à je ne sais quel ordre apparrant destructif en effet de tout ordre, et qui ne fait qu' ajouter la sanction de l' autorité publique à l' oppression du faible et l' iniquité du fort.

Le plus pur Amour du juste peu produire dans Le Coeur honette se divin élan. c' est le temps qui peu changer seulement Les moeurs, les Coutumes, et les opinions d' une Nation, mais jamais la force. Les sens et les sensations ne se trompe pas car elle ne juge pas; C'est l' âme seule ou la faculté pensante qui juge sur les objets transmis par les sens.

il est imposible de juger entre deux Auteurs de même force et du geni quoique des différentes manières, mais Leurs ouvrages on peut distinguer quels sont les meilleurs, plus parfait et plus beaux. Car il y a des principes reconnus et des effets constatés: le bon sens, La nature, l' expérience, Le coeur humain — voilà les arbitres infaillibles, qui juge

T. Kościuszko.

Miłą jest rzeczą wspomnieć, że zaszczytne cnoty Kościuszki, znalazły uznanie w stolicy nawet tego państwa, przeciwko któremu, wezwany niegdyś od oyczyzny swojej, oręż nieprzyjacielski podnosił.

Okoliczność ta okazuje się w tém zdarzeniu, że znajomy autor dramatyczny Pan Karol Holtei, obrawszy sobie za wzór wielkiego bohatera i przyjaciela ludzkości, napisał sztukę pewną teatralną, pod tytułem: „Stary Wódz“ (der alte Feldherr) która w naynowszych czasach z zapalem w Berlinie i w całym prawie państwie pruskiem przyjęta była. Wystawia on zdarzenie we Francyi przy Fontaineblau, gdy samo imię Kościuszki dostateczne było do upokorzenia swywoli obcego żołnierza. Pieśni, które w usta tego bohatera kładzie, malują pięknie jego wielki geniusz i charakter duszy i serca.

AKTA AUTENTYCZNE.

I.

Przysięga Kościuszki narodowi złożona.

Ja Tadeusz Kościuszko przysięgam w obliczu Boga, całemu Narodowi polskiemu, iż powierzonéj mi władzy, na niczyj prywatny ucisk nieużyję; lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka syna jego.

II.

Obwieszczenie Kościuszki do Narodu o ustanowieniu najwyższej Rady narodowej.

Podobało wam się, Współobywatele moi, zaszczycić mnie najwyższem zaufaniem waszém. Nie dosyć wam było, iż w ręce moje złożyliście władzę dowodzenia całą siłą zbroyną narodu, ale jeszcze, niedowierzając własnym swym siłom, powierzyliście mi w tym niebezpiecznym czasie powstania, wybór i ustanowienie najwyższej Rady narodowej. Im zaszczytniejsze jest dla mnie to zaufanie całego obywatelstwa, tym gorliwiej starać się będę, abym powziętemu oczekiwaniu godnie

mógł odpowiedzieć. Przekonanie to, iż chęć waszą zrozumiałem, będzie równie dla mnie jak i dla was naysłodszy zaspokojeniem.

Te myśli towarzyszyły mi przy wyborze członków naywyższej Rady narodowej; gdyż wolą moją było wybrać takich mężów, których wy sami bylibyście w podobnym położeniu wybrali. Obróciłem przeto uwagę moją na takich obywateli, którzy ogólnego zaufania są godni, na obywateli, którzy równie w domowym jak i publicznym życiu obowiązki cnoty niezłomie wykonywali, utrzymując się niewzruszenie przy prawach narodu i słuszności, i którzy w tych nieszczęśliwych czasach dla naszej oyczyzny, gdy obca przemoc i zdrajcy bezsumnienni z jej losem igraszkę sobie czynili, ci dla swej prawej cnoty obywatelskiej i zasług cierpieć byli przymuszeni. Takich to mężów wezwałem na członków naywyższej Rady narodowej, dodałem im zastępców znanych dla swej cnoty i światła, którzy są zdolni, wspierać ich w wypełnieniu tak ważnych obowiązków.

Macież więc szanowni Obywatele naywyższą Radę narodową, której, podczas gdy my za wolność walczyć będziemy, naywyższa władza wykonawcza powierzona została. Obowiązki jej opisane są w piątym artykule nadanego jej aktu w Krakowie. Staranie o zaspokojenie potrzeb narodu, dozór nad wszystkimi magistraturami i wykorzenienie wszystkich uchybień, wszystko to usiłowaniu jej powierzone zostało, z wyjątkiem tylko całej zbrojnej siły narodowej, którą mojemu dowództwu oddaliście. Obwieszczam zatem, iż tymczasowa (prowizoryczna) Rada narodowa w Warszawie i w Wilnie zniesiona jest, i że również jedna jak i druga o działaniach swoich Radzie naywyższej narodowej przez nas ustanowionej, zdawać sprawę jest obowiązana.

Byłoby to rzeczą zbyteczną gdybym się obszerniej tłumaczył, dla czego naywyższą Radę narodową z małej tylko liczby członków ustanowiłem. Przykłady takich narodów, które

w obronie swéj wolności naywiększą gorliwość okazały, dowodzą jawnie, iż dla nadania dążności zapalowi obywatelskiemu, władza wykonywawcza zawsze niewielkiéy liczbie osobom powierzona bydz musiała. Jeżeli zatem Władza wykonywawcza w działaniach swoich ustawać nie powinna, aby usiłowania szlachetne pożądany otrzymały skutek, tedy gorliwość jéy tém bardziéy w czasie rewolucyi jest potrzebna, zwłaszcza gdy rząd dawniejszy stara się drogą intrygi odzyskać swe znaczenie, gdy zynysleni patryoci pod maską obłudy ukryci nayzbawieniejsze zamiary zniweczyć pragną, i gdy na ostatek obrona oyczyzny niezwłocznego i silnego wsparcia wymaga. Te to było przyczyny, dla których z ośmiu tylko członków Radę narodową przez wzgląd na ośm departamentów złożyłem, którzy stosownie do Organizacyi im nadanéy potrzeby kraju ułatwiać są obowiązani.

Nakoniec, Szanowni Obywatele, czuję się obowiązany zdać wam rachunek, dla czego aż do tego czasu przewlekłem ustanowienie naywyższey Rady narodowéy, chociaż przez Akt Krakowski poleconem mi było, niezwłocznie zajęcie się tym przedmiotem. Postępowania tego była ta przyczyna, albowiem czekałem, iżby wspomniony akt insurrekcyyny od większy części całego narodu był przyjęty, gdyż nie było wolą moją ustanawiać Radę dla narodu podług chęci jednego tylko województwa, lecz za wolą i zgodą całego kraju, a przynajmniéy większey części Polski i Litwy.

Skutek okazał, iż z téyże przyczyny zatrudniłem się ułatwieniem naypierwszych i nieodbitych przedmiotów w tych województwach które się za insurrekcyą oświadczyły, i raczén sam wydawałem w téy mierze rozkazy i zalecenia, które przez Radę narodową uskutecznione bydzby mogły, i to mnie wstrzymało od ustanowienia wspomnionéy rady aż do tego czasu, w którym i inne województwa za aktem powstania oświadczenie swe dadzą. Z radością serca widzę już ten czas zbliżony, i teraz nieby mię usprawiedliwić nie mogło, gdybym choć w

naymniejszy części więcęć sobie pozwalal nad władzę mi udzieloną. Szanuję wasze przepisy, albowiem one są sprawiedliwe i wolą waszą naylepięć tłumaczę która dla mnie nayświetszem jest prawem. Spodziewam się przeto, iż nie tylko teraz ale i wówczas, gdy za pomocą Boga oyczyznę obronię, i miecz mój u nóg narodu złożę, nikt mię o przestąpienie tych przepisów nie będzie mógł obwinić.

Szanowni Obywatele! wzajemne zaufanie, oświecenie i czynność w działaniu mogą naszą obronę zapewnić. Z gorliwością zatem wypełniajcie rozkazy waszēy zwiierzchności, dawajcie uwagę na jēy przestrogi i szanujcie was samych szanując jēy władzę. Bez rządu nie może się żaden naród utrzymać, a Rząd nie posiadający zaufania, posłuszeństwa i powolności narodu, jest bez mocy i nie wykonać nie zdoła. Widzicie sami, iż na czele Rządu są tacy mężowie, których interes osobisty z interesem ogółu jest połączony i którzy byliby przedmiotem nayokropniejszēy zemsty wspólnych naszych nieprzyjaciół, gdyby obronić oyczyznę nie mieli chęci. Atoli Bracia! mieymy nadzieję iż oyczyznę obronimy; bądźmy tylko jednēy myśli, czynimy wspólnie w jednēy sprawie i walczmy dzielnie.

Dano w obozie przy Sieczkowie dnia 21. Maja 1794.

T. Kościuszko.

III.

Organizacya naywyższēy Rady narodowēy dla Polski i Litwy.

Gdy już większa część narodu przez uroczysty przystęp do aktu konfederacyi Krakowskiēy wolą swojā oświadczyła, tedy stosownie do woli obywateli krajowych i obowiązku mego, względnie na artykuł drugi wspomnionego aktu, ustanawiam naywyższą Radę narodową, odpowiedną następującym przepisom:

- 1) We względzie członków Rady.
- 2) We względzie ogólnych obowiązków Rady.

3) We względzie podziału pracy pomiędzy członków Rady i ich szczególnych obowiązkach.

4) We względzie działania Rady.

Artykuł pierwszy.

Członki najwyższej rady narodowej.

1) Najwyższa Rada narodowa składać się będzie z ośmiu Radców i jednego najwyższego Naczelnika całej siły zbrojnej.

2) Oprócz tych członków mianowani będą 32 zastępców, którzy w obowiązkach niżej opisanych, zastępować Radców są obowiązani; najwyższy zaś Naczelnik niebędzie miał w tej Radzie żadnego zastępcę.

3) Radcami mianują Panów: Zakrzewskiego prezydenta Warszawy, Wawrzeckiego, Wielowieyskiego, generałmajora Myszkowskiego prezydenta Krakowa, Sulistrowskiego, Potckiego, Jaśkiewicza i podkanclerzego Kottłajaja. Zastępcami zaś Panów: Kilńskiego, Kochanowskiego, Alora, Weyssenhofa, X. Towarzewskiego, Horalika, Linowskiego, Wasilewskiego, Sierakowskiego, Zajączka, Buchowieckiego, Małachowskiego, Horaima, X. Dmochowskiego, Buczyńskiego, Kapostas, Bilinga, Triboes, Umiasłowskiego, Dzeduszyckiego, Medeskiego prezydenta Lucka, Debolego, Mostowskiego, Gautiera, Działyńskiego, Dzieszkowski, Tykela, Szymanowski, Matusewicz, Węgierskiego, Wybickiego i Xiędza Sabę Palmowskiego prezydenta konsystorza grecko-orientalnego.

4) Gdyby który z zastępców albo Radców wpadł w podejrzenie u Naczelnika siły zbrojnej lub najwyższej Rady narodowej z przyczyny swęj niewierności lub przeciwnego niniejszemu insurrekcyi postępowania, natenczas obowiązkiem będzie Rady wyłączyć go większością głosów z posród swego zgromadzenia, i stosownie do

jego popełnionego przestępstwa oddać go sądowi kryminalnemu. Na miejsce takiego członka Rady wybrany będzie jeden z pomiędzy liczby zastępców.

- 5) Jeżeliby który z członków Rady chorobą złożony, lub inną jakąś usługą krajową zajęty, nie mógł przybyć do zgromadzenia Rady, na ten czas wybierze Rada na jego tymczasowe miejsca jednego z pomiędzy zastępców.

Artykuł drugi.

Ogólne obowiązki Rady narodowój.

- 1) Ogólne obowiązki najwyższej Rady narodowój oznaczone są artykułami 5, 6, 7, 8, 12, 13 i 14, Aktu konfederacyi Krakowskiéj, i zostają w swéj mocy niezmienione.
- 2) Rada narodowa przepisze natychmiast urządzenia dla kommissyi porządku, Sądu kryminalnego i Centralnéj Deputacyi Wielkiego Xięstwa Litewskiego, która dla bliższego dozoru i wykonania rozkazów Rady, w téj prowincyi koniecznie jest potrzebną. Centralna ta Deputacya, którój mianowanie Radzie narodowój powierzam, będzie miała władzę wykonywawczą rozkazów Naczelnika siły zbroynéj i Rady narodowój.
- 3) Najwyższa Rada narodowa wystrzegać się będzie, aby nie takowego niepodeymowała, co jéj przez dziewięty artykuł aktu Krakowskiego udzielonem nie zostało. Również obracać będzie baczność na to uwagę, ażeby żadna władza wykonawcza, ten punkt ani w najmniejszym względzie nieprzestąpiła.
- 4) Gdy za pomocą Boga cel niniejszego powstania szczęśliwie osiągnięty będzie, natenczas najwyższa Rada narodowa wspólnie z Naczelnikiem siły zbroynéj wezwie obywatelów i przełoży im tymczasowe przepisy względem wyboru reprezentantów na seym ogólny, podczas którego Naczelnik siły zbroynéj jak i członki Rady i władzy

wykonywawczéy złożą w ręce narodu rachunek z swych działań i utwierdzą narodową konstytucyą, jak to dwunastym artykułem aktu Krakowskiego postanowiono.

- 5) Naywyższa Rada narodowa utrzymywać będzie ciągłą i nieprzerwaną korespondencyą z Kommissyami porządku i sądami kryminalnemi wszystkich województw, ziem i powiatów, ażeby tym sposobem udzielać im mogła swe postanowienia i odbierać potrzebne doniesienia.
- 6) Do niéy również należeć będzie bezpieczeństwo i dozór, nad archiwami narodowemi.
- 7) Rada narodowa obowiązana jest, każdego tygodnia, a podług potrzeby częściej jeszcze przysyłać nieobecnemu na miejscu Naczelnikowi siły zbróynéy dokładny rapport z wszystkich swych czynności i postanowień.

A r t y k u ł t r z e c i.

Rozdzielenie pracy pomiędzy członków naywyższéy Rady narodowéy i jéy szczególne obowiązki.

- 1) Zatrudnienia naywyższéy Rady narodowéy podzielone będą na ośm Wydziałów, to jest: 1) na Wydział porządku; 2) Wydział bezpieczeństwa; 3) Wydział sprawiedliwości; 4) Wydział Skarbu; 5) Wydział konsumpcyyny; 6) Wydział potrzeb wojennych; 7) Wydział spraw zewnętrznych, i 8) Wydział edukacyi narodowéy.
- 2) Do Wydziału porządku mianuję prezydentem Pana Aloyzego Sulistrowskiego. Dla wydziału bezpieczeństwa Pana Tomasza Wawrzeckiego. Dla wydziału sprawiedliwości Pana Franciszka Myszkowskiego. Dla wydziału skarbu Xiędza Hugona Kollątaja. Dla wydziału konsumpcyi Pana Ignacego Zakrzewskiego. Dla wydziału potrzeb wojskowych jenerała Wielowieyskiego. Dla wydziału spraw zewnętrznych Pana Ignacego Potockiego. Dla wydziału edukacyi narodowéy Pana Jana Jaśkiewicza.

- 3) Każdemu do tych ośmiu wydziałów oznaczonemu członkowi powierzony jest dozór i kierowanie sprawy.
- 4) Do każdego z tych wydziałów wezwie Rada narodowa mianowanych przezemnie zastępców, którzy w swych oddziałach pod dozorem członków Rady pracować są obowiązani. Innych zaś zastępców rozeszle Rada po województwach, ziemiach i powiatach, aby tam opatrzeni w potrzebne przepisy nad wypełnieniem moich rozkazów i zaleceń Rady pilną baczość dawali.
- 5) Do Wydziału porządku należą: 1) Drogi; 2) Poczty konne i wozowe; 3) Kuryerowie; 4) Transporta wodą lub lądem; 5) Uwiadomienie i obwieszczenie wszystkich rozkazów i zaleceń Naczelnika siły zbroynéy i naywyższyć Rady narodowéy.
- 6) Do Wydziału bezpieczeństwa należą: 1) Przechowywanie podeyrzanych papierów; 2) Przechowywanie podeyrzanych domów; 3) Paszportów; 4) Baczość nad podeyrzanemi i niepowściągliwego życia ludźmi; 5) Zaaresztowania; 6) Przesyłanie obwinionych do sądu kryminalnego; 7) publiczne więzienia i staranie o potrzebach uwięzionych.
- 7) Do Wydziału Sprawiedliwości należą: 1) Dozór nad uwięzionemi; 2) Dozór nad postępowaniem sądów kryminalnych; 3) Dozór i wykonanie wyroków sądowych.
- 8) Do Wydziału Skarbu należą: 1) Dozór nad dobrowolnemi patriotycznymi składkami; 2) Sekwestracja i administracya dóbr zabranych prawnie przekonanyim zdraycóm oyczyny; 3) Dozór nad administracyą dóbr narodowych i dochodami państwa; 4) Dozór nad administracyą papierów narodowych, jeżeliby takowe naywyższa Rada narodowa zadekretowała; 5) Zaciąganie długów w kraju i za granicą; 6) Spłacenie interessów i długów narodowych; 7) Dozór nad administracyą skarbu narodowego, tak we względzie jego przychodu jak i wydatku; 8) Zarządzanie mennicą.

- 9) Do Wydziału konsumpcyi należą: 1) Dozór nad gospodarstwem wiejskiem i staranie, aby pola odłogi nie leżały; 2) Dokładna wiadomość o zbiorach i zapasach żywności; 3) Zakładanie magazynów na żywność i furazę, również dozór nad ich utrzymaniem; 4) Sprowadzenie potrzebnych żywności i furazów; 5) Dozór nad młynami wszelkiego rodzaju, piekarniami i browarami. 6) Zapożyczenie takowych mieszkańców kraju, którym na żywności brakuje; 7) wewnętrzny i zewnętrzny handel płodami krajowemi.
- 10) Do Wydziału potrzeb wojennych należą: 1) Dostawienie Naczelnikowi siły zbrojnej potrzebnych do Armii rekrutów; 2) Dozór nad ćwiczeniami wojskowemi garnizonów podług przepisu Naczelnika ustanowionemi; 3) Dozór nad uzbrojeniem wszystkich obywateli i mieszkańców Polski stosownie do przepisów przez Naczelnika udzielonych; 4) Dozór nad fabrykami i rękodzielniami, przez które armia w potrzebną odzież, broń i amunicję zaopatrzoną być powinna; 5) Skupowanie odzieży, broni, amunicyi i t. d.; 6) Dozór nad magazynami wojskowemi i arsenalami; 7) Dostawa potrzebnych koni do armii; 8) Dostarczenie wszystkich potrzeb wojennych; 9) Zaopatrzenie twierdz wszelkiemi potrzebami, stosownie do rozkazów Naczelnika siły zbrojnej.
- 11) Do Wydziału spraw zewnętrznych należą: 1) Korrespondencja zagraniczna; 2) Wysyłanie posłów i dyplomatycznych agentów do obcych dworów; 3) Znoszenie się z obcemi mocarstwami; 4) Zawieranie przyzwoitych uгод i przymierzy.
- 12) Do Wydziału edukacyi narodowej należą: 1) Dozór nad publicznem oświeceniem, to jest, dozór nad akademiami, szkołami miejskimi i wiejskimi, również nad wszelkiemi instytutami naukowemi duchownemi i cywilnemi; 2) Staranie aby duch narodowy patriotyczny, przez ga-

zety i inne pisma, przez nauki w kościołach dawane, jak i przez zabawy (teatra) pomiędzy narodem był rozszerzony; 3) Administracya i dozór nad funduszami edukacyi publiczney.

- 13) Każdy z członków wyznaczonych do wzmiankowanych ośmiu Wydziałów obowiązany jest mieć bacność nad osobami należącemi do jego departamentu, i odpowiedny będzie za ich zdarzone przestępstwa i złe sprawowanie, jeżeli przekonany zostanie iż wiedział o tym, i przestępcę do naywyższej Rady narodowej nie doniósł. Toż samo ściąga się do Zastępcy, któryby na mieysce jako-wego członka Rady był wezwany.
- 14) Każdy obowiązany jest zdawać sprawę Radzie z czynności wydziału jemu powierzonemu, również ułożone projekta poddawać jęj pod uwagę i decyzją.
- 15) Naczelnicy wydziałów obowiązani są utrzymywać korespondencyą z naywyższą Radą narodową, aby ta stosownie do przepisu punktu 4. w Artykule drugim Naczelnika o ogólnych działaniach uwiadamić mogła.

Artykuł czwarty.

O Sposobie działań naywyższej Rady narodowej.

- 1) Do zupełności zgromadzenia Rady narodowej należą naymnięj pięć członków teyże Rady.
- 2) Członki Rady, stosownie do swego wieku, zajmować będą kolejno prezydencyą w swém zgromadzeniu. Prezydencya ta przez jeden tylko tydzień trwać powinna.
- 3) Wszystkie przedmioty wyrokowane będą w Radzie większością głosów. W razie równości głosów, głos prezydenta stanowczym będzie.
- 4) W ważnych okolicznościach, które przez niejakiś czas tajemnicą bydź muszą, zaleci Rada członkom swoim nieprzełożone zachowanie sekretu, a ten któryby w tako-

wym razie tajemnicę odkrył, powinien być z zgromadzenia Rady wyłączony i jako zdrajca najwyższemu sądowi kryminalnemu oddany.

- 5) Rada najwyższa narodowa utrzymywać będzie do zapisu wszystkich zaleceń tyle protokołów ile jest Wydziałów. Oprócz tego obowiązana jest utrzymywać Protokół jeneralny z wyrażeniem w nim w krótkiej treści wszystkich zaleceń i rozporządzeń, tudzież decyzji danych w czasie posiedzenia Rady narodowej.
- 6) Członki Rady i ich Zastępcy wykonają przysięgę w następującej formie: „Ja N. N. przysięgam przed obliczem Boga i całego polskiego narodu, iż udzielonyj mi władzy nie użyję nigdy na uciemnienie kogożkolwiek, ale raczy na obronę całości granic, przywrócenie bytności narodu i utwierdzenie ogólnej wolności. Do tego dopomóż mi Boże i niewinna męka Zbawiciela mego.“
- 7) Wszystkie inne szczególne rozporządzenia tak dla siebie jak i dla kancelaryów oznaczonych Wydziałów, Rada narodowa ustanowi.
- 8) Zachowuję sobie, rozszerzenie i odmianę niektórych punktów niniejszej Organizacyi, również pomnożenie członków Rady, jeżeliby do tego przez ogólne życzenie obywatelów albo zdanie samejże Rady był powodowany, albo nakouiec jeżeliby mię własne przekonanie i istotna potrzeba narodu do tego skłaniały.

Dano w obozie przy Połańcu dnia 10. Maja 1794.,

Tadeusz Kościuszko.

IV.

Ponieważ w dągu powyższej biografii Tadeusza Kościuszki, nawiasem tylko wspomniono o niektórych mężach mających wielki wpływ dodzieńców owęj epoki, jako to o Ignacym hra-

bin Potockim, Ignacym Zakrzewskim i Kołłątaj, zatym w tém miejscu obżernieyszą o nich damy tu wiadomość.

Hrabia Ignacy Potocki zrodzony z naydawnieyszey i nayznakomitszey familii w Polsce, odebrał nietylko odznaczające się nad innych świetne wychowanie, lecz wsparty dostojnością urodzenia i związkami możnych osób, zajął zaszczytne miejsce pomiędzy pierwszemi mężami Rzeczypospolitey. Do powabney męzkiey urody, łączył w sobie rozum obszernemi wiadomościami ukształcony, który go późniy wykrył w najsławniejszym świetle jako wielkiego dyplomatyka i zacnego obywatela. Aż do roku 1788 nieczymował on żadnego znacznego miejsca w Polsce, i zdaje się, że jedyną chęcią jego było, zatrudniać się rozszerzeniem swych wiadomości, pilną nauką, aby kiedyś, gdy go oyczyzna do usług swych powoła, użytecznie jęj mógł służyć. Seym roku 1788 dał mu sposobność okazania swych zdolności i odkrył współobywatelom jego zasługi tego szanownego męża. Jego płynna i dzielna wymowa, połączona z stałością zacnego charakteru wyniosła go na naczelnika patryotów trzymających się strony pruskiey i ułatwiła mu pozyskanie stopnia marszałka Litwy. On to z pomiędzy wszystkich swych współobywatelów przyczynił się naybardziy do zawarcia przymierza z królem pruskim i jemu przypisują naydzielnicyszy wpływ do zaprowadzenia konstytucyi trzeciego Maja. Stały i niewzruszony w tym wszystkim cokolwiek przedsięwziął, nawet i wtenczas od planu swego nieodstąpił, gdy się już wszystko połączyło do zniszczenia wykonania jego zamysłów. Wspólnie z Kościuszką opuścił Polskę i wspólnie z nim za granicą (mianowicie w Lipsku, Dreźnie i Paryżu) żyjąc pracował nad sposobami obrony swęy oyczyzny. Przy zawiązaniu się Krakowskięj konfederacyi wystąpił znówu z swego odosobnionego oddalenia, i tu znajdujemy go powtórnie w liczbie nacynniejszych obrońców wolności w właściwém mu miejscu jako prezidenta Wydziału spraw zewnętrzných w naywyższey Radzie narodowęy.

Z mniejszemi przymiotami umysłu i ciała udało się czcigodnemu i szanownemu Zakrzewskiemu, przez swój niezmysłony patriotyzm, łatwość i czystość wystowienia się, zajęć miejsce pomiędzy znakomitemi mężami i dzielnie działać w obronie wolności i oyczyzny. Równa stałość umysłu, równe poświęcenie się dla dobra ogółu i równa bezinteresowność w działaniu, uczyniła go nierozdzielnyim towarzyszem hrabiego Ignacego Potockiego. Oba ci mężowie dzielali z sobą nie tylko wspólny los życia, ale nawet i to przekonanie, że musieli zasłużyć sobie na zaufanie i miłość u całego narodu, gdyż ich niezachwiana cnota obywatelska i miłość ku oyczyźnie była dobrze w całym kraju znana i nikt o nich inaczej, nierozmawiał jak tylko z szacunkiem i przywiązaniem. W ten czas nawet gdy ich mniemania sprzeciwiały się wyobrażeniom większey części ludu, nieważono się posądzać ich o nieszlachetne zamiary, bo każdy w gruncie duszy był o tym przekonany, że ich serca niczego więcej nie pragną jak tylko dobra narodu.

Z szlachetnuy wprawdzie lecz w samy Polsce nawet mało znaney familii pochodził Hugo Kollątay podkanclerzy, który pomimo swęj przebiegłey ostrożności uysć jednak nie mógł podeyrzeń i zarzutów u narodu. O jego naukach i powołaniu, wyżey już powiedziano. Nie mający wpływu do wielkich domów, ani też protekcyi, potrafił on przez swe obszerne wiadomości wzbić się do tego szczytu, na którym go przy początku rewolucyi widzimy. On to był podczas seymu naysilnieyszą podporą stronników pruskich, i naygorliwszym obrońcą stan mieszczan i wieśniaków. Nieposiadając żadnego majątku, starał się swóy interes osobisty tak ściśle ile to bydz mogło połączyć z dobrem ogólnym, iż łatwo mu było przy otrzymanym kanonikacie i podkanclerstwie zebrać tyle dochodów, że wygodne i spokojne życie mógł prowadzić. Oskarżają go niektórzy, iż łatwy był do przekupstwa i że nierzadko zwykł kazać sobie opłacać przysługi o jednym czasie dla dwóch lub trzech partyi czynione. Powierzchowność jego była niekształtna, chód nie-

pewny z bólu nogi reumatyzmem tkniętę pochodzący, twarz jego nawet miała coś w sobie odrażającego, tak dalece, iż nikt w nim całkowitego zaufania niepokładał; sama tylko biegłość w naukach, znajomość finansu i dyplomatyki skłoniły zapewne Naczelnika do postawienia go w gronie Rady narodowéj a mianowicie na czele wydziału skarbowego.

Do liczby szlachetnych i zacnych obrońców oyczyzny, którzy z zapomnieniem o sobie samych, cały majątek swój i życie jedynie dla dobra oyczyzny poświęcali, należą imiona Madalinskiego, Mostowskiego, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Wodzickiego i tylu innych dzielnych bohaterów, których drogą pamiątkę wdzięczna oyczyzna i rodacy w sercach swoich zachowali.

Niechay tu wolno będzie wspomnieć jeszcze pare słów o jednym mężu, który wśród pospolstwa żyjący z professyi szewc, tak dalece potrafił podnieść znaczenie swoje, iż pomiędzy reprezentantów do wyboru rady mieyskiéj przeznaczonych wezwany został, i w woysku rangę pułkownika uzyskał. Był to Kilinski na Dunaju w Warszawie mieszkający, którego dom przed wybuchnieniem rewolucyi służył związkowym za mieysce zgromadzania się i naradzania o nastąpić mającém powstaniu. Kościuszko, widząc przywiązanie ludu do tego nadzwyczajnego człowieka, mianował go Zastępcą w naywyższyć Radzie narodowéj.

V.

Oświadczenie Kościuszki względem Austryi.

Na dowód, iż Kościuszko niczego innego niepragnął jak tylko odeprzeć przemoc ciemężycielów swéj oyczyzny, a w myśli jego nigdy niepostało napadać cudze posiadłości, rozkazał zaraz na początku powstania konfederacyi Krakowskiéj podkomendnym jenerałom swoim i całemu woysku, aby granice państwa cesarsko-austriackiego jak naysunnniennięj szanowali. Wielu przy-

pisują ten krok przezorności jego polityczney, albowiem gdy zbyt mały obwód województwa Krakowskiego niedostarczał zaopatrzyć armią w potrzeby nieodbite, gdy prowincye małopolskie przez rossyan zajęte i pobliskie żyzne województwo Sandomirskie w mocy nieprzyjacioł było, w takowém więc położeniu rzeczy nie zostawiała mu inna droga zaopatrzenia wojsko w potrzebne żywności, jak tylko z Gallicyi. Cożkolwiek bądź, Kościuszkowski niezaniedbał oświadczyć Austrii przyjaźne swe względem nięczy zamiary i tegoż samego dnia w którym przybył do Krakowa napisał do starosty Webera komendanta państw austriackich list następujący:

„Gdy z woli i za wezwaniem całego polskiego narodu przedsięwziąłem sprawiedliwą obronę mojęczyzny, tedy w imieniu narodu daję Panu Weberowi kapitanowi i komendantowi pogranicznych krajów Jego Cesarsko Królewsko Mości to zapewnienie, iż już na dniu 23. Marca 1794 zaleciłem wszystkim moim komendantom i urzędnikom cel, aby granicę państw cesarskich szanowali, aby ich obywatelom wszelki przewóz i transporta jakiegokolwiek bądź rodzaju, równie jak dotąd były wolne i pozwolone; w przypadku zaś, jeżliby który z moich podkomendnych lub mieszkańców Polski dopuścił się jakowę nieprawidłowości, natychmiast ukaranym będzie i uczyniona szkoda nagrodzona zostanie, słowem, aby we wszelkim względzie (jak dla przyjaźnych sobie ludów przystoi) zgoda i najlepsza harmonia zachowana była.“

„Do tego zapewnienia łączę oraz prośbę, aby Pan Komendant był tak łaskaw, i rozkazał niniejsze zapewnienie ogłosić mieszkańcom pogranicznym, oraz donieść o tym właściwemu swęczywierzchności.“

w Krakowie d. 24. Marca 1794.

T. Kościuszkowski.



VI.

Akt przystępu Obywatelów i Mieszkańców Xięztwa Mazowieckiego do Aktu powstania narodowego pod dowództwem Tadeusza Kościuszki.

Zachęcenii chwalebnym przykładem obywatelów województwa Krakowskiego, oswobodziliśmy się przez męstwo tutejszych mieszkańców i garnizonu od obcej, przemocy. Uważamy to więc za najwyższą naszą powinność, przystąpienia uroczystie do Aktu powstania narodowego, ułożonego w Krakowie d. 24. Marca 1794. Również i my uznajemy niezwykłego Tadeusza Kościuszkę, który niniejszą Insurrekcyą rozpoczął za najwyższego Naczelnika całej siły zbrojnej narodowej, i przyrzekamy mu, tak jak ustanowić się przez niego mającemu najwyższemu Radzie narodowej, nieograniczone posłuszeństwo, aż dopóki chwalebny zamiar niniejszego powstania dopięty nie będzie. Aż do chwili, póki drogi nasz naczelnik do stolicy nieprzybędzie, lub póki jego własnych rozkazów nieotrzymamy, mianujemy jednogłosnym wyborem tymczasową Radę w stolicy i naczelników Warszawy między wspomniane osoby. Prezydent miasta, jeden członek rady miejskiej (ławnik) i komendant tutejszej siły zbrojnej mieć będą miejsce w tej Radzie, atoli jej rozkazom podlegać są obowiązani. Wspomniona Rada zatrudni się mianowaniem i wyborem osób do tych magistratur, o których w Akcie Krakowskim wzmiankę uczyniono.

Dano w Warszawie dnia 19. Kwietnia 1794.

J. W. Zakrzewski.

St. Mokranowski.



OBRAZY KOŚCIUSZKI.

Obraz wystawiający Kościuszkę w całej postaci, leżącego na sofie z zawiązaną głową wspartą na prawej ręce, a w lewą trzymającego papiery. Przed nim stolik na którym rozłożone papiery, listy i narzędzia pisarskie, i krzesło na którym złożony pałasz i czapka. Rysowany przez E. Demiani, malowany przez R. Cosway, a sztych. p. E. G. Krügera w Dreźnie. Format poprzeczny.

Dobrze trafione popiersie bohatera oddające wierne rysy jego twarzy, w uniformie z białą czapką, malowane p. J. Grassi, rys. p. Täuberta, a sztych. p. G. Fissingera. Format owalny. Sposób sztychu punktowany.

Piersie w wielkim 8vo rys. p. F. Bonneville, sztych. p. J. F. Companie. Wcale niepodobne do rysów Kościuszki, z odkrytą głową, uzbrojony pancerzem, z ozdobami wojennymi, a na piersiach czapka wolności. Napis pod tém obrazem: „Kościuszko, général de l'armée révolutionnaire Polonaise en 1792.

Dobrze trafiony obraz w kształcie medalionu, z odkrytą głową w ubiorze cywilnym rys. p. hrabiego Piotra Michałowskiego, sztych. p. C. Pfeifflera członka c. k. akad. w Wiedniu in 4. — Oryginał tego znajduje się w wybornéj galleryi obrazów hrabiego Miroszewskiego w Krakowie. Pod obrazem wystawiony jest katafalk z podpisem:

Kościuszko

Sans brigue, sans envie, integre et magnanime

Il fut tout par lui-même et dut tout à l'estime.

Mały obrazek w kształcie medalionu wystawujący Kościuszkę z odkrytą głową podniesioną do góry, trzymającego pałasz w obudwóch rękach, i wymawiającego te słowa: „Boże! Boże! daj mi jeszcze raz walczyć za ojczyznę!“ Sztych. p. J. Leskiego w Warszawie 1794 z tym podpisem: Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik siły zbrojnéj narodowéj. — in 8vo.

Dobrze trafioue popiersie, w zwyczajnéj kurtce bez żadnych odznaczeń, na głowie czapka narodowa, pałasz przewieszony na rzemieniu jak u prostego żołnierza, na piersiach order Cyncynata i krzyż wojskowy. Należy ten obraz do zbioru portretów w Warszawie wydanych, pod tytułem: „portrety wstawionych pa-laków“ litogr. p. Walentego Sliwickiego.

Litografowany Obraz Kościuszki w uniformie jenerałmajera w kształcie owalnym, bez wyrażenia rysownika, przyłączony jest do opisu pomnika Krakowskiego, pod tytułem: „Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki.“ 1826, w Kra wa in 8vo.

Inny obraz podług wzoru J. Grassi wydany był w Paryżu w litografii Eugelmanna, z nakrytą głową, ubrany w kurtkę bez żadnych innych odznaczeń prócz orderu Cyncynata i krzyża wojskowego, przyłączony do pisma pod tytułem: „Notice sur la vie de Kościuszko,“ w Paryżu 1824 in 8vo.

Zbiór obrazów znakomitych mężów wszystkich narodów dany do dzieła pod tytułem: „Iconographie des contemporains“ publiée par Mr. Lamotte, Paris et Versailles, chez du Lux

1826 w wielkim arkuszowym formacie, ozdabia dobrze trafione popiersie Kościuszki. Do wszystkich tych obrazów dodane jest tak nazwane *fac simile* własnoręcznego podpisu.

Mniejszy obrazek Kościuszki ubranego w krakowce i czapce narodowéy z obudwoma dekoracyami na piersiach, sztych. przez Lamberta podług wzoru J. Grassi in 8vo dodany dziełu pod tytułem: „*Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kościuszko par Mr. M. A. Jullien de Paris. Extraite de Annales des faits et des Sciences militaires par Panckoucke, Mai 1818 — in 8vo.*”

Obraz w kształcie medalianu wyobrażającego Kościuszkę podnoszącego pałasz, przez Szukańskiego sztychowany z nadpisem:

Tadeusz Kościuszko

Pod nim zaś są te słowa:

— — *Manus haec inimica tyrannis*

Ense petit patriae cum libertate salutem.

p. M. L. (Martyni Laguna)

Medalion z bronzu w Paryżu roku 1818 wybity, należący do zbioru sławnych ludzi dawnych czasów, wyrażający popiersie Kościuszki w mundurze jeneralskim z napisem: „*Thaddaeus Kościuszko*”

Na odwrotnéy stronie:

Natus

an. MDCCXLVI.

Siechnowicz ducat.

Lithaviae in Polonia

obiit

an. MDCCCXVII.

Series numismatica universalis virorum illustrium

MDCCCXVIII.

Durand edidit.

W Anglii wyszła rycina dla swego podobieństwa i pięknego wypracowania jedna z naykosztowniejszych w tym rodzaju in aqua tincta robiona w formacie wielkim arkuszowym, przedstawiająca cesarza Pawła I. który z obudwoma synami swemi wielkiemi xiążętami siedzącego w więzieniu Kościuszkę odwiedza.

Bardzo podobny obrazek Kościuszki i dobrze wypracowany znajduje się w zbiorze znakomitych mężów, podług wzoru J. Grassy przez F. Bolta sztychowany w większym formacie in 8.

D z i e ł a,

których do napisania niniejszój biografii

Tad. Kościuszki użyto.

- 1) Annual Register, year 1779.
- 2) Anthing, Versuch einer Kriegsgeschichte des Grafen Alex. Suwarow. Th. III. 3—8. Abschnitt, Gotha 1799. 8.
- 3) Beitrag zur Geschichte der polnischen Revolution. (Z polskiego rękopismu.) Frankfurt und Leipzig 1796. 8.
- 4) Biographie des contemporains etc. Vol. X. Paris.
- 5) Biographie universelle etc. Vol. XXII. Paris.
- 6) Bolta (Chartes) Histoire de la guerre de la revolut. améric. T. 1—4. Paris 1826. 8.
- 7) Bornschein, Geschichte von Polen. Leipzig 1808. 8.
- 8) Chodkiewicz (Alex. hr.) Portrety wstawnionych Polaków rysowane na kamieniu przez Walentego Sliwickiego z opisem ich życia w Warszawie 1820. Fol.
- 9) Fayot (Alfred) Notice sur la vie de Kościuszko. Paris 1824. We dwóch tylko arkuszach. 8.

- 10) Feierabend (Carl) Geschichte des polnischen Staates.
Danzig und Leipzig, 1809. 8.
- 11) Gazette de Lausanne. Année 1817. Mois d'Octobre.
- 12) Gentleman's Magazine. Vol. 67, 86. 95. London. 8.
- 13) Histoire de la révolution de Pologne en 1794 par
un témoin oculaire. Paris an V. (1797) 8.
- 14) Journal de Francfort. Année 1817. 4.
- 15) Jullien M. A. Notice biographique sur le général
polonais Thaddée Kościuszko. Paris Mai 1818. 8.
Cztery arkuszy.
- 16) Lagarde Messence (Comte de) Les obseques de
Kościuszko aux tombeaux des Rois de Pologne à
Cracovie. Poème. Munic, 1819. 4.
- 17) Mandrillon, Spectateur américain. Amsterd., 1785.
- 18) Marshall (John) The life of George Washington.
4. Vols. London, 1804. 4.
- 19) Mehée, Histoire de la prétendue révolution de
Pologne. Paris, 1792. 8.
- 20) Minerva, von J. W. Archenholz. Jahrgang 1792.
Band 2. Berlin, 1792. 8.
- 21) Le Moniteur du Lundi 3. Nov. 1817.
- 22) Nemesis, Zeitschrift für Politik und Geschichte, heraus-
gegeben von H. Luden. B. X. Weimar, 1817. 8.
- 23) Neueste Geschichte der Staaten und der Menschheit.
Jahrg. 1794. Band I. und II. Jahrg. 1795. Bd. I.
St. 3. Gera, 1795. 8.

- 24) Oginski (Michael) Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815. 2 Vol. Paris, 1826. 8.
- 25) Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez komitet zarządzający tąż budową wydany. w Krakowie, 1825. 8.
- 26) Pistor (Général de) Mémoires sur la révolution de Pologne, trouvés à Berlin. Paris, 1806. 8.
- 27) Pol. Journal. Jahrg. 1791. 1794. 1798. 1806. 1817. 1818. Hamburg 8.
- 28) Posselt's europäische Annalen, Jahrg. 1795. B. 1—4. 1796. Bd. 1. u. 2.
- 29) Ramsay (David), Geschichte der amerikanischen Revolution. 4 Bände. Berlin, 1794. 8.
- 30) Regnault-Warin, Memoires de la Fayette. 2. Vols. Paris, 1826. 8.
- 31) Rochambeau (Maréchal de France) Mémoires militaires historiques et politiques. 2. Vols. Paris, 1809. 8.
- 32) Rulhière (Cl. de) Histoire de l' anarchie de Pologne. 4 Vols. Paris, 1807. 8.
- 33) Sirisa, Polens Ende, historisch, statistisch und geographisch beschrieben. Warschau im Jahr 1773 1793 1795 öffentlich bekannt gemacht 1797. 8.
- 34) Soulé's (Fr.), Geschichte der Revolution in Nordamerika aus dem Französischen v. R. Hammendorfer. 2 Bde. Zürich, 1788. 8.
- 35) Spittler, Entwurf der Geschichte der europäischen Staaten, Th. II. Berlin, 1807. 8.

- 36) Stedmann (Carl), Geschichte des Ursprungs, des Fortgangs und der Beendigung des amerikanischen Krieges, aus dem Englischen von Jul. Aug. Reimer. 2 Bde. Berlin, 1795. 8.
- 37) Ueber das Entstehen und den Untergang der polnischen Constitution vom 3. Mai 1791. S. L. 1793. 8.
- 38) Versuch einer Geschichte der letzten poln. Revolution vom Jahre 1794. 2 Bände. Erschien F. & 1796. 8.
- 39) Vom Entstehen und Untergange der poln. Constitution vom 3. May 1791. S. L. 1793.
- 40) Wittenberg (Albrecht), historisch-politisches Magazin. Jahrg. VIII. Bd. 15. St. 1—6. Hamburg, 1794.



BIBLIOTEKA DOMOWA
ST. ST. BALEWICZA

Janina

Pedagogiczna Biblioteka
Wojewódzka w Opolu



OPO0094146